

INSTYTUT ARCHEOLOGII I ETNOLOGII  
POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
DAWNIEJ INSTYTUT HISTORII KULTURY MATERIALNEJ PAN

KWARTALNIK  
HISTORII KULTURY  
MATERIALNEJ

ROK LXVI

WARSZAWA 2018

NR 2

## REDAKCJA I KOMITET REDAKCYJNY

Redaktor — Elżbieta Mazur (IAE PAN)

Zastępcy Redaktora — Magdalena Bis (IAE PAN), Martyna Milewska (IA UW)

Sekretarze Redakcji — Jakub Kosiorek (IAE PAN), Ludmiła Paderewska (IAE PAN)

Członkowie Komitetu — Maria Bogucka (IH PAN), Paweł Dobrowolski (Collegium Civitas, Warszawa), Jarosław Dumanowski (IH UMK), Olga Feytová (AHMP, Praga), Mateusz Goliński (IH UW), Michaela Hrubá (Univerzita v Ústí nad Labem), Andrzej Janeczek (IAE PAN), Jan Klápště (Univerzita Karlova w Pradze), Andrzej Klonder (IAE PAN), Elżbieta Kowalczyk-Heyman (IA UW), Jerzy Kruppé (IA UW), Marcin Majewski (IA Uniwersytet Szczeciński), Jerzy Miziołek (IA UW), Jerzy Piech (IH UJ), Jacek Pielas (IH UJK), Bożena Popiołek (Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków), Raimo Pullat (Tallin University), Wojciech Szymański (IAE PAN), Andrzej Wyrobisz (IHS UW), Jerzy Żywicki (ISP UMCS)

Adres Redakcji:

„Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”

00-140 Warszawa, Al. Solidarności 105, pok. 121

Adres strony internetowej:

<http://www.iaepan.edu.pl/khkm.html>

e-mail: [kwartalnik@iaepan.edu.pl](mailto:kwartalnik@iaepan.edu.pl)

tel. 22 620 28 84 w. 146

Wydawca:

Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk

00-140 Warszawa, Al. Solidarności 105

e-mail: [director@iaepan.edu.pl](mailto:director@iaepan.edu.pl)

tel. 22 620-28-84

Wykaz recenzentów artykułów opublikowanych w roczniku 2017:

Jadwiga Chudziakowa (IA UMK)

Andrzej Klonder (IAE PAN)

Jerzy Urwanowicz (IH i NP Uniwersytet w Białymstoku)

Dorota Żołądź-Strzelczyk (IH UAM)

Skład i łamanie:

Krzysztof Anuszewski, tel. 22 629 44 78

Druk i oprawa:

Partner Poligrafia sp. z o.o.

ul. Zwycięstwa 10, 15-703 Białystok

---

Nakład 300 egz. Arkuszy wydawniczych 11,75. Papier offset 80 g.

Oddano do składania w czerwcu 2018 r., druk ukończono

we wrześniu 2018 r.

---

## Od Redakcji

Bieżący numer pisma wypełniają w głównej mierze artykuły powstałe na kanwie referatów przedstawionych podczas seminarium „Multidyscyplinarne Badania nad Przeszłością”, które odbyło się 25 kwietnia 2017 r. w Instytucie Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie. Było ono poświęcone źródłom etnologicznym i historycznym (materialnym i pisanym) oraz sposobom ich badania i interpretacji. W symposium uczestniczyli badacze z IAE PAN i kilku uczelni krajowych. Zamieszczonym tu tekstom Autorzy nadali formę ściśle naukową bądź nieco swobodniejszą — esejów.

Mamy nadzieję, że materiały te pobudzą do refleksji nad metodologią poznawania przeszłości.

## From the Editors

This issue of our quarterly comprises mainly articles based on presentations prepared for the seminar “Multidisciplinary Research on the Past”, held on the 25th of April 2017 in the Institute of Archaeology and Ethnology of the Polish Academy of Sciences in Warsaw. The seminar focused on ethnological and historical (material and written) sources and on methods of their exploration and interpretation. The participants were affiliated to the Institute of Archaeology and Ethnology and to several Polish universities. We hope that their reflections on the methodology of studying the past, in the form of either academic papers or less formal essays, will be inspiring for our readers.



Bogumił Szady

## Dawna mapa jako źródło w badaniach geograficzno-historycznych w Polsce

W krótkim artykule bardzo trudno dokonać pełnej i wieloaspektowej analizy wykorzystania dawnych map jako źródła historycznego. Na przeszkodzie stoją trzy główne czynniki. Pierwszym jest chronologiczne, przedmiotowe (treściowe) oraz skalowe (terytorialne) zróżnicowanie dostępnego dawnego materiału kartograficznego. Drugim elementem uniemożliwiającym taki całościowy przegląd jest wielość zagadnień i problemów, przy których badaniu dawne mapy były i są wykorzystywane jako źródła historyczne. Trzecim i nie mniej ważnym aspektem jest sposób i metodyka pracy z mapami dawnymi jako źródłami o charakterze podstawowym lub pomocniczym. Biorąc pod uwagę wymienione wyżej elementy, można natomiast pokusić się o rozważania o charakterze teoretycznym i przeglądowym na temat wykorzystania map dawnych w polskich badaniach geograficzno-historycznych. W tym nurcie badawczym stanowią one bowiem często podstawowe lub pomocnicze źródło historyczne.

Zagadnienie mapy jako źródła w badaniach geograficzno-historycznych jest poruszane regularnie przez specjalistów w zakresie historii kartografii, kartografii i geografii historycznej<sup>1</sup>. Tematu dotyka także ostatnie podręcznikowe ujęcie Jana Tyszkiewicza, dotyczące geografii historycznej jako nauki pomocniczej historii. Autor z jednej strony dokonał ogólnej charakterystyki źródłoznawczej map dawnych (podział chronologiczny i rzeczowy), z drugiej zaś omówił główne przedsięwzięcia polskiej kartografii i geografii historycznej, na czele z *Atlasem historycznym Polski* i słownikami historyczno-geograficznymi. Na uboczu pozostawił problematykę i metodykę wykorzystania map dawnych w badaniach geograficzno-historycznych. Nie można się zgodzić z konstatacją, że „bogactwo zbiorów kartograficznych w Polsce i poza jej granicami, odnoszących się do obszarów należących do państwa polsko-litewskiego, skłoniło historyków do podjęcia prac studyjnych i przygotowania map rejestrujących i syntetyzujących dawne zjawiska i procesy dziejowe”<sup>2</sup>. Powodem podjęcia prac atlasowych pod koniec wieku XIX był brak właściwych map historycznych, zaś ich przygotowanie dla epoki staropolskiej musiało — i musi po dzień dzisiejszy — opierać się w znacznej mierze na źródłach pisanych.

<sup>1</sup> Różne aspekty wykorzystania map dawnych w badaniach naukowych są poruszane systematycznie na konferencjach naukowych organizowanych przez Zespół Historii Kartografii przy Instytucie Historii Nauki PAN. Niektóre z nich traktowały wprost o wykorzystaniu dawnej kartografii w pracy badawczej; zob. m.in.: *Mapa w pracy historyka: Materiały XIX Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Kartografii, Wrocław 10–12 września 1998 r.*, red. T. Bogacz, B. Konopska, Z. Dziejów Kartografii, t. 11, Wrocław, Warszawa 1999; *Dawna mapa źródłem wiedzy o świecie: Materiały z XXII Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Kartografii, Pobierowo 11–13 października 2007 r.*, red. S. Alexandrowicz, R. Skrycki, Z. Dziejów Kartografii, t. 14, Szczecin 2008; *Dawne mapy jako źródła historyczne*, red. B. Konopska, Biblioteka Polskiego Przeglądu Kartograficznego, t. 3, Warszawa 2012; *Dawne mapy jako źródła w badaniach geograficznych i historycznych*, red. B. Konopska, J. Ostrowski, Z. Dziejów Kartografii, t. 18, Warszawa 2014; *Dawne mapy topograficzne w badaniach geograficzno-historycznych*, red. A. Czerny, Lublin 2015.

<sup>2</sup> J. Tyszkiewicz, *Geografia historyczna: Zarys problematyki*, Warszawa 2014, s. 29–35.

Stanisław Smolka w swoim programowym tekście z 1880 r. w zasadzie pominął kwestię kartografików, koncentrując się na źródłach pisanych<sup>3</sup>. Zupełnie inną rolę niż w badaniach geograficzno-historycznych dawna mapa odgrywa w przypadku studiów z historii kartografii. Zwrócił na to uwagę w swoim podręczniku nauk pomocniczych historii Józef Szymański<sup>4</sup>, a następnie powtórzył Stanisław Alexandrowicz, który wskazał na mapę dawną jako przedmiot: „1) poszukiwań (lub odkrycia przypadkowego); 2) badań porównawczych i analitycznych, stanowiących niezbędny warunek oceny i dających materiał dla przyszłej syntezy; 3) prac inwentaryzacyjno-katalogowych, a czasem i edytorskich — będących podstawą wykorzystania materiałów kartograficznych przez wszystkich, którzy powinni po nie sięgać”<sup>5</sup>. Chciałbym podtrzymać wysuniętą kilka lat temu opinię, że historia kartografii stanowi niezbędną i konieczną dyscyplinę pomocniczą dla badań geograficzno-historycznych<sup>6</sup>.

Podstawowa rola map dawnych w badaniach geograficzno-historycznych wynika stąd, że centralne miejsce w nich zajmuje określenie relacji przestrzennych zjawisk historycznych. Chodzi tu o identyfikację i lokalizację geograficzną obiektów, pomiary odległości, następnie rozmieszczenie, zagęszczenie i układ przestrzenny zjawisk, określenie ich zasięgów i przebiegów (np. badania granic, szlaków komunikacyjnych). Pod pojęciem „zjawisk historycznych” należy rozumieć zarówno elementy środowiska przyrodniczego jak też krajobrazu kulturowego i historyczno-politycznego. Określenie relacji przestrzennych może dotyczyć występowania i charakterystyki geograficznej zjawiska jednego typu. Szczególnie ważne jest jednak poszukiwanie zależności przestrzennej między różnymi elementami krajobrazu historycznego. Badanie takie może odbywać się zarówno w dużej skali (kraju, prowincji), jak też w skali studiów regionalnych czy całkowicie lokalnych (jednej miejscowości czy jej części).

Wykorzystanie map dawnych jako źródła w badaniach geograficzno-historycznych oraz metodyka postępowania badawczego uwarunkowane są relacją czasu powstania mapy do okresu badanego lub przedstawianego zjawiska oraz związkiem tematycznym między treścią mapy a przedmiotem badań. Inną funkcję i zastosowanie będą miały mapy dawne dla studiów dotyczących okresu staropolskiego, inną zaś dla badań obejmujących XIX i XX wiek. Niemal wszystkie mapy historyczne dotyczące okresu staropolskiego mają charakter rekonstrukcyjny i przygotowane zostały z zastosowaniem metody retrogresywnej. W przypadku map małoskalowych, publikowanych w podręcznikach i atlasach szkolnych lub też jako załączniki do opracowań naukowych, mapy dawne wykorzystywane były sporadycznie. Najczęściej autorzy dokonują pewnej generalizacji na podstawie bardziej szczegółowych opracowań kartograficznych lub korzystają z prac poprzedników. Dla studiów z zakresu geografii historycznej XIX i XX wieku istotne znaczenie będzie miał dodatkowo czas powstania źródła kartograficznego względem badanego okresu. Można bowiem założyć, że historyk ma do dyspozycji bogaty i precyzyjny materiał kartograficzny, zarówno z czasu poprzedzającego badany okres, jak też z późniejszego.

W literaturze przedmiotu panuje pogląd, że metody pracy z mapą dawną określane są przez dyscyplinę naukową konkretnego badacza. Najczęściej wskazuje się tutaj odmienny sposób traktowania map dawnych przez historyków, geografów i kartografów. Zapewne można poszerzyć to grono o urbanistów, historyków sztuki i archeologów. Historycy korzystają z map jako jednego ze źródeł informacji o przeszłości, przy czym zwracają szczególną uwagę na kwestie dotyczące sieci osadniczej i komunikacyjnej, nazewnictwa, identyfikacji obiektów i podziałów

<sup>3</sup> S. Smolka, *O przygotowawczych pracach do geografii historycznej Polski*, „Studia Geohistorica”, 1, 2013, s. 9–13.

<sup>4</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2006.

<sup>5</sup> S. Alexandrowicz, *Dawna mapa jako narzędzie pracy historyka*, [w:] *Mapa w pracy historyka...*, s. 188. Dawne mapy i atlasy historyczne były tematem przewodnim XXXI Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Kartografii w Nieborowie, w dniach 19–21 października 2017 r.

<sup>6</sup> B. Szady, *Geografia historyczna — rozwój i perspektywy*, „Studia Geohistorica”, 1, 2013, s. 33.

terytorialnych. Geografowie bardziej interesują się przemianami środowiska przyrodniczego oraz prowadzą analizy geomorfologiczne, niemal zawsze nawiązując do krajobrazu współczesnego jako punktu odniesienia dla studiów o charakterze historycznym i genetycznym. Kartografowie z kolei podchodzą do map dawnych jako przedmiotu badań, zajmując się analizą zniekształceń lub dokładności<sup>7</sup>. Nie podważając słuszności opinii o odmiennym traktowaniu map dawnych przez przedstawicieli różnych dyscyplin, można wskazać jednak na pewne negatywne strony takiego stanu rzeczy. Badanie określonego problemu z jednej tylko perspektywy przyniesie zawsze obraz mniej kompletny niż próba potraktowania zagadnienia z zastosowaniem wielu warsztatów, metod i źródeł historycznych. Niemal wszystkie pytania oraz problemy geografii historycznej wymagają sięgania zarówno do źródeł pisanych, kartograficznych, jak i archeologicznych.

Pisząc o roli map dawnych w geografii historycznej, nie sposób pominąć ich użycia jako podkładu dla wskazania zjawisk historycznych. Mowa tutaj o próbach przeniesienia na grunt polski niemieckich doświadczeń przygotowania mapy zasadniczej dla publikacji treści historycznych (tzw. *Grundkarten*). W pewnym sensie nawiązywał do tej metody opracowania map historycznych Aleksander Jabłonowski w opublikowanym w 1904 r. atlasie ziem ruskich dla XVI wieku<sup>8</sup>. Mapę kanwową stanowiła w tym przypadku „Karta dawnej Polski” Wojciecha Chrzanowskiego z połowy XIX wieku<sup>9</sup>. Wybór tej mapy jako podstawy dla przygotowania atlasu, głównie ze względu na zbyt małą skalę (1:300 000), skrytykował Franciszek Bujak, wskazując, że skala 1:200 000 będzie właściwa nawet dla przedstawienia granic wsi. Jako mapę kanwową dla atlasu historycznego Polski widział austriacką mapę generalną Europy Środkowej publikowaną od 1889 r., która dzięki zastosowaniu technik litograficznych mogła być łatwo przystosowana do przedstawienia treści historycznych. Proponował przy tym rezygnację z przedstawiania ukształtowania terenu, przy jednoczesnym prowadzeniu badań geograficzno-historycznych nad rekonstrukcją zalesienia oraz hydrografii<sup>10</sup>. Idea użycia map dawnych jako podkładu dla map historycznych została przypomniana kilka dekad później, już po II wojnie światowej, przez Stanisława Herbsta w polemicznym tekście *Atlas na rozdrożu*<sup>11</sup>. Obecnie, w okresie zmiany technologicznej związanej z wprowadzeniem do badań geograficzno-historycznych systemów informacji przestrzennej, postulat S. Herbsta nabiera nowej mocy i znaczenia. Można bowiem rozważać publikację treści historyczno-geograficznych, takich jak historyczne granice administracyjne, na podkładzie skalibrowanych dawnych map topograficznych w aplikacjach web-GIS. Dotyczyć to może np. drugiej połowy XVIII w., jak sugerował S. Herbst.

Zgłoszony przez F. Bujaka postulat przygotowania map atlasu historycznego Polski w skali 1:200 000 na kanwie austriackiej mapy generalnej Europy Środkowej został podjęty przez krakowską Komisję Atlasu Historycznego i zrealizowany pod kierunkiem Władysława Semkowicza i K. Buczka przy pracach nad mapą województwa krakowskiego w dobie Sejmu Wielkiego. Ze względu na ograniczony zasięg geograficzny austriackiej mapy generalnej w kierunku

<sup>7</sup> J. Plit, *Analizy geograficzne i historyczne dawnych map*, [w:] *Dawne mapy jako źródła w badaniach geograficznych i historycznych*, red. B. Konopska, J. Ostrowski, Warszawa 2014 (Z Dziejów Kartografii, t. 18), s. 19–20; P. Cebrykow, *Dawne mapy topograficzne Lubelszczyzny jako źródła informacji w badaniach historyczno-geograficznych*, [w:] *Dawne mapy topograficzne w badaniach geograficzno-historycznych*, red. A. Czerny, Lublin 2015, s. 85.

<sup>8</sup> A. Jabłonowski, *Atlas historyczny Rzeczypospolitej Polskiej wydany z zasilkiem Akademii Umiejętności w Krakowie [T. 1] Epoka przelomu z wieku XVI-ego na XVII-ty. Dział II-gi. „Ziemie Ruskie” Rzeczypospolitej*, Warszawa–Wiedeń 1899–1904.

<sup>9</sup> W. Chrzanowski, *Karta dawnej Polski z przyległymi okolicami krajów sąsiednich według najnowszych materiałów*, Paryż 1859.

<sup>10</sup> F. Bujak, *W sprawie kartografii historycznej*, „*Studia Geohistorica*”, 3, 2015, s. 23–24.

<sup>11</sup> S. Herbst, *Atlas na rozdrożu*, [w:] S. Herbst, *Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia*, t. 2, Warszawa 1978, s. 468.

północnym, zestaw map kanwowych miał być uzupełniony o przygotowaną w identycznej skali „Topographische Übersichtskarte des Deutschen Reiches”<sup>12</sup>. Obszerny wstęp K. Buczka, dotyczący podstawy źródłowej oraz metodyki pracy nad tym dziełem, dobrze ilustruje rolę, jaką pełniły mapy dawne w pracach atlasowych w okresie międzywojennym. Jistoryk ten pisał: „Właściwej rekonstrukcji obrazu kartograficznego kraju z końca w. XVIII nie można było oprzeć o mapy dawniejsze, lecz z łatwo zrozumiałych przyczyn musiano użyć do tego celu map, będących w danej chwili ostatnim słowem kartografii, a więc nowoczesnych map «sztabowych»”<sup>13</sup>. Można się domyślać, że „łatwo zrozumiałe przyczyny” oznaczają zróżnicowany zasięg oraz skalę tych map, brak dokładności kartograficznej oraz trudności w technicznym wykorzystaniu jako map kanwowych w pracach atlasowych. Techniczny sposób wykonania mapy województwa krakowskiego różnił się od wcześniejszego temu ziem ruskich. Mapa kanwowa służyła tylko jako główna mapa podkładowa, sam zaś rysunek a następnie sztych miały charakter „pierworodny”.

W pracach geograficzno-historycznych związanych z nurtem atlasowym dawne mapy odgrywały i nadal odgrywają podwójną rolę. Po pierwsze, wskazują na położenie, przebieg, zasięg i kształt kartowanych elementów krajobrazu historycznego. Po drugie, dokonują charakterystyki jakościowej tych obiektów, przez podanie ich nazw, kategorii oraz własności. Używając języka współczesnej kartografii cyfrowej — mapy dawne dostarczają zarówno atrybutów przestrzennych (*spatial data*), jak i atrybutów opisowych (*attribute data*) do studiów geograficzno-historycznych. Zakres oraz szczegółowość tych informacji są związane ze skalą mapy i stopniem jej generalizacji oraz typem mapy. Są to często pochodne poziomu technicznego kartowania oraz celu, w jakim mapa powstała. Jeżeli chodzi o pierwszy, tj. aspekt przestrzenny, geografowie historyczni w zasadzie nie wychodzą poza posługiwanie się dawnymi mapami przy rekonstrukcji krajobrazu historycznego. W pewnym zakresie, na wybranych obszarach, jest to weryfikowane oraz wzbogacane przez badania archeologiczne. Coraz powszechniejsze staje się dzisiaj wykorzystywanie obrazów satelitarnych oraz współczesnych danych przestrzennych przygotowanych przez instytucje państwowe lub prywatne, a udostępnianych w postaci serwisów internetowych (geoportale). Jeżeli chodzi o charakterystykę jakościową, to podstawowe założenie warsztatu geograficzno-historycznego zakłada krytykę informacji zawartych na mapach przez ich zestawienie ze źródłami pisanymi.

Wracając do wspomnianej wcześniej roli map kanwowych, należy pamiętać, że stanowiły one podstawę i punkt wyjścia do stosowanej w badaniach geograficzno-historycznych metody retrogresywnej. Użycie metody retrogresywnej, a tym samym rola map dawnych przy jej stosowaniu, jest zależne od przedmiotu badań oraz warstwy tematycznej mapy historycznej, która ma być wynikiem analizy. Szeroka dyskusja przetoczyła się nad możliwościami rekonstrukcji obrazu dawnego środowiska naturalnego. Uwaga badaczy koncentrowała się wcześniej na przemianach dotyczących ukształtowania powierzchni, hydrografii oraz roślinności (głównie zalesienie). Władysław Semkowicz, postulując badania nad krajobrazem pierwotnym, wskazał, „że jedyną metodą prowadzącą do celu jest tu metoda retrogresywna” oparta na analizie map dawnych i źródeł pisanych. Niewielki tylko akapit poświęcił roli metod przyrodniczych (badania gleboznawcze i botaniczne)<sup>14</sup>. Znaczenie tych ostatnich, a także metod archeologicznych, podkreśla się dzisiaj o wiele mocniej, szczególnie dla okresu sprzed XVIII stulecia, ze względu na brak odpo-

<sup>12</sup> Program wydawnictwa Atlas historyczny Polski W. Semkowicz określił w 1922 r., por. W. Semkowicz, *Atlas historyczny Polski (program wydawnictwa)*, [w:] *Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski*, t. 1, Kraków 1922, s. 1–16.

<sup>13</sup> K. Buczek, *Mapa województwa krakowskiego z doby Sejmu Czteroletniego (1788–1792). Źródła i metoda*, Atlas historyczny Polski. Seria A: Mapy szczegółowe, 1, Kraków 1930.

<sup>14</sup> W. Semkowicz, *O potrzebie i metodzie badań nad krajobrazem pierwotnym*, [w:] *Pamiętnik Czwartego Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925: I. Referaty*, Lwów 1925, Sekcja VI.



wiednich map<sup>15</sup>. Współczesne podejście do rekonstrukcji przemian środowiska naturalnego ma bardziej holistyczny charakter i wiąże się często z badaniami krajobrazowymi oraz zmianami pokrycia terenu i użytkowania ziemi<sup>16</sup>. Każdy z czynników środowiskowych cechuje odrębną dynamikę zmian, stąd mapy dawne rzadko znajdują zastosowanie w badaniach geograficzno-historycznych przy rekonstrukcji ukształtowania powierzchni, jako stabilnego — przy pewnych lokalnych i ekstremalnych wyjątkach — elementu krajobrazu<sup>17</sup>. O wiele większe znaczenie mają mapy dawne przy analizie i rekonstrukcji przemian zachodzących w hydrografii i roślinności<sup>18</sup>. Ich rolę determinuje jednak także zakreślona wcześniej cezura, wyznaczona przez powstanie pierwszych dokładnych obrazów kartograficznych ziem polskich (druga połowa XVIII w.). Mapy topograficzne, które powstały od drugiej połowy XVIII w., przy wszelkich zastrzeżeniach związanych z ich dokładnością, stanowią ważną podstawę dla rekonstrukcji obrazu hydrografii i szaty roślinnej ostatnich 250 lat. Główną rolę przy tego typu badaniach odgrywają dzisiaj systemy GIS, które umożliwiają nadawanie dawnym mapom odniesienia przestrzennego (georeferencji), co z kolei umożliwia prowadzenie analiz według metod porównawczych i geostatystycznych<sup>19</sup>. Najstarsze dokładne mapy topograficzne są też punktem wyjścia dla badań retrogresywnych, prowadzonych przy wykorzystaniu metod przyrodniczych, badań archeologicznych oraz historycznych źródeł pisanych<sup>20</sup>. Ciekawą propozycję zastosowania oraz prezentacji źródeł kartograficznych stanowi praca Tomasza Paneckiego i Tomasza Związka nad rekonstrukcją zalesienia równiny nowotomyskiej. Przygotowana aplikacja internetowa łączy źródłowy obraz map dawnych oraz źródeł archeologicznych z kartografią historyczną i analizami geostatystycznymi<sup>21</sup>.

<sup>15</sup> J. Tyszkiewicz, *Geografia historyczna...*, s. 60.

<sup>16</sup> Literaturę przedmiotu na ten temat zawierają opracowania: A. Affek, *Dynamika krajobrazu: Uwarunkowania i prawidłowości na przykładzie dorzecza Wiaru w Karpatach (XVIII-XXI wiek)*, Warszawa 2016; K. Nieścioruk, *Cartographic source materials and cartographic method of research in the past environment analyses*, „Bulletin of Geography. Socio-economic Series”, 22 (22), 2013; J. Plit, *Krajobrazy kulturowe Polski i ich przemiany*, Warszawa 2016; *Źródła kartograficzne w badaniach krajobrazu kulturowego*, red. J. Plit, J. Nita, Sosnowiec 2012.

<sup>17</sup> S. Arnold, *Geografia historyczna Polski*, Warszawa 1951, s. 15. Należy tu wspomnieć szereg studiów H. Maruszczaka związanych z rekonstrukcją starych grodów.

<sup>18</sup> E. Papińska, *Przegląd metod stosowanych w rekonstrukcji antropogenicznych przemian krajobrazu*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Geographica Physica”, 1, 1997, s. 155–173.

<sup>19</sup> Opracowania, w których korzystano z map dawnych w rekonstrukcji obrazu sieci hydrologicznej oraz roślinności w ciągu ostatnich 250 lat, to np.: L. Chabudziński i in., *Changes in the location and function of small water bodies in the upper Sanna River catchment — case study (SE Poland)*, „Landscape Research”, 2017, s. 1–12; D. Kaim i in., *Broad scale forest cover reconstruction from historical topographic maps*, „Applied Geography”, 67, 2016, s. 39–48; J. Kozak, *Zmiany powierzchni lasów w Karpatach Polskich na tle innych gór świata*, Kraków 2005; H. Maruszczak, *Changes of the Vistula river course and development of the flood plain in the border zone of the South-Polish upland and Middle-Polish lowlands in historical times*, „Landform Analysis”, 1, 1997, s. 33–39; J. Piasecka, *Niektóre zmiany hydrograficzne w świetle materiałów historycznych*, [w:] *Studia z dziejów geografii i kartografii*, red. J. Babicz, Wrocław, Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t. 87, Warszawa 1973. Teoretyczne aspekty wykorzystania map dawnych w rekonstrukcji wód śródlądowych porusza tekst: R. Graf, A. Kaniecki, B. Medyńska-Gulij, *Dawne mapy jako źródło informacji o wodach śródlądowych i stopniu ich antropogenicznych przeobrażeń*, „Badania Fizjograficzne”, Seria A, 59, 2008, s. 11–28.

<sup>20</sup> Opracowania, w których korzystano z map dawnych w badaniach sieci hydrologicznej oraz roślinności w średniowieczu i okresie nowożytnym, to np.: K.J. Hładylowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1932; A. Filbrandt-Czaja, *Studia nad historią szaty roślinnej i krajobrazu Borów Tucholskich*, Toruń 2009; K. Ślaski, *Zasięg lasów Pomorza w ostatnim tysiącleciu*, „Przegląd Zachodni”, 7 (5–8), 1951, s. 207–263. Rekonstrukcja przebiegu rzek oraz obrazu innych elementów krajobrazu przyrodniczego w oparciu o dawną kartografię są stałym elementem prac w ramach Atlasu historycznego Polski — K. Chłapowski, *Środowisko geograficzne*, [w:] *Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, red. W. Pałucki, Atlas historyczny Polski. Mapy szczegółowe XVI wieku, 2, Warszawa 1993.

<sup>21</sup> T. Panecki, T. Związek, *Materiały do badań nad rekonstrukcją zalesienia na Równinie Nowotomyskiej w XVI w.*, <http://atlasfontium.pl/index.php?article=webhualand>, 28.11.2017.

Osadnictwo oraz związane z nim rozmieszczenie obiektów gospodarczych uznawane jest za podstawowy przedmiot badań geograficzno-historycznych. Kwerenda źródłowa, przez wiele dekad prowadzona metodą kartotekową, dziś zastępowaną przez bazy danych, bazowała na przypisaniu informacji do poszczególnych jednostek osadniczych. Obok informacji ze źródeł pisanych do kartotek wprowadzano także treści odczytane z map dawnych. Zamieszczony niżej przykład z przygotowanej przez zespół Karola Buczka przed II wojną światową kartoteki dla województwa lubelskiego w XVIII w. wskazuje, że źródła kartograficzne nie odgrywały w tej kwerendzie kluczowej roli. Nie dla wszystkich miejscowości były wynotowywane informacje odczytane z map. Badacze koncentrowali się jedynie na potwierdzeniu występowania określonej miejscowości na najważniejszych i najstarszych mapach topograficznych i notowali nazwy osad, bez podawania informacji o charakterze miejscowości czy funkcji parafialnej. Nie trzeba dodawać, że zakres informacji o miejscowości przekazany przez źródła kartograficzne był znacznie szerszy (np. własność czy wielkość). Dobitnie pokazują to wydawane przez kilka ostatnich lat tomy mapy józefińskiej Galicji z lat 1779–1783 (tzw. mapy Miega) wraz z obszernymi topograficznymi opisami wojskowymi<sup>22</sup>.

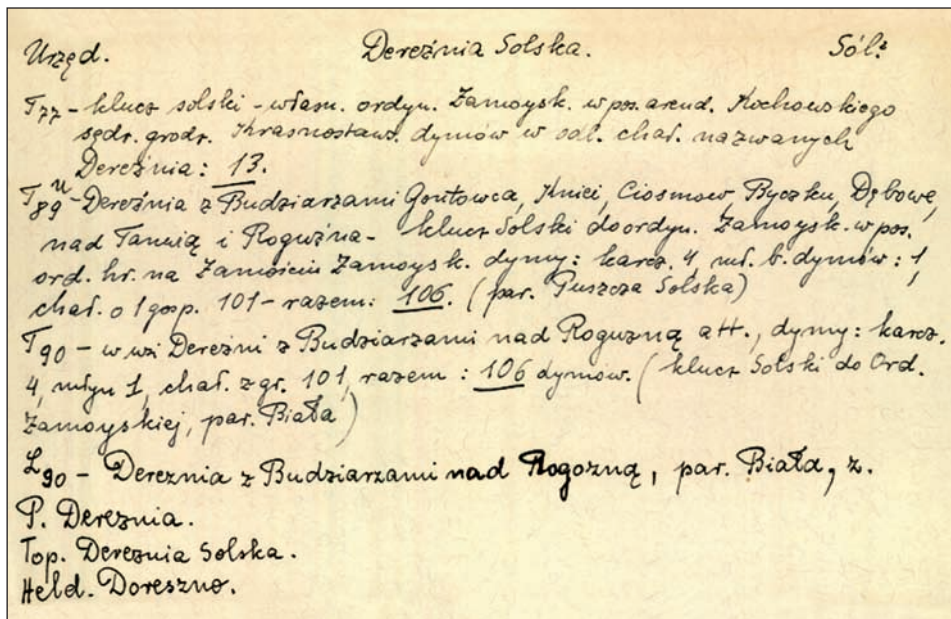
Zastosowanie w badaniach geograficzno-historycznych źródeł kartograficznych, o ile to możliwe, powinno być poprzedzone krytyczną oceną ich dokładności kartograficznej oraz wartości informacyjnej, której należy dokonywać w zestawieniu ze źródłami pisanyymi lub z innymi mapami czy odkryciami archeologicznymi<sup>23</sup>. Mapy topograficzne z przełomu XVIII i XIX w. są głównym materiałem do weryfikacji położenia osad także dla okresów wcześniejszych. Rejestrują ponadto wiele osad zaginionych oraz grodzisk. Jedynie dla wybranych i niewielkich fragmentów kraju można przeprowadzić badania archeologiczne, które weryfikują położenie jednostek osadniczych w okresie średniowiecza i w czasach nowożytnych<sup>24</sup>. Przemiany krajobrazu osadniczego należą do zjawisk dynamicznych. Z tego powodu dawne mapy topograficzne, których częstotliwość wzrasta od początku XIX w., mogą służyć do obserwacji procesów związanych ze zmianami położenia i kształtów jednostek osadniczych, zarówno miast jak i wsi. Ich wykorzystanie oraz metodykę pracy określa w tym przypadku skala badań. W pracach Atlasu historycznego Polski, który w serii map szczegółowych w skali 1:250 000 rekonstruuje obraz sieci osadniczej w drugiej połowie XVI w., stosowana jest topologia punktowa dla oznaczenia położenia miejscowości. Badania kształtów, zasięgu i układu osad prowadzone w większych skalach dotyczą pojedynczych miejscowości<sup>25</sup> lub są związane ze studiami o charakterze morfogenetycznym i dotyczącymi rozwoju przestrzennego. Podstawą tych opracowań

<sup>22</sup> W. Bukowski, A. Janeczek, *Mapa józefińska Galicji (1779–1783) w przededniu edycji. Przedmiot i założenia programu wydawniczego*, „Studia Geohistorica”, 1, 2013, s. 91–112.

<sup>23</sup> D. Lorek, *Kartograficzny zapis przestrzeni historycznej w korelacji ze źródłami pisanyymi*, „Badania Fizjograficzne, Seria A. Geografia Fizyczna”, 65, 2014; T. Panecki, *Porównanie zakresu i metod ujęcia treści na mapach topograficznych ziem zaboru rosyjskiego z przełomu XIX i XX wieku*, „Polski Przegląd Kartograficzny”, 47 (1), 2015; B. Szady, *Mapa województwa lubelskiego Karola Pertheesa z 1786 roku jako źródło kartograficzne i historyczne*, [w:] *Dawne mapy jako źródła historyczne*, red. B. Konopska, Biblioteka Polskiego Przeglądu Kartograficznego, t. 3, Warszawa 2012.

<sup>24</sup> Systematyczne prace nad rekonstrukcją położenia oraz charakterystyką grodzisk na podstawie metod geograficznych oraz dawnej kartografii prowadził np. H. Maruszczak, *Grodzisko Biała Góra w Majdanie Górnym, pow. Tomaszów, woj. lubelskie*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej”, 4, 1999, s. 154–164 (wykorzystanie map z XIX wieku).

<sup>25</sup> Np. A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego: Województwo belskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Warszawa 1993, s. 216–274. Ostatni opublikowany tom Atlasu historycznego miast polskich dotyczy Włocławka — *Włocławek*, red. R. Czaja, Atlas historyczny miast polskich, 2.4, Toruń 2016. Plan historyczny wybranych miast dla drugiej połowy XVI w. znajdują się także w każdym tomie Atlasu historycznego Polski. Nową propozycją łączącą lokalne studia geograficzno-historyczne z dawną kartografią w średniej i wielkiej skali jest papierowe oraz internetowe opracowanie poświęcone śląskiej gminie Świerzawa — J. Nowosielska-Sobel, G. Strachold, P. Wiszewski, *Gmina Świerzawa: Atlas materiałów i źródeł historycznych*, Wrocław 2016.



Ryc. 1. Fragment tzw. kartoteki K. Buczka dla województwa lubelskiego w XVIII w. (Zakład Atlasu Historycznego, Instytut Historii PAN);

P. — Karol Perthées, *Mappa szczególna woiewodztwa lubelskiego*, 1786 r.;

Top. — *Topograficzna Karta Królestwa Polskiego* (tzw. Mapa Kwatermistrzostwa), 1843 r.;

Held. — Mayer von Heldensfeld, *Mapa Galicji Zachodniej*, 1801–1804

Fig. 1. A part of the so-called 'file' assembled by K. Buczek, concerning the voivodship of Lublin in the 18th c. (Department of the Historical Atlas, Institute of History, Polish Academy of Sciences); P. — Karol Perthées, *Mappa szczególna woiewodztwa lubelskiego* [A Detailed Map of the Voivodship of Lublin], 1786 r.; Top. — *Topograficzna Karta Królestwa Polskiego* (Mapa Kwatermistrzostwa) [A Topographic Chart of the Kingdom of Poland (aka the Quartermaster Department's Map)], 1843 r.; Held. — Mayer von Heldensfeld, *Mapa Galicji Zachodniej* [A Map of Western Galicia], 1801–1804

są jednak już nie tylko mapy topograficzne. Główną rolę odgrywają dawne plany miast i wsi. Prace z zakresu rozwoju przestrzennego miast prowadzone są nie tylko przez geografów historycznych, ale także przez archeologów, planistów i urbanistów. Jeżeli chodzi o badania rozwoju przestrzennego miast z wykorzystaniem dawnej kartografii, to — oprócz cytowanej wcześniej serii Atlasu historycznego miast — na plan pierwszy wysuwają się prace Henryka Müncha oraz Marka Kotera, stosujących metodę porównawczą i retrogresywną<sup>26</sup>. Plany wsi pochodzące głównie z wieku XIX stały się z kolei podstawą opracowań dotyczących kształtów oraz morfogenezy krajobrazu wiejskiego. Na znaczenie dawnych planów wsi dla badań geograficzno-historycznych zwracano uwagę już przed II wojną światową, jednak pierwszą większą pracą

<sup>26</sup> M. Koter, M. Kulesza, *Badania geograficzno-historyczne osadnictwa miejskiego*, [w:] *Geografia osadnictwa i ludności w niepodległej Polsce. Lata 1918–1993*, t. 2: *Kierunki badań naukowych*, Łódź 1994, s. 131–160; H. Münch, *Geneza rozplanowania miast wielkopolskich XIII i XIV wieku*, [w:] *Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski*, t. 4, Kraków 1946; M. Koter, *Geneza układu przestrzennego Łodzi przemysłowej*, Warszawa 1969. Jedno z ostatnich opracowań dotyczące rozwoju przestrzennego miast traktuje o Lublinie — D. Kociuba, *Lublin: Rozwój przestrzenny i funkcjonalny od średniowiecza do współczesności*, Toruń 2011, tam też podstawowa literatura przedmiotu.

z historii osadnictwa wiejskiego opartą na dziewiętnastowiecznych rękopiśmiennych planach wsi była rozprawa M. Kielczewskiej-Zaleskiej na temat Pomorza Gdańskiego<sup>27</sup>.

Badania nad osadnictwem są współcześnie często łączone z analizą wpływu środowiska naturalnego na jego rozwój. Obok samych miejscowości ważną rolę odgrywają tutaj także obiekty gospodarcze i obronne. Zakres treści map józefińskiej Galicji z drugiej połowy XVIII w., ale też innych map topograficznych z XIX i XX w., pozwala ustalić położenie przestrzenne wszystkich wymienionych elementów krajobrazu kulturowego<sup>28</sup>. Do tego dochodzi niekiedy ich charakterystyka jakościowa. Na trudności w wykorzystaniu źródeł kartograficznych przy ustalaniu położenia obiektów gospodarczych wskazał K. Buczek. Ze względu na słabszą ich stabilność w porównaniu z miejscowościami uznał on za niebezpieczne przeniesienie stanu rzeczy z XIX lub XX w. na okresy wcześniejsze<sup>29</sup>. Mimo tego zastrzeżenia badacze zajmujący się geografją gospodarczą średniowiecza czy okresu nowożytnego, aby nadać przestrzenny wymiar swoim analizom lub przygotować mapy historyczne, odwołują się często do dawnej kartografii. Dużym zainteresowaniem cieszą się mapy dawne wśród historyków i geografów, zwłaszcza hydrologów zajmujących się rozmieszczeniem i rolą młynów wodnych od czasów średniowiecza aż po wiek XX; temat ten doczekał się nawet odrębnego atlasu<sup>30</sup>. Bardzo trudno odnaleźć lepsze niż kartograficzne źródła informujące w sposób systematyczny o położeniu w okresie staropolskim hut, kuźnic, papierni, cegielni i kopalń. Oprócz map topograficznych na uwagę zasługuje też dawna kartografia tematyczna<sup>31</sup>. Znaczenie dawnej kartografii w rekonstrukcji krajobrazu wojskowego wynika zarówno z charakteru dawnych map topograficznych jako tworzonych przez instytucje wojskowe, jak też z polskiej tradycji badań historyczno-wojskowych (B. Olszewicz, S. Herbst, S. Alexandrowicz)<sup>32</sup>.

<sup>27</sup> *Geografia osadnictwa i ludności w niepodległej Polsce. Lata 1918–1993*, red. S. Liszewski, t. 2: *Kierunki badań naukowych*, Łódź 1994, s. 83–84. Autorami najważniejszych opracowań, wyznaczających także metodykę badań są B. Zaborski, M. Kielczewska-Zaleska i H. Szulc, por. np.: J. Gołaski, *Kształtowanie się mapy wsi w Polsce do końca XVIII w.: Studia nad genezą wielkoskalowej informacji kartograficznej*, Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t. 60, Wrocław 1969; M. Kielczewska-Zaleska, *O powstaniu i przeobrażeniu kształtów wsi Pomorza Gdańskiego*, Warszawa 1956; B. Zaborski, *O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu*, Kraków 1926; H. Szulc, *Morfogeneza osiedli wiejskich w Polsce*, Wrocław 1995; *Atlas historyczny wsi w Polsce*, Warszawa 2002. Ostatnio na ten temat, także przy wykorzystaniu dawnej kartografii: T. Figlus, *Wybrane aspekty zastosowania wielkoskalowych źródeł kartograficznych w badaniach morfogenetycznych wsi*, [w:] *Dawne mapy jako źródła historyczne*, red. B. Konopska, Biblioteka Polskiego Przeglądu Kartograficznego, t. 3, Warszawa 2012; tenże, *Typy morfogenetyczne wsi w środkowej Polsce*, „*Studia Geohistorica*”, 4, 2016, s. 90–112.

<sup>28</sup> W. Bukowski, A. Janeczek, *Mapa józefińska Galicji 1779–1783...*, s. 99.

<sup>29</sup> K. Buczek, *Mapa województwa krakowskiego...*, s. 75.

<sup>30</sup> J. Gołaski, *Atlas rozmieszczenia młynów wodnych w dorzeczu Warty, Brdy i części Baryczy w okresie 1790–1960*, t. 1–5, Poznań 1980–2006; R. Kubicki, *Młynarstwo w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIII–XV wieku (do 1454 r.)*, Gdańsk 2012; T. Związek, *Kształtowanie sieci młynów wodnych na przykładzie powiatu konińskiego (ok. 1300–1550)*, „*Studia Geohistorica*”, 2, 2014, s. 118–142. Tematyka źródeł kartograficznych w rekonstrukcji sieci młynów wodnych była dyskutowana w trakcie konferencji „Młyny wodne w dorzeczu dolnej Wisły od początku XVIII do początku XXI wieku”, Toruń, 26 maja 2017 r.

<sup>31</sup> A. Wójcik, *Zapomniane mapy okręgów górniczo-hutniczych Królestwa Polskiego i ich autor Maksymilian Strasz*, „*Prace Komisji Historii Nauki PAU*”, 10, 2010, s. 399–411. Praktycznym przykładem wykorzystania map dawnych, obok źródeł archeologicznych i pisanych, w badaniach nad kuźnicami może być studium: E. Kowalczyk-Heyman, *Ruda-Skroda. Przyczynek do dziejów rudnictwa żelaza na Wysoczyźnie Kolneńskiej w średniowieczu i na początku doby nowożytnej*, „*Studia Geohistorica*”, 2, 2014, s. 85–98. O znaczeniu kartografii topograficznej i tematycznej świadczy seria artykułów opublikowanych w trzech tomach czasopisma „*Hereditas Minariorum*”, 1–3, 2014–2016.

<sup>32</sup> B. Olszewicz, *Polska kartografia wojskowa: (zarys historyczny)*, Warszawa 1921; S. Herbst, *Obraz kartograficzny działań wojennych*, [w:] *Studia z dziejów geografii i kartografii*, red. J. Babicz, Wrocław, Warszawa 1973 (Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t. 87); S. Alexandrowicz, *Źródła kartograficzne do wyprawy połockiej Stefana Batorego roku 1579*, [w:] *Od armii komputowej do narodowej (XVI–XX w.)*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1998, s. 20–28.



Odrębnego tomu w serii „Z dziejów kartografii” doczekał się temat polskiej kartografii fortecznej<sup>33</sup>.

Nieodłącznym składnikiem krajobrazu osadniczego były obiekty kultu oraz cmentarze. Ze względu na skalę, dokładność oraz stopień generalizacji mapy z okresu tzw. kartografii przedpomiarowej mają niewielkie znaczenie dla określenia liczby, charakteru i położenia obiektów sakralnych. Sytuacja ulega zmianie w wieku XVIII, gdy pojawiają się mapy topograficzne; wiek XIX przynosi kartografię tematyczną związaną z poszczególnymi grupami religijnymi. Mapy tematyczne dotyczące wyznań i religii cechują się niestety słabą dokładnością oraz niskim poziomem opracowania kartograficznego. Rekompensuje ten mankament ich wartość informacyjna, którą można odnieść do źródeł pisanych pochodzących z tego samego okresu. Obiekty sakralne są jedną z głównych treści dawnych planów miast<sup>34</sup>. Praktyczne i teoretyczne problemy związane z geografiami i kartografią historyczną wyznań i religii, w tym z rolą i wykorzystaniem map dawnych, były przedmiotem tzw. kolokwium warszawskiego w 1971 r.<sup>35</sup>

Szlaki komunikacyjne oraz infrastruktura z tym związana (stacje pocztowe, komory celne, mosty) są zagadnieniem regularnie podejmowanym przez geografów historycznych. Andrzej Janeczek podzielił opracowania poświęcone drogom na trzy nurty: prace poświęcone wyłącznie różnym drogom, studia poruszające tematykę szlaków komunikacyjnych w powiązaniu z dziejami osadnictwa i życia społeczno-gospodarczego oraz prace atlasowe. Co warto podkreślić, „wspólną cechą wielu opracowań jest użycie metody retrogresywnej” przy użyciu dawnej kartografii. Podobnie jak w przypadku krajobrazu przyrodniczego, osadnictwa oraz granic, o których będzie dalej mowa, zastosowanie metody retrogresywnej uzależnione jest od dynamiki zjawiska<sup>36</sup>. Rozwój badań nad układami komunikacyjnymi postępuje równolegle z ewolucją samej metody retrogresywnej, gdzie tendencja idzie w kierunku wzmocnienia roli źródeł pisanych czy archeologicznych, zaś mapy dawne, które są często późniejsze w stosunku do badanego okresu, pełnią tylko rolę pomocniczą<sup>37</sup>. Rodzi się jednak w tym momencie pytanie, czy taki *modus procedendi* nie oznacza podważenia samej istoty metody retrogresywnej, polegającej przecież na traktowaniu materiału późniejszego do badanego okresu jako wyjściowego i wstępnego dla prowadzonych analiz. W przypadku ujęć atlasowych, których forma wymusza dość jednoznaczną interpretację (jeżeli chcemy uniknąć prezentowania na mapie różnych stopni prawdopodobieństwa istnienia dróg), istotna wydaje się techniczna procedura prezentowania bądź nie odcinków dróg występujących na mapach późniejszych w stosunku do badanego okresu i nie potwierdzonych przez źródła pisane z epoki. Dotychczasowe i obowiązujące założenie Atlasu historycznego Polski w drugiej połowie XVI w., który z ostrożności przedstawia tylko najważniejsze trakty i gościńce, zakłada utrzymanie tylko dróg, których istnienie potwier-

<sup>33</sup> *Kartografia forteczna*, red. A. Tomczak, Z Dziejów Kartografii, t. 5, Warszawa 1991.

<sup>34</sup> F.G.E. Anders, *Historischer Atlas der Evangelischen Kirchen in Schlesien*, Glogau 1856; Z. Żuchowska, *Polikarpa Girsztowta „Mapa rzymsko-katolickich diecezji w Rosji” wydana w 1857 roku*, „Roczniki Humanistyczne”, 34 (2), 1986, s. 567–574; S. Litak, *Mapa diecezji łuckiej z około 1792 roku*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza: Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko, M. Śliwa, Kraków 1993; B. Szady, *Mapa unickiej diecezji chełmskiej z 1782 r. jako przykład kartografii wyznaniowej*, [w:] *Dawna mapa źródłem wiedzy...*, s. 297–317.

<sup>35</sup> *Colloque de Varsovie, 27–29 octobre 1971, sur la cartographie et l’histoire socio-religieuse de l’Europe jusq’ à la fin du XVIIe siècle*, Bibliothèque de la Revue d’Histoire Ecclésiastique, 61, Louvain 1974. Pełną listę map wyznaniowych dotyczących ziem polskich opracowanych od połowy XIX wieku zestawili: L. Bienkowski, J. Flaga, Z. Sulowski, *Bibliographie de cartographie ecclésiastique, Fasc. 2: Pologne*, Leiden 1971.

<sup>36</sup> A. Janeczek, *Staropolski układ komunikacyjny na mapie Galicji z lat 1779–1783. Szansa czy iluzja rekonstrukcji?*, [w:] *Galiczyjskie drogi i bezdroża: Studium infrastruktury, organizacji i kultury podróżowania*, red. J. Kamińska-Kwak, Rzeszów 2013, s. 9–24.

<sup>37</sup> „Podstawą odtwarzania powinny być źródła odpowiednie do czasu, dla którego staramy się uzyskać obraz”, tamże, s. 21.

dzają źródła pisane z XVI stulecia lub inne przesłanki wskazują na istnienie takich odcinków dróg (np. znaczenie handlowe miast, kształt ogólny układu komunikacyjnego)<sup>38</sup>.

Jeżeli chodzi o historyczne granice jednostek administracyjnych (tzw. krajobraz historyczno-polityczny), mapy dawne mogą pełnić rolę pomocniczą przy ich rekonstrukcji (metoda retrogresywna) lub dostarczać bezpośredniej informacji o ich przebiegu (XIX-XX wiek). Zdecydowanie pełniej w dawnej kartografii prezentowane są granice wyższego rzędu, zwłaszcza świeckie, w porównaniu z granicami jednostek administracji kościelnej. Kluczowe dla powodzenia metody retrogresywnej, podobnie jak w przypadku szlaków komunikacyjnych, jest tutaj określenie stopnia trwałości podziałów administracyjnych<sup>39</sup>. Na przełomie XIX i XX wieku przetoczyła się dyskusja na temat możliwości rekonstrukcji granic wsi średniowiecznych i nowożytnych za pomocą późniejszej kartografii<sup>40</sup>. O ile u F. Bujaka pobrzmiewa jeszcze wątpliwość odnośnie do sposobu przedstawiania osadnictwa w Atlasie historycznym Polski (metodą płaszczynową czy punktową), to już K. Buczek nie miał wątpliwości, że rekonstrukcja chociażby schematycznych planów wszystkich osad, co pociągać musiało zwiększenie skali mapy do 1:100 000, jest trudna do realizacji ze względu na brak dobrego materiału kartograficznego<sup>41</sup>. Ten sam autor ocenił także krytycznie wartość dawnego materiału kartograficznego dla rekonstrukcji granic wyższego rzędu — powiatowych i wojewódzkich. Liczne błędy przypisywał mało wiarygodnej podstawie informacyjnej map dawnych i słabej orientacji współczesnych w przynależności administracyjnej miejscowości. Mapy mogły więc stanowić tylko podstawę dla określenia tzw. przynależności roboczej, która następnie powinna być weryfikowana i dookreślana przez źródła pisane<sup>42</sup>. W obecnej praktyce atlasowej ta krytyczna opinia na temat wiarygodności map dawnych, jeżeli chodzi o przebieg granic administracyjnych, jest podtrzymywana i zdecydowane pierwszeństwo w tym zakresie daje się źródłom pisanim, najczęściej w postaci różnego rodzaju spisów i rejestrów o charakterze urzędowym (podatkowym, sądowym). Oczywiście nie gwarantuje to prawidłowości wnioskowania ze względu na nakładanie się wielu systemów administracyjnych — własnościowego, sądowego, skarbowego i kościelnego, które w źródłach historycznych czasami funkcjonowały równolegle.

W większości opracowań z zakresu geografii historycznej nie ma możliwości przeprowadzenia aż tak dogłębnej analizy rozwoju granic jednostek administracyjnych jak w cytowanym wyżej przypadku granicy mazowiecko-litewskiej<sup>43</sup>. Przy prowadzeniu linii granicznych dla średniowiecza oraz czasów nowożytnych zazwyczaj stosuje się kombinację metody retrogresywnej (o ile istnieją odpowiednie źródła kartograficzne) z metodą interpolacji, uwzględniając jeszcze dodatkowo elementy fizjograficzne (działy wodne, rzeki, bagna, lasy) jako wskazujące potencjalne funkcjonowanie granic naturalnych. Hipotetyczność granic jest więc bardzo wysoka i w zasadzie granica linearna informuje bardziej o przynależności danej osady do odpowiedniej jednostki administracyjnej niż o przebiegu rzeczywistej granicy. Poziom hipotetyczności jest jeszcze wyższy w przypadku granic kościelnych, co widać dobrze po prezentacji granic diecezji łacińskich w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII w. w opracowaniu

<sup>38</sup> H. Rutkowski, *Drogi*, [w:] *Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku*, red. W. Pałucki, Warszawa 1973, s. 112–120; T. Związek, *Drogi*, [w:] *Wielkopolska w II połowie XVI w.*, red. H. Rutkowski, M. Słoń [w druku].

<sup>39</sup> Interesujące są w tym kontekście rozważania H. Rutkowskiego na temat trwałości granicy mazowiecko-litewskiej, H. Rutkowski, *Granica mazowiecko-litewska między Wizną a Grodnem z 1358 r.*, „Studia Geohistorica”, 5, 2017, s. 141.

<sup>40</sup> F. Bujak, *W sprawie kartografii historycznej...*, s. 21–22.

<sup>41</sup> „Niestety dawny materiał historyczny, zwłaszcza kartograficzny, do tak szczegółowych badań nie daje podstawy, a dochowane tu i ówdzie po archiwach i zbiorach plany poszczególnych osad dałyby conajwyżej obraz wysoce fragmentaryczny”, K. Buczek, *Mapa województwa krakowskiego...*, s. 55.

<sup>42</sup> Tamże, s. 85–86.

<sup>43</sup> Zob. przyp. 39.

Stanisława Litaka<sup>44</sup>. We współczesnej kartografii historycznej rozważa się nawet całkowite pominięcie map dawnych jako źródła informacji o przebiegu granic<sup>45</sup>.

Przedstawione wyżej rozważania mają dość ogólny charakter i nie wyczerpują całego zakresu oraz specyfiki wykorzystania map dawnych na wszystkich obszarach badań geograficzno-historycznych. Śladowo tylko została poruszona kwestia dawnej kartografii tematycznej. Przegląd taki pozwala jednak uchwycić ogólne cechy oraz zmieniające się ramy obecności dawnej kartografii w warsztacie geograficzno-historycznym.

Zwraca uwagę słabe wykorzystanie pełnej treści map dawnych — geografowie historyczni skupiali się na walorach geograficznych (przestrzennych), zapominając często o warstwie informacyjnej (z wyjątkiem nazewnictwa). Należy pamiętać, że z dawną kartografią często związane są także materiały opisowe, które służyły do przygotowania map i stanowią integralną część opracowań kartograficznych. Materiał taki towarzyszy chociażby mapom szczegółowym Karola Perthéesa oraz najstarszym austriackim zdjęciom topograficznym ziem polskich.

Rolę i metodykę pracy z mapą dawną w przypadku ziem polskich warunkuje podział kartografii na przedpomiarową oraz pomiarową. Przybliżoną granicę chronologiczną wyznacza tutaj upadek I Rzeczypospolitej, zaś w historii kartografii seria map szczegółowych Karola Perthéesa i prace austriackich oraz pruskich kartografów wojskowych. Dla badań geograficzno-historycznych dotyczących XIX i XX wieku dawne mapy pełnią rolę podstawowego materiału źródłowego, natomiast dla epoki staropolskiej mają znaczenie pomocnicze. W opinii K. Buczka to źródła pisane a nie kartograficzne stanowią główną podstawę dla kartografii historycznej<sup>46</sup>. Przygotowując mapę dla województwa krakowskiego w okresie Sejmu Wielkiego, porównał nawet zadania kartografii historycznej do edytorstwa: „Praca taka zbliża się swym charakterem bodaj najbardziej do wydawnictwa źródłowego. Tak bowiem tu, jak i tam, nie chodzi o wysnuwanie ogólnych wniosków na podstawie przerobionego materiału, lecz o odpowiednie kartograficzne uzmysłowienie zasadniczej treści źródła pisemnego, przyczem oczywiście musi ono przejść przez filtr krytyki naukowej, zanim w swoistej, a jak najdoskonalszej formie zostanie podane do użytku szerszego ogółu”<sup>47</sup>.

Metodyczna poprawność wykorzystania map dawnych, w tym najważniejszej metody — retrogresywnej, zależy w dużym stopniu od trwałości elementów krajobrazu, które są przedmiotem badań naukowych<sup>48</sup>. Rozwój metody retrogresywnej nie polega jednak jedynie na zwiększaniu ilości analizowanego materiału kartograficznego, ale także na coraz większej i doskonalszej jego weryfikacji.

<sup>44</sup> S. Litak, *Atlas Kościoła łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku*, Lublin 2006.

<sup>45</sup> B. Szady, *Granice powiatu łukowskiego w II połowie XVIII wieku — model liniowy i sieciowy*, [w:] *Narrata de fontibus hausta: Studia nad problematyką kościelną, polityczną i archiwistyczną ofiarowane Janowi Skarbkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, Lublin 2010, s. 831–845.

<sup>46</sup> Nie można oczywiście utożsamiać pojęć geografii historycznej i kartografii historycznej. Nie ulega jednak wątpliwości, że kartografia historyczna stanowi integralną część, a nawet kryterium ograniczające zakres geografii historycznej. W definicji geografii historycznej Gerarda Labudy czytamy: „Geografia historyczna bada środowisko geograficzne w rozwoju metodami historycznymi i geograficznymi oraz przedstawia na jego podłożu wszystkie przejawy ludzkiej działalności, nadające się do zobrazowania ilościowego i przestrzennego w ujęciu kartograficznym. [...] Mówiąc, że geografia historyczna ujmuje ilościowo i przestrzennie wszystkie przejawy ludzkiej działalności na tle i w powiązaniu ze środowiskiem geograficznym w ujęciu kartograficznym ograniczamy zakres jej interpretacji do powiązania wyników geografii historycznej środowiska fizjograficznego z faktami społeczno-gospodarczymi w ujęciu przestrzennym”, G. Labuda, *Uwagi o przedmiocie i metodzie geografii historycznej*, „Przegląd Geograficzny”, 25 (1), 1953, s. 39.

<sup>47</sup> K. Buczek, *Mapa województwa krakowskiego...*, s. 50.

<sup>48</sup> Na ten element, w związku z zastosowaniem map z XIX w. w badaniach nad krajobrazem staropolskim, zwrócił uwagę H. Rutkowski w artykule: *Znaczenie wybranych map z XIX wieku dla badań dawnej Polski*, [w:] *Kartografia Królestwa Polskiego 1815–1915*, red. L. Szaniawska, J. Ostrowski, Z. Dziejów Kartografii, t. 10, Warszawa 2000.

Wykorzystywanie dawnych map do badań przeszłości oraz metodyka pracy z nimi doprowadziły do swoistego podziału wśród historyków i geografów na trzy grupy. Do pierwszej należą specjaliści wykorzystujący dawną kartografię jako ważne źródło historyczne i znający tym samym wszystkie jego ograniczenia i słabości (błędy, dokładność etc.). Dlatego też wykazują oni największy sceptycyzm i ostrożność oraz dokonują głębokiej krytyki informacji z dawnych map w źródłach pisanych i archeologicznych. W drugiej grupie lokują się badacze wykorzystujący dawne mapy, ale w sposób dość bezkrytyczny i powierzchowny. Informacje tam zawarte traktują jako wiarygodny obraz przeszłej rzeczywistości i nie zachowują należytych wymogów związanych z krytyką źródła historycznego. Ostatnia grupa to historycy i geografowie całkowicie pomijający ten typ źródła historycznego w swojej pracy naukowej, mimo że zagadnienia, o których piszą, posiadają swoje dawne przedstawienia kartograficzne. Jest ona zapewne najliczniejsza i wpłynęła na krytyczną opinię S. Alexandrowicza utrzymywaną przez wiele lat i powtórzoną w opublikowanej w tym roku monografii poświęconej dziejom kartografii: „Wykorzystywanie map i planów jako źródeł historycznych wciąż należy do rzadkości. Większość bowiem historyków polskich, kończących studia w minionym półwieczu, nie zetknęła się w toku uniwersyteckiej edukacji z przedmiotem, tradycyjnie określanym jako geografia historyczna”<sup>49</sup>.

Adres Autora:

dr hab. Bogumił Szady

Instytut Historii

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Al. Raławickie 14

20-950 Lublin

szady@kul.lublin.pl

#### OLD MAPS AS SOURCES IN GEOGRAPHICAL AND HISTORICAL RESEARCH IN POLAND

This article aims at a critical analysis of the ways of utilizing old maps in Polish geographical and historical research. The role of the old map in such research is determined by making the spatial aspect of historical processes an object of study. The methodology of working with old maps, in turn, is conditioned by the relationship between the time of creating the given map and the time of when the phenomenon under study occurred, as well as by relationship between the features on the map and the object of investigation. Therefore, historians, geographers, cartographers and representatives of other disciplines adopt different approaches to using maps.

The article discusses the major methods of using old cartography in historical geography, focusing on their significant role in providing a background for presenting historical processes and a basis for reconstructing the location, development, scale and range of the mapped object. Furthermore, old maps supplement qualitative data about structures provided by written sources. The article stresses the importance of the retrogressive method and differences in ways of using maps for research on the history of the natural landscape (e.g. hydrography and plants), of the

<sup>49</sup> S. Alexandrowicz, J. Luczyński, R. Skrycki, *Historia kartografii ziem polskich do końca XVIII wieku*, Nauki Pomocnicze Historii. Seria Nowa, Warszawa 2017, s. 24.



cultural landscape (e.g. colonization, industrial works, places of worship, roads) and of the historico-political landscape (e.g. state and Church administrative units).

The conclusions highlight that the information potential of old maps is not sufficiently explored, that cartography had a different role in the time before the introduction of modern surveying methods than afterwards, and that the retrogressive method is dependent on the survival and dynamics of the landscape features which are reconstructed on the basis of old maps.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** mapa, kartografia, źródła ikonograficzne

**Key words:** map, cartography, iconographic sources



Anna Engelking

## O antropologicznym (etnologicznym) opisie przeszłości. Prolegomena

W rozważaniach poniższych poświęconych wielodyscyplinowej refleksji nad badaniem przeszłości, traktuję terminy *etnologia* i *antropologia* jako synonimy i dla uproszczenia posługuję się wyłącznie terminem *antropologia*. Jeśli zaś chodzi o element dopełniający terminologiczną triadę — *etnografię*, przyjmuję jej współczesne rozumienie antropologiczne: po pierwsze, jako procesu (są nim badania terenowe / obserwacja uczestnicząca), i po drugie, jako produktu (teksty etnograficzne pisane przez antropologów)<sup>1</sup>.

W polu wyznaczanym przez kluczowe pojęcia *przeszłość* i *źródła* antropologia sytuuje się we właściwy sobie, nieco paradoksalny sposób. Specyficznymi bowiem dla niej źródłami są te, które w procesie etnograficznych badań terenowych tworzy sam antropolog — tzw. *źródła wywołane*. Powstają one tu i teraz, są więc źródłami *stricte* współczesnymi. Antropolodzy przyjmują, że o odrębności i specyfice ich dyscypliny stanowi właśnie odróżniająca ją od metod innych dyscyplin badających kulturowy dorobek człowieka charakter źródeł. Przecistawiają je klasycznym źródłom historycznym i archeologicznym — zastanym, które metodologia nauk historycznych dzieli na szereg kategorii, w tym tak fundamentalne, jak bezpośrednie i pośrednie czy pisane i niepisane.

Podstawowymi źródłami antropologii są więc źródła wywołane, inaczej — tworzone. Ich fundamentalna odrębność od źródeł historycznych polega na tym, że powstają one przy udziale badacza, że to on sam w procesie wytwarzania etnografii współpowołuje je do życia. Są to wytworzone w kontakcie z drugim człowiekiem źródła dwóch typów: ustne i obserwacyjne, dostępne później do analizy i interpretacji jako etnograficzne rozmowy i wywiady w transkrypcjach, zapisach audio i wideo, oraz jako zapisy obserwacji (notatki, zapisy wizualne). To źródła z definicji subiektywne, noszące odcisk osobowości badanych i badacza, tworzące wiedzę przez uczestnictwo, doświadczenie, obserwację, dialog, a więc w sposób odmienny niż sankcjonowane autorytetem pisma i władzy, podstawowe źródła historiografii pozytywistycznej i neopozytywistycznej. Źródła, których przekaz nie utożsamia się z punktem widzenia wywołującego je badacza, lecz które z reguły udzielają głosu podmiotom „słabym”: podporządkowanym, marginalizowanym, niedostrzeganym przez dominujące dyskursy.

Ale antropolodzy korzystają także z wielu innych rodzajów źródeł, w tym również ze źródeł zastanych. Pamiętam z seminarium magisterskiego słowa prof. Anny Zadrożyńskiej, że „dla etnografa źródłem może być wszystko”. Odnosiła się tym samym do definicji klasyka metodologii historii, Jerzego Topolskiego: „Źródłem historycznym w sensie ogólnym jest wszystko to, skąd czerpać możemy (źródło w sensie potencjalnym) lub skąd czerpiemy (źródło w sensie efektywnym) informacje o faktach historycznych”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> R. Sanjek, *Etnografia*, [w:] *Encyklopedia antropologii społeczno-kulturowej*, red. A. Barnard, J. Spencer, Warszawa 2008, s. 200–206.

<sup>2</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968, s. 274.

Celem antropologii nie jest jednakże badanie faktów historycznych, czyli konstruowanie wiedzy o przeszłości, czym zajmują się historia i archeologia. Jej celem jest budowanie wiedzy o człowieku jako istocie ukształtowanej przez kulturę: wyjaśnianie i interpretowanie kultur ludzkich i życia społecznego<sup>3</sup>. Antropolog, gdy pyta o przeszłość — wszak obiekt jego badań, człowiek, żyje w czasie — koncentruje się na człowieku jako swego rodzaju „użytkownika” przeszłości. Człowieku, który funkcjonuje w rzeczywistości wyznaczonej przez pamięć społeczną (czy też kulturową; badacze pamięci stosują różne terminy), poszukując w niej zaspokojenia swojej potrzeby ciągłości i zakorzenienia. Człowieku — podmiocie społeczno-kulturowym, który poznaje i działa w systemie zbiorowych kategorii symbolicznych, wytworzonych w procesie historycznym. W tym sensie ślady przeszłości są zawsze obecne w teraźniejszości i antropologia, posługując się właściwym sobie instrumentarium badawczym, interesuje się właśnie człowiekiem w przeszłości i teraźniejszości.

Antropolog w zasadzie nie pyta o przeszłość, tak jak historyk czy archeolog. Nie interesują go zdarzeniowe, faktograficzne, linearne aspekty przeszłości same dla siebie. Kiedy o przeszłość pyta, wie też, że zawsze ma do czynienia z jej kulturowymi (narracyjnymi, rytualnymi, artystycznymi i in.) reprezentacjami. To one są jego źródłami. W istocie pyta więc o to, w jaki sposób doświadczenia grup ludzkich, mające miejsce w konkretnym czasie historycznym, znajdują odzwierciedlenie w treściach kultury, w jej najszerzej rozumianych tekstach. Innymi słowy, w „świecie antropologicznym” (określenie T. Rakowskiego<sup>4</sup>): w zbiorowej pamięci i wyobraźni, w grupowym obrazie przeszłości, czyli w zespołach znaczeń i wartości, które są fundamentem zbiorowych tożsamości i więzi społecznych oraz decydują o społecznych praktykach.

Antropologiczne spotkanie człowieka teraźniejszości i przeszłości, którego cechą definicyjną jest „uwzględnianie punktu widzenia tubylca”, jak mówił Malinowski, czy też „współczynnika humanistycznego”, jak chciał Znaniecki, spotkanie, które próbujemy — doświadczeniowo, analitycznie, interpretacyjnie — uchwycić w etnograficznych badaniach i odzwierciedlić w antropologicznych opisach, czyli w naszej etnografii, rozgrywa się w rozlicznych realizacjach szczegółowych. Jak wiadomo, „badania terenowe mogą przyjąć tak wiele form, jak wielu jest antropologów, jak wiele projektów i okoliczności”<sup>5</sup>. Spotkanie to rozgrywa się też, co ważne, na szerokich pograniczach z innymi dyscyplinami i w obrębie wielodyscyplinowych pól badawczych.

Dlatego warto wspomnieć o konstruowaniu i dekonstruowaniu granic, jakimi są arbitralne granice dyscyplin, subdyscyplin, pól badawczych. Granice te pracowicie konstruujemy a zarazem uparcie kwestionujemy i przekraczamy. To wzajemnie współzależne procesy, wpisane w nieusuwalny konflikt w polu nauki: między jej sferą instytucjonalną, kształtowaną przez czynniki zewnętrzne, w tym polityczne i ekonomiczne, a jej immanentnym wnętrzem, wyznaczanym przez ludzką ciekawość i imperatyw naukowego poszukiwania prawdy. Wezwanie do międzydyscyplinarności i pytanie, jak badać przeszłość wspólnie, sytuują nas po nieinstytucjonalnej stronie tego konfliktu. Po tej stronie każdy i każda z nas znajduje się wielokrotnie, kiedy dla rozwiązania stawianego sobie pytania badawczego sięga po narzędzia i dorobek przypisany do innych dyscyplin. Nauka, a zwłaszcza humanistyka, nie ma przecież granic.

Badająca przeszłość antropologia, a przede wszystkim jej etnograficzna metoda, jest więc blisko spokrewniona z *oral history*, której polski ekwiwalent przyjął się w niezbyt fortunnym przekładzie jako *historia mówiona*, zamiast bardziej adekwatnego, bliższego istocie rzeczy *historia ustna* lub *opowiadana*. Historia ustna (inaczej oralna), owoc docenienia przez część histo-

<sup>3</sup> R. Sanjek, op. cit., s. 200.

<sup>4</sup> T. Rakowski, *Historia mówiona i źródła etnograficzne jako „wiedza pewna”*. Przypadek potransformacyjnej historii Torgutów w zachodniej Mongolii oraz historii wsi Broniów w centralnej Polsce, „Rocznik Antropologii Historii”, R. V, 2015, nr 8, s. 65.

<sup>5</sup> M. Carrithers, *Badania terenowe*, [w:] *Encyklopedia antropologii...*, s. 144.

ryków wartości poznawczej źródeł wywołanych, ustnych właśnie, to przede wszystkim metoda tworzenia źródeł, technika dokumentacji. Choć formalnie zbliżona bardziej do socjologicznej metody wywiadu biograficznego niż do etnograficznej metody terenowej, z punktu widzenia antropologa jest praktyką, którą posługiwaliśmy się od początku istnienia dyscypliny. Jej polscy ojcowie-założyciele, Zorian Dołęga-Chodakowski i Oskar Kolberg — będąc etnografami, folklorystami, etnomuzykologami, byli także historykami ustnymi; gromadząc „wiedzę ludu”, gromadzili w jej obrębie również jego wiedzę o przeszłości. Antropolodzy wskazują dzisiaj, że intensywnie rozwijająca się historia ustna, mająca licznych adeptów i własne instytucje — archiwa, repozytoria, czasopisma — stanowi twórczy pomost między antropologią a historią konwencjonalną, zdarzeniową. Jak zauważył Tomasz Rakowski, pisząc o źródłach tworzonych metodą etnograficzną i metodą historii ustnej: „Możliwości pojawiające się wraz z sytuacją, kiedy docieramy do wiedzy ludzi nieprodukujących typowych źródeł historycznych (kiedy w grę wchodzi źródła dynamiczne, żywe, wywołane poprzez sytuację wywiadu i rozmowy), otwierają zatem sytuację pewnej «transgresji» dotychczasowych sposobów rozumienia historycznego”<sup>6</sup>. Chodzi o nowe perspektywy wnoszone do nauki o przeszłości: „zmieniamy zawartość istniejącego materiału badawczego, a co za tym idzie, zmieniamy także treść historii”<sup>7</sup>.

Gdy mowa o historii ustnej jako metodzie — wyłonionej w obrębie badań historycznych odmianie metody etnograficznej — nie sposób abstrahować od mającej już kilkudziesięcioletnią tradycję subdyscypliny antropologii, która zajmuje się antropologicznym badaniem przeszłości. To *antropologia historyczna* (w wariacie amerykańskim: *ethohistoria*), na gruncie polskim funkcjonująca też pod nazwą *antropologia historii*. Od roku 2011 ma ona w Polsce swoje czasopismo, „Rocznik Antropologii Historii”, którego łamy otwarte są dla wszystkich prowadzących „wielopłaszczyznowe badania nad przeszłością i funkcjonowaniem jej obrazów w ludzkich kulturach”. Jednym z celów pisma jest, wynikające z diagnozy trwającego już „wzajemnego transformowania się dyscyplin”, sprzyjanie procesowi „antropologizacji (antropologizowania) historiografii” i „historyzacji (uhistoryczniania) antropologii”<sup>8</sup>. Centralną rolę w tym procesie, jak piszą redaktorzy w artykule programowym, odgrywa z jednej strony antropologiczne rozumienie pojęcia kultury, z drugiej — filozoficznie i metodologicznie rozumiany historyzm. Sam zaś ów proces można rozumieć jako przekształcanie się w czasie „właściwych tym dziedzinom relacji epistemologicznych, fundamentu myślenia naukowego — układu, w skład którego wchodzi podmiot, przedmiot i wiedza (język)”<sup>9</sup>.

Jak zwraca uwagę Joanna Tokarska-Bakir, autorka fundamentalnych prac z zakresu polskiej antropologii historycznej, „Doświadczenie antropologa w rozumieniu ludzkich komentarzy do wydarzeń, metody wypierania pewnych rzeczy z pamięci, ich zaciemniania i wykrzywiania wspiera to, co w historii nosi nazwę krytyki źródeł. Znając sposób, w jaki poszczególni aktorzy prezentują niektóre fakty, można rzucić na nie istotne światło. Wymaga to jednak znajomości reguł społecznej percepcji i gatunkowych reguł narracji — konstruowania opowieści o przeszłości, reguł dyskursu społecznego”<sup>10</sup>.

Antropologiczny warsztat, wrażliwość i wyobraźnia wnoszą więc do badań nad przeszłością, z jednej strony pozyskiwany, analizowany i interpretowany od dwóch wieków niekanoniczny dla gabinetowych historyków typ źródeł, jakimi są źródła ustne, z drugiej — „wrażliwość na mechanizm wytwarzania wiedzy”<sup>11</sup>, z trzeciej (choć w istocie rzeczy po pierwsze): kulturo-

<sup>6</sup> T. Rakowski, op. cit., s. 64.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> *Antropologia historii*, „Rocznik Antropologii Historii”, nr 1–2, 2011, s. 7–9.

<sup>9</sup> Tamże, s. 8.

<sup>10</sup> J. Tokarska-Bakir, *Suppresio veri, suggestio falsi. Dzieje relacji Ryszarda Maja*, [w:] tejsze, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*, Wołowiec 2012, s. 232.

<sup>11</sup> Tamże.

centryczne, nie faktocentryczne, rozumienie przeszłości i jej reprezentacji — „przedstawianie [przeszłości] w kluczu kulturowym”<sup>12</sup>.

I tutaj możemy się spotkać z drugą sformułowaną przez Topolskiego definicją źródła historycznego, w której wskazywał, że stanowią je „wszelkie informacje [...] o przeszłości społecznej, gdziekolwiek one się znajdują, wraz z tym, co owe informacje przekazuje (kanałem informacyjnym)”<sup>13</sup>. Antropologiczne instrumentarium pracy ze źródłami wywołanymi wymusza w dużym stopniu właśnie koncentrację na owych kanałach informacyjnych: badanie ich struktury, mechanizmów, funkcji symbolicznych i społecznych. Badanie tego, w jaki sposób mówią, jak również tego, o czym milczą.

Dotykamy tu kolejnych pograniczy antropologii, badającej reprezentacje przeszłości: wspólnych obszarów z literaturoznawstwem, folklorystyką, analizą dyskursu. Znowu Joanna Tokarska-Bakir i jej, często cytowane i przetwarzane, lapidarne sformułowanie: „Moja dziedzina, etnografia, nie zajmuje się faktami, tylko tym, co ludzie o faktach gadają. To, co ludzie o faktach gadają, jest «głupstwem» dla historyka, nic więc dziwnego, że wobec chimery pamięci zbiorowej historyk pozostaje najczęściej bezradny”<sup>14</sup>. Skoro więc przedmiot naszych badań to mówienie, gadanie, opowiadanie o faktach, pociąga on za sobą koncentrację badawczą na sferze reprezentacji kulturowych, perspektywę tekstocentryczną. Kiedy antropolog bada przeszłość reprezentowaną przez narracje jego rozmówców, ściślej — pamięć przeszłości, a jeszcze ściślej — opowieść o przeszłości, można nie odróżnić go na przykład od folklorysty zajmującego się gatunkiem folkloru znanym jako opowieść wspomnieniowa. Pisze zbieracz i badacz polskich relacji o II wojnie światowej, Dionizjusz Czubała: „opowieści te nie należą do faktografii, ale do folkloru. Są więc oparte na faktach, zostały jednak zbeletryzowane w różnym stopniu. Należą do literatury ludowej, występują w wariantach i są przekazywane «z ust do ust». W procesie przekazywania ciągle ulegają dalszej legendaryzacji. Owa mitologizacja faktów występuje zarówno w memoratach, a więc opowieściach z własnego życia (świadków wydarzenia), jak i fabulatach — opowieściach z drugiej ręki”<sup>15</sup>.

Kiedy badałam pamięć, czyli opowieść białoruskich kolchoźników o traumatycznych doświadczeniach XX wieku, które ukształtowały ich zbiorową tożsamość<sup>16</sup>, źródłami, które wywoływałam i następnie analizowałam, były właśnie sfabularyzowane i sfolkloryzowane narracje: memoraty i fabulaty.

Tak rozumiane antropologiczne badania wpisują się w szerokie, intensywnie dziś rozwijające się wielodyscyplinarne badania nad pamięcią — *memory studies*, które obejmują wszelkie formy reprezentacji przeszłości i pamięci, w tym przedstawienia zdarzeń w pamięci zbiorowej i ich upamiętnianie, funkcjonowanie w tekstach kultury i w przestrzeni publicznej. Tu antropolog spotyka się przede wszystkim z historykami, socjologami, kulturoznawcami i literaturoznawcami. Inspirowani m.in. teorią miejsc pamięci (*les lieux de memoire*) Pierre’a Nory i studiami nad pamięcią kulturową/zbiorową/społeczną/ takich badaczy, jak Jan i Aleida Assmannowie czy spośród polskich Robert Traba, traktują badanie pamięci, jak ujmuje to Traba, „jako warsztat praktykowania interdyscyplinarności”<sup>17</sup>.

<sup>12</sup> Zob. *Antropologia historii*, s. 9.

<sup>13</sup> J. Topolski, op. cit., s. 267.

<sup>14</sup> J. Tokarska-Bakir, *Obsesja niewinności*, [w:] tejże, *Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, wstęp M. Janion, Sejny 2004, s. 17.

<sup>15</sup> D. Czubała, *Pamięć Zagłady w narracji folklorystycznej*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały”, R. 2017, nr 13, s. 226.

<sup>16</sup> Zob. A. Engelking, *Kolchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku*, Toruń 2012.

<sup>17</sup> *Pamięć, język a dyskursy medialne — rozmowa z prof. Astrid Erll, prof. Bożeną Witosz i prof. Robertem Trabą*, „Tekst i dyskurs — text und diskurs”, 2014, 7, s. 17.

Antropolog, konstruujać dzisiaj swój „opis przeszłości”, porusza się zatem po niezwykle szerokim, nie dającym się już chyba szczegółowo poznać polu, wyznaczanym przez pojemne i rozmaicie definiowane kategorie *przeszłości, historii i pamięci*.

Zaprezentowany tu szkic mapy, do której odwołują się antropolodzy, gdy pytają o przeszłość w jej kulturowych reprezentacjach, zakończy przykładem własnej próby antropologicznego badania owego kulturowego styku przeszłości, teraźniejszości i doświadczającego ich człowieka.

Kiedy na początku lat 1990. zaczynałam etnograficzne badania terenowe w Białorusi, stosunkowo prędko okazało się, że dla moich rozmówców — mieszkańców wsi kołchozowych — ważniejsze są inne kwestie niż to, o co ich pytałam na podstawie przywiezionego z Warszawy kwestionariusza. Kiedy udało mi się przełączyć z trybu pytania na tryb słuchania i zaczęłam interesować się tym, o czym rozmówcy chcieli sami mówić, okazało się, że dotyczyły ich osobistych, autobiograficznych przeżyć z przeszłości. Przeżyć traumatycznych. Skoncentrowanych wokół trzech wydarzeń, które w XX wieku wstrząsnęły ich społecznością: kolektywizacji wsi, II wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem zagłady Żydów oraz państwowej polityki ideologicznej i instytucjonalnej ateizacji.

Zaskoczeniem dla badacza z Polski był nie tyle sam fakt intensywnej obecności tych własnie doświadczeń w zbiorowej pamięci wsi białoruskiej, ile brak oporów w dzieleniu się nimi, otwartość rozmówców. Przeczyło to potocznym opiniom o motywowanej strachem i nieufnością autocenzurze rozmówców z obszaru poradzieckiego w kontakcie z etnografem. Znacznie więcej zaskoczeń przyniosły jednak sposoby interpretowania przeszłości przez rozmówców, hierarchizacja treści, które były dla nich ważne, sytuowanie ich w strukturach symbolicznych i aksjologicznych. Tej konceptualno-emocjonalnej reprezentacji przeszłości, przejawiającej się w sfolkloryzowanej opowieści ustnej, nie jest w stanie na podstawie źródeł zastanych uchwycić obiektywizująca historia zdarzeniowa.

Niech jako ilustracja posłuży fenomen współczesnej pańszczyzny<sup>18</sup>.

Prawdziwym zaskoczeniem było dla mnie, kiedy pytając mieszkańców wsi kołchozowych o pańszczyznę, usłyszałam ich mówiących *expressis verbis* o pańszczyźnie mającej miejsce tu i teraz. Zdałam sobie wtedy sprawę, jak bardzo ten koncept odpowiada na społeczne potrzeby ich teraźniejszości, jak adekwatnie wpisuje się we współczesne, postkomunistyczne kontekstualizacje.

Oto fragment rozmowy ze wsi pod Lidą:

— „Czy starzy ludzie wspominali o pańszczyźnie?”

— Tak, była pańszczyzna. [...] A tiepier usio pańszczyzna zabrała [śmiech].

— No, ale teraz nie ma panów?

— Teraz i wiecej panou. Wiecej panou.

— Jak to więcej?

— Ooo! Pewnie, że wiecej. Predsiadaciel pan, zamieściciel pan, agranom pan, starszy agranom pan, zootiechnik pan, zawiedujuszczij fierny pan, bryhadzir pan... W każdej wiosce skoliko panou! Usio pany! I każdy na maszynie jeździć” [mężczyzna, l. 75, Papiernia, rej. lidzki, obw. grodzieński, 1999].

Współczesna wizja panów i pańszczyzny we wsiach kołchozowych, gdzie „ludzie są parobkami”, a przewodniczącego kołchozu i wszystkich funkcyjnych kategoryzuje się jako *panów* (z ich nieodłącznym atrybutem: samochodem, który zastąpił dawną szlachecką bryczkę), jest wśród białoruskich kołchoźników powszechna. „Teraz wiecej panou jak tedy było. Tedy tylko jedyn pan był u dware u nas. A teraz u nas duzo jest. Bryhadzir [brygadzysta] — pan. Bryhadzir

<sup>18</sup> Por. szerzej w: A. Engelking, *Antropolog wśród kołchoźników, czyli wokół współczesnej pańszczyzny. Casus białoruski, [w:] 20 lat rzeczywistości poradzieckiej. Spojrzenie socjologiczne*, red. M. Głowacka-Grajper, R. Wyszynski, Warszawa 2012, s. 97–113.



pan, bo wszystko komanda (tzn. wszystko odbywa się na rozkaz)” [kobieta, l. 54, Papiernia, rej. lidzki, obw. grodzieński, 1999].

Nie ulega wątpliwości, że punktem odniesienia dla postrzegania systemu kołchozowego oraz życia i pracy funkcjonujących w nim ludzi jest historyczny wzór folwarku z jego hierarchią ról społecznych: wydających rozkazy panów i podpanków oraz podległych im chłopów, przypisanych do pracy fizycznej. Opozycyjna para chłop–pan także dzisiaj, kiedy nie ma już ani panów-ziemian, ani tym bardziej pańszczyzny, nie przestaje organizować wyobraźni i wizji świata kołchoźników. Dawne wzory i wartości niezmiennie służą do konceptualizowania społecznej rzeczywistości wsi bez względu na jej historyczną zmienność. Żywa słowotwórcza więź między wyrazami *pan* i *pańszczyzna* ustanawia w obrazie świata rozmówców relację semantyczną, w wyniku której *pańszczyzna* rozumiana jest nie tyle w jej sensie historycznym, ile w dosłownym znaczeniu etymologicznym, jako ‘władza panów’, ‘własność panów’, czy nawet szerzej — ‘to, co związane z panami’. Pamięć o historycznej pańszczyźnie jako konkretnym elemencie feudalnej organizacji społecznej nie jest tu już do niczego potrzebna.

Jak pisał przedwojenny badacz pamięci pańszczyzny na Polesiu (w latach 1930.), Józef Obrębski, odwołując się do ustaleń Maurice’a Halbwachsa: „W ten sposób treścią historii nie jest nigdy w gruncie rzeczy przeszłość, ale zawsze terażniejszość. Przeszłość jest tym materiałem, poprzez który historia grupy wyraża jej wartości naczelne, jej dążenia i uzurpacje, jej uprawnienia i przywileje. Opowieść czasów minionych jest zawsze rzutowaniem w przyszłość terażniejszej woli zbiorowej grupy ludzkiej”<sup>19</sup>.

Moje badania nad zbiorową tożsamością białoruskich kołchoźników, dla których jedną z inspiracji było zaskoczenie funkcjonowaniem kategorii współczesnej pańszczyzny, inną — powszechna oddolna akceptacja pokolektywizacyjnego stanu rzeczy, doprowadziły mnie do wniosku, że relacje łączące kołchoźników z ich kołchozami przypominają dawny, skoncentrowany wokół feudalnego systemu władania ziemią, chłopsko-pański układ hierarchicznej komplementarności. Ujmowanie współczesnych relacji społecznych we wsi kołchozowej w kategoriach relacji między tymi, którzy pracują, i tymi, którzy nimi rządzą, opiekując się i pomagając, wynagradzając za pracę sprawiedliwie lub też żyjąc z ich pracy i wykorzystując — a zatem w ambiwalentnych kategoriach pańszczyzny — ma silnie zakorzenioną w zbiorowej pamięci tradycję. Bazuje, z jednej strony, na tradycyjnych wartościach chłopskiego etosu z jego ideą trwania rodzinno-sąsiedzkiej wspólnoty i fatalistyczną koncepcją losu, z drugiej — na postrzeganiu własnej pozycji jako podporządkowanej: wynikającej z przypisania, nie z wyboru, i usytuowanej najniżej w społecznej hierarchii. To właśnie w „opowieści o pańszczyźnie”, definiowanej jako „świat społeczny rządzony przez panów”, której osią konstrukcyjną jest przeciwstawienie pracujący chłop–rządzący pan, poszukiwałam wartości podstawowych, które konstytuują wizerunek własny chłopów–kołchoźników jako grupy i budują ich zbiorową tożsamość. Tożsamość jak najbardziej współczesną.

Płynie stąd konkluzja, że autorzy i czytelnicy antropologicznych opisów przeszłości muszą być świadomi, że mają do czynienia z opisami terażniejszości.

Adres Autorki:

dr hab. Anna Engelking, prof. IS PAN

Instytut Sławistyki PAN

ul. Bartoszewicza 1b m. 17

00-337 Warszawa

engelking@ispan.waw.pl

<sup>19</sup> J. Obrębski, *Polesie archaiczne*, [w:] tenże, *Polesie. Studia etnosocjologiczne*, t. 1, oprac. A. Engelking, Warszawa 2007, s. 97.



ON THE ANTHROPOLOGICAL (ETHNOLOGICAL) DESCRIPTION OF THE PAST.  
PROLEGOMENA

The article discusses selected issues related to the anthropological notions of *the past*, *sources*, *history* and *memory*. Focusing on the notion of contrived data as a basis for anthropology, the author describes them as co-created by the researcher in interaction with another human being, and divides them according to the source into data from oral interaction and data from observation. She identifies the objective of anthropology not as reconstructing the past but as enriching our knowledge about humans as beings shaped by culture. Highlighting the fact that anthropology is focused on traces of the past discernible in the present, she concludes that it is concerned with both the past and the present, aiming at reconstructing the subjective perspective of social actors. Furthermore, she characterizes interfaces between anthropology and other sub-disciplines or fields of research, e.g. oral history, historical anthropology, folklore studies and memory studies. She also gives an example of her own research on cultural representations of the past, concerning the phenomenon of 'contemporary serfdom' documented in oral narratives in kolkhoz villages in Belarus, a long-lasting factor that determines the collective identity of contemporary kolkhoz workers.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** źródła wywołane, antropologia historyczna, przeszłość

**Key words:** contrived data, historical anthropology, the past



Katarzyna Kość-Ryżko

## Antropologiczne klucze do przeszłości — poznanie, opis, metoda

„Przedmiotem antropologii nie jest odtwarzanie dawnych społeczeństw,  
lecz wyjaśnianie logiki społecznej i logiki historycznej”

Marc Augé<sup>1</sup>

I. Wprowadzenie. II. Badania własne: przeszłość jako kontekst i tło działań. III. Przeszłość jednostkowa a historia zbiorowa. IV. Relacje zesańcze, jako jeden z kluczy do poznania przeszłości. V. Perspektywy antropologicznego analizowania przeszłości

### I. Wprowadzenie

Przeszłość intryguje ludzi niemal od zawsze i wzbudza zupełnie inne emocje niż przyszłość. Ta ostatnia, jawiąca się jako tajemnicza i mglista, rozpala wyobraźnię, igra nadzieją i daje szansę zarobku niepozbawionym fantazji samozwańczym wieszczom i wróżom<sup>2</sup>. Ich popularność od jakiegoś czasu zdaje się jednak maleć, gdyż rosnącą konkurencją na rynku usług nietypowych stanowią genealogiści, miłośnicy archiwaliów i tropiciele skandali z czasów minionych. Trend ten, zarówno w amatorskiej, jak i profesjonalnej odsłonie, tłumaczy się wzrastającą tendencją do poszukiwania własnych korzeni oraz odkrywania tożsamości<sup>3</sup>. Udokumentowane długie trwanie rodu dowodzi tradycji, podnosi prestiż towarzyski, a pewnie także poprawia samoocenę. Walory te w realny sposób wpływają na funkcjonowanie człowieka w społeczeństwie i grupie lokalnej. Wspomnianą tendencję wzmacnia również polityka ochrony dziedzictwa materialnego i niematerialnego, traktowana od pewnego czasu jako priorytetowa strategia rozwoju regionalnego<sup>4</sup>.

Zastosowana w tytule mojego tekstu metafora klucza, będącego atrybutem ludzi poszukujących prawdy i wiedzy, to nie tylko figura retoryczna, ale przede wszystkim nawiązanie do pracy Katarzyny Kaniowskiej, *Opis — klucz do rozumienia kultury*<sup>5</sup>. Tytuł ten, stanowiący credo bodajże większości praktykujących antropologów, można sparafrazować następująco: kluczem do zrozumienia kultury (a więc również historii rozumianej jako zbiór faktów z prze-

<sup>1</sup> M. Augé, *Symbole, fonction, histoire. Les interrogations de l'anthropologie*, Paris 1979, s. 170 (cyt. za: J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007, s. 279).

<sup>2</sup> Zob. K. Kość, „Współczesne wróżbiarstwo na tle dokonujących się przeobrażeń religijności” (niepublikowana praca magisterska, Katedra Etnologii i Antropologii Współczesności UW, pod kierunkiem prof. Adama Palucha); por. K. Kość, *Na pograniczu magii i nauki. Rozważania o współczesnym wróżbiarstwie*, „Literatura Ludowa”, nr 2, 2004, s. 3–21.

<sup>3</sup> Por. Z. Bauman, *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, Gdańsk 2007, s. 22–23.

<sup>4</sup> W 2011 r. zarządzeniem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego został powołany Narodowy Instytut Dziedzictwa, który zastąpił dotychczasowy Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków. Zob. Ochrona dziedzictwa kulturowego, [www.nid.pl/pl/Informacje\\_ogolne/Ochrona\\_dziedzictwa\\_kulturowego/](http://www.nid.pl/pl/Informacje_ogolne/Ochrona_dziedzictwa_kulturowego/). Por. Statut Narodowego Instytutu Dziedzictwa, [www.nid.pl/pl/O\\_NID/Statut/StatutNID2014.pdf](http://www.nid.pl/pl/O_NID/Statut/StatutNID2014.pdf) (dostęp 12.08.2017).

<sup>5</sup> K. Kaniowska, *Opis — klucz do rozumienia kultury*, seria: Łódzkie studia etnograficzne, t. 39, 1999.

szłości i współczesności) jest opis. Właściwie można by na tym zakończyć wywód na temat: „Jak badać przeszłość”, ale nie chcąc narazić się na zarzut trywializacji problemu, postanowiłam argumentować swój sąd szerzej.

Spektrum tematów podejmowanych przez etnologów<sup>6</sup> oraz ich odmienne orientacje teoretyczne i metodologiczne w wystarczającym stopniu tłumaczą niejednorodne zaangażowanie w eksplorowanie przeszłości oraz różne intencje w tym im towarzyszące<sup>7</sup>. Rzadko kiedy jest to cel sam w sobie, bardziej odpowiedni ku temu warsztat badawczy posiadają bowiem przedstawiciele nauk *stricto* historycznych<sup>8</sup>. Ponadto antropologia kulturowa, która jako nauka dosyć długo wybijała się na „niepodległość” i wytrwale udowadniała swoją odrębność, niechętnie przyjmuje jakiegokolwiek redukcjonistyczne gorsety ograniczające jej pole działania i aktywność. Na podstawie znanych mi prac osób identyfikujących się z tą dyscypliną sądzę jednak, że świadomość historyczna oraz namysł nad procesami społecznymi oddziałującymi na jednostki i zbiorowości w różnym czasie i miejscu — odgrywają kluczową rolę w poznaniu i opisie etnologicznym. Tym niemniej, znajdujące się w orbicie zainteresowań przedstawicieli tej dyscypliny studia nad przeszłością najczęściej wchodzą w zakres badań nad przemianami pamięci zbiorowej<sup>9</sup>, miejscem i rolą historii oraz dziedzictwa kulturowego w społeczeństwie<sup>10</sup>, związkami historii powszechnej z historią osobniczą jednostek i grup (etnicznych, kulturowych, religijnych)<sup>11</sup>.

Wybitny historyk francuski Jacques Le Goff — prekursor antropologii historycznej i historii mentalności — w pracy *Historia i pamięć* przywołuje słowa Jacques’a Ruffiégo, biologa zainteresowanego futurologią, który stwierdził profetycznie: „Być może jesteśmy w przededniu głębokiego przekształcenia relacji między przeszłością a teraźniejszością”<sup>12</sup>. Wypowiedź ta, w mojej opinii, trafnie oddaje specyfikę etnologicznego podejścia do relatywności podziału na kategorie temporalne. Nie pierwszy to raz, gdy refleksja nad względnością postrzegania czasu i umiejscowionych w nim artefaktów staje się inspiracją teoretyczną i metodologiczną dla przedstawicieli odmiennych paradygmatów oraz perspektyw epistemologicznych. Nierozzerwalny związek trzech aspektów czasowych oraz ich niejednorodność dostrzegali nawet najwcześniejsi kronikarze. Przy czym, jak zauważa Jacques Le Goff, odniesienia do „przedtem” i „potem” nie ograniczają się, ani na poziomie indywidualnym, ani zbiorowym, do opozycji teraźniejszość-przeszłość. Dla zilustrowania tej tezy przywołuje on słowa Św. Augustyna twierdzącego, że żyjemy tylko w teraźniejszości, lecz ta teraźniejszość ma wiele wymiarów: „teraźniejszość rzeczy minionych, teraźniejszość rzeczy obecnych, teraźniejszość rzeczy przyszłych”<sup>13</sup>.

Za wyraz pokoleniowego głosu antropologów w tej kwestii można zaś uznać wypowiedź Clifforda Geertza, przedstawiciela postmodernizmu w studiach kulturowych, który w przedmowie do książki *Po fakcie* przyznał, że „właściwie nie bardzo wiadomo, co począć z przeszłością”<sup>14</sup>.

<sup>6</sup> Podobnie jak publikujące w tym numerze „Kwartalnika” A. Engelking i J. Mroczkowska, nazwy dyscypliny: etnografia, etnologia, antropologia kulturowa, stosuje zamiennie. Szersze uzasadnienie takiej praktyki w tekście A. Engelking.

<sup>7</sup> Nurt antropologii historycznej i etnohistorii rozwija się prężnie od lat siedemdziesiątych XX wieku. Zob. A. Posern-Zieliński, *Etnohistoria*, [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa-Poznań 1987. Por. K. Polasik, *Antropologiczny rekonesans historyka. Szkice o antropologii historycznej*, Bydgoszcz 2007.

<sup>8</sup> Zob. M. Dymkowski, *Między psychologią a historią. O roli złudzeń w dziejach*, Warszawa 2000; E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005, s. 13–38.

<sup>9</sup> Por. J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 2001; J. Le Goff, op. cit., s. 75–78.

<sup>10</sup> Chodzi zarówno o znaczenie danego wydarzenia i postaci historycznych, jak też o zarządzanie, instrumentalizację i manipulowanie wiedzą oraz pamięcią (w tym też o relacje historii z ideologią oraz polityką).

<sup>11</sup> M. Dymkowski, *Między...*, s. 34–36.

<sup>12</sup> J. Ruffié, *De la biologie à la culture*, Paris 1976, s. 569 (cyt. za: J. Le Goff, op. cit., s. 63).

<sup>13</sup> Cyt. za J. Le Goff, op. cit., s. 42–43.

<sup>14</sup> C. Geertz, *Po fakcie. Dwa kraje, cztery dekady, jeden antropolog*, Kraków 2010.

Choć pod tym zdaniem mogłyby się podpisać wielu humanistów, motywowanych różnymi względami, to nie każdy byłby skłonny odpowiedzieć na prowokację zawartą w tym twierdzeniu. Geertz czyni to w formie eseju, utrzymanego w stylu refleksyjnej i przekornej autoetnografii, niewolnej od metodologicznej ironii i dystansu. Równocześnie nie ulega defetyzmowi wypływającemu z własnych słów i poddaje „konstruktywnej dekonstrukcji” swoje zawodowe doświadczenia (terenowe i akademickie) oraz tworzy próbkę (wysokogatunkową) historiografii antropologicznej<sup>15</sup>.

Zainspirowana powyższą lekturą zdecydowałam się podążyć ścieżką wytyczoną przez doświadczonych „podróżników” i przedstawić swój punkt widzenia na tę kwestię przez odniesienia do własnych badań. Dla zilustrowania procesualnego kształtu poszukiwań badawczych oraz towarzyszących mi inspiracji teoretycznych i metodologicznych omówię egzemplifikujące je projekty w porządku chronologicznym.

## II. *Badania własne: przeszłość jako kontekst i tło działań*

Odwoływanie się do przeszłości i doświadczeń moich rozmówców zawsze stanowiło istotną część procedury poznawczej oraz interpretacyjnej prowadzonych przeze mnie badań. Nadrzędnym celem było jednak przede wszystkim zrozumienie terażniejszych zjawisk, wyjaśnienie genezy obserwowanych procesów społecznych, poznanie motywów ludzkich działań. Wczesna konceptualizacja podejmowanej problematyki nadawała zazwyczaj kierunek kwerendum badawczym. Przyznam też, że namysł nad źródłami zawsze stanowi dla mnie istotną część pracy, a możliwość doboru szerokiej gamy materiałów analitycznych w badaniach etnologicznych postrzegam jako niewątpliwą atut dyscypliny (chyba nie zawsze doceniany i właściwie wykorzystany)<sup>16</sup>. Wiąże się z tym również określone trudności metodologiczne<sup>17</sup> i warsztatowe<sup>18</sup>, ale gotowość ich pokonywania jest zawsze inspirującym i twórczym wyzwaniem. Dotyczy to zwłaszcza mierzenia się z wątpliwościami natury epistemologicznej, takimi jak rzetelność danych, ich obiektywizm, wiarygodność, prawdopodobieństwo psychologiczne, moc generalizacji, nasycenie ideologiczne itp.

Argument „specyfiki źródeł” jest zresztą jednym z częściej przywoływanych przez orędowników odrębności dyscyplinarnej antropologii kulturowej wśród nauk społecznych zajmujących się badaniem człowieka i kultury w różnych kontekstach czasowo-przestrzennych. Na ogół podkreśla się przy tym typ, rodzaj i sposób ich pozyskiwania. *Differentia specifica* źródeł etnologicznych wykracza poza konwencjonalną typologię<sup>19</sup>, a tym, co je najbardziej odróżnia

<sup>15</sup> Por.: tenże, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, Kraków 2005.

<sup>16</sup> Antropolog poszukujący wiedzy na dany temat nie powinien ograniczać się do jednego typu źródeł, np. dialogiczne, niedialogiczne. W wielu przypadkach wskazane jest posiłkowanie się techniką zwaną „triangulacją danych”, wywodzącą się z metodologii teorii ugruntowanej. Polega ona na korzystaniu z różnorodnych źródeł informacji, np. statystycznych, urzędowych, literackich, biograficznych itp. Zob. B.G. Glaser, A.L. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, Kraków 2009; K.T. Konecki, *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa 2000.

<sup>17</sup> O ograniczeniach zastanych źródeł wywołanych w poznaniu postaw wobec doświadczeń wojny i grozy śmierci pisałam w: K. Kość, *Tropami światów „odpamiętanych” — narracje zesłańcze a prawda historyczna w badaniach etnologicznych*, „Etnografia Polska”, t. 50, 2006, s. 159–176.

<sup>18</sup> Zob. K. Kość-Ryżko, *Etnolog w labiryncie znaczeń kulturowych. Psychologiczne wyzwania badań terenowych*, [w:] *Tematy trudne. Sytuacje badawcze*, red. I. Kuźma, Łódź 2013, s. 15–46.

<sup>19</sup> Najczęściej sprowadza się ona do: źródeł pisanych (autorskie noty, fiszki, dzienniki badawcze; wspomnienia i pamiętniki zastane, materiały archiwalne, dokumenty administracyjne, literatura piękna i faktu, opracowania fachowe, dane statystyczne, raporty; relacje i wspomnienia wywołane); ustnych (wywiady, swobodne rozmowy, nagrania własne i archiwalne); obserwowanych i wizualnych (obserwacje uczestniczące, fotografie, materiały video, filmy, ikonografia); materialnych (artefakty, relikty, przedmioty codziennego użytku, odzież, utensylia rytualne i sakralne, wytwory rzemiosła i sztuki).

od innych, jest, moim zdaniem, sposób ich pozyskiwania: bezpośredni, zaangażowany (poznawczo i afektywnie), relacyjny (oparty na dialogu i wymianie), intymny, czaso- i energochłonny, kosztowny psychologicznie, wymagający dużej wiedzy i umiejętności analitycznych<sup>20</sup>. Poza wymienionymi wyróżnikami dodałabym jeszcze jeden, który umownie określam multi-sensualizmem badawczym będącym wypadkową kilku cech: otwartości na doświadczanie, wrażliwości, wyobraźni i kompetencji pozazawodowych. Przykładem mogą być badania etnomuzykologiczne wykorzystujące zmysł słuchu, muzykalność, umiejętność gry na instrumentach, lub popularne ostatnio badania okołokulinarne — nierzadko prowadzone organoleptycznie, przy użyciu własnego węchu, smaku i dotyku. Sposób analizy tak różnych danych tłumaczy i uzasadnia nieustanne poszukiwanie modelu teoretycznego (idealnego dla danego przypadku), który sprostałby równocześnie wymogom akademickim oraz ambicjom interpretacyjnym autora.

Główne tematy (projekty), które w szczególny sposób konfrontowały mnie z przeszłością i pamięcią o niej (w wymiarze historyczno-faktualnym, psychologiczno-jednostkowym i ideologiczno-zbiorowym) to:

- Polacy deportowani w latach 1940–1942 na Syberię i do Kazachstanu oraz skutki doświadczanej przez nich desakralizacji życia i śmierci<sup>21</sup>;
- Polacy z Kazachstanu (potomkowie przesiedleńców z Kresów Wschodnich z 1936 roku) repatriujących się do Polski po 1989 roku<sup>22</sup>;
- identyfikacja etniczna i kulturowa małoletnich uchodźców zamieszkałych w Polsce<sup>23</sup>;
- wpływ samopostrzegania kobiet uchodźczyń i ich tradycyjnych ról płciowych na sposób funkcjonowania i adaptację do nowych warunków kulturowych<sup>24</sup>.

W przypadku pierwszego z wymienionych projektów głównym źródłem wiedzy o czasach minionych (nierazko sięgających okresu sprzed ponad półwiecza, gdy moi bohaterowie byli jeszcze dziećmi) były niepublikowane, archiwalne relacje pamiętnikarskie, samodzielnie przeprowadzone wywiady na temat pamięci o tamtych wydarzeniach, „zinstytucjonalizowane wspomnienia”<sup>25</sup> spisane na ustalony temat (czasami według przygotowanego ogólnie zestawu

<sup>20</sup> Wymienione cechy to opis warunków idealnych, którym niezwykle trudno sprostać. Są jednak przykłady pokazujące, że jest to wzorzec, do którego warto dążyć. Wspomnę dwie prace, które moim zdaniem doskonale egzemplifikują wykorzystanie szerokiego spektrum danych oraz antropologiczne podejście do źródeł. Obydwie książki zostały docenione przez szacowne gremia konkursowo-ekspertkie. Pierwsza, autorstwa Grażyny Kubicy, *Maria Czaplicka: pleć, szamanizm, rasa. Biografia antropologiczna*, Kraków 2015 (nagrodzona w 2015 r. nagrodą „Klio” I stopnia); druga: Antoniego Kroha, *Za tamą górą. Wspomnienia lemkowski*, Warszawa 2016 (uhonorowana przez redakcję „Polityki” w 2017 r. Nagrodą Historyczną POLITYKI).

<sup>21</sup> Badania finansowane były przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji KBN w ramach grantu promotorzkiego pt.: *Kulturowo-religijny wymiar śmierci w relacjach polskich zesłańców z terenu Związku Radzieckiego w latach 1939–1946*, nr 2H01H 05825.

<sup>22</sup> Zob. K. Kość-Ryżko, *Identity dilemmas of Polish repatriates from Kazakhstan — between fulfilment, hope and disappointment*, „Ethnologia Polona”, t. 36, 2015, s. 209–236; też: „Nic mnie serce za Kazachstanem nie boli...”. *Wyzwania akulturacyjne polskich repatriantów z Kazachstanu*, „Etnografia Polska”, t. 55, 2011, s. 149–178.

<sup>23</sup> Projekt realizowałam z dr Izabelą Czerniejewską w ramach grantu NCN nr NN109 218136, pt.: *Dzieci i młodzież uchodźcza w Polsce. Identyfikacja etniczna i kulturowa w perspektywie antropologicznej*.

<sup>24</sup> Badania finansowane przez NCN w ramach grantu nr 2014/15/B/HS3/02462, pt.: *Autopercepcja kobiet uchodźczyń w Polsce w kontekście stereotypów i tradycyjnych ról płciowych oraz ich wpływ na tożsamość i adaptację kulturową*. Projekt ten znajduje się w toku realizacji i jest za wcześnie, aby oceniać efektywność wykorzystanych metod.

<sup>25</sup> Terminem tym posługuję się na własny użytek, w celu zaakcentowania specyfiki wspomnień wywołanych, gromadzonych przez pracowników różnych instytucji (prywatnych i publicznych), często według ustalonego kwestionariusza pytań lub zstandaryzowanego katalogu tematów. Jakość i wartość tych materiałów jest różna. Zasadniczo zależy ona od profesjonalnego przygotowania osób przeprowadzających wywiad i talentu narracyjnego rozmówcy.

pytań). Głównym moim celem było poznanie doświadczeń ludzi, którzy przeżyli deportację na Wschód, oraz określonych faktów z ich przeszłości — przede wszystkim w kontekście wpływu, jaki wywierają one na teraźniejszość i całościowy bieg życia ludzkiego. Zależało mi na dowiedzeniu się, w jaki sposób doświadczenie ekstremalnych przeżyć (trauma wywózki, osiedlenie w obcych warunkach kulturowych, bezsilność wobec masowych zgonów rodaków) wpływa na późniejsze postrzeganie rzeczywistości, podejmowanie decyzji, satysfakcję z życia, system wartości, religijność<sup>26</sup>.

W drugim z wymienionych projektów zastosowałam łączoną metodologię jakościową i ilościową, wykorzystując w tym celu szeroki pakiet danych źródłowych i materiałów analitycznych, m.in.: standaryzowane testy psychologiczne<sup>27</sup>, dane statystyczne, archiwalne dokumenty urzędowe, uchwały gminne, fotografie osobiste (opracowywałam prywatne kolekcje zdjęć z albumów rodzinnych), wywiady, notatki z obserwacji uczestniczącej. W tym przypadku badanie przeszłości miało na celu poznanie i opisanie szerokiego kontekstu wydarzeń towarzyszących przesiedleniom z polskich Kresów Wschodnich w 1936 roku i akcjom „repatriacyjnym” po 1989 roku. Zależało mi na stworzeniu tła dla ukazania obecnej (teraźniejszej) sytuacji ludzi, których tamte wydarzenia trwale naznaczyły piętnem obcości i odcisnęły wyraźny ślad na ich losach i losach ich bliskich. Okazało się bowiem, iż jest to przykład sytuacji, gdy dramatyczne eksperyencje sprzed lat skutkują konsekwencjami w kolejnych pokoleniach. W tym przypadku przejawiało się to uporczywym poszukiwaniem własnej tożsamości, odczuwaniem wykluczenia ze społeczności, której Polacy z Kazachstanu byli członkami, trudnościami z adaptacją w starej/nowej ojczyźnie — poczuciem wykorzenienia<sup>28</sup>.

W przypadku dzieci uchodźczych konieczność sięgania do ich przeszłości — rozumianej jako autobiografia, dzieje rodu oraz historia małych narodów uwikłanych w wielką geopolitykę — również wydawała mi się szczególnie istotna dla zrozumienia obecnej sytuacji tych ludzi. Pomogło mi to także w zrozumieniu ogólnych warunków akulturacyjnych oraz szeregu zagadnień stanowiących meritum badań, czyli dynamiki procesów tożsamościowych najmłodszego pokolenia cudzoziemców w Polsce. Ponieważ zadanie to było dosyć złożone i technicznie skomplikowane, zmuszona byłam kolejny raz odwołać się do interdyscyplinarnych metod zbierania danych. W tym celu skorzystałam m.in. z niebezpośrednich środków przekazu informacji, takich jak rysunki dzieci na zadany temat, zdjęcia robione przez nie w ich obecnym miejscu zamieszkania, gry i zabawy inicjowane przez animatorów wraz z zespołem badawczym z zamierzeniem obserwacji zachowań i wzajemnych relacji dzieci, uczestnictwo w zajęciach świetlicowych, wspólne wykonywanie zadań domowych oraz różnych innych czynności<sup>29</sup>. Niekonwencjonalne techniki zdobywania wiedzy (zwłaszcza na trudne teoretyczne tematy) są sporym wyzwaniem, gdyż niejednokrotnie stawiają badacza w obliczu niejednoznaczności interpretacyjnej oraz konieczności szczegółowego uzasadniania zastosowanej metodologii i udziału w polemicznych dyskusjach na ten temat.

<sup>26</sup> Zob. K. Kość, *Żywi we wspomnieniach. Doświadczenia śmierci w relacjach polskich zesłańców w ZSRR (w latach 1940–1946)*, Prace Etnologiczne, t. 19, Wrocław 2008; K. Kość-Ryżko, *Doświadczenie deportacji i życia na zesłaniu w relacjach Polaków wywiezionych z Kresów w latach 1940–1941*, [w:] *Repatrianci i polityka repatriacyjna*, red. P. Hut, Ł. Żołądek, Studia BAS (Biuro Analiz Sejmowych), nr 2 (34), Warszawa 2013, s. 25–51.

<sup>27</sup> W tym: kwestionariusz orientacji życiowej SOC-29 (*Sense of Coherence*), kwestionariusz CISS (*Coping Inventory for Stressful Situation*) do badania stylów radzenia sobie ze stresem i tzw. drabinę szczęścia Cantrila (*Cantril's Self-Anchoring Ladder*). Opis narzędzi badawczych w: K. Kość-Ryżko, *Wykorzenieni. Dylematy samookreślenia polskich repatriantów z Kazachstanu. Studium etno-psychologiczne*, Biblioteka Etnografii Polskiej, t. 60, Warszawa 2014, s. 70–74.

<sup>28</sup> Zob. K. Kość-Ryżko, *Wykorzenieni...*, s. 9–17.

<sup>29</sup> W tym celu przez rok pracowałam jako wolontariusz w organizacji pozarządowej działającej w Ośrodku dla Cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy.



W odniesieniu do własnych badań uważam, że ich wspólną cechą jest humanistyczny wymiar doświadczania przeszłości, w znaczeniu radzenia sobie z trudnymi przeżyciami — stygmatyzującymi, odciskającymi piętno na życiu jednostek i społeczeństw, prowadzącymi do kryzysów egzystencjalnych oraz fundamentalnych zwrotów w dotychczasowym funkcjonowaniu ludzi<sup>30</sup>. Przykładem mogą być masowe deportacje, katastrofy humanitarne, wojny i konflikty polityczne, doświadczanie strachu o własne życie czy bliskości śmierci. Poznanie przeszłości, a zwłaszcza tych jej aspektów, które bezpośrednio wiążą się z kolejami życia naszych rozmówców, stwarza możliwość uchwycenia szerszego kontekstu losów ludzkich i tła wielu istotnych wydarzeń. Pomaga to również w zrozumieniu motywów współcześnie obserwowanych zachowań jednostkowych i grupowych oraz dostrzeżeniu związków przyczynowych między nimi<sup>31</sup>. Odpowiada to też postulatowi sformułowanemu przez wspomnianych Hammersleya i Atkinsona (teoretyków i metodologów badań terenowych): „ludzkie zachowania mogą być zrozumiane wyłącznie w określonym kontekście”<sup>32</sup>, czyli w kontekście historii, kultury, myśli społecznej, sztuki, polityki, geografii, religii i innych.

Jakkolwiek poznanie genezy zjawisk bywa fundamentalne dla ich zrozumienia, a (re)konstrukcja przeszłości nierzadko nadaje sens terażniejszości, to nie zmienia to faktu, że w centrum zainteresowań etnologicznych zasadniczo znajduje się współczesność i obecny stan kultury oraz społeczeństwa. Prymarne wydaje mi się spostrzeżenie Martina Hammersleya i Paula Atkinsona, którzy uważają, że choć badania społeczne zazwyczaj są ograniczone do opisu kulturowego, to trzeba pamiętać, że etnograf zawsze jest częścią eksplorowanego przez siebie świata społecznego i „nie tyle jest to kwestią metodologicznego zobowiązania, co faktem egzystencjalnym”<sup>33</sup>. Fakt ten obliguje zarówno do refleksyjności metodologicznej, jak też świadomości historycznej, które choć nie gwarantują uniknięcia błędów trywializacji problemu, ignorancji istotnych faktów, niedoszacowania wagi, znaczenia i konotacji zjawiska, to jednak zmniejszają prawdopodobieństwo ich wystąpienia oraz siłę oddziaływania<sup>34</sup>.

### III. Przeszłość jednostkowa a historia zbiorowa

Kwestią wartą podkreślenia, przy okazji rozważań nad specyfiką antropologicznych studiów nad przeszłością, jest ich względna zależność od dociekań i ustaleń historii powszechnej<sup>35</sup>. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przeszłość jednostkowa każdorazowo, w większym lub mniejszym stopniu, jest elementem historii zbiorowej. Tymczasem, na tej nadmiernie podkreślanej i przerysowywanej opozycji zasadza się wiele krytycznych uwag pod adresem etnologii, a nawet incydentalne podważanie wiarygodności jej ustaleń naukowych<sup>36</sup>. W sukurs tej dyscyplinie, począwszy od lat osiemdziesiątych XX wieku (a nawet wcześniej), przychodzą nowe prądy filozoficzne i mody intelektualne, chętnie podchwytywane przez reprezentantów humanistyki.

<sup>30</sup> Zob. dyskusję dotyczącą etnologii i antropologii, jako nauk badających przede wszystkim zmianę rzeczywistości: J. Mucha, *Zmiana społeczna w perspektywie antropologicznej. O pożytkach studiowania antropologii przez socjologów*, [w:] *Antropologia wobec zmiany*, red. E. Tarkowska, Warszawa 1995, s. 30; K. Górny, M. Marczyk, *Wprowadzenie*, [w:] *Antropologiczne badanie zmiany kulturowej. Społeczno-kulturowe aspekty transformacji systemowej*, red. K. Górny, M. Marczyk, Wrocław 2009, s. 7–10.

<sup>31</sup> Podobne aspiracje przyświecają psychologii historycznej (subdyscyplinie historii, oskarżanej o ahistoryczność), jednak sposoby ich realizacji zdecydowanie różnią obie perspektywy. Zob. W. Werner, *Historyczność kultury. W poszukiwaniu myślowego fundamentu współczesnej historiografii*, Poznań 2009, s. 15; Por. M. Dymkowski, *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003, s. 10–17.

<sup>32</sup> M. Hammersley, P. Atkinson, *Ethnography Principles in Practice*, London-New York 1983, s. 9.

<sup>33</sup> Tamże, s. 14–15.

<sup>34</sup> Por. M. Biagini, *Revisiting Ethnography for Dialogue Interpreting Research*, [w:] *Addressing Methodological Challenges in Interpreting Studies Research*, red. C. Monacelli, C. Bendazzoli, Cambridge 2016, s. 65.

<sup>35</sup> Zob. J. Kowalewski, *Aktualność historyzmu w antropologii kulturowej*, „Etnografia Nowa”, nr 6, 2014, s. 18–19.

<sup>36</sup> Tamże, s. 22–24.



Na fali poszukiwań teoretycznych, tematycznych i epistemologicznych<sup>37</sup> zrodziły się m.in. fascynacje tekstualizmem<sup>38</sup>, narratologią<sup>39</sup>, etnometodologią<sup>40</sup> oraz praktykami codzienności (zarówno w znaczeniu *practice*, jak *praxis*)<sup>41</sup>. Nie tylko dały one podwaliny nowym subdyscyplinom i przeniknęły do samej antropologii kulturowej, kierując ją w stronę paradygmatu postmodernistycznego, ale — obficie czerpiąc z doświadczeń i warsztatu etnograficznego — usankcjonowały od dawna funkcjonujące w jej ramach techniki i narzędzia poznawcze, takie jak swobodna rozmowa, wywiad, obserwacja, subiektywizm, sensualizm, a nawet spowodowały włączenie ich przez inne dziedziny nauki do własnego repertuaru metod<sup>42</sup>.

Antropologom kulturowym, zwłaszcza tym, których przypisuje się do nurtu postmodernistycznego, zarzuca się czasami ahistoryzm<sup>43</sup>. Dotyczy to na ogół kategorii stosowanych do opisu zjawisk kulturowych, a także niedostatecznego uwzględniania ogólnych warunków rozwoju historycznego oraz lekceważenia umiejscowienia faktów i zjawisk społecznych w konkretnym czasie oraz miejscu<sup>44</sup>. Lektura klasycznych opracowań etnograficznych, jak też prac współczesnych adeptów tej dyscypliny, zdaje się tego nie potwierdzać<sup>45</sup> — przynajmniej nie ze stanowczością, z jaką sąd ten bywał głoszony — na co zwraca uwagę Jacek Kowalewski analizujący dorobek naukowy etnologów<sup>46</sup>. Argumentów odpierających wspomniane zarzuty dostarcza też Marcin Lubaś, omawiający podstawy pojęciowe antropologii postmodernistycznej. Według niego historyzm jest jedną z czterech głównych koncepcji tego nurtu antropologii (obok nominalizmu, idiografizmu, antyesencjalizmu) i wyróżnionej przez autora jako piąta — krytyki przez decentrację<sup>47</sup>. Powiada on, że „Historyzm w tym kontekście oznacza klasyfikację, według której wszystko, co jest częścią szeroko rozumianej kultury, jest zjawiskiem historycznym i kulturowym. Zjawiska te natomiast, powstały w jedynych i niepowtarzalnych warunkach. Innymi słowy, antropologodzy postmodernistyczni próbują zrozumieć otaczający ich świat poprzez wyjaśnianie historycznych uwarunkowań danego zjawiska”<sup>48</sup>.

<sup>37</sup> Zob. *After Writing Culture. Epistemology and Praxis in Contemporary Anthropology*, red. A. James, J. Hockey, A. Dawson, ASA Monographs 34, Routledge-London-New York 1997.

<sup>38</sup> Zob. G.E. Marcus, *Rhetoric and the Ethnographic Genre in Anthropological Research*, „Current Anthropology”, t. 21, 1980, nr 4, s. 507–510; G.E. Marcus, D. Cushman, *Ethnographies as texts*, „Annual Review of Anthropology”, t. 11, 1982, s. 25–69. Por. W. Kruszelnicki, „Antropologia jako rodzaj pisarstwa”. *Krytyka tekstualna a kwestia refleksyjności w antropologii kulturowej*, „Teksty Drugie”, nr 5, 2010, s. 140–155.

<sup>39</sup> Zob. M. Bal, *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, Kraków 2012.

<sup>40</sup> Zob. H. Garfinkel, *Studies in ethnomethodology*, New Jersey 1967; por. K. Liberman, *More studies in ethnomethodology*, New York 2014.

<sup>41</sup> Zob. opracowania Bourdieu, Giddensa, Foucault oraz krytykę wpływu marksizmu i neomarksizmu na nauki społeczne. Zob. L.S. Feuer, *A Neo-Marxist conception of social science*, „Ethics”, t. 70, nr 3, 1960, s. 237–240; M. Bloch, *Marxism and Anthropology: The History of a Relationship*, Oxford 1983.

<sup>42</sup> Przykładem jest wzrost akceptacji dla metodologii badań jakościowych w ramach dyscyplin korzystających dotychczas przede wszystkim z danych ilościowych (socjologia, psychologia, ekonomika organizacji). Zob. E.G. Guba, Y.S. Lincoln, *Paradigmatic controversies, contradictions, and emerging confluences*, [w:] *The Sage handbook of qualitative research (3th ed.)*, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Thousand Oaks–London–New Delhi 2005, s. 191–217. Por. K. Stemplewska-Żakowicz, *Metody jakościowe, metody ilościowe: hamletowski dylemat czy różnorodność do wyboru?*, „Roczniki Psychologiczne”, t. 12, 2010, nr 1, s. 87–96.

<sup>43</sup> Por. M. Lubaś, *Rozum i etnografia. Przyczynek do krytyki antropologii postmodernistycznej*, Kraków 2003, s. 48.

<sup>44</sup> Zob. G.P. Murdock, *British Social Anthropology*, „American Anthropologist New Series”, R. 53, 1951, nr 4, s. 465–473; por. D. Mills, *Difficult Folk? A Political History of Social Anthropology*, New York–Oxford 2008, s. 160–161.

<sup>45</sup> Więcej na ten temat: J. Kowalewski, op. cit., s. 15–27.

<sup>46</sup> Tamże; por. Ch. Hann, *Anthropology's Multiple Temporalities and its Future in Central and Eastern Europe*, [w:] Ch. Hann i in., *Anthropology's Multiple Temporalities and its Future in Central and Eastern Europe. A Debate*, „Working Papers”, nr 90, 2007, s. 1–14.

<sup>47</sup> M. Lubaś, op. cit., s. 43–59.

<sup>48</sup> Tamże, s. 48.

Faktem pozostaje, że na wszystkich etapach kształtowania się dyscypliny (etnografii, etnologii, antropologii kulturowej) — dziedziny wiedzy o kulturze i człowieku, jako jej twórcy, praktyku i odtwórcy — przeszłość żywo interesowała identyfikujących się z nią badaczy. Tym zaś, co zasadniczo odróżniało studia etnologiczne nad przeszłością od ujęć innych dyscyplin, jest treść, rodzaj oraz sposób stawiania pytań. Kluczowe staje się „po co?” — do czego wiedza o przeszłych zdarzeniach i faktach jest potrzebna; co mówi o problemie i zagadnieniach będących sednem badań; jak można ją wykorzystać do poznania kontekstu funkcjonowania jednostek, zbiorowości i artefaktów kulturowych (materialnych, społecznych, religijnych). Pytanie o to, „jak badać przeszłość?”, pojawia się na dalszym etapie, jako nie mniej istotne, ale jednak — moim zdaniem — wtórne w stosunku do głównego celu przyświecającego badaniom i wyznaczającego kierunek poszukiwania metod i narzędzi pomocnych w jego realizacji<sup>49</sup>.

Źródła wykorzystywane przez etnologów poszukujących wiedzy na temat czasów minionych i obecnych z zasady powinny być możliwie szerokie i różnorodne (formalnie i strukturalnie)<sup>50</sup>. Jedynym ograniczeniem w tym względzie jest umiejętność ich użycia oraz odczytania. Dotyczy to także technik stosowanych, by „zaczęły mówić”. W zdecydowanej większości procedury te są dobrze opisane w klasycznych podręcznikach metodologii badań społecznych<sup>51</sup>. Nie ustają jednak próby znalezienia autorskich (własnych) i oryginalnych (innowacyjnych) sposobów wchodzenia w relację ze źródłem i pozyskiwania informacji, które byłyby zarówno doniosłe i prekursorskie, jak też wykraczające poza schematy i konwencje poznania naukowego.

Przy odpowiedniej dozie wiedzy, wyobraźni i szczęścia, nawet tradycyjne materiały źródłowe mogą ujawnić nieznane dotychczas, fascynujące historie. Na gruncie humanistyki niewyeksplloatowaną kopalnią możliwości odkrywania nowych treści i dawnych sensów są źródła wizualne (filmy, fotografie, ikonografia). Nie bez przyczyny są one chętnie i z sukcesem wykorzystywane przez etnologów<sup>52</sup>, których predysponuje do tego zarówno interdyscyplinarne wykształcenie<sup>53</sup>, stosowanie technik pomocniczych w terenie, jak też intensywnie rozwijający się nurt teoretyczno-interpretacyjny antropologii wizualnej<sup>54</sup>.

Wykorzystywanie materiałów ikonograficznych w pracy badawczej wymaga umiejętności dostrzegania nie tylko tego, co jest widoczne bezpośrednio (naocznie), ale również tego, co ukryte, niedopowiedziane, nieobecne. Poza wiedzą kontekstową pomoc może w tym intuicja, jakkolwiek mało racjonalnie to brzmi. Niemniej osoby obdarzone nią mają większe szanse na wejście w dialog ze źródłem, co okazuje się szczególnie cenne, np. podczas prób wyjaśnienia złożonych relacji między zarejestrowanymi obiektami lub poszukiwania tego co przemilczane. Jak trudnym jest to zadaniem — tyleż inspirującym, co frustrującym — pokazuje, realizowane w ramach projektu RCIN przez instytut IAE PAN, opracowanie merytoryczno-techniczne

<sup>49</sup> Por. M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, Warszawa 2000, s. 35–64, 163–181.

<sup>50</sup> Wypowiedź ta odzwierciedla moje przekonania na ten temat, w środowisku etnologów nie ma bowiem jednomyślności w tej kwestii, zob. J.C. Kaufmann, *Wywiad rozumiejący*, Warszawa 2010, s. 59–62.

<sup>51</sup> Zob. tamże, s. 181–210; por. J. Fernandez, M. Herzfeld, *In search of meaningful methods*, [w:] *Handbook of Methods in Cultural Anthropology*, red. R.R. Bernard, Walnut Creek–London–New Delhi 1998, s. 89–131.

<sup>52</sup> Zob. kolejne tomy materiałów z konferencji międzynarodowych organizowanych przez pracowników OEiAK IAE PAN — Dagnosława Demskiego i Kamilę Baraniecką-Olszewską: *Images of the Other in Ethnic Caricatures of Central and Eastern Europe*, red. D. Demski, K. Baraniecka-Olszewska, Biblioteka Etnografii Polskiej, t. 59, Warszawa 2010; *War Matters: Constructing Images of the Other (1930s to 1950s)*, red. D. Demski, L. Laineste, K. Baraniecka-Olszewska, Budapeszt 2015.

<sup>53</sup> Zob. E. Duszeńko-Król, *Kolekcja fotograficzna Institut für Deutsche Ostarbeit, Krakau 1940–1945. Zdjęcia z Polski*, Kraków 2014; J. Bartuszek, *Między reprezentacją a martwym papierem. Znaczenie chłopskiej fotografii rodzinnej*, Warszawa 2005.

<sup>54</sup> Zob. M. Banks, J. Ruby, *Made to Be Seen: Perspectives on the History of Visual Anthropology*, Chicago 2011; por. S. Sikora, *Antropologia wizualna i film etnograficzny*, Warszawa 2003; K. Olechnicki, *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*, Warszawa 2003.

(przygotowanie kart katalogowych i digitalizacja) kolekcji fotograficznej z zasobów Ośrodka Etnologii i Antropologii Współczesności pt. „Wieś polska w fotografii do 1948 r.”<sup>55</sup>. Problem z dotarciem do szczegółowych informacji na temat treści zdjęć, okoliczności powstania i praw własności, pomimo ich niekwestionowanego waloru artystycznego i poznawczego, czyni je częściowo „niemymi” lub milczącymi, a przez to w ograniczonym stopniu użytecznymi. Choć fotografie te stanowią bezpośrednie świadectwo przeszłości i są dowodem na istnienie pewnych miejsc, zdarzeń oraz ludzi, to przy braku szczegółowszych danych okazują się niekompletne, a przez to nie dość wartościowe, aby uznać je za świadectwo przeszłości<sup>56</sup>.

Niewątpliwie zwrot badawczy w kierunku codzienności i historii opowiadanych przez zwykłych ludzi<sup>57</sup> unaočnił potencjał danych terenowych (narracyjnych i wizualnych) oraz ujawnił rolę emocji kryjących się za gromadzonymi relacjami. Oprócz szerokiego spektrum tematów dotychczas nie zgłębianych, uzewnętrzniły się także wady i deficyty tego rodzaju źródeł. Uwrażliwienie na pułapki i niebezpieczeństwa związane z bezkrytycznym wykorzystaniem informacji pozyskiwanych w drodze bezpośredniego kontaktu ze świadkami i opowiadaczami historii<sup>58</sup> (mogą to być również materiały archiwalne, spisane przez kogoś innego) wydaje się jednym z trudniejszych zadań stojących przed badaczem zaczynającym swoją przygodę z tym sposobem poznawania przeszłości.

Z wyzwaniem, jakie rodzą źródła narracyjne i metoda biograficzna<sup>59</sup>, po raz pierwszy mierzyłam się przy okazji przygotowywania rozprawy doktorskiej, gdy wiedzę na temat przeżyć towarzyszących masowym wywózkom ludności na Wschód czerpałam głównie ze wspomnień i relacji osobistych uczestników tych wydarzeń<sup>60</sup>. Wady i zalety dokumentów historii mówionej oraz ryzyko związane z ich wykorzystaniem w analizach etnologicznych omawiam w innym miejscu<sup>61</sup>, tutaj pragnę zwrócić uwagę na problem niezgodności wersji historii pamiętanych i opowiadanych przez ludzi, z ich oficjalnym, faktograficznym przekazem. Kwestia ta wiąże się z kategorią prawdy (psychologicznej vs. logicznej oraz obiektywnej vs. subiektywnej). Potocznie sądzi się, że prawdą jest tylko to, co zgodne z rzeczywistością, stąd też wynika, że przeciwieństwem prawdy jest fałsz. Tymczasem okazuje się, że na poziomie jednostkowego i zbiorowego postrzegania świata, kreowania jego wizji, interpretowania obserwowanych zależności, budowania wiedzy o nim i implementowania jej w codziennych praktykach — nie jest to takie proste i oczywiste, jakby chcieli widzieć weredycy i rygorysty<sup>62</sup>.

<sup>55</sup> I faza projektu pt. „Repozytorium cyfrowe Instytutów Naukowych”, finansowanego ze środków Unii Europejskiej, realizowana była przez IAE PAN w latach 2011–2013, pod kierownictwem mgr Anny Sokólskiej-Majchrzak. Projekt nie otrzymał finansowania na kolejne etapy planowanych prac.

<sup>56</sup> Zob. K. Kość-Ryżko, *Życie wiejskie w obiektywie fotograficznym (do 1945 r.)*, „Etnografia Polska”, t. LVII, 2013, s. 5–8.

<sup>57</sup> Zob. D.M. Boje, N. Tourani, *Storytelling, czyli o materialności praktyk opowiadania*, [w:] *Badania jakościowe. Podejścia i teorie*, red. D. Jemielniak, Warszawa 2012, s. 215–241.

<sup>58</sup> Więcej o metodzie historii mówionej (*oral history*) w: *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin 2008; D. Kałwa, *Historia mówiona w krajach postkomunistycznych. Rekonesans*, „Kultura i Historia”, nr 18, 2010, [www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1887](http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1887) (dostęp. 2.09.2015 r.).

<sup>59</sup> Por. I. Kabzińska, *Metoda biograficzna i jej zastosowanie w badaniach etnologicznych*, [w:] *Czas zmiany, czas trwania*, red. J. Kowalska, S. Szykiewicz, R. Tomicki, Warszawa 2003, s. 39–63.

<sup>60</sup> Więcej na temat źródeł biograficznych i problematyki pamięci w badaniu pokoleniowego doświadczenia II wojny światowej w pracach m.in. Kai Kaźmierskiej, Barbary Engelking, Piotra Filipkowskiego. Zob. K. Kaźmierska, *Doświadczenie wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*, Warszawa 1999; tejsze, *Biografia i pamięć na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalałych z zagłady*, Kraków 2008; B. Engelking, *Zagłada i pamięć*, Warszawa 1994; P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010.

<sup>61</sup> Zob. K. Kość, *Tropami...*

<sup>62</sup> Por. W. Łukaszewski, *Intryga prawdy*, „Charaktery”, nr 5, 2009.

Zgodnie z lekcją etnologicznego warsztatu, do dobrych praktyk badań terenowych należy, w trakcie pytań o wydarzenia z życia naszych rozmówców, staranie się (na tyle, na ile to możliwe) aby nie oceniać ich wypowiedzi, nie poddawać krytycznemu osądowi głoszonych przekonań i (przynajmniej do czasu zgromadzenia kompletnego materiału analitycznego) poskromić skłonności do sceptycyzmu. W przypadku wątpliwości zawsze można pytać — praktycznie należy to robić cały czas — najpierw informatorów, potem własne zmysły pośredniczące w obserwacji, na koniec samych siebie — o konstatację tego, co się usłyszało i zobaczyło. Spora trudność polega na tym, aby nie kwestionować cudzego postrzegania rzeczywistości, odmiennego od tego, z którym jesteśmy oswojeni i uznajemy za właściwe. Wiąże się z tym jedna z fundamentalnych dla antropologii kategorii — relatywizmu kulturowego<sup>63</sup>, którego sens został w ostatnich latach znacznie wypaczony i zupełnie niezasłużenie popadł, w pewnych środowiskach, w niełaskę. Nieodrzucając treści, które nie przystają do powszechnych wyobrażeń o faktach i obiektach, oraz samokontrolowanie naturalnego mechanizmu poznawczego składającego się do poszukiwania spójności i kompatybilności danych (unikania dysonansu poznawczego), bywa bardzo cenną i przydatną umiejętnością, mogącą przynieść nieoczekiwane i wartościowe rezultaty. Odpowiednim momentem na konfrontację zebranych materiałów z innymi dostępnymi źródłami, subiektywny ich osąd oraz autorski komentarz jest etap analizy i interpretacji wszystkich zgromadzonych danych. Nadrzędnym celem tych zabiegów jest krytyka źródeł, a nie informatorów i ich sposobów widzenia i doświadczania przeszłości. Egzemplifikacją analogicznej sytuacji badawczej może być wspomniane wcześniej opracowywanie przeze mnie relacji zesłańców.

#### *IV. Relacje zesłańcze, jako jeden z kluczy do poznania przeszłości*

Narracje spisane przez Polaków deportowanych do ZSRR w trakcie II wojny światowej, potocznie zwanych Sybirakami, wyróżniają się wieloma cechami, wśród których za najbardziej typowe uważam specyficzną dramaturgię, motywy powstania, zbliżoną treść. Na ogół są to nie tylko opisy konkretnych wydarzeń, ale przede wszystkim historie życia. Fakt ten sprawia, że badacz konfrontowany jest z tekstem autorskim, który referuje minioną rzeczywistość zarówno własną, jak też zbiorową całego pokolenia — co więcej, będącą elementem tożsamości i dziedzictwa narodowego Polaków — w sposób z założenia subiektywny i nacechowany emocjonalnie. Wymusza to podejście z założenia pełne dystansu, uważności i wyczulenia (uwrażliwienia) na treści wypowiedziane nie wprost, ale zawarte między wersami. Autorzy wspomnień, które deklaratywnie są osobiste, często ulegają potrzebie opowiadania z perspektywy świadka historii bezpośrednio stykającego się z danymi faktami (więc w domyśle, wiedzącego najlepiej)<sup>64</sup>. Czas i wydarzenia historyczne stają się okazją do opowiedzenia losów rodziny, będących w opinii autora wyjątkowymi i w pełni zasługującymi na wysłuchanie. Wynika to z silnej potrzeby, nierealizowanej nierzadko przez lata, aby dać świadectwo i ujawnić fakty, które gwałtownie i radykalnie przemieniły biografie tych ludzi oraz ich rodzin. Zazwyczaj są to opowieści o tym, jak historia determinuje zwyczajne życiorysy zwyczajnych ludzi<sup>65</sup>. Przy tym, zarówno

<sup>63</sup> W wielości definicji najbliższe jest mi rozumienie tego terminu w filozoficznym kontekście łączonym z jego pokrewnymi formami: moralnymi, etycznymi, poznawczymi, lingwistycznymi, historycznymi. Zob. *Rationality and relativism*, red. H. Martin, S. Lukes, Oxford 1982.

<sup>64</sup> Por. B. Jewsiewicki, *Praca pamięci i historii. Studia z antropologii historycznej pamięci*, Poznań 2016, s. 27–37, 69–70.

<sup>65</sup> Zob. J. Ankudowicz, *Czytanie pamiętników i wspomnień polskich zesłańców. Glosy na marginesach dokumentów ludzkiej niedoli*, [w:] *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski, A. Kuczyński, Wrocław 1996, s. 461; por. też D. Dobrowolska, *Wydarzenia historyczne a przebieg życia*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, 1992, s. 32.

historia, jak i aktualna rzeczywistość widziane są przez filtr osobistych doświadczeń i zbiorowej świadomości pokolenia<sup>66</sup>.

Charakterystyczną cechą zesłańczych wspomnień jest również to, że w zdecydowanej większości powstały wiele lat po opisywanych wydarzeniach (niejednokrotnie w kilkadziesiąt lat od wywózki). Impulsem do tego były przemiany ustrojowe w kraju, które umożliwiły odtaśmienie wielu ocenianych kart historii Polski. Zaistniała koniunktura przyczyniła się do zainicjowania działań dokumentacyjnych i archiwizacyjnych dotyczących przeszłości ostatnich kilkunastu lat. Przypuszczalnie wpłynęło to również na treść relacji, np. na liczbę wątków dotyczących stosunków polsko-radzieckich, oceny różnych osób i ich działań oraz na ogólną interpretację odległych wydarzeń<sup>67</sup>. Trudno ocenić, na ile fakt ten wpłynął na wartość merytoryczną narracji, ale wiele wskazuje, że przyczynił się znacząco do ujawnienia emocji, czasami skrajnych, towarzyszących zesłańczym doświadczeniom i ich traumatyzującego wpływu na dalsze życie ludzi.

Wnikliwa analiza relacji dowodzi, że należy je traktować kompleksowo, z uwzględnieniem kontekstów sytuacyjnych, na które składają się czas, miejsce i warunki powstania, sytuacja życiowa autorów (materialna, rodzinna, zdrowotna) itp. Podejście takie wydaje się bardziej uzasadnione i miarodajne niż wyrywkowe analizowanie pojedynczych wątków, w sposób faktograficzny, pomijający wspomniane uwarunkowania.

Analizując relacje zesłańcze, warto uwzględniać także poziom wykształcenia autorów, gdyż zmienna ta w istotny sposób wpływa na treść i styl opowieści. Koreluje również dodatnio z ich jakością merytoryczną, atrakcyjnością literacką i wartością poznawczą. Pułapka metodologiczną może być częsty wśród autorów kracjonizm przejawiający się samokontrolą podczas opisywania zdarzeń, dostosowywaniem się do wyobrażonych oczekiwań czytelników, manipulowaniem emocjami wzbudzonymi przez tekst w celu zdobycia aprobaty społecznej. Często są wspomnienia stylizowane i dramatyzowane, odwołujące się do określonych konwencji narracyjnych. Służą temu np. dialogi, wplecione historie, liryczne opisy przyrody, anegdoty itp.

Opowieści zesłańcze budowane są na ogół według podobnego schematu: opis sytuacji rodzinnej przed zesłaniem, nocne najście NKWD, podróż w wagonach bydłych, charakterystyka miejsca osiedlenia, życie na zesłaniu, powrót do kraju i zderzenie z realiami powojennymi<sup>68</sup>. Lektura relacji w krótkim czasie pozwala na wyodrębnienie katalogu najczęściej poruszanych tematów. W zdecydowanej większości wspomnienia zostały spisane przez osoby starsze, doświadczone i dojrzałe życiowo, które próbują odtworzyć swoje dziecięce przeżycia. Z jednej strony wpływa to na znaczną nieautentyczność psychologiczną tych reminiscencji, z drugiej, jest jedyną szansą uzyskania przybliżonego wglądu w warunki dorastania wywiezionych dzieci i ich przeżycia (utrwalone w pamięci, przechowywane przez lata i odtwarzane przez osoby dorosłe). Z mojego doświadczenia wynika, że bez większych trudności można rozpoznać kiedy autor trafnie oddaje uczucia towarzyszące dziecku, a kiedy przypisuje mu rozumowanie i odczuwanie typowe dla osoby dorosłej.

Bogactwo i wartość merytoryczna zesłańczych wspomnień nie wykluczają zawartych w nich uogólnień, generalizacji i nadinterpretacji. Wiele z nich powstało ponadto pod wpływem silnego mechanizmu kontroli społecznej. Zdarza się, że niektórzy autorzy stawiają siebie w ko-

<sup>66</sup> Por. B. Jewsiewicki, op. cit., s. 74–75.

<sup>67</sup> Por. z analizą zmienności sądów historycznych funkcjonujących w Polsce po II wojnie światowej i ich roli w ideologiczno-politycznych polemikach toczonych na łamach prasy społeczno-kulturalnej z lat 1947–1966, w: S.T. Bębenek, *Myslenie o przeszłości*, Warszawa 1981, s. 99, 110–159.

<sup>68</sup> Por. S. Ciesielski, *Syberia w oczach polskich zesłańców z lat II wojny światowej*, [w:] *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*, red. A. Kuczyński, Wrocław 1998, s. 384; J. Rzońca, *Syberia w wybranych pamiętnikach deportowanych podczas II wojny światowej*, [w:] *Syberia w historii...*, s. 393–394.



rzystniejszym świetle niż inne opisywane postacie, przypisują sobie heroizm, uczciwość, ofiarność. Swoista mitomania, jaka przebija z tych wspomnień, świadczy o zaniżonym poczuciu własnej wartości, kompleksach i niezrealizowanej potrzebie osiągnięć, towarzyszącej zesłańcom w trakcie ich życia. W tym kontekście autorska możliwość kreacji bohatera spełnia rolę terapeutyczną i uzdrawiającą<sup>69</sup>, co dowodzi, że źródła autobiograficzne nie są materiałem jednoznaczny i łatwo poddający się opisowi. Pomimo licznych podobieństw każdorazowo są one indywidualnym świadectwem historycznie ułożonych faktów, przefiltrowanych przez ludzką pamięć i jej ułomności.

Nie należy zapominać, że narracja, czyli opowiadanie komuś o czymś, jest jedną z podstawowych technik komunikacji. W innym sensie termin ten funkcjonuje jako forma poznawczego reprezentowania rzeczywistości i sposób jej rozumienia<sup>70</sup>. Ludzie postrzegają przytrafiające się im zdarzenia i sytuacje jako historie, a siebie i inne osoby jako postacie z tych historii. Związki między nimi są pojmowane jako relacje bohaterów powiązanych narracyjnym wątkiem<sup>71</sup>. W przypadku opowieści zesłańczych zachodzi analogia do biograficznych narracji o wojnie, o których Kaja Kaźmierska powiada, że łączą w sobie wymiar indywidualnego doświadczenia z kolektywnymi wyobrażeniami, zbudowanymi w zbiorowym obrazie przeszłości<sup>72</sup>. Wielość dostępnych źródeł sprawia, że w trakcie ich analizy zarysowuje się ogólny kształt zbiorowego postrzegania i przeżywania określonych sytuacji. Powstająca w ten sposób wspólnotowa perspektywa jest wynikiem relacji łączącej indywidualne doświadczenie biograficzne z kolektywnymi wyobrażeniami na temat przeszłości<sup>73</sup>.

Wzrastające zainteresowanie analizą materiałów autobiograficznych stanowi użyteczne źródło do badania procesów społecznych i wydarzeń historycznych postrzeganych przez pryzmat ludzkich doświadczeń, które przybierają najczęściej formę opowieści — pisanej lub mówionej<sup>74</sup>. Wiąże się to z „wkroczeniem w erę świadka”<sup>75</sup>. Narracje są w tym ujęciu umysłowymi formami świata, które strukturalizują ludzkie doświadczenia w kategoriach intencji oraz problemów. Bazą dla tworzonych opowieści są schematy narracyjne, których rolę Jerzy Trzebiński wyjaśnia następująco: „Jednostka rozumie i zapamiętuje rzeczywistość, głównie rzeczywistość rozciągniętych w czasie faktów, w wyniku jej interpretacji za pomocą procedur zawartych w schematach narracyjnych”<sup>76</sup>.

W przypadku moich doświadczeń poznawania przeszłości na podstawie opowieści uczestników i obserwatorów danych zdarzeń mogę powiedzieć, że choć narracyjne źródła zesłańcze stanowią wartość samą w sobie, to pod pewnymi względami byłam nimi nieco rozczarowana. Przystępując do ich studiowania, spodziewałam się większej refleksyjności narratorów i bohaterów opowieści oraz silniejszego zindywidualizowania tekstów. Oczekiwałam, że będą zawierały odniesienia do egzystencjalnej kondycji ludzkiej, sensu życia, istoty cierpienia, moralności, psychologii zła i wojny. Zaskoczeniem była konwencjonalność ich stylu i treści. Stanowiło to jednak ułatwienie w przypadku strukturalnego opisu tekstu i wyznaczenia chronologii zdarzeń. Obserwacja ta koresponduje z opisanym przez teoretyków metody biograficznej problemem

<sup>69</sup> Por. W. McKinley Runyan, *Historie życia a psychobiografia. Badania teorii i metody*, Warszawa 1992.

<sup>70</sup> Zob. *Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. J. Trzebiński, Sopot 2001, s. 13.

<sup>71</sup> Tamże.

<sup>72</sup> K. Kaźmierska, *Doświadczenia...*, s. 11.

<sup>73</sup> Por. tamże, s. 13.

<sup>74</sup> Zob. H. Gerlich, *Obrazy świata minionego — oswajanie Ziemi Zachodnich. Analiza jednego przypadku w świetle relacji autobiograficznych*, „Etnografia Polska”, t. 21, nr 1, 1994, s. 25–50; K. Kaźmierska, *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. Na przykładzie analizy narracji kresowych*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 39, 1995, nr 4, s. 43–60.

<sup>75</sup> I. Kabzińska, op. cit., s. 58.

<sup>76</sup> J. Trzebiński, *Narracyjne konstruowanie rzeczywistości*, [w:] *Narracja...*, s. 22.

zatarcia fragmentów biografii, prowadzącym do przesłonięć i ograniczenia narracyjności relacjonowanych historii<sup>77</sup>.

Dostępność wspomnień z zesłania rozwiązuje też „problem nasycenia”<sup>78</sup>, który wiąże się z pozyskiwaniem wystarczającej liczby informacji dających ogłęd analizowanych zagadnień. Jest to stan, w którym dalsze gromadzenie materiałów źródłowych nie wnosi niczego nowego i nie wpływa na wnioski badawcze. W przypadku relacji zesłańców trudno jest również mówić o ich reprezentatywności w sensie statystycznym i ilościowym; nie umniejsza to jednak ich innych walorów, np. informacyjnych (dotyczących różnych aspektów radzenia sobie w zdehumanizowanych warunkach), które nadal czekają na docenienie przez środowisko naukowe i popularyzatorskie.

#### V. Perspektywy antropologicznego analizowania przeszłości<sup>79</sup>

Wątpliwości dotyczące tego, czy pamięć ludzka jest odpowiednim (dostatecznie dobrym) kluczem do skarbnicy wiedzy o przeszłości i czy jej zasoby stanowią wiarygodne źródło informacji, trapią nie od dziś reprezentantów różnych dyscyplin, z etnologią włącznie. Kwestię tę podejmuje również wielu historiografów<sup>80</sup> i doczekała się obszernych omówień, do których nawiązywałam już wcześniej. Dlatego też, zgodnie z mądrością narodów, utrwaloną w powiedzeniu o długim rodowodzie: *A fructibus eorum cognosceitis eos* (po ich owocach poznać ich)<sup>81</sup>, zamiast przekonywać sceptyków do własnych racji zdecydowałam się oddać głos zasłużonym badaczom — stawiając ich niejako w roli „zaświadczających autorytetów”. Wspólną im cechą jest to, że zafali ludzkiej pamięci i przechowywanym w niej historiom, nie unikali tematów trudnych, niewygodnych, upolitycznionych, a zwłaszcza — wymagających wzajemnej ufności budowanej czasami latami. Opracowania ich autorstwa dotyczą dziejów oraz skomplikowanych relacji na pograniczach zamieszkałych m.in. przez ludność identyfikującą się jako Polacy; ponadto odzwierciedlają paradoksalność, niejednoznaczność i przewrotność losów narodów Europy Środkowo-Wschodniej<sup>82</sup>. Zastosowana przez nich metodologia oraz praca analityczna w najwyższym stopniu bronią i uzasadniają wykorzystanie źródeł narracyjnych (nawet przy uwzględnieniu, że nie są obiektywne). Aparatem pośredniczącym i pomagającym w poznaniu przeszłości jest w tym przypadku pamięć długotrwała. Użyteczność jej zasobów i sensowność ich odtwarzania można argumentować słowami Marca Blocha, który, odnosząc się do celowości pracy historyków, pisał: „Z nieznajomości czasów minionych wypływa nieuchronnie niezrozumienie terażniejszości. Ale również daremne będą zapewne próby zrozumienia przeszłości, jeśli się nie wie nic o dniu dzisiejszym”<sup>83</sup>.

<sup>77</sup> Przesłonięcie oznacza pominięcie lub luki w relacjonowanych zdarzeniach biograficznych, zob. K. Kazimierska, *Doświadczenia...*, s. 23; K. Obuchowski, *Uwagi psychologa o zsyłce w Majkainie*, [w:] *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski, A. Kuczyński, Wrocław 1996, s. 428.

<sup>78</sup> Zob. I. Kabzińska, op. cit., s. 45.

<sup>79</sup> Celowo używam sformułowania „antropologiczne analizowanie”, zamiast „antropologiczne analizy”, które podkreśla efekt końcowy i traci apriorycznym założeniem. Chcę przez to zaakcentować czynność, która jest w toku (w dzianiu się), a więc niedokończona, bez ostatecznych wniosków, nieautorytatywna w twierdzeniach. Zależy mi na podkreśleniu sposobu, w jaki się to robi, czyli warsztatu badawczego.

<sup>80</sup> Zob. B. Jewsiewicki, op. cit., s. 27–37, 73–91; F. Ankersmit, *Pochwała subiektywności*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, red. E. Domańska, Poznań 2006, s. 55–85; D. Lacapra, *Psychoanaliza, pamięć i zwrot etyczny*, [w:] tamże, s. 127–163.

<sup>81</sup> Biblia Sacra Juxta Vulgatam Clementinam Editio Electronica, Michaele Tvvedale (Ed.), *Evangelium Matthaeum*, 7:16, s. 1261; <http://www.wilbourhall.org/pdfs/vulgate.pdf>, dostęp 8.9.2017.

<sup>82</sup> Zob. A. Kroh, *Za tamą górą...*; A. Engelking, *Kolchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przelomu XX i XXI wieku*, Toruń 2012; I. Kabzińska, *Między pragnieniem ideału a rzeczywistością. Polacy na Litwie, Białorusi i Ukrainie w okresie transformacji systemowej przelomu XX i XXI stulecia*, Warszawa 2009; tejsze, *Wśród kościelnych Polaków. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi*, Warszawa 1999; M. Michalska, *Religijność na pograniczu: Polacy na Zaolziu, Czeski Cieszyń* 2006.

<sup>83</sup> M. Bloch, *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*, Warszawa 2009, s. 68.

Trudno również odmówić słuszności aksjomatowi głoszącemu, że „jesteśmy częścią analizowanego świata”, co — zgodnie z pozytywistyczną wizją nauki — może zakłócająco wpływać na zachowanie słusznego dystansu do podmiotu i przedmiotu badań, a tym samym osłabiać obiektywizm badawczy. Obawy wypływające z tych dogmatycznych sugestii słabną jednak w świetle antropologii refleksyjnej i krytycznych opracowań autoetnograficznych<sup>84</sup>. Czyż nie na tym właśnie polega „dramat badań terenowych”, że nigdy nie jesteśmy integralną częścią świata badanych społeczności, choćbyśmy bardzo tego chcieli i mocno się starali<sup>85</sup>? Owszem, partycypujemy w badanej rzeczywistości, ale tylko do pewnego stopnia, na pewnych zasadach, np. określonych zawodową rolą antropologa. Sprawia to, że choć można być pełnoprawnym członkiem jakiejś grupy, to w momencie profesjonalnego zainteresowania nią dochodzi do symbolicznego wyłączenia i (obustronnego?) zdystansowania. Kwestią dyskusyjną pozostaje, czy swobodne zmienianie przez badacza perspektywy *emic* na *etic* lub *etic* na *emic*<sup>86</sup> jest możliwe (psychologicznie), nawet jeśli jest ono teoretycznie prawdopodobne.

Na zakończenie wróć do pytania podstawowego: jak badać przeszłość? Zdaję sobie sprawę, że wiele ważnych wątków zostało przeze mnie w tym artykule zaledwie zasygnalizowanych, podczas gdy zasługują na dokładniejsze omówienie. Pozostaje mi żywić nadzieję, że wnikliwość i zapał poznawczy czytelników poprowadzą ich do odpowiednich pozycji bibliograficznych. Lektura najnowszych oraz klasycznych opracowań etnograficznych dowodzi, że stosunek antropologów do przeszłości i jej badania, pomimo okresowych mód i nowych prądów intelektualnych jest względnie stały, choć ewoluujący<sup>87</sup>. Trafniej byłoby powiedzieć, że ich podejście zmienia się w miarę zwiększania się pola badań i stosowanych metod. Od czasów, gdy dominowały w tej dyscyplinie studia nad egzotyką (lokalną, ludowo-chłopską, zamorską, transkontynentalną), minęło sporo czasu, a przedmiot jej zainteresowań znacząco się poszerzył, skutkując m.in. powstaniem subdyscyplin. Studia nad przeszłością prowadzone przez etnografów to przede wszystkim dociekania na temat konsekwencji społeczno-kulturowych rezonujących w ludzkim doświadczeniu na różnych poziomach funkcjonowania jednostkowego i zbiorowego (osobistym, rodzinnym, religijnym, zawodowym, publicznym, lokalnym itp.). Wynika z tego, *de facto*, że doświadczenie egzystencjalne danego człowieka stanowi dla antropologa porównywalne źródło wiedzy, jak dla archeologa pozostałości materialne, a dla historyka — źródła pisane (oczywiście ujmując tę złożoną i problematyczną kwestię w dużym uproszczeniu).

Ktoś mógłby słusznie zapytać, czy wzmiankowane na wstępie „antropologiczne klucze” do poznawania przeszłości są uniwersalne. Odpowiedź brzmi — absolutnie nie! Twierdzenie przeciwne byłoby dowodem nadmiernej pychy oraz krótkowzroczności uniemożliwiającej sięganie wzrokiem i wyobraźnią dalej niż na własne poletko badawcze, czy też wąski ogródek dyscypliny. Jakkolwiek antropologia kulturowa nie poddaje się ponawianym co jakiś czas próbom sprowadzenia jej do podrzędnej roli „nauki pomocniczej”, to zadowala się pozycją młodszej siostry starszych od niej — historii, filozofii i literatury. Zawsze jednak stara się mówić własnym i niezależnym głosem. Nierzadko używa go też tym, którzy są go kulturowo lub politycznie pozbawieni — zmarginalizowanym, wykluczonym, zdeprecjonowanym.

<sup>84</sup> Por. L. Anderson, *Autoetnografia analityczna*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, 2014, nr 3, s. 144–166.

<sup>85</sup> Świadczy o tym wiele opublikowanych dzienników badawczych i relacji terenowych, w których podobne wątpliwości zgłaszają ich autorzy. Zagadnienia te poruszają także metanarracje dotyczące obiektywizmu, autorytetu i prawdy badań etnograficznych, m.in. C. Geertz, J. Clifforda, P. Rabinowa, V. Crapanzano i in. Zob. C. Geertz, *Dzielo i życie. Antropolog jako autor*, Warszawa 2000; V. Crapanzano, *Imaginative Horizons: An Essay in Literary-Philosophical Anthropology*, Chicago 2004.

<sup>86</sup> Zob. M. Harris, *History and significance of the emic/etic distinction*, „Annual Review of Anthropology”, t. 5, 1976, s. 329–350.

<sup>87</sup> Zob. J. Kowalewski, op. cit., s. 15–17.



Antropologiczne klucze do poznawania przeszłości pewnie nie otworzą wszystkich drzwi. Dobrze jednak, jeśli uchylą tylko niektóre z nich. Być może te, za którymi kryją się prawdziwe skarby poznania — wytwory ludzkiej myśli, wiedzy i imaginacji wzbogacające dotychczasowe koncepcje o świecie i nas samych. Odkrywanie i poznawanie przeszłości — jej form, sensów i znaczeń — przypomina żmudne odtwarzanie antycznej mozaiki, polegające na dopasowywaniu poszczególnych, brakujących fragmentów do obrazu wyłaniającej się z wielu elementów całości. Rola etnologii polega właśnie na dostarczaniu elementów, zdawałoby się, małych i niepozornych, które z szerszej perspektywy mogą okazać się nieocenione. Zwłaszcza, gdy dąży się do względnie komplementarnej rekonstrukcji rzeczywistości. Wiele wskazuje, że można to uczynić albo wspólnie — ponad międzydyscyplinarnymi podziałami, niepozobawionymi oceniających sądów i rywalizacyjnych wartościowań — albo wcale.

A skoro nie od dziś wiadomo, że jak głosił Cyceron w *De oratore: historia magistra vitae est*<sup>88</sup> — warto korzystać z cennych lekcji odebranych przez innych i unikać ich błędów. Metaforycznie i w sposób działający na wyobraźnię, o niektórych zagrożeniach „wydawania sądów o czasach minionych” wspominał już w 1931 r. Paul Valéry, cytowany przez Andrzeja Feliksa Grabskiego<sup>89</sup>: „Historia jest najniebezpieczniejszym wytworem, jaki wyprodukowała chemia intelektu. Jej właściwości są dobrze znane. Ona to sprawiła marzenia, ona upaja ludy, tworzy im fałszywe pamiątki, przecenia nad miarę złudzenia, rozdrapuje stare rany, nęka w chwilach wytchnienia, wiedzie do obłędu wielkości bądź do manii prześladowczej i czyni narody zgorzkniałymi, pysznymi, nieznośnymi i próżnymi. Historia potwierdza wszystko, czego się pragnie. Nie naucza ona absolutnie niczego, bowiem zawiera w sobie wszystko i daje przykłady na wszystko [...] W obecnym stanie świata niebezpieczeństwo, by dać się uwieść Historii, większe jest, niż było kiedykolwiek”<sup>90</sup>.

Czerpiąc z doświadczenia innych nauk, antropologia kulturowa pozostaje równocześnie otwarta na dialog i polemikę i, jak bodajże żadna inna przedstawicielka humanistyki, nie unika przeglądania się w lustrze. Z jednej strony skutkuje to rozwiniętą samokrytyką, z drugiej — samoświadomością, refleksyjnością i progresją. Cechy te sprawiają, że dyscyplina ta pokonuje kolejne kryzysy i z wdziękiem łączy swoją młodość z dojrzałością, czym przyciąga wielu adeptów nauk pokrewnych.

Adres Autorki:

dr hab. Katarzyna Kość-Ryżko

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Al. Solidarności 105

00-140 Warszawa

katarzyna.kosc.ryzko@etnolog.pl

<sup>88</sup> Wielu obserwatorów i komentatorów życia społecznego nie zgadza się z tym twierdzeniem. Heglowi, na przykład, przypisuje się pełną sceptycyzmu wypowiedź, iż: „historia uczy, że ludzkość niczego się z niej nie nauczyła”. Zob. G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, Warszawa 1958. Por. M.N. Jakubowski, *Historia a filozofia historii w koncepcji Hegla*, „Filo-Sofija”, nr 1, 2001, s. 171.

<sup>89</sup> Notabene, według niektórych źródeł, biografia tego znanego polskiego historyografa również potwierdza, że nie wszyscy wyciągają naukę z pouczenia Cycerona. Zob. S. Nowinowski, *Andrzeja Feliksa Grabskiego żywoty równoległe*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”, nr 1 (5), 2007, s. 234–273; [http://arch.ipn.gov.pl/ftp/pamiecpl/Aparat\\_1\\_5\\_2007.pdf](http://arch.ipn.gov.pl/ftp/pamiecpl/Aparat_1_5_2007.pdf), dostęp 20.08.2016.

<sup>90</sup> P. Valéry, *Regards sur le monde actuel*, Paris 1931, s. 63–64 (cyt. za: A.F. Grabski, *Orientacje polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1972, s. 15).

ANTHROPOLOGICAL KEYS TO THE PAST — DISCOVERING,  
DESCRIPTION, METHOD

The metaphor of the key used in the title of this article is not just a rhetorical figure; it is actually a creed of many practicing anthropologists, which the author tries to explain and motivate. To do that, she refers to her own research on how the past is experienced by interlocutors. Examples are given to argue that the key issue is to understand present phenomena and people's motifs as well as explain their genesis. Discovering history and the important events of interlocutors' past becomes a way to understand the present. Providing a short overview of research on the past, the author proves that its uniting factor is "a humanist dimension of experiencing the past", in the sense of coping with difficult experiences that stigmatize, leave their imprint on the life of individuals and societies, lead to existential crises and induce fundamental changes in the functioning of individuals. Examples of such experiences are mass deportations, migrations, humanitarian disasters, wars and political conflicts. Discovering the past, especially its aspects directly relevant to individual life stories, makes it possible to capture a wider context of many vital events. It also helps to understand the motifs of the present actions of individuals and groups and to explain how such actions are causally related.

The author argues that ethnological studies of the past differ from other disciplines in the content, kind and way of posing its questions. The key question is "what for?" — what is the knowledge of past events needed for, how can it help in understanding the past and present context of the functioning of individuals, groups and cultural (material, social and religious) artefacts?

Studies on the past undertaken by ethnographers are primarily concerned with the social and cultural consequences of human experiences resonating on various levels of individual and communal life: personal, familial, religious, professional, public, local, etc. Anthropological keys to the past will not open every door. It would be good if they helped to open some of them slightly.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** etnologia, antropologia kulturowa, społeczeństwo, przeszłość

**Key words:** ethnology, historical anthropology, society, the past

Joanna Mroczkowska

## Antropologia a historia

W środowisku naukowym jeszcze nie tak dawno powtarzane było hasło, że etnografia (antropologia kulturowa) stanowi „naukę pomocniczą historii”. W jakim stopniu opinię tę podzielają sami etnografowie/etnologowie/antropologowie? Obecnie nie ma ona wielu zwolenników, przetrwała jednak w niektórych kręgach akademickich. Pojawia się pytanie, czy kręgi te reprezentowali również etnografowie? Jaka część środowiska etnograficznego utożsamiała się z nią, powtarzała tę opinię, propagowała, zgadzając się na związany z nią sposób widzenia dyscypliny i stosunek do niej oraz do jej reprezentantów?<sup>1</sup>

„To [pomocnicze] miejsce [jak pisze Magdalena Zowczak — J.M.] współczesna antropologia dziedziczy po etnografii, klasyfikowanej tak w PRL skromnej dyscyplinie, której najmocniejszym walorem miał być opis «wytworów kulturowych» na wzór konstrukcji dachowych i wiązań cepów”<sup>2</sup>. Taka klasyfikacja wynikała, zdaniem autorki, z uprzywilejowania zainteresowania kulturą materialną, wpisanego w ideologię krajów socjalistycznych, co umożliwiło „archeologom i historykom łatwe odwołania do opisów etnograficznych. Tym pierwszym pomagało to w wyciąganiu daleko posuniętych wniosków na temat znaczenia symboliki artefaktów z zamierzalnych tysiącleci, tym drugim — w studiach nad modernizacją postrzeganą w kategoriach ewolucyjnych”<sup>3</sup>. M. Zowczak nazywa przekonanie o dopełniającej roli antropologii stereotypem szkodliwym, marginalizującym tę dyscyplinę, wynikającym z braku zrozumienia jej metod i celów. Taka perspektywa rzuca również cień na instytucjonalne umocowanie antropologii i co za tym idzie, na sposoby finansowania dyscypliny, a więc przekłada się realnie na praktyki etnografów. Przykładem tego może być klasyfikacja Narodowego Centrum Nauki<sup>4</sup>, jednostki podlegającej Ministrowi Nauki i Szkolnictwa Wyższego, odpowiedzialnej za rozdział zasobów finansowych na naukowe projekty badawcze, wylaniane w drodze konkursu. Tu antropologia wpisana jest w dział „nauki o przeszłości”, co samo w sobie jest zadziwiające, jako że podstawowym odniesieniem antropologa (nawet historyzującego) jest to, co określane jest przez badane grupy jako ich teraźniejszość (por. A. Engelking, artykuł w tym numerze „Kwartalnika HKM”). Jeszcze większe jednak zdziwienie budzi uplasowanie antropologii w szeregu za takimi dyscyplinami jak: „Numizmatyka i epigrafika” oraz „Papirologia”<sup>5</sup>. Nie uważam

<sup>1</sup> Prof. Iwona Kabzińska wspomniała, że w trakcie studiów zetknęła się z informacją o przypisywaniu etnografii roli nauki pomocniczej historii, nie wydaje jej się jednak, by wykładowcy, m.in. Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Witold Dynowski czy Anna Zadrożyńska, zgadzali się z takim sposobem klasyfikowania reprezentowanej przez nich dyscypliny. Nie wskazywały na to, jej zdaniem, ich wykłady, ani prowadzone przez nich ćwiczenia.

<sup>2</sup> M.H. Zowczak, *Religijność na pograniczach. Eseje apokryficzne*, Warszawa 2015, s. 13.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Szczegółowe informacje o typologii paneli NCN dostępne są na stronie: <https://www.ncn.gov.pl/finansowanie-nauki/panele-ncn>

<sup>5</sup> Nie mówiąc już o problematycznym i wewnętrznym sprzecznym, hasłowym określeniu dyscypliny jako „Etnografia i antropologia kulturowa (w tym: opis kultur tradycyjnych, antropologia magii, kultu i religii, zmiana kulturowa i procesy globalistyczne, antropologia zjawisk społeczno-kulturowych, etnicznych i tożsamościowych)”. Antropologia społeczno-kulturowa jest przecież nadrzędną kategorią wobec antropologii magii i religii, czy zjawisk etnicznych i tożsamościowych — które w swej istocie są „społeczne” i „kulturowe”.

oczywiście, że antropologia jest dziś traktowana w ten sam sposób jak etnografia w przeszłości. Odróżniam też poziom instytucjonalny od poziomu dyskursu w środowiskach naukowych.

Inercja środowiska wobec takiej klasyfikacji, którą można uznać za przejaw wiary w komplementarną rolę antropologii, wynika być może z pewnej, choć niewypowiedzianej do końca wprost i nieformalnej, zażyłości pomiędzy historią a etnografią. Zażyłość ta jest, jak mniemam, pochodną historycznej (nomen omen) bliskości instytucjonalnej. I tak, zastanawiająca jest pojawiająca się niekiedy w środowisku etnografów opinia, że pomimo odrębności dyscyplin, to właśnie historyk będzie życzliwym recenzentem antropologicznych projektów<sup>6</sup>.

Być może to właśnie pewne poczucie bezpieczeństwa wpisane w naszą (antropologów) relację z historykami sprawia, że zbyt mało czyni się w celu zdekonstruowania stereotypu antropologii jako dyscypliny pomocniczej. Zdaniem M. Zowczak, siła, z jaką utrzymuje się fałszywe przekonanie o naszej dyscyplinie, wynika nie tylko z pewnego systemowego bezwładu, ale również ze słabej słyszalności samego środowiska antropologicznego<sup>7</sup>. Jej głos jest jednym z nielicznych, choć powtarzających się na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, głosów antropologów — nie tylko polskich — postulujących, by walczyć o widzialność celów i metod naszej dyscypliny<sup>8</sup>. Na przykład antropolodzy Łukasz Michoń i Marek Pawlak utyskują: „Co zrobić by etnologia nie funkcjonowała w świadomości potocznej jako nauka zajmująca się owadami albo wulkanami (sic!), a antropolog nie był «ekspertem» wypowiadającym się na temat wzornictwa kurpiowskich wycinanek czy też tradycyjnych technik heklowania koronek z Koniakowa?”<sup>9</sup>. Choć osobiście nie ubolewam nad tym, że prosi się nas o wypowiedzi na temat przysłowiowych kurpiowskich wycinanek (temat ten notabene może być ważny i reinterpretowany w sposób twórczy), uważam tego rodzaju wewnętrzne stereotypizacje w obrębie samej antropologii za szkodliwe. Muszę jednak przyznać rację autorom, że antropolog nie bierze zazwyczaj udziału w „debatach publicznych dotyczących najbardziej palących kwestii współczesnego świata”<sup>10</sup>.

Dlaczego tak się dzieje? Antropologiczne głosy nie zawsze mogą być słyszalne. Wpływa na to większa legitymizacja społeczna, którą cieszy się historia, zarówno w dyskursie naukowym, jak i potocznym. To historyk zapraszany jest najczęściej do mediów, by wypowiedział się „jak było naprawdę”, to jego słowa, jego wiedza i jego osoba legitymizują, w potocznym odbiorze, prawdę. [Celowo używam tutaj rodzaju męskiego, nierówność autorytetów pod względem płciowym jest dość jednoznaczna w polskim kontekście]. Wysoka społeczna aprobatą jest przypuszczalnie jedną z istotniejszych przyczyn esencjalizacji obiektywizmu, która wykrzywia spojrzenia historyczne. Dodatkowo esencjalizacji tej sprzyja polityczne umocowanie historii, która (w przeciwieństwie do antropologii) uważana jest za źródło prawdy np. o przeszłości danego narodu. Postawa taka niesie za sobą pewne niebezpieczeństwa dla dyscypliny. Jak celnie ujęła to Joanna Tokarska-Bakir, „choć każda polityka przepisuje historię, historia jako nauka ginie, gdy podporządkowuje się polityce”<sup>11</sup>. Stwierdzenie to nie odnosi się wyłącznie do

<sup>6</sup> Kilkakrotnie spotkałam się z obiegowymi w środowisku opiniami, że wniosek w konkursach NCN lepiej złożyć w panelu „Nauki o przeszłości”, nie zaś np. „Socjologia”, bowiem recenzent historyk będzie bardziej przychylny antropologicznym pomysłom aniżeli np. socjolog.

<sup>7</sup> M.H. Zowczak, *Religijność na pograniczach...*, s. 13.

<sup>8</sup> Por. np. M. Radkowska, *Na obrzeżach. Wywiad z prof. dr hab. Wojciechem Bursztą*, „(op.cit)”, nr 8 (21), 2004, s. 8–9; Ł. Michoń, M. Pawlak, *O humbugizacji antropologii*, [w:] *Antropologia zaangażowana (?)*, red. F. Wróblewski, Ł. Sochacki, J. Steblik, Kraków 2010, s. 47–56; T.H. Eriksen, *Engaging anthropology. The case for a Public Presence*, Oxford–New York 2006, s. 1–21.

<sup>9</sup> Ł. Michoń, M. Pawlak, *O humbugizacji...*, s. 46.

<sup>10</sup> Tamże, s. 46.

<sup>11</sup> J. Tokarska-Bakir, *(Nie)pamięć zbrodni. Kontynuacja dyskusji, podjętej w „KARCIE” 85, wokół zebranych przez Mirosława Tryczka zeznań Polaków, którzy latem 1941 mordowali żydowskich sąsiadów na Podlasiu, „Karta” 86, 2016, s. 141.*

potencjalnego podporządkowania się historyków w wyborze aktualnych, politycznie poprawnych tematów. Chodzi o coś o wiele subtelniejszego, a mianowicie o fakt, że efekty pracy historyka (czyli teksty naukowe) bywają uznawane za obiektywny opis, odzwierciedlenie rzeczywistości, wyzute z kulturowych uwarunkowań.

Przyczyna tego, pozornego moim zdaniem, milczenia antropologów wobec wspomnianego stereotypu leży w swoistej izolacji środowiska antropologicznego. W kręgach antropologicznych, w których dialog z drugim człowiekiem został uznany za podstawową wartość, przykładą się dużą wagę do tego, by dzielić się swoimi badaniami i angażować się w rozmowę z opisywanymi społecznościami, by podmiotowo traktować ludzi, których życie jest w jakimś sensie podstawą naszych publikacji i karier naukowych. Celem jest między innymi, choć symboliczne, uhonorowanie tych, którzy weszli w nie zawsze równorzędną relację z antropologiem.

Jednocześnie w kręgach antropologów funkcjonują pewne dość powszechnie podzielane przekonania dotyczące celów i metod dyscypliny, np. pogląd, że badania etnograficzne nie muszą być reprezentatywne w takim sensie jak pragną tego socjologowie<sup>12</sup>, że koncepcje takie jak ewolucjonizm kulturowy czy darwinizm społeczny nie sprawdziły się<sup>13</sup>, że antropolog ingeruje w teren, który bada, i nie jest przezroczysty<sup>14</sup>. Do tej pory bardzo silne są wpływy prądu *writing culture*, podchodzącego do badań nad kulturą jako do badań tekstu<sup>15</sup>, wpływy zwrotu etycznego<sup>16</sup> (związanego z zaangażowaniem i nieprzezroczystością etnografa w terenie), performatywnego<sup>17</sup> (wychodzącego od badań zjawisk jako pewnych doświadczeń i działań) czy wreszcie zwrotu ontologicznego<sup>18</sup> itd. Te wszystkie przekonania i koncepcje stają się obowiązującymi aksjomatami, rozumiałymi dla każdego antropologa i stanowiącymi pewien wewnętrzny język naszej grupy. Jednocześnie nie są one powszechnie znane wśród przedstawicieli związanych z nami historycznie dyscyplin, takich jak np. archeologia, a bywają nawet sprzeczne z ich podstawowymi założeniami.

Choć „rozmowa” — w znaczeniu postawy dialogicznej wobec innych i ogólnie wobec rzeczywistości — jest w antropologii kluczowa<sup>19</sup>, nie zawsze wchodzi się w „rozmowę” z innymi dyscyplinami i nie wyjaśnia się im swoich aksjomatów. Przypuszczalnie podobny mechanizm funkcjonuje w innych obszarach humanistyki i nauk społecznych. Zaryzykuję twierdzenie, że dopiero w momencie, kiedy nasze wykładnie stałyby się (są?) czytelne również dla przed-

<sup>12</sup> M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, Warszawa 2000.

<sup>13</sup> B. Olszewska-Dyoniziak, *Człowiek — kultura — osobowość. Wstęp do klasycznej antropologii kulturowej*, Wrocław 2001, s. 37–39.

<sup>14</sup> M. Ilja, *Phenomenology and Ethnography*, [w:] *Handbook of Ethnography*, red. P. Atkinson, A. Coffey, S. Delamont, J. Lofland, L. Lofland, London-Thousand Oaks-New Delhi 2001, s. 136–144.

<sup>15</sup> J. Clifford, G.E. Marcus, *Writing Culture: The Poetics and Politics of Ethnography*, Berkeley–Los Angeles–London 1986; M. Brocki, *Antropologia — literatura — dialog — przekład*, Wrocław 2008.

<sup>16</sup> J. Zigon, *Morality. An Anthropological Perspective*, Oxford 2008; M. Rajtar, *Zwrot etyczny i nowa antropologia moralności*, „LUD”, 98, 2014, s. 138–156.

<sup>17</sup> E. Domańska, „Zwrot performatywny” we współczesnej humanistyce, „Teksty drugie”, nr 5, 2007, s. 48–61; J. Austin, *Wypowiedzi performatywne i konstatacyjne; Jak działać słowami*, [w:] tenże, *Mówienie i poznanie*, przeł. B. Chwedończuk, Warszawa 1993.

<sup>18</sup> Antropologowie zainspirowani zwrotem ontologicznym odrzucają taki rodzaj analizy, który dąży do wyjaśnienia różnic kulturowych poprzez kategorie różnic „reprezentacji”, „symboliki” czy „wierzeń”. Chodzi raczej o różnicę będącą wynikiem uczestnictwa w innych rzeczywistościach. Zgodnie z tą koncepcją istnieją nie różne światopoglądy w jednej rzeczywistości, lecz różne rzeczywistości, różne przestrzenie ontologiczne. Szerzej na temat zwrotu ontologicznego: M. Paleček, M. Risjord, *Relativism and the ontological turn within anthropology*, „Philosophy of the Social Sciences”, 43(1), 2012, s. 3–23; A. Pickering, *The Ontological Turn: Taking Different Worlds Seriously*, „Social Analysis”, 2016, s. 1–18.

<sup>19</sup> *The Dialogic Emergence of Culture*, red. B. Mannheim, D. Tedlock, Urbana–Chicago 1995.

stawicielei innych dyscyplin, antropologia mogłaby być „pomocnicza”, czy raczej „pomocna”, dla historii, podobnie jak dla innych dziedzin np. socjologii, kulturoznawstwa czy geografii. Antropologia bywa „pomocnicza”, gdy na przykład historyk szuka inspiracji metodologią antropologiczną (*writing culture*, zwrotem performatywnym itp.), gdy korzysta z etnograficznych metod badań. Antropologia czy etnografia nie pełnią już jednak funkcji pomocniczej dla historii w sensie ogólnym. Nie można mówić o tym, by celem antropologii, samym w sobie, było budowanie wiedzy w obrębie dyscypliny historycznej.

Próbując zrozumieć relację pomiędzy antropologią i historią, dobrze jest postawić pytanie o to, na czym zasadza się podstawowa różnica między tymi dyscyplinami, a tym samym zastanowić się nad ich metodami. Według niektórych założeń metodologicznych historia ogranicza się do rekonstrukcji „historycznych faktów” — zgodnie z typem idealnym, by „pisać historię tak jak naprawdę było”<sup>20</sup>, antropologia zaś interesuje się rzeczywistością subiektywną. Według tego podejścia historia byłaby rekonstrukcją dziejów, prawdy (?) czy obiektywnych faktów, antropologia zaś jednym z możliwych, subiektywnych opisów pewnego subiektywnego wycinka rzeczywistości. Podział na subiektywne i obiektywne jest jednak również uwarunkowany kulturowo, trudno mówić o czymś uniwersalnie obiektywnym, a więc obiektywnym w tym sensie, że pozbawionym wszelkich naniesień kulturowych. Kulturowa jest nawet matematyka<sup>21</sup>. Tego, który utrzymuje, że bada obiektywne fakty i rekonstruuje w sposób obiektywny faktyczną rzeczywistość, dzieli od antropologa przepaść.

Subiektywizm w antropologii został uprawomocniony. Jak stwierdziła Katarzyna Kaniowska, wiedza antropologiczna wyrasta z subiektywnego doświadczenia, przeżycia i rozumienia świata przez badanego, a także z subiektywnego doświadczenia, interpretowania świata przez badacza. Ten subiektywizm w przypadku badacza dotyczy zarazem jego własnego świata jak i rzeczywistości badanej<sup>22</sup>. Subiektywność powinna zostać uwzględniona również w historii: „w kontekście badań historycznych warto od czasu do czasu przypomnieć, że dzieło historyka więcej nam mówi o nim samym i o jego czasach, niż o przeszłości. Jest ono portretem swojego twórcy: może być kobiece lub męskie, emocjonalne lub chłodne, tolerancyjne albo dogmatyczne, może być jak fantasmagorie Boscha lub jak martwa natura Claesza. Dlatego można też powiedzieć, że «jaki historyk, taka historia»”<sup>23</sup>.

W tym wymiarze widać, że historię można by uznać za jedną z form pamięci społecznej<sup>24</sup>. Z tym stwierdzeniem zgodziliby się badacze, którzy dostrzegają społeczne konteksty badanej rzeczywistości, którzy rozumieją, że historia jako taka jest również konstruktem społecznym uwarunkowanym politycznie i kulturowo. Jest ona „jedną z form pamięci przeszłości, ukształtowaną w społeczeństwach określonego typu, powstałych na obszarze określonej kultury w dającym się oznaczyć czasie”<sup>25</sup>, wpisana w pewne układy władzy, społecznie negocjowaną. Tacy badacze poruszają się po kładce subiektywizmu i relatywizmu kulturowego dzielącej często nasze dyscypliny. „To co nazywamy historią, nie jest [bowiem] niczym innym jak oficjalnie uznaną pamięcią, którą społeczeństwo postanowiło honorować”<sup>26</sup>.

<sup>20</sup> Parafraza sformułowania Leopolda Rankego; za: K. Zamorski, *Historia*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, t. 1, red. W. Kwaśniewicz, Warszawa 2005, s. 277.

<sup>21</sup> Na ten temat zob. m.in. M. Ascher, *Ethnomathematics: A Multicultural View of Mathematical Ideas*, Pacific Grove CA 1991.

<sup>22</sup> K. Kaniowska, *Antropologia i problem pamięci*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, t. 57, 2003, nr 3–4, s. 57–66.

<sup>23</sup> E. Domańska, *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Poznań 2007, s. 7.

<sup>24</sup> B. Szacka, *Pamięć społeczna*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, t. 3, red. W. Kwaśniewicz, Warszawa 2005, s. 52–55.

<sup>25</sup> Tamże, s. 52.

<sup>26</sup> Tamże, s. 53.



W obrębie tak zdefiniowanej historii możliwe są oczywiście również przeformułowania i wywrotowość. Przypuszczam, że nie każdy historyk zajmuje się tym, co w ramach wiedzy potocznej, czy instytucjonalnej „pieczęci”, byłoby honorowane i wpisywałoby się w „oficjalną pamięć”. Można jednak stwierdzić, że przepływ wiedzy między historią jako dyscypliną a potocznym dyskursem o historii jest większy, że jest ona uważana potocznie za źródło prawdy i tego, co powinno być pamiętane. Antropologia takiej funkcji nie pełni, a na pewno nie pełni jej w tak dużym stopniu i z takim poziomem legitymizacji społecznej. Właściwie można by zaryzykować wniosek, że wiele tez stawianych przez antropologów stoi w sprzeczności z dominującymi potocznymi i politycznymi dyskursami: w szczególności te bazujące na dekonstrukcji niektórych pojęć uważanych za oczywiste i zgodne z „naturalnym porządkiem” — takich jak na przykład autentyczność<sup>27</sup>, płeć<sup>28</sup>, naród<sup>29</sup> czy właśnie pamięć i historia. Dzieje się tak między innymi za sprawą konstruktywizmu, którego wpływ na metodologię antropologiczną jest znaczący, a postulaty są związane z pokazaniem, jak ujął to Michał Buchowski, nieoczywistości oczywistego. W konsekwencji rozmaite byty-pojęcia społeczne ukazywane są jako skonstruowane społecznie, a więc nie dane w jednej formie, nieuniknione, nie wynikają z samej „natury rzeczy”<sup>30</sup>.

W tym miejscu chciałabym przedstawić przykład pochodzący z badań etnograficznych, które prowadziłam na Podlasiu w latach 2007–2016, w ramach trzech projektów: dwa z nich dotyczyły antropologii jedzenia, trzeci antropologii politycznej i sposobów pamiętania PRL.

Chodzi o kwestię, która jest przedmiotem bardziej dogłębnego opracowania w osobnej publikacji na temat funkcjonowania pamięci o Żydach. Wątek żydowski nie był pierwotnie wpisany w prowadzone przeze mnie projekty, uważam go jednak za bardzo istotny zarówno dla zrozumienia badanego terenu, jak i w wymiarze ludzkim, moralnym. Temat wypłynął niejako samoistnie: pojawiał się często przy bardzo ogólnych pytaniach np. o historię miejscowości, miejsce urodzenia itp. To właśnie jego samorodność wskazała mi kierunek interpretacji i postawiła przede mną pytania, które chciałabym tu zasignalizować. Fakt, że temat pojawiał się mimochodem w odpowiedzi na pytania nie dotyczące bezpośrednio Żydów, „wyłaniał się” w narracjach, skłonił mnie do tego, by zadać pytania o problematyczność takich kategorii jak pamięć, rzeczywistość, narodowość czy stereotyp oraz wskazać, w jaki sposób i w jakim celu można antropologicznie patrzeć w przeszłość. Podstawowe pytanie dotyczy bowiem tego, jak pisać o ludziach, których fizycznie już nie ma, ale którzy stanowią punkt odniesienia w życiu i pamięci mieszkańców okolic.

We wsiach i w małych miasteczkach, gdzie prowadzę badania etnograficzne, nie ma ani jednego Żyda. W przeciwieństwie do miast, w których po wojnie zostały się niewielkie skupiska ludności żydowskiej, w miejscowościach takich jak Dąbrowa Białostocka czy Sokółka, gdzie przed wojną stanowili zdecydowaną większość<sup>31</sup>, nie został i nie wrócił po wojnie ani jeden wyznawca judaizmu<sup>32</sup>. Większość z nich zginęła w obozach koncentracyjnych i gettach. W Sokółce pozostały po nich domy, te w Dąbrowie spłonęły wraz z większością miasteczka

<sup>27</sup> W.J. Patrick, P. Vannini, *Authenticity in Culture, Self, and Society*, New York 2006.

<sup>28</sup> S.Y. Junko, J. Fishburne Collier, *O ujednoczoną analizę płci kulturowej i pokrewieństwa*, [w:] *Gender. Perspektywa antropologiczna*, t. 1: *Organizacja społeczna*, red. R. Hryciuk, A. Kościańska, Warszawa 2007, s. 21–59.

<sup>29</sup> B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków 1997.

<sup>30</sup> Por. interesującą analizę tekstów posługujących się pojęciem konstrukt społeczny w książce Iana Hackinga, *The social construction of what*, Cambridge (Massachusetts)–London, s. 1–34.

<sup>31</sup> W. Bujnowski, *Monografia powiatu sokólskiego*, Warszawa 2009.

<sup>32</sup> Na temat powojennych migracji Żydów z małych miasteczek zob. np. J. Wiszniewicz, *Życie przecięte*, Warszawa 2009.

w 1941 roku<sup>33</sup>. Tu i ówdzie można odczytać ślady obecności tych ludzi, ale nie każdy mieszkaniec okolic podejmuje się tej lektury<sup>34</sup>. W obu miejscowościach jest cmentarz żydowski, od lat będący głównie przestrzenią romantycznych schadzek i spotkań towarzyskich młodzieży. Pod warstwą asfaltu, pokrywającego drogę łączącą te dwie miejscowości, kryje się bruk układany przez Żydów<sup>35</sup>. Jest to podskórna i rzadko wspominana arteria cierpienia.

Czy Żydzi są pamiętani? Tak i nie. Bywają oni wspominani w opowieściach o przeszłości okolic. Jednak sposób mówienia o tych ludziach wskazuje na wymazanie pewnych tematów. Choć pamięta się ich jako pewną ogólną zmytizowaną kategorię, to zapominani są oni jako poszczególne jednostki. Pamięć o nich jest więc ilustracją twierdzenia Ricoeura: „pamiętanie jest zawsze formą odpowiedzi na niepamięć”<sup>36</sup>.

Podczas badań zadawaliśmy czasem ogólne pytania o przeszłość, np. o to, jak wyglądała dawna Dąbrowa czy Sokółka, jak żyło się przed wojną<sup>37</sup>. Co ciekawe, częstym i jednym z pierwszych skojarzeń na te pytania byli Żydzi. Żydzi i stereotypy o nich<sup>38</sup>. Nie były to jednak skojarzenia neutralne emocjonalnie, stały za nimi opowieści o Pogromie, opowieści legitymizujące przemoc wobec Żydów strachem, historie o przesądach związanych z pozyskiwaniem krwi chrześcijańskich dzieci na macę oraz o najczęściej rzekomej, ekonomicznej przewadze Żydów. Tym, co zwróciło moją uwagę, był fakt niezwykle „gęstego” nagromadzenia wątków o silnym zabarwieniu emocjonalnym w jednej krótkiej często wypowiedzi. Przytaczam w tym miejscu wybrany cytat, by pokazać sposób tworzenia tych ciągów skojarzeń przez rozmówców:

„Z opowieści wiem, że była Żydówka Jewka, co miała najlepsze śledzie. Ale jak tam opowiadali, że Żydzi łapali dzieci, to jest nieprawda. Byli bardzo dobrzy krawce. Nie było nagonków na Żydów, nikt ich nie wydawał. Wiadomo później Niemcy przyszli, ale nie wiem, czy zwracali się o pomoc, ale na pewno [Polacy — dop. JM] nie szli z Niemcami i nie było tak, żeby mordowali. Nam piwnicę z kamienia, to Żydzi robili. Jak nie miałaś pieniędzy, to dawałaś zboże. A jeszcze wam powiem, że tu są Tatarzy, Białorusiny i katolicy. Nigdy nie było zatargów. Tu sąsiad był prawosławny. Jak umarł, a tu cała okolica jest katolicka, to wszyscy poszli do cerkwi” [20.07.2011, Miedzianowo, Kobieta 72 lata, Iga Grądzka, Ewa Bembnowska<sup>39</sup>].

Powyższy cytat, co ciekawe, to odpowiedź na pytanie o „jedzeniowe wspomnienia”<sup>40</sup> o Żydach. Uporządkowane w ten sposób wypowiedzi pojawiały się bardzo często. Ich cechą była gra skojarzeń, nagle przeskakiwanie z tematu na temat. Skłoniło mnie to do postawienia pytania, dlaczego tak różne wątki tak swobodnie się przeplatają? Istotna jest kolejność wymienianych wątków: od ogólnej wzmianki o Żydówce Jewce, która sprzedawała najsmaczniejsze

<sup>33</sup> <http://www.dabrowa-bial.pl/historia.html>

<sup>34</sup> P. Ricoeur, *Pamięć — zapomnienie — historia*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Kraków 1995, s. 33; por. także M. Melchior, *Śladami lokalnej przeszłości: pamięć jako przedmiot animacji kultury*, [w:] *Kultura jako pamięć: posttradycyjalne znaczenie przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012, s. 229.

<sup>35</sup> Mieszkańcy getta pracowali w fabryce filcu, w warsztatach szewskich i krawieckich oraz wykonywali roboty drogowe. Opisuje to Cz. Pilichowski, w: *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 463. Żydzi wybudowali także zalew w Sokółce, zob. D. Biziuk, *Sokółka. 400-lecie miasta*, Białystok 2009, s. 20.

<sup>36</sup> P. Ricoeur, *Pamięć...*, s. 22–43.

<sup>37</sup> Były to badania w ramach zajęć Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, w których uczestniczyli studenci: Alieksej Buranok, Ewa Bembnowska, Iga Grądzka, Katarzyna Król, Paulina Pacholak, Krzysztof Siejkowski, Renata Sobieraj, Agnieszka Suszko, Maria Szpunar i Agnieszka Zdancewicz.

<sup>38</sup> Por. A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992.

<sup>39</sup> Cytaty z rozmów koduję następująco: [data przeprowadzenia rozmowy, miejscowość, płeć i wiek rozmówcy, osoba prowadząca wywiad].

<sup>40</sup> Studentki przeprowadzające rozmowę na początku opisały jej ogólny temat, rozmówczyni zapytana o obchodzenie dawniej świąt zaczęła po pewnym czasie mówić o historii miasteczka.

śledzie, rozmówczyni płynnie przechodzi do stereotypów: rzekomego „łapania dzieci” i facho-wości Żydów w usługach. Imperatywem wydaje się odniesienie się do krążących pogłosek i wiedzy potocznej o Żydach. Kobieta zaprzecza opowieściom, jakoby „Żydzi łapali dzieci”, by ich krew użyć do przygotowania macy. Drugim, automatycznym skojarzeniem dla niej i wielu innych rozmówców, jest Zagłada. Jak widać, nie sposób jest wyłączyć pewną (np. konsumpcyjną, bo tego tematu dotyczyły badania prowadzone przez studentów) sferę rzeczywistości. Jewka i śledzie nasuwają natarczywe skojarzenia: o macy, o Zagładzie, o możliwych oskarżeniach wobec Polaków, oskarżeniach, które na wszelki wypadek rozmówczyni odpiera „[tu] nikt ich nie wydawał”. Tak jakby miały lub mogły paść w tej rozmowie.

Istotny dla mnie, jako antropolożki, jest nie tylko fakt (wspomnienie?), że Jewka sprzedawała śledzie — choć była to część ówczesnej rzeczywistości. Ważne jest dla mnie to, w jakim kontekście osadzony jest ów fakt, jaką pełni rolę w narracji. Ten cytat można by analizować, zadając pytanie o to, co pozostało w społecznej pamięci miejscowej ludności o Żydach. Cechą tej pamięci jest na przykład zdawkowość: Jewka nie ma nazwiska, dokładnego miejsca pochodzenia (jest po prostu „stąd”). Określa ją nie jej imię — typowe imię żydowskie, nie opowieść o niej. Jedynym dopełnieniem, które zapisało się w jednostkowej pamięci, jest sformułowanie „miała najlepsze śledzie”. Klamrą spinającą wypowiedź kobiety jest odwołanie się do powszechnej w tym rejonie narracji o idylli wielokulturowości i wzajemnym szacunku przedstawicieli innych religii.

Przyjrzyjmy się następującym wypowiedziom:

„— A pamięta pan Żydów z Dąbrowy?

M1: A pewno! I w Dąbrowie byli, i w Lipsku byli, i po wioskach chodzili. U nas to byli i krawcy, i piece robili, kożuchy szyli, we dwóch.

M2: Oni swoje jedzenie. Im było, że nie nagotujesz tak z mięsem.

M1: Cybula, fasola, takie o.

— A smaczne było ich jedzenie?

M2: Dla nich tak, ja takiego gotowego jedzenia...

M1: Taki ich zakon był.

M2: Mówili, jak pacierz mówi, stoi w kącie, i pacierz mówi. Powiesz tylko „świnia” i znowu od nowa [śmiech]. I śledzie nosili, i pieczywo.

M1: Który był bogaty, to jakoś sobie poradził, a z tych co chodzili po wioskach, to wszys-  
kie w Oświęcimiu.

M2: Ale byli takie ludzie, co źle robili. Zabierze bogactwo, zabije i wyrzuci tych ludzi. Ja to nie pamiętam, bo mnie na świecie nie było, ale rodzice opowiadali” [18.07.2011, Kropiwno, prawosławni mężczyźni:(M1) 76 lat, (M2), 62 lata, Paulina Pacholak].

I drugi cytat:

„— A pamięta pani tę Dąbrowę przedwojenną?

R: No, trochę pamiętam. Tam pamiętam. To... Bo ja już trochę w tym, byłam w Grodnie rok przed samą wojną i to było wiosną, to tu jak zrobili na Żydów, tam, to z opowiadania wiem, to było we wtorek, bo tu targi we wtorek, to jak zrobili ruch, to tam i pierze i wszystko latało, to tam z Żydami tak zrobili. A przedtem było zawsze bardzo spokojnie, a to właśnie na wiosnę w trzydziestym dziewiątym roku. Tak. Tak. I tutaj taki ruch zrobili z tymi Żydami. A tak to było... Ale ja pamiętam, że ile razy jeździłam, jeszcze do szkoły nie chodziłam i nieraz jeździ-  
łam z ojcem, furmanką, bo to końmi się jeździło, do Dąbrowy, jak zosta[łam]... Jak kazał mnie siedzieć, poczekać tam u Żyda, to ja strasznie się bałam (śmiech). Bardzo się bałam. Bo to mówili, że Żydzi na macę biorą, a to jeszcze w takim wieku, to tak bardzo się bałam, to ja pa-  
mętam, „tu posiedź”, to ja jak siedziałam w tym mieszkaniu, to tak się bałam, nie wiem, bardzo się bałam. A, no, Żydzi to jeździli po wsiach i tego, zawsze tam śledzie tam coś wozili, sprze-  
dawali” [25.07.2011, kobieta ok. 80, Alieksej Buranok, Renata Sobieraj].

Jak analizować powyższe narracje? O czym może świadczyć taki wielogłos wątków, przeplatanie się motywów o różnych rejestrach, wypływanie raz po raz tematów związanych z Zagładą, z ukrywaniem Żydów? Jak interpretować należy powtarzające się na przykład zapewnienia o nieprzyjmowaniu żydowskiego złota. Moim celem nie była przecież rekonstrukcja tych faktów, nie miałam też narzędzi, by dotrzeć na przykład do prawdy na temat przeszłości. Małgorzata Melchior, w artykule *Śladami lokalnej przeszłości: pamięć jako przedmiot animacji kultury*<sup>41</sup>, posługiwała się kategoriami Paula Ricoeura, które w tym przypadku także uważam za odpowiednie. Ricoeur rozróżnił dwa typy pamięci. „Pierwszy z nich można zapisać na konto polityki historycznej właśnie: to bezkrytyczna pamięć-powtórzenie, pamięć ogarnięta przymusem powtarzania, za którym, jak twierdzi Ricoeur, kryje się poczucie winy i pragnienie amnezji-amnestii. Gdy zostanie ono jednak przezwyciężone, czego efektem jest pojawienie się nagrobka ofiar, wyłonić się może to, o co naprawdę chodzi: pamięć krytyczna, przepracowująca trudne konkluzje i przekładająca je na realia lokalne i indywidualne, pomagająca przeciwstawić się sile kolektywu, który nigdzie nie lubi myśleć o sobie krytycznie”<sup>42</sup>. Zaryzykuję w tym miejscu stwierdzenie, że pamięć, której świadectwem są przytoczone opowieści, jest pamięcią pierwszego typu, poddającą się imperatywowi powtórzenia, pełnej kalek i klisz. Pojawiają się w niej rysy świadczące o poczuciu winy<sup>43</sup>, o niezgodzie na ciężące w domyśle oskarżenia. Zadaniem, które stawiam przed sobą, jest zrozumienie, w jaki sposób funkcjonuje ta pamięć-niepamięć o Żydach. Jakie są jej mechanizmy? Jaką pełni ona rolę w terażniejszości mieszkańców miasteczka? Punktem wyjścia są dla mnie wydarzenia, które miały miejsce przed, w trakcie i po II wojnie światowej. Ich realność jest podstawą tych opowieści. Podstawowym moim pytaniem jest jednak nie to, jak poprzez pamięć można dotrzeć do tamtej rzeczywistości, a to, jak ta realność funkcjonuje w pamięci.

Jak twierdzi Katarzyna Kaniowska, różnica dotycząca źródeł historyka i antropologa jest tylko pozornie głęboka, bowiem „Prawda źródeł historycznych staje się mitem”<sup>44</sup>. Trudno ujmować historię tak jak rozumiał ją u schyłku XIX wieku Leopold Ranke, który postulował, by pisać „tak jak naprawdę było”<sup>45</sup>. „W rezultacie, «kiedy bada się pamięć społeczną, zasadniczą sprawą jest nie to, w jakiej mierze to, co się pamięta, zgodne jest z tym, co kiedyś było, ale to, dlaczego historyczni aktorzy konstruują treść swych wspomnień w dany sposób w danym czasie»”<sup>46</sup>. Antropologia i historia są więc sobie bliskie, gdy historycy i antropologowie dostrzegają społeczne/kulturowe uwarunkowania badanej rzeczywistości oraz subiektywny aspekt procesu badawczego i jego wyniku.

Podsumowując, chciałabym zaproponować, by jako metaforę płaszczyzny porozumienia oraz kładki, poprzez którą wnoszone są wartości najważniejsze dla obu dyscyplin, przyjąć odniesienie do źródłostwu pojęcia *historia*. W języku greckim słowo to miało bowiem oznaczać badanie „naoczego świadka, wywiad z nim, pytania stawiane mu do wyjaśnienia, dokładny opis zdarzenia”<sup>47</sup>. Etnografia, nawet w badaniach monograficznych, nie aspiruje już do dokładnego opisu całości zjawiska (zdarzenia). Opis gęsty<sup>48</sup>, który często podejmujemy, nie oznacza opisanie wszystkich aspektów rzeczywistości, a tylko te wybrane z niej czy dostrzeżone przez badacza. Etnograf

<sup>41</sup> M. Melchior, *Śladami lokalnej przeszłości...*

<sup>42</sup> P. Ricoeur, *Pamięć...*, s. 22–43.

<sup>43</sup> Ruth Ellen Gruber pisała: „Nie-Żydzi często tłumili pamięć o Żydach z okresu przedwojennego i wypierali, wręcz negowali niewygodne, wywołujące poczucie winy wspomnienia antysemitycznych prześladowań i samej Zagłady. Większość broniła się przed refleksją nad Ostatecznym Rozwiązaniem i przed bolesną kwestią odpowiedzialności”, R.E. Gruber, *Miasta bez Żydów*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, t. 57, 2003, nr 1–2, s. 111.

<sup>44</sup> K. Kaniowska, *Antropologia...*, s. 59.

<sup>45</sup> K. Zamorski, *Historia...*, s. 277.

<sup>46</sup> Thenel 1990: XV, cyt. za: B. Szacka, *Pamięć społeczna*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, t. 3, s. 55.

<sup>47</sup> K. Zamorski, *Historia...*, s. 276.

<sup>48</sup> C. Geertz, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, Kraków 2005.

ma świadomość, że każdy „opis” jest jedną z możliwych subiektywnych wersji rzeczywistości. To, co proponuję uznać za łączące dla obu dyscyplin, to kontakt ze „świadkiem”, z drugim człowiekiem. Kontakt ów może być zapośredniczony przez dokument historyczny, napis naskalny czy transkrypcję. Pewne jest jednak to, że człowiek-świadek próbuje przekazać nam swój opis rzeczywistości, własną wersję, którą jako badacze, historycy i antropologowie staramy się zrozumieć.

Adres Autorki:

dr Joanna Mroczkowska

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Al. Solidarności 105

00-140 Warszawa

joanna.mroczkowska12@gmail.com

#### ANTHROPOLOGY VERSUS HISTORY

The article discusses the relationship between history and anthropology, posing questions about the inequality of the social legitimization of those disciplines, about the reasons for history being treated in popular and public discourse as a source of the objective description of the past, and about the under-representation of the anthropological milieu in the public debate about the past. The author explains the inequality pointing out that anthropology favours subjectivism and constructivism, and that many of anthropologists' claims, especially those that deconstruct some notions considered to be obvious and based on "the natural order", contradict dominant popular and political discourses.

At the same time, the author stresses, after Katarzyna Kaniowska, that the difference between sources used by a historian and an anthropologist is only apparently so huge, since the truth of an objective description turns out to be a myth when social memory is studied. Using the example of fieldwork on narratives about Jews in small town communities conducted in 2007–2015 in Podlasie, she demonstrates the problematic status of such categories as memory, reality, nationality and stereotype. She also shows how and what for the past can be looked into anthropologically; in this particular case the major issue was how to write about people who are no longer physically present but still constitute a point of reference in the life and memory of the locals.

The author suggests that a common ground and a connection signifying the values vital for both disciplines can be metaphorically represented by a reference to the Greek etymology of the word *historia*, which meant "talking to an eye witness, interviewing them, asking for clarification, an exact description of an event". In such a view what links the two disciplines is contact with a witness, a human trying to share their subjective description of reality.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** antropologia, historia, relacja antropologii i historii, Żydzi, pamięć społeczna

**Key words:** anthropology, history, relationship of anthropology to history, Jews, social memory





Marta Młynarska-Kaletynowa

## Źródła pisane w archeologii (na przykładzie badań nad średniowiecznymi miastami)

W okresie międzywojennym w latach trzydziestych i po zakończeniu II wojny światowej, w latach czterdziestych, profesor Józef Kostrzewski podejmował na terenie Wielkopolski badania grodów wczesnopiastowskich; najważniejsze z nich to Gniezno i Poznań, KłECKO, a także Santok i Biskupin<sup>1</sup>. Źródła pisane, jak można się zorientować, były wówczas uwzględniane jako „wskaźniki chronologiczne” badanych obiektów. Takim szczególnie ważnym „wskaźnikiem” była wówczas zbliżająca się w czterdziestych latach ubiegłego wieku tysięczna rocznica pojawienia się państwa polskiego w Europie. Postulat podjęcia badań związanych z polskim milenium jako pierwszy zgłosił w artykule opublikowanym w poznańskiej prasie w 1946 r. Witold Hensel<sup>2</sup>, uczeń profesora Kostrzewskiego.

Jednocześnie, jesienią następnego roku, na posiedzeniu zwołanym przez Naczelną Dyрекcję Muzeów i Ochrony Zabytków uznano potrzebę badań, propagowanych w związku ze zbliżającą się rocznicą początków państwa polskiego<sup>3</sup>. Na wiosnę 1948 r. z inicjatywy dyrektora tej instytucji profesora Stanisława Lorenza wstępny referat pt. „Polskie Milenium. Z zagadnień współpracy historii i archeologii wczesnodziejowej” wygłosił historyk mediewista, Aleksander Gieysztor. Wystąpienie to, poprzedzone konsultacjami z wybitnymi uczonymi obu profesji: historyków i archeologów, zostało uznane przez uczestników konferencji za referat programowy<sup>4</sup>.

Profesor Gieysztor przedstawił w nim cele i plany badań wczesnodziejowych w Polsce. Wskazywał na wagę równorzędnej współpracy w tych działaniach historii i archeologii; głosił potrzebę zarówno opracowywania i wydawania źródeł pisanych, jak i wytypowania do podjęcia badań najważniejszych ośrodków grodowych na terytorium całego kraju. Postulował przeprowadzenie badań archeologicznych grodów poświadczonych przez źródła pisane, według ich wartości ustrojowej. W wyniku dyskusji nad jego referatem uznano za ważną rolę problematyki historycznej i badań źródłoznawczych dotyczących dziejów wczesnośredniowiecznych<sup>5</sup>.

W ramach powołanego do życia pod koniec 1948 r. Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego przy Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków realizowany był obok badań archeologicznych program opracowywania źródeł pisanych. Utworzona została w tym celu Pracownia Edytorska, która m.in. wydała pod redakcją profesor Jadwigi Karwasiń-

<sup>1</sup> J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, (wyd. 3) Warszawa 1962; W. Hensel, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. I–II, Poznań 1950, 1953.

<sup>2</sup> W. Hensel, *Potrzeba przygotowania wielkiej rocznicy*, „Przegląd Wielkopolski”, R. 2, 1946, z. 7–8, s. 193–206.

<sup>3</sup> B. Noszczak, „Sacrum” czy „profanum”? *Spór o istotę obchodów milenium polskiego (1949–1966)*, Warszawa 2002, s. 31.

<sup>4</sup> R. Jarocki, *Opowieści o Aleksandrze Gieysztorze*, Warszawa 2001, s. 204–205.

<sup>5</sup> A. Gieysztor, *Polskie milenium. Z zagadnień współpracy historii i archeologii wczesnodziejowej*, „Przegląd Historyczny”, t. 38, 1948, s. 391–406.

skiej i przy współpracy profesor Anny Płachcińskiej Żywoty św. Wojciecha<sup>6</sup>. Dyrektor Kierownictwa Badań, profesor Gieysztor szczególnym staraniem otaczał „Studia Źródłoznawcze”, które utworzył wraz z profesorem Gerardem Labudą. O bliskiej współpracy tych dwóch uczonych dotyczącej problematyki źródłoznawczej — opracowywania, redagowania i publikowania źródeł pisanych odnoszących się do wczesnych dziejów państwa polskiego, świadczy wymieniana między nimi obfita korespondencja, częściowo wydana ostatnio w tomie z okazji setnej rocznicy urodzin profesora Gieysztora<sup>7</sup>.

Począwszy od pięćdziesiątych lat ubiegłego stulecia wzrastała liczba publikacji źródeł pisanych. Można tu wymienić m.in. nową serię Monumenta Poloniae Historica, edycje dokumentów średniowiecznych oraz jednoczesny rozwój historycznych studiów mediewistycznych; te czynniki miały niewątpliwie korzystny wpływ na przybliżenie obu dyscyplin — historii i archeologii wczesnodziejowej, co szczególnie uchwytne jest w badaniach aglomeracji miejskich.

W latach sześćdziesiątych minionego wieku pojawiły się pozytywne impulsy oddziałujące na rozwój średniowiecznych studiów miejskich; polegały one przede wszystkim na poszerzeniu horyzontów badawczych. Warto tu wspomnieć o pracy Karola Buczka dotyczącej targów i miast na prawie polskim, w której m.in. w sposób jasny określił społeczny i prawny charakter wcześniejszych etapów rozwoju polskich miast<sup>8</sup>.

Sprawą wielkiej wagi w tym czasie było nawiązanie dialogu z tym kręgiem historyków niemieckich, którego wybitnym przedstawicielem był Walter Schlesinger<sup>9</sup>. Grupa tych uczonych, co warto podkreślić, w swych pracach wskazywała na złożoność procesów miastotwórczych zachodzących między Renem a Łabą, postępujących podobnie jak na ziemiach na wschód od Łaby. Z polskiej strony dyskusję w tej sprawie podjęli dwaj mediewiści: Stanisław Trawkowski i Benedykt Zientara. W 1971 r. na spotkaniu poświęconym zagadnieniu „niemieckiej kolonizacji wschodniej jako problemu historii europejskiej” wygłosili oni referaty: S. Trawkowski<sup>10</sup> na temat roli niemieckiej kolonizacji wiejskiej i prawa niemieckiego w Polsce w XIII w., natomiast B. Zientara o niemieckich przybyszach w Polsce od XII do XIV w.<sup>11</sup> Tematyka wystąpień polskich historyków, chociaż nie dotyczyła bezpośrednio spraw miejskich, to jednak dawała własną, opartą na aktualnych badaniach ocenę kolonizacji niemieckiej na naszych ziemiach. Problem ten nierozzerwalnie związany był z dokonującymi się wówczas procesami lokacyjnymi miast<sup>12</sup>.

Polska przejmowała elementy prawa niemieckiego, jak określił ten proces B. Zientara, nie mechanicznie, lecz stopniowo, zgodnie z potrzebami ekonomicznymi i aktualną sytuacją polityczno-społeczną. Lokacja — jak twierdził — przyniosła miastu nowe, wypróbowane na

<sup>6</sup> A. Gieysztor, *Program prac nad początkami państwa polskiego*, „Ochrona Zabytków”, R. 2, 1949, nr 3/7, s. 145–215.

<sup>7</sup> P. Węcowski (wyd.), *Listy Aleksandra Gieysztora (wybór)*, [w:] M. Koczerska, P. Węcowski (red.), *Aleksander Gieysztor. Człowiek i jego dzieło*, Warszawa 2016, s. 349–568.

<sup>8</sup> K. Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim (okres wczesnośredniowieczny)*, Prace Komisji Nauk Historycznych Oddziału PAN w Krakowie, nr 11, Wrocław 1964.

<sup>9</sup> W. Schlesinger, *Stadt und Burg im Lichte der Wortgeschichte*, „Studium Generale”, Bd 16, 1963, s. 433 i n.; tenże, *Städtische Frühformen zwischen Rhein und Elbe*, [w:] *Studien zu den Anfänge des europäischen Geschichte. Vorträge und Forschungen*, Bd IV, Lindau und Konstanz 1958, s. 297 i n.

<sup>10</sup> S. Trawkowski, *Die Rolle des deutschen Dorfkolonisation und des deutschen Rechts in Polen im 13. Jahrhundert*, [w:] *Die Deutsche Ostiedlung des Mittelalters als Problem der europäischen Geschichte. Vorträge und Forschungen*, Bd XVIII, Sigmaringen 1974, s. 349–368.

<sup>11</sup> B. Zientara, *Die deutschen Einwanderer in Polen vom 12. bis 14. Jahrhundert*, [w:] *Die Deutsche Ostiedlung des Mittelalters...*, s. 333–348.

<sup>12</sup> S. Trawkowski, *W sprawie roli kolonizacji niemieckiej w przemianach kultury materialnej na ziemiach polskich w XIII wieku*, „Kw.HKM”, R. VIII, 1960, nr 2, s. 183–207.

terenach między Łabą i Odrą, zasady rozplanowania przestrzennego, wyodrębniała prawnie i zrównywała ludność miejską (wprowadzała zasadę wolności mieszczan). Pojawiała się nowa jakość — ten rewolucyjny proces, zdaniem Zientary, rzadko przebiegał gwałtownie<sup>13</sup>.

Zagadnienie miejskich procesów lokacyjnych na naszych ziemiach i związane z nimi przemiany prawne oraz przestrzenne miast w sposób wnikliwy i czytelny przedstawił na szerokim tle przeobrażeń dokonujących się w XII i na początku XIII w. w Europie Zachodniej i Środkowej Henryk Samsonowicz w syntetycznym dziele opublikowanym w 1986 r. Zdaniem tego uczonego „za generalną przyczynę lokacji uważać należy przemiany gospodarcze, które objęły ówczesną Europę i otworzyły nowe możliwości działania dla wielu środowisk społecznych”<sup>14</sup>.

Co mówią źródła pisane o lokacji miasta na prawie niemieckim w Polsce trzynastowiecznej?

Termin „lokacja”, pochodzący od łacińskiego słowa *locare* — ‘umieścić’, w sensie przestrzennym oznaczał zarówno powołanie do życia nowego osiedla zakładanego „na surowym korzeniu”, jak i przebudowę funkcjonującego już wcześniej ośrodka miejskiego. Określenie to miało również znaczenie prawne, „lokacja” łączyła się z nadaniem prawa niemieckiego, przy jednoczesnym zwolnieniu osadników od obowiązków prawa książęcego (świadczeń z nim związanych)<sup>15</sup>.

Przysługujące wolnym osadnikom *ius theutonicum*, które adaptowało się w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, stanowiło uogólnienie wspólnych elementów prawa flamandzkiego, holenderskiego, francuskiego. Jak zauważył B. Zientara, stosowane na gruncie polskim mogło oznaczać zespół zwyczajów wzbogaconych nowymi miejscowymi treściami<sup>16</sup>.

Akt lokacji był ogłaszany w dokumencie wydanym przez władzę lub też poprzez ustne oświadczenie, np. na wiecu. A. Gieysztor zwrócił uwagę, że w początkowym okresie przemian lokacyjnych w Polsce w pierwszej połowie XIII w. wiele czynności prawnych dokonywano publicznie z pominięciem dokumentacji pisanej. Dlatego też wczesne etapy wprowadzenia wielkiej reformy miejskiej na polskiej ziemi są bardzo skąpo oświetlane źródłami<sup>17</sup>.

Grupowe przywileje, które otrzymywali od władców przybysze, zazwyczaj kupcy i rzemieślnicy różnych nacji (Niemcy, Walonowie, Żydzi) osiedlający się we wczesnych aglomeracjach miejskich, np. Pradze, Krakowie czy Wrocławiu, stanowiły pierwszy etap wyodrębnienia się prawnego mieszkańców miasta. Lokacja miasta natomiast była drugim, już bardziej rozwinętym etapem, obejmującym swym prawem zarówno ludzi, jak i wyznaczony areał miejski, w obrębie którego osadnicy otrzymywali w dziedziczne posiadanie rozmiarzone działki<sup>18</sup>.

Przestrzenna realizacja przedsięwzięcia lokacyjnego była zadaniem niełatwym, kosztownym i przebiegała w zależności od warunków terenowych oraz stopnia zagospodarowania przestrzeni przeznaczonej na nowe miasto. Dość częstym zjawiskiem były przemieszczenia ośrodka

<sup>13</sup> B. Zientara, *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miasta w dobie lokacji*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. A. Gieysztor, T. Rosławowski, Warszawa 1976, s. 73–74; tenże, *Źródła i geneza ruchu osadniczego w Europie zachodniej i środkowej w XI–XII w.*, „Przegląd Historyczny”, t. 69, 1978, z. 1, s. 47–71.

<sup>14</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 45 i n.

<sup>15</sup> M. Młynarska-Kaletynowa, *O procesach lokacyjnych miast w Europie Środkowo-Zachodniej*, [w:] *Procesy lokacyjne miast w Europie Środkowo-Wschodniej. Materiały z konferencji międzynarodowej w Łądku Zdroju 28–29 października 2002 roku*, red. C. Buško, M. Goliński, B. Krukiewicz, Wrocław 2006, s. 13 i n.

<sup>16</sup> B. Zientara, *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miasta w dobie lokacji...*, s. 75 i n.

<sup>17</sup> A. Gieysztor, *Les chartes de franchises urbaines et rurales en Pologne au XIII<sup>e</sup> siècle*, [w:] *Les libertés urbaines et rurales du XI<sup>e</sup> au XIV<sup>e</sup> siècle*, Collection Histoire 19, 1968, s. 103–125.

<sup>18</sup> M. Młynarska-Kaletynowa, *O procesach lokacyjnych miast...*, s. 13–14.

miejskiego: dawne osiedle targowo-miejskie otrzymywało wówczas nazwę Starego Miasta, stając się przedmieściem lub zwykłą wsią, a nowe miasto lokowano na obszarze dotychczas niezasiedlonym — tak było raczej w przypadku małych i średnich ośrodków, np. w Kaliszu<sup>19</sup> czy Łęczycy<sup>20</sup>. Sytuacja była bardziej skomplikowana, gdy przebudowę lokacyjną podejmowano nieraz kilkakrotnie w dużej, policentrycznie rozmierzonej aglomeracji miejskiej, jak np. we Wrocławiu, Krakowie czy Poznaniu. Wówczas wytyczony teren nowomiejski obejmował areal mniejszy od zasięgu rozproszonego osadnictwa wczesnomiejskiego<sup>21</sup>.

Źródła pisane prawie wcale nie informują o tej bardzo ważnej, wstępnej fazie zakładania miasta. Dla Polski istnieje jeden, dobrze znany przekaz w *Roczniku kapituły krakowskiej*, mówiący o skutkach lokacji Krakowa przeprowadzonej w 1257 r.: „położenie rynku, domów i dworów zostaje przez wójtów (czyli zasadźców) zmienione”<sup>22</sup>. Wszelka wcześniejsza zabudowa czy uprawy ogrodowe i inne musiały przy wytyczeniu arealu miasta ulec zniszczeniu. O takich zabiegach pośrednio dowiadujemy się na przykładzie lokacji Wrocławia i niektórych większych śląskich miast, jak Legnica, Strzegom, Głogów. Za zniszczenie podczas lokacji istniejących na tym terenie obiektów lub zagospodarowanej przestrzeni wyznaczana była właścicielom lub instytucjom rekompensata pieniężna<sup>23</sup>. Źródła pisane dotyczące wcześniejszego etapu przemian lokacyjnych są dość nieliczne i często niejednoznaczne w swej wymowie. Mimo to rzucają one światło na dokonujące się wówczas przeobrażenia, zwłaszcza organizacyjno-prawne i społeczno-gospodarcze w związku z wielką reformą miejską.

Cennym uzupełnieniem studiów historycznych podejmowanych na podstawie źródeł pisanych nad kształtowaniem się ośrodków miejskich stały się materiały z badań archeologicznych i architektonicznych przeprowadzonych najczęściej drogą prac ratowniczo-konserwatorskich, w obrębie aglomeracji wczesnomiejskich i miast lokacyjnych<sup>24</sup>.

W okresie powojennym, w końcu lat czterdziestych ubiegłego wieku, w wielu miastach naszego kraju z różnym natężeniem rozwinęły się badania archeologiczne, konserwatorskie. Wzmógł się ruch budowlany stworzył i stwarza nadal niepowtarzalną okazję do prowadzenia prac archeologicznych w obrębie miast. Badania te, często limitowane terminami robót budowlanych, przebiegają w szybkim tempie i w trudnych warunkach terenowych. O wynikach tych niełatwych pod względem zarówno organizacyjno-technicznym, jak i naukowym działań decydują przede wszystkim wysoki poziom wiedzy badaczy, fachowe przygotowanie i doświadczenie, a także umiejętności wykorzystywania źródeł historycznych, pisanych. Trzeba podkreślić znaczący postęp w tej dziedzinie. Uzyskiwane wyniki badań przestrzeni miejskiej i odkrywanych materiałów zabytkowych stanowią niezwykle ważną podstawę dla odtwarzania średniowiecznych dziejów i kultury naszych miast. Przykłady można by mnożyć — m.in. badania Krakowa<sup>25</sup>, ośrodków

<sup>19</sup> M. Młynarska, *Proces lokacji Kalisza w XIII i w pierwszej połowie XIV wieku*, [w:] *Osiemnaście wieków Kalisza. Studia i materiały do dziejów miasta i regionu kaliskiego*, red. A. Gieysztor, t. 1, Kalisz 1960, s. 103–130.

<sup>20</sup> T. Lalik, *Stare Miasto w Łęczycy. Przemiany w okresie poprzedzającym lokację: schyłek XII i początek XIII wieku*, „Kw.HKM”, R. IV, 1956, nr 4, s. 631–678.

<sup>21</sup> M. Młynarska-Kaletynowa, *Struktura społeczna stołecznych ośrodków polskich w XI–XII wieku*, [w:] *Miasto zachodniosłowiańskie w XI–XII wieku. Społeczeństwo i kultura*, red. L. Leciejewicz, Prace Komisji Archeologicznej Oddziału PAN we Wrocławiu, nr 9, Wrocław 1991, s. 9–26.

<sup>22</sup> *Roczniki kapituły krakowskiej*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, Lwów 1872, s. 806.

<sup>23</sup> M. Młynarska-Kaletynowa, *O procesach lokacyjnych miast...*, s. 15.

<sup>24</sup> Tejże, *O polskich badaniach nad miastem średniowiecznym*, [w:] *Studia z archeologii i historii*, *Archaeologia Historica Polona*, t. 5, Toruń 1997, s. 13 i n.; J. Piekalski, *Lokacja Wrocławia jako problem badawczy archeologa*, [w:] *Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*, Wrocław–Prah 2002, s. 49–62.

<sup>25</sup> E. Zaitz, *Sprawozdanie z badań archeologicznych prowadzonych w Krakowie w 2004 r. przy przebudowie nawierzchni płyty Rynku Głównego po zachodniej stronie Sukiennic*, „Materiały Archeologiczne”, t. XXXVI,

miejskich Pomorza Zachodniego<sup>26</sup>, placu Dominikańskiego, a ostatnio Nowego Targu we Wrocławiu<sup>27</sup>; pokazują one znaczący postęp w dziedzinie źródłoznawczej oraz w technice prowadzenia badań, ale też w opracowywaniu materiałów archeologicznych.

Adres Autorki:

prof. dr hab. Marta Młynarska-Kaletynowa  
Ośrodek Badań nad Kulturą Późnego Antyku  
i Wczesnego Średniowiecza  
Instytut Archeologii i Etnologii PAN  
ul. Więzienna 6  
50-118 Wrocław

WRITTEN SOURCES IN ARCHAEOLOGY  
(ON THE EXAMPLE OF RESEARCH OF MIDDLE-AGE CITIES)

Between the world wars and after WW II Greater Poland saw extensive archaeological research on strongholds from the times of early Piast rulers. Written sources were treated as chronological ‘indicators’ of the sites to be explored. One of the incentives was the upcoming millennium of the Polish state. In 1948 the Central Office for Museums and Monument Conservation initiated a research project concerning the early history of Poland, involving historians and archaeologists, coordinated by a specially appointed body, the Management of Research on the Beginnings of the Polish State.

Both academic and organizational considerations facilitated a closer cooperation between historians and archaeologists at that time, which was particularly discernible in research on towns. Discussions with German scholars were initiated to investigate urbanization processes and Magdeburg-Law based colonization in Poland. Historians’ studies on the emergence of towns were supplemented with valuable archaeological and architectural data from excavations and conservation works, which expedited progress in research on urbanization in the area between the Rhine and the Elbe, and to the east of the Elbe.

Translated by  
Izabela Szymańska

**Słowa kluczowe:** źródła archeologiczne, źródła pisane, powstanie miast

**Key words:** archaeological sources, written sources, urbanization

---

2006, s. 79–142, tam dalsza literatura; tenże, *Dzieje Rynku Głównego w Krakowie i kościoła św. Wojciecha* [katalog wystawy w podziemiach kościoła św. Wojciecha na Rynku w Krakowie], Kraków 2007.

<sup>26</sup> M. Rębkowski, *Pierwsze lokacje miast w księstwie zachodniopomorskim. Przemiany przestrzenne i kulturowe*, Kołobrzeg 2001, s. 208 i n.

<sup>27</sup> J. Piekalski, *Archeologia lewobrzeżnego Wrocławia*, [w:] *Atlas Historyczny Miast Polski*, t. IV: *Śląsk*, red. M. Młynarska-Kaletynowa, z. 13: *Wrocław*, red. M. Goliński, R. Eysymontt, Wrocław 2017; *Rytm rozwoju miasta na kulturowym pograniczu. Studium strefy placu Nowy Targ we Wrocławiu*, red. J. Piekalski, K. Wachowski, (w druku).





Zofia Sulgostowska

## Przeszłość bez źródeł pisanych widziana z perspektywy archeologa

Obecność źródeł niemych, chociaż wiele wymownych, dotyczy wszystkich etapów rozwoju ludzkości. Są nimi zarówno pojedyncze znaleziska wytworów, jak i stanowiska archeologiczne zawierające artefakty wykonane z różnych surowców. Źródłem są również układy przestrzenne zabytków i konstrukcje towarzyszące materiałom archeologicznym. Przełomem w procesie antropogenezy było pojawienie się mowy artykułowanej, która jest uznawana za kluczowy moment w społecznościach łowców-zbieraczy, ułatwiający ich wzajemne porozumiewanie się. Czas jej pojawienia się jako środka komunikacji między indywidualnymi ludźmi i grupami jest nadal dyskutowany przez naukowców z różnych dziedzin. Skłaniają się oni do przypisania tej umiejętności późnym etapom rozwoju człowieka neandertalskiego (*Homo neanderthalensis*), u którego jest potwierdzona obecnością genu FOXP2, budową czaszki, krtani oraz płuc. Inni badacze uznają, że mowa jest związana z etapem rozwoju człowieka współczesnego (*Homo sapiens sapiens*). Dotyczy to okresów między 50 a 40 tysiącleciem p.n.e.

Natomiast źródła pisane w historii ludzkości trwają znacznie krócej w porównaniu ze źródłami mówionymi, które były i nadal pozostają w użyciu grup żyjących współcześnie, a nie znających pisma. Pojawiły się one około czwartego tysiąclecia p.n.e. w Mezopotamii, wśród społeczności, które osiągnęły stopień gospodarki wytwórczej uprawiając rolnictwo i hodowlę bydła. Obecność nadwyżek żywności spowodowała gromadzenie zapasów i konieczność zarządzania nimi. Wskazuje to, że potrzebę zapisu transakcji handlowych wywołały czynniki ekonomiczne. W różnych kulturach używano odmiennych surowców do nanoszenia znaków alfabetu. Pierwsze teksty klinowe sporządzano na glinianych tabliczkach, później wprowadzono papirus, pergamin czy papier wynaleziony w Chinach. W Ameryce Środkowej używano również pisma węzełkowego. Rozpowszechnienie pisma niesło ze sobą groźbę wyparcia indywidualnej narracji ustnej, czego obawiał się Platon.

W literaturze istnieje wiele definicji źródła archeologicznego. Według wykładni Gabrieli Maetzke, Teresy Rysiewskiej, Stanisława Tabaczyńskiego i Przemysława Urbańczyka z roku 1978: „Źródłem archeologicznym dla badania danego układu [społeczno-kulturowego] będzie [...] każdy kopalny korelat tego układu — rezultat działalności człowieka lub element otoczenia pozostający w uchwytnym związku z tą działalnością — pozostający do niego, z punktu widzenia danego badania, w relacji reprezentowania. Źródłem w szerszym znaczeniu są także odwzorowania korelatów układu w postaci dokumentacji archeologicznej”<sup>1</sup>, a w wersji późniejszej autorstwa Gabrieli Maetzke: „Źródłem archeologicznym do badania określonego układu społeczno-kulturowego będzie zatem każdy rzeczowy korelat tego układu, który niezależnie od warunków odkrycia lub identyfikacji pozostaje do niego w relacji reprezentowania”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> G. Maetzke, T. Rysiewska, S. Tabaczyński, P. Urbańczyk, *Problemy analizy opisowej stanowisk wielowarstwowych*, „Archeologia Polski”, t. 23, 1978, s. 7–52.

<sup>2</sup> G. Maetzke, *Źródła archeologiczne jako odwzorowanie procesu społeczno-kulturowego*, [w:] *Teoria i praktyka badań archeologicznych*, t. I, red. W. Hensel, G. Donato, S. Tabaczyński, Wrocław 1986, s. 296.

Definicje te pozostają aktualne i wynika z nich, że źródła archeologiczne są różnorodne i mają charakter dynamiczny, który zmienia się wraz z pojawieniem się umiejętności obróbki nowych surowców oraz nowych technik wytwórczych. Pierwszy był kamień, służący do obróbki innych surowców organicznych. Preferowano jednak skały krzemionkowe łatwo poddające się obróbce i zbierane z powierzchni oraz pozyskiwane metodą kopalnianą już w paleolicie. Cenne surowce krzemionkowe podlegały już wówczas wymianie, co świadczy o dalekosiężnych kontaktach społecznych. Do tej pory ważną rolę odgrywają surowce organiczne jak kość, poroże, drewno oraz rośliny dzikie i uprawne. W materiałach archeologicznych spotykamy je dużo rzadziej, dotyczy to zwłaszcza epoki kamienia, na co wpływa tafonomia powodująca ich szybszy rozkład.

Późniejszym surowcem jest glina, która pojawia się w górnym paleolicie Europy. Używano jej do wylepiania palenisk i formowania drobnej plastyki figuralnej oraz dużych rzeźb. W neolicie stała się powszechna jako surowiec do produkcji zasobników na produkty spożywcze oraz do tworzenia architektury mieszkalnej i sakralnej. Z metali złoto było pierwszym surowcem służącym do produkcji ozdób. Brąz i żelazo upowszechniły się później, kiedy wykonywano z nich narzędzia codziennego użytku, m.in. rolnicze, ale również różnorodną broń i ozdoby o wyszukanych formach. Ze wszystkich wymienionych surowców powstawały również dzieła sztuki, do których wyrobu ich używano. Dla ówczesnych społeczności bogactwem był dostęp do terenów ze złożami surowców. Należy podkreślić, że źródła archeologiczne dotyczą nie tylko świata rzeczy materialnych, ale także idei abstrakcyjnych, w tym życia duchowego najstarszych społeczności. Już neandertalczyk zapoczątkował złożone rytuały grzebalne, którym podlegały obie płcie i wszystkie grupy wiekowe. Na tym etapie widzimy początki sztuki wyrażone ozdobami osobistymi i użyciem barwników. Natomiast skokowy rozwój w dziedzinie sztuki to epoka *Homo sapiens sapiens*, kiedy w górnym paleolicie na każdym kontynencie pojawia się doskonałe malarstwo naskalne, wykonywane są ozdoby osobiste oraz wznosi się konstrukcje mieszkalne i grobowe z kamienia i gliny.

Archeologowie skupiają uwagę zazwyczaj na pragmatycznych działaniach ludzi systematyzując i analizując techniki wykonywania wytworów, organizację przestrzenną osad i cmentarzysk oraz zmieniającą się wraz z przemianami klimatu i krajobrazu gospodarkę. Zwykle pomijają sferę kultury duchowej, która wymaga złożonych interpretacji wspomaganych danymi zaczerpniętymi z antropologii kulturowej. Wielka różnorodność źródeł archeologicznych wymusza konieczność współpracy interdyscyplinarnej z innymi specjalnościami. Należą do nich nauki przyrodnicze, takie jak geologia, petrografia, geomorfologia, gleboznawstwo; biologia: antropologia fizyczna, genetyka, archeozoologia, paleobotanika (badanie makro- i mikroszczątków oraz odcisków na polepie i ceramice), traseologia (badanie śladów użytkowania na powierzchniach wytworów krzemiennych i kamiennych), chemia (badanie składu chemicznego ceramiki i metali, itp.).

Metody datowania źródeł archeologicznych są szczególnie ważne dla ustalenia prawidłowej chronologii stanowisk i poszczególnych zabytków, a w konsekwencji przypisania ich poszczególnym etapom rozwoju społecznego. Wybór metody zależy od wieku stanowiska. W ostatnich kilkudziesięciu latach upowszechniło się datowanie warstw z zabytkami za pomocą różnorodnych metod: uranowej, torowej (stosowane do najstarszych źródeł), a dla młodszych termoluminescencji oraz datowania radiowęglowego. Dla źródeł poniżej wieku 50 tysięcy lat szczególnie przydatna jest metoda datowania radiowęglowego, wykorzystywana teraz już powszechnie. Wynika to z dostępności wielu laboratoriów w kraju i zagranicą, o różnym jednak stopniu wiarygodności, oraz ze znacznego obniżenia kosztów analiz. Procedura ta wymaga doboru wiarygodnej próbki, jej prawidłowej obróbki oraz znajomości specyfiki krzywej kalibracyjnej.

W Polsce paleolityczne i mezolityczne stanowiska wielowarstwowe, jak m.in. Całowanie koło Warszawy, dysponują serią dat przekraczających kilkadziesiąt odczytów<sup>3</sup>. Wyniki współczesnych badań stanowisk bez chronologii radiowęglowej mają nikłe szanse na publikację w prestiżowym czasopiśmie. Należy również wspomnieć o ważnej roli nauk historycznych w rekonstrukcji nowszych okresów pradziejów obejmujących czasy od wczesnego średniowiecza po nowożytność.

Każda z wymienionych dyscyplin cechuje się swoistymi metodami badawczymi. Powodzenie procesu badawczego zależy zatem od ustalenia zadań dla specjalisty rozumiejącego dobrze potrzeby archeologii i odpowiadającego na postawione pytania, a nie tylko publikującego opisowe analizy bez ich interpretacji. Dobór takich osób nie jest łatwy, ale powstają zespoły złożone z badaczy różnych specjalności wspólnie dążących do rekonstrukcji minionej rzeczywistości przyrodniczej i działających w tych warunkach społeczności ludzkich.

Sposób pozyskiwania źródeł archeologicznych jest różny: źródła najwyższej jakości są bezpośrednio wydobywane w trakcie systematycznych badań wykopaliskowych, gwarantujących poznanie układu przestrzennego i pełną dokumentację znalezisk. Jednak wiele cennych źródeł jest również pozyskiwanych w sposób przypadkowy, co szczególnie dotyczy odkrycia pradziejowych szczątków ludzkich oraz wytworów sztuki, które wzbudzają szczególne zainteresowanie znalców. Doniesienia o nich powinny docierać do służb konserwatorskich, lokalnych muzeów i szkół, co niestety nie jest częstą praktyką. Zasoby źródeł archeologicznych rosną z każdym sezonem badawczym, co wiąże się z kontynuacją badań terenowych i powiększeniem kadry profesjonalnych archeologów, które nastąpiło w drugiej połowie XX wieku. Celem działania badaczy jest pozyskanie najbardziej wymownych źródeł najwyższej jakości. W wyniku prowadzonych przez prawie sto lat prac wykopaliskowych dysponujemy rozległym zasobem źródeł, ale tylko wobec nielicznych kolekcji możemy stosować najnowsze metody badawcze. Stanowiska z początku XX wieku były eksplorowane bez ścisłych obserwacji planigraficznych i stratygraficznych, rzadko dokumentowano je profesjonalnie. Nie stosowano również przesiewania osadu, co zaprzepaściło możliwości uzyskania licznych szczątków organicznych. Wiele cennych kolekcji było również przechowywanych niewłaściwie, zwłaszcza podczas II wojny światowej. Te czynniki powodują, że liczne stanowiska ze spektakularnymi zabytkami nie mogą być źródłem informacji wymaganych od źródeł najwyższej jakości. Współczesna metodyka badań wymusza zachowanie procedur, których nie można zastosować z racji niepełnej dokumentacji. Również dawne sposoby chronienia zbiorów często nie spełniały odpowiednich warunków, przez co utraciliśmy możliwości datowania przyrodniczego znalezionych obiektów.

Jednym z kluczowych zagadnień jest trwałość surowców użytych przy wytwarzaniu źródeł archeologicznych. Kamień (krzemień) jest bardzo trwały i stąd jego dominacja wśród materiałów z najstarszych okresów paleolitu i mezolitu wobec surowców organicznych, na które wpływ ma tafonomia (zachowanie szczątków organicznych w zależności od warunków glebowych otaczającego środowiska). Ale to nie sam zabytek ma decydujące znaczenie, lecz metodyka badań uwzględniająca kontekst jego znalezienia w układzie przestrzennym. Współczesne badania terenowe stanowisk bywają wyprzedzające, czego przykładem była inwentaryzacja powierzchniowa stanowisk podjęta w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski w latach siedemdziesiątych XX wieku. Jej wynikiem jest zarejestrowanie na arkuszach AZP, mapach o powierzchni 37,5 km<sup>2</sup>, dziesiątków tysięcy stanowisk lub punktów znalezisk o chronologii obejmującej okresy od starszego paleolitu po czasy nowożytne.

<sup>3</sup> *Całowanie. A Final Palaeolithic and Early Mesolithic Site on an Island in the Ancient Vistula Channel*, red. R. Schild, Vetera et nova. Opracowanie źródeł archeologicznych z zasobów IAE PAN nowymi metodami badawczymi, t. 2, Warszawa 2014.

Badania terenowe są koniecznością wymuszoną inwestycjami przemysłowymi (przebieg autostrad, nowych dróg i gazociągów), które odsłaniają warstwy z zabytkami archeologicznymi zalegającymi na różnych głębokościach. Podczas ich prowadzenia decydująca jest minimalna inwazyjność badań ratowniczych i zachowanie współczesnych standardów dokumentacji. Koszt tych badań bywa bardzo wysoki, bo tego wymaga nowoczesny proces badawczy, który wiąże się z dokładnością i kosztochłonnością badań. Wynika to z użycia najnowszego sprzętu — w terenie, do badań dokumentacyjnych, w badaniach gabinetowych oraz w późniejszych analizach wydobytych źródeł.

Badania terenowe prowadzone są w ostatnich dziesięcioleciach tylko w przypadku zagrożenia stanowiska, konieczności rozwiązania problemu istotnego dla nauki lub zdobycia finansowania ze środków społecznych. Powinno się zatem uwzględniać wybór odpowiedniej metody, aby w pełni wykorzystać potencjał badanego stanowiska archeologicznego. Archeolog przystępując do badań musi dokładnie przemyśleć, czego oczekuje od prowadzonych prac. Istotne jest więc zadawanie odpowiednich pytań. Decydująca jest rola prawidłowej, wszechstronnej dokumentacji z zastosowaniem wszystkich dostępnych metod. Badania terenowe są inwazyjne i dlatego problem dokumentacji jest zasadniczy. Natomiast stosowanie nowych metod badawczych wobec dawno pozyskanych źródeł otwiera możliwości nowych interpretacji. Takim przykładem jest dowartościowanie *Homo neanderthalensis*, który w wyniku docenienia jego umiejętności w dziedzinie sztuki i zwyczajów grzebalnych awansował na naszego przodka, co potwierdza przetrwanie jego genów wśród współczesnych społeczeństw.

Interpretacja wyników jest najważniejszym etapem, oprócz perfekcyjnie zadokumentowanych źródeł. Zwykle wzbudza ona kontrowersje, ze względu na różnorodność wniosków, w których dużą rolę odgrywa czynnik subiektywny badacza. Skupię się na następujących zagadnieniach, ujmując je chronologicznie.

**Antropocentryzm.** Obserwacje małych czelkoksztalnych oraz badania eksperymentalne innych grup zwierząt wykazują, że użycie narzędzi i mowy nieartykułowanej, żal za zmarłymi członkami grupy i pierwotne formy pochówku człowiek dzieli ze zwierzętami. Powstaje więc pytanie o granicę człowieczeństwa: czy jest nią przekazywanie umiejętności użycia narzędzi?

**Przebieg antropogenezy.** Jest to proces ciągły, a na wielu kontynentach pojawiają się nowe odkrycia, które zmuszają antropologów i archeologów do rewidowania dotychczasowych opinii. Pytanie, z jakim okresem związane jest pojawienie się mowy i jakie miało ono konsekwencje dla rozwoju społecznego. Kluczowym zagadnieniem jest pojawienie się kultury duchowej już u ludzi neandertalskich w postaci rytuałów grzebalnych i sztuki, udoskonalonej przez człowieka współczesnego w postaci doskonałych od początku malowideł naskalnych i innych jej przejawów.

**Zmiany form gospodarki.** Jaki wpływ na życie społeczne miało przejście od pierwszych typów gospodarki zbieracko-łowieckiej do wytwarzającej, którą charakteryzuje proces udomowienia zwierząt, ich hodowli oraz rolnictwo. Należy zastanowić się nad wpływem tej zmiany na stan zdrowotności ludzi, ich kultury duchowej oraz na proces urbanizacji społeczeństw rolniczych.

**Rola pisma.** Umożliwiło ono pośrednie przekazywanie informacji między odległymi obszarami, rozpowszechniając nowe wynalazki i prądy umysłowe. Nie można wykluczyć możliwości tendencyjnej interpretacji lub celowej falsyfikacji informacji. Czy nowe formy przekazu, które pojawiły się w XIX wieku w postaci fotografii, filmu, nagrań dźwięku, a w wieku XX internetu, wpłynęły na upowszechnienie się nowych idei?

Źródłem są wszelkie informacje dotyczące przeszłości. Źródła archeologiczne dotyczą wiedzy o przeszłości bez źródeł pisanych i na równi z nimi niosą przekaz historyczny. Konieczne jest szersze otwarcie się archeologii na stosowanie nowych metod w dziedzinach takich jak

genetyka, która umożliwi wyjaśnienia dotyczące adaptacji do nowych warunków lub problemów migracji z innych obszarów. Wymogiem jest rzetelna i szybka publikacja źródeł, a zbytnie zaangażowanie emocjonalne w ich interpretację prowadzi na manowce.

Adres Autorki:

dr hab. Zofia Sulgostowska

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

al. Solidarności 105

00-140 Warszawa

sulg@iaepan.edu.pl

THE PAST WITHOUT WRITTEN SOURCES  
FROM THE PERSPECTIVE OF THE ARCHAEOLOGIST

The article discusses archaeological sources, pointing to the vital importance of the emergence of articulated speech in hunter-gatherer communities and of writing in early agricultural communities. It quotes the following definition: “an archaeological source for studying a given [socio-cultural] system is any excavated correlate of this system — a result of human activity or an element of the environment being in a tangible relationship with such an activity — which is, from the perspective of the given study, a representation of the system. In a wider sense, a source is also a representation of the correlates of the system in the form of archaeological documentation”.<sup>1</sup> The author highlights the variety of archaeological sources, dependent of materials and production techniques, including into this category also the non-material culture of prehistoric communities. She stresses that the multitude of sources calls for cooperation with specialists in other disciplines, paying special attention to natural-science methods of dating sites. She argues that only in cooperation with a multidisciplinary team of researchers who have been asked very specific questions can an archaeologist explain numerous issues related to the reconstruction of ancient ways of life.

Excavations should be preceded by field surveys, as was the case in the project “The Archaeological Photograph of Poland” in the 1970s, when several hundred thousand potential sites were registered. Since excavations are destructive, the article also addresses modern methods and the application of equipment that enables full documentation leading to the correct interpretation of findings. Research should be concluded with a prompt and thorough publication of the excavated evidence and its interpretation.

The conclusion lists many issues that require further research in such fields as anthropogenesis, changes in systems of economy and the role of writing in community forming.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** źródła archeologiczne, źródła pisane, nowe metody w archeologii

**Key words:** archaeological sources, written sources, new methods in archaeology

---

<sup>1</sup> Cf. footnote 1 in the article.





Maria Lityńska-Zajac

## Badania botaniczne nad przeszłością — źródła roślinne

„Źródła w archeologii są postrzegane jako niezbędne narzędzie w poznaniu przeszłości (tradycyjne podejście) lub w procesie budowania modeli i wyjaśnień<sup>1</sup>”. Poznając dawną florę, opieramy się na źródłach organicznych, którymi są zespoły szczątków roślinnych. Są to pozostałości różnych roślin i ich części, które w obiektach lub warstwach archeologicznych, dzięki sprzyjającym okolicznościom, przetrwały do naszych czasów. Pozostałości roślinne zalegające na stanowiskach archeologicznych, ze względu na niepełne przekształcenie i zmiany w stosunku do organizmów żywych, wynikłe z relatywnie młodego wieku geologicznego, określa się mianem szczątków subfosylnych<sup>2</sup>. Należy jednak zaznaczyć, że według niektórych opinii wyrażanych w literaturze przedmiotu, stosowanie tego terminu nie jest w pełni precyzyjne<sup>3</sup>.

Różne typy szczątków roślinnych zachowane na stanowiskach archeologicznych tradycyjnie dzielone są na dwie grupy: makroskopowe i mikroskopowe. Do pierwszej z nich zaliczane są okazy widoczne „gołym okiem” lub pod niewielkimi powiększeniami, takie jak owoce, nasiona oraz części wegetatywne. Do drugiej zaliczamy okazy widoczne dopiero przy użyciu specjalistycznej aparatury, takie jak np. sporomorfy, ziarna skrobi, okrzemki oraz fitolity<sup>4</sup>.

Owoce i nasiona zwane są również propagulami lub diasporami i służą do rozprzestrzeniania się roślin, a ich budowa stanowi rodzaj adaptacji do różnych form rozsiewania<sup>5</sup>. Nasiona są to formy przetrwalnikowe zawierające zarodek „stanowiący zaczątek nowej rośliny”<sup>6</sup>, tkanke

<sup>1</sup> D. Minta-Tworzowska, *Źródło/Ślad/Artefakt/Rzecz/Przedmiot*, [w:] *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, red. S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska, Poznań 2002, s. 137.

<sup>2</sup> M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, *Przewodnik do badań archeobotanicznych*, Poznań 2005, s. 24; D.Q. Fuller, *Fifty Years of Archaeobotanical Studies in India: Laying a Solid Foundation*, New Delhi 2002.

<sup>3</sup> S. Florjan, G. Worobiec, *Skamieniałości roślinne. Zarys tafonomii roślin*, Kraków 2016, s. 57–58.

<sup>4</sup> G.W. Dumbleby, *Plants and Archaeology*, London 1967; J. Renfrew, *Paleoethnobotany. The prehistoric food plants of the Near East and Europe*, London 1973; D.R. Piperno, *Phytolith analysis. An archaeological and geological perspective*, San Diego 1988; tenże, *Phytoliths: a comprehensive guide for archaeologists and paleoecologists*, Oxford 2006; J. Greig, *Archaeobotany. Handbooks for Archaeologists 4*, Strasbourg 1989; J.G. Hather, *The identification of charred archaeological remains of vegetative parenchymatous tissue*, „Journal of Archaeological Sciences”, t. 18, 1991, s. 661–675; tenże, *An archaeobotanical guide to root and tuber identification: Europe and south Asia*, „Oxbow Monograph”, t. 28, 1993; tenże, *Archaeological parenchyma*, London 2000; C.A. Hastorf, *Recent Research in Paleoethnobotany*, „Journal of Archaeological Research”, t. 7, 1999, z. 1, s. 55–103; S. Jacomet, A. Kreuz, *Archäobotanik. Aufgaben, Methoden und Ergebnisse vegetations- und agrargeschichtlicher Forschung*, Stuttgart 1999; M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, op. cit.; M. Mariotti Lippi, *Ancient floras, vegetational reconstruction and man-plant relationships: case studies from archaeological sites*, „Bocconea”, t. 24, 2012, s. 105–113; D.M. Pearsall, *Paleoethnobotany. A Handbook of Procedures*, Walnut Creek CA 2015; S. Florjan, G. Worobiec, op. cit.

<sup>5</sup> J. Kornaś, *Zespoły synantropijne*, [w:] *Szata roślinna Polski*, t. 1, red. W. Szafer, K. Zarzycki, Warszawa 1972, s. 442–465; tenże, *Rozmieszczenie i ekologia rozsiewania się chwastów w zespołach polnych w Gorcach*, „Acta Agrobotanica”, t. 25, 1972, z. 1, s. 5–66; P. Vittoz, R. Engler, *Seed dispersal distances: a typology based on dispersal modes and plant traits*, „Botanica Helvetica”, t. 117, 2007, s. 109–124, DOI: 10.1007/s00035-007-0797-8.

<sup>6</sup> W. Kulpa, *Nasionoznawstwo chwastów*, Warszawa 1974, s. 23.

zapasową (spichrzową) i okryte są łupiną nasienną<sup>7</sup>. Owoce, które są organem tylko roślin okrytonasiennych, pełnią funkcję ochronną dla nasion. Budowa morfologiczna i anatomiczna wymienionych organów, ich zarys i kształt, wielkość oraz rzeźba powierzchni są charakterystyczne dla konkretnych gatunków<sup>8</sup>. Właściwości te umożliwiają określenie przynależności taksonomicznej zachowanych na stanowiskach archeologicznych diaspor. Przy oznaczaniu materiału należy uwzględnić wszelkie zmiany i deformacje, które mogą się ujawniać na okazach kopalnych, jako wynik procesów fosylizacji. Do resztek vegetatywnych zaliczane są pozostałości drewna, kłączy, bulwek, korzeni i cebuli oraz „zielone” części roślin, takie jak łodygi, liście i fragmenty kłosów (kłoski, osadki, plewy i plewki) traw dzikich i uprawnych.

Drewno i węgle drzewne to najczęściej mniejsze lub większe fragmenty konarów, gałęzi lub drobnych gałązek. Ten typ źródeł jest szczególnie często i stosunkowo obficie spotykany w materiałach archeologicznych różnego wieku. W szczególnych przypadkach natrafić można na pnie, będące np. elementami konstrukcji wałów<sup>9</sup>. Szczątki drewna (niezależnie od stanu zachowania) oznacza się na podstawie cech budowy anatomicznej widocznych w trzech przekrojach, jednym poprzecznym i dwóch podłużnych (promieniowym i stycznym)<sup>10</sup>.

Organy spichrzowe, a więc korzenie, bulwki, kłączy i cebule u roślin naczyniowych zbudowane są głównie z tkanki parenchymatycznej, czyli miękiszkowej<sup>11</sup>. Zachowują się na stanowiskach archeologicznych w postaci drobnych fragmentów, oznaczanych na podstawie cech budowy anatomicznej tkanek parenchymatycznej i naczyniowej<sup>12</sup>. Badania organów spichrzowych zachowanych na stanowiskach archeologicznych prowadzone są od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku<sup>13</sup>. J.G. Hather<sup>14</sup>, we współpracy z G.C. Hillmanem, opracowali metodę i kryteria do oznaczania zwęglonych szczątków tkanek vegetatywnych<sup>15</sup>.

Szczątki mikroskopowe, takie jak sporomorfy, obejmują ziarna pyłku roślin kwiatowych i spory roślin zarodnikowych. Zarówno ziarno pyłku, jak i zarodnik powstają w komórkach macierzystych, odpowiednio w pylnikach lub zarodniach, i są rozprzestrzeniane<sup>16</sup>. Dzięki od-

<sup>7</sup> B. Hryniewiecki, *Owoce i nasiona*, Warszawa 1952; D. Młodzianowska, *Nasionoznawstwo*, Warszawa 1963; W. Kulpa, op. cit.

<sup>8</sup> W. Kulpa, op. cit.; R.T.J. Cappers, R.M. Bekker, J.E.A. Jans, *Digital Seed Atlas of the Netherlands*, „Groningen Archaeological Studies”, t. 4, 2006; R.T.J. Cappers, R. Neef, R.M. Bekker, *Digital Atlas of Economic Plants*, cz. 1, 2a, 2b, tamże, 2009; R. Neef, R.T.J. Cappers, R.M. Bekker, *Digital Atlas of Economic Plants in Archaeology*, „Groningen Archaeological Studies”, t. 17, 2011.

<sup>9</sup> M. Krapiec, *Dendrochronologiczne datowanie węgla drzewnych z wczesnośredniowiecznego wału na Wawelu*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 50, 1998, s. 293–296.

<sup>10</sup> Zob. m.in. K. Esau, *Anatomia roślin*, Warszawa 1973; F.H. Schweingruber, *Makroskopische Holzanatomie*, Birmensdorf 1978; tenże, *Anatomie europäischer Hölzer. Ein Atlas zur Bestimmung europäischer Baum-, Strauch-, und Zwergstrauchhölzer*, Bern–Stuttgart 1990; Z. Hejnowicz, *Anatomia i histogeneza roślin naczyniowych. Organy vegetatywne*, Warszawa 2002; K. Neumann, W. Schoch, P. Détienne, F.H. Schweingruber, *Woods of the Sahara and the Sahel*, Bern 2001; D. Grosser, *Die Hölzer Mitteleuropas: Ein mikrophotographischer Lehratlas*, Remagen 2003; por. też M. Lityńska-Zając, K. Wasylkowa, op. cit., s. 274–295.

<sup>11</sup> L. Kubiak-Martens, *Rozpoznawanie organów spichrzowych roślin jako źródła pożywienia*, [w:] M. Lityńska-Zając, K. Wasylkowa, *Przewodnik do badań archeobotanicznych*, Poznań 2005, s. 303.

<sup>12</sup> L. Kubiak-Martens, op. cit., s. 307.

<sup>13</sup> G.C. Hillman, E. Madeyska, J. Hather, *Wild plant foods and diet at Late Paleolithic Wadi Kubbania: the evidence from charred remains*, [w:] *The prehistory of Wadi Kubbania*, 2, red. F. Wendorf, R. Schild, A.E. Close, Dallas 1989, s. 162–242.

<sup>14</sup> J.G. Hather, *The identification of charred archaeological remains of vegetative parenchymatous tissue*, „Journal of Archaeological Sciences”, t. 18, 1991, s. 661–675; tenże, *An archaeobotanical guide to root and tuber identification*, 1: *Europe and south Asia*, Oxbow Monograph 28, Oxford 1993; tenże, *Archaeological parenchyma*, London 2000.

<sup>15</sup> Cyt. za: L. Kubiak-Martens, op. cit., s. 303.

<sup>16</sup> J. Dyakowska, *Podręcznik palynologii. Metody i problemy*, Warszawa 1959, s. 15; K. Szczepanek, *Wytwarzanie i rozprzestrzenianie spor i ziaren pyłku*, [w:] *Palinologia*, red. S. Dybova-Jachowicz, A. Sadowska, Kraków 2003, s. 17–20.

porności na rozkład i charakterystycznej budowie mogą być badane metodą analizy pyłkowej. Można nią badać osady naturalne, torfy i osady jeziorne zlokalizowane najczęściej poza terenem stanowisk archeologicznych (*off-site studies*). Studia można prowadzić także bezpośrednio na stanowiskach archeologicznych (*on-site studies*), obejmując głównie nawarstwienia wilgotne, choć na stanowiskach suchych analizy przeprowadza się w szczególnych typach obiektów<sup>17</sup>. Badaniom tego typu źródeł poświęcona jest odrębna monografia zatytułowana *Palinologia*<sup>18</sup>.

Kolejną kategorią mikroskopowych szczątków roślinnych są fitolity. Tym terminem obejmowane są struktury krzemionkowe odkładające się w komórkach roślinnych i niekiedy kryształowały szczawianu wapnia<sup>19</sup>. Fitolity tworzą się w różnych tkankach roślinnych, a ich kształt zależy od tego, w jakich komórkach i w jakiej części rośliny powstają. Badania fitolitów ze stanowisk archeologicznych rozpoczęły się na początku XX w. Ich wykorzystywanie opiera się na założeniu, że niektóre „szkieleciki krzemionkowe” mają kształt charakterystyczny dla taksonów roślinnych różnej rangi (gatunków, rodzajów, plemion, podrodzin i rodzin), co umożliwia oznaczenie zachowanych form kopalnych. Deponowane są w osadzie wraz z tkankami roślinnymi. Ponieważ „nie ulegają rozkładowi z udziałem mikroorganizmów, [...] zachowują się w warunkach, w których organiczne szczątki roślinne zostają zniszczone. Są także dość odporne na rozkład chemiczny, który przebiega w środowisku alkalicznym, przy pH 9 i wyższym”<sup>20</sup>.

Skrobia jest węglowodanem pełniącym w roślinach wyższych funkcje zapasowe<sup>21</sup>. Występuje m.in. w owocach (szczególnie w ziarniakach zbóż), nasionach, korzeniach, łodygach i kłęczach. Bogate w skrobię są szczególnie bulwy ziemniaka i manioku oraz kolby kukurydzy. Ziarna skrobi zachowują się w osadzie i w wypełniskach obiektów archeologicznych, choć w ograniczonym zakresie podlegają konserwacji. Mają one u różnych roślin charakterystyczne kształty, dzięki czemu na ich podstawie można oznaczyć gatunki. Należy jednak zaznaczyć, że identyfikacja taksonomiczna jest dość trudna. Badania ziaren skrobi w archeobotanice stosowano głównie na stanowiskach archeologicznych lokowanych w strefach tropikalnych<sup>22</sup>.

Okrzemki są jednokomórkowymi glonami, wytwarzającymi krzemionkowe pancerzyki złożone z dwu okryw, których kształt i ornamentacja są podstawą podziałów taksonomicznych. Mogą występować masowo, żyjąc w wodach słodkich i słonych, w glebie, na wilgotnych skałach, śniegu i lodzie. Skorupki okrzemek doskonale zachowują się w osadach geologicznych, a ich cechy taksonomiczne umożliwiają oznaczenie gatunków i taksonów niższej rangi. Badania okrzemek prowadzone równoległe z analizą pyłkową są źródłem cennych informacji paleo-

<sup>17</sup> M.in.: K. Wasylikowa, *Analiza pyłkowa w badaniach archeobotanicznych*, [w:] M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, *Przewodnik do badań archeobotanicznych*, Poznań 2005, s. 346–371; M. Latałowa, *Badania palinologiczne na stanowiskach archeologicznych*, [w:] *Palinologia*, red. S. Dybova-Jachowicz, A. Sadowska, Kraków 2003, s. 308–312; M. Makohonienko, D. Nalepka, *Palinologia w badaniach stanowisk archeologicznych w Polsce*, [w:] *Badania interdyscyplinarne nad środowiskiem i kulturą w Polsce. Środowisko — Człowiek — Cywilizacja*, red. M. Makohonienko, D. Makowiecki, Z. Kurnatowska, t. 1, Poznań 2007, s. 189–209.

<sup>18</sup> *Palinologia*, red. S. Dybova-Jachowicz, A. Sadowska, Kraków 2003.

<sup>19</sup> M. Polcyn, I. Polcyn, K. Wasylikowa, *Zastosowanie analizy fitolitów w archeobotanice*, [w:] M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, *Przewodnik do badań archeobotanicznych*, s. 301–320; por. też J.D. Meunier, F. Colin, *Phytoliths: Application in Earth Sciences and Human History*, Lisse 2001; D.R. Piperno, *Phytolith analysis. An archaeological and geological perspective*, San Diego 1988; teźże, *Phytoliths: a comprehensive guide for archaeologists and paleoecologists*, Oxford 2006; P.C. Twiss, *Predicted world distribution of C<sub>3</sub> and C<sub>4</sub> grass phytoliths*, [w:] *Phytolith Systematics Emerging Issues*, red. G. Rapp Jr., S.C. Mulholland, *Advances in Archaeological and Museum Sciences*, t. 1, 1992, s. 113–128.

<sup>20</sup> M. Polcyn, I. Polcyn, K. Wasylikowa, op. cit., s. 377.

<sup>21</sup> K. Strzałka, hasło: *Skrobia*, [w:] *Encyklopedia biologiczna. Wszystkie dziedziny nauk przyrodniczych*, t. X: *Sj–Ti*, red. Cz. Jura, H. Krzanowska, Kraków 2000, s. 39–41.

<sup>22</sup> M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, op. cit., s. 389; *Tropical archaeobotany*, red. J.G. Hather, London 1994.

ekologicznych. Analiza okrzemkowa może też być źródłem wiedzy na temat pochodzenia surowca służącego między innymi do wyrobu ceramiki<sup>23</sup>. Na zakończenie omawiania typów szczątków warto wspomnieć, że w zakres archeobotaniki wchodzi również badania DNA<sup>24</sup>.

Każdy rodzaj szczątków roślinnych, który chcemy analizować, wymaga innego sposobu pobierania prób i stosowania odmiennych technik obróbki laboratoryjnej dla zgromadzonego materiału. Zasady te zostały szczegółowo omówione w *Przewodniku do badań archeobotanicznych*<sup>25</sup> oraz innych podręcznikach archeobotaniki<sup>26</sup>.

Subfosalne pozostałości roślinne występują w materiałach archeologicznych w różnych stanach zachowania, w zależności od warunków konserwacji panujących w złożu, a także od odporności konkretnych tkanek roślinnych na rozkład. Wpływ na tempo i rodzaj dekompozycji materii organicznej w osadzie mają przede wszystkim jego odczyn i wilgotność oraz dostęp powietrza. Szczegółowo zagadnienia te omówione zostały w cytowanym powyżej *Przewodniku...*<sup>27</sup>. Należy pamiętać, że „każda flora kopalna jest nie tylko cząstkową, ale i wybiórczą reprezentacją flory żywej, nie wszystkie rośliny mają bowiem jednakowe szanse znalezienia się w środowisku sprzyjającym fosylizacji i nie wszystkie części roślin mogą ulec zakonserwowaniu”<sup>28</sup>.

W warunkach klimatycznych strefy umiarkowanej na stanowiskach wilgotnych, a więc stale znajdujących się w zasięgu wód gruntowych, zachowują się przede wszystkim okazy storfiałe. Do ich konserwacji przyczynia się duża wilgotność złoża, mały dostęp powietrza i niska kwasowość (pH) podłoża. Na stanowiskach suchych, a więc występujących powyżej lustra wody, zachowują się szczątki spalone (zwęglone). Powstają one w wyniku działania ognia (o temperaturze ponad 200°C) przy słabym dostępie powietrza, co zapobiega ich całkowitemu spopieleniu. Niezbyt często w Europie Środkowej spotykane są szczątki zmineralizowane. Proces mineralizacji polega na wnikanii „wodnych roztworów substancji mineralnych”<sup>29</sup> do obumarłych tkanek roślinnych. Tak zachowane szczątki odsłaniane są najczęściej w latrynach, studniach i w towarzystwie metali lub soli<sup>30</sup>. W warunkach skrajnie suchych (pustynnych) zachowują się szczątki wysuszone<sup>31</sup>, a w wiecznej zmarzlinie zamrożone<sup>32</sup>.

Specyficzną formą zachowania szczątków roślinnych są ich odciski, występujące w polepie, ceramice, na ciężarkach tkackich czy figurkach glinianych. Są one pozostałością świeżych roślin dodawanych przypadkowo lub intencjonalnie (jako tzw. domieszka schudzająca) do wilgotnej gliny. W trakcie wypalania lub suszenia gliny następuje bardzo wierne odbicie fragmentu tkanki organicznej, która bardzo często w miarę upływu czasu ulega rozkładowi. W polepie i ceramice mogą zachowywać się również spalone lub wysuszone, mniejsze lub większe fragmenty tkanek<sup>33</sup>.

<sup>23</sup> M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, op. cit., s. 386–388, tam dalsza literatura.

<sup>24</sup> A. Schlumbaum, M. Tensen, V. Jaenicke-Després, *Ancient plant DNA in archaeobotany*, „Vegetation History and Archaeobotany”, t. 17, 2008, s. 233–244, DOI 10.1007/s00334-007-0125-7.

<sup>25</sup> M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, op. cit., s. 159–193.

<sup>26</sup> M.in. S. Jacomet, A. Kreuz, op. cit.; D.M. Pearsall, op. cit.

<sup>27</sup> M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, op. cit., s. 41–44.

<sup>28</sup> Tamże, s. 37.

<sup>29</sup> S. Florjan, G. Worobiec, op. cit., s. 80.

<sup>30</sup> Np. J. Greig, *Pollen analyses of latrine fills from archaeological sites in Britain; results and future potential*, [w:] *Aspects of archaeological palynology: methodology and applications*, red. O.K. Davis, Dallas 1994, s. 101–114; M. Badura, *Rośliny użytkowe w historycznym Gdańsku — studium archeobotaniczne*, Gdańsk 2011; Z. Tomczyńska, K. Wasylikowa, *Rośliny znalezione w 16-wiecznej latrynie w Krakowie*, [w:] *Warsztaty Archeobotaniczne*, red. K. Wasylikowa, „Polish Botanical Studies, Guidebook Series”, t. 23, 1999, s. 279–316.

<sup>31</sup> M. Lityńska, *Remains of plants*, [w:] *Predynastic settlement near Armant*, red. B. Ginter, J.K. Kozłowski, „Studien zur Archäologie und Geschichte Altägyptens”, t. 6, 1994, s. 103–108.

<sup>32</sup> K. Oeggl, *The diet of Iceman*, [w:] *The Iceman and his natural environment. Palaeobotanical results*, red. S. Bortenschlager, K. Oeggl, Wien 2000, s. 89–115.

<sup>33</sup> M.in. I. Gluza, *Wstępne wyniki badań odcisków roślinnych ze stanowisk kultury ceramiki wstęgowej rytej w Gniechowicach i Starym Zamku, woj. wrocławskie*, [w:] *Warsztaty Archeobotaniczne*, red. K. Wasylikowa,

Jak wspomniano powyżej, na możliwość zachowania się materiałów roślinnych na stanowiskach archeologicznych wpływa również odporność poszczególnych tkanek na rozkład. W obumarłych organizmach najszybciej ulega destrukcji żywa zawartość komórek, bardziej odporne na rozkład są tkanki zbudowane z celulozy, ligniny, kutyny, suberyny, wysyczone kauczukiem, substancjami woskowymi i żywicami. Najtrwalsze są sporopoleniny budujące błony komórkowe spor i ziarn pyłku. Odporność na rozkład podnosi krzemionka wysycająca łupiny niektórych owoców<sup>34</sup>. Należy pamiętać, że proces fosylizacji wpływa na budowę organów roślinnych wyrażoną m.in. zmianą kształtu i wielkości poszczególnych okazów<sup>35</sup>.

Omówione powyżej przykłady konserwacji pozostałości organicznych nie wyczerpują całej problematyki związanej z powstaniem nagromadzeń szczątków kopalnych. Zagadnieniami tymi zajmuje się tafonomia. Bada ona wpływ czynników biologicznych, fizycznych oraz chemicznych na zachowanie się szczątków organicznych i ich fosylizację oraz powstanie nagromadzeń skamielin<sup>36</sup>. Procesy te obejmują sposoby tworzenia się nagromadzeń obumarłych organizmów na powierzchni ziemi, mechanizmy ich pogrzebienia w osadzie oraz dalszego przekształcania i konserwacji w złożu. Podstawowe pojęcia z tego zakresu zostały przedstawione w *Przewodniku...*<sup>37</sup>.

W przypadku archeobotaniki w zakres tafonomii wchodzi wszystkie czynniki, zarówno naturalne, jak i kulturowe, które mają wpływ na zachowanie szczątków kopalnych na stanowiskach archeologicznych<sup>38</sup>. Tafonomia w archeobotanice obejmuje zatem różne aspekty związane z biologią roślin, depozycją diaspor w osadzie i działalnością człowieka. Na podstawie dzisiejszych obserwacji przyrodniczych wiemy, że gatunki roślinne różnią się, zgodnie ze swoją strategią życiową, liczbą produkowanych nasion oraz owoców i sposobem ich rozprzestrzeniania się. Np. pojedyncza roślina komosy białej *Chenopodium album* wytwarza około 100 000 nasion, a stokłosa żytniej *Bromus secalinus* — 1420 ziarniaków<sup>39</sup>. Z oczywistych względów okazy tej pierwszej mogą być „nadreprezentowane” w zespołach szczątków. Inne rośliny, rozmnażające się głównie wegetatywnie, nie produkujące lub produkujące bardzo mało materiału siewnego, mają zdecydowanie mniejsze szanse dostania się do osadu. Inny z czynników wpływający na skład taksonomiczny i ilościowy nagromadzeń szczątków wynika z różnego miejsca roślin w przyrodzie. Największe szanse znalezienia się w osadzie mają gatunki lokalne, występujące na siedliskach ruderalnych oraz chwasty występujące na polach uprawnych. Wpływ człowieka na skład depozytów ma znaczenie np. przy selektywnym wyborze gatunków użytkowych oraz ich odmiennym traktowaniu. W konsekwencji najważniejsze grupy szczątków tworzą pozostałości roślin uprawnych, w tym zbóż, zachowane m.in. w jamach zasobowych (np. Parchatka, stan. 12)<sup>40</sup> oraz resztki użytkowanego drewna zachowane w paleniskach i ogni-

„Polish Botanical Studies, Guidebook Series”, t. 11, 1994, s. 55–69; B. Burchard, M. Lityńska-Zajac, *Plant remains from the Funnel Beaker Culture site at Niedźwiedz, Słomniki commune, Malopolska province*, „Acta Palaeobotanica”, t. 41, 2002, z. 2, s. 171–176; M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, op. cit., s. 44; M. Moskal-del Hoyo, A. Rauba-Bukowska, M. Lityńska-Zajac, A. Mueller-Bieniek, A. Czekaj-Zastawny, *Plant materials used as temper in the oldest Neolithic pottery from south-eastern Poland*, „Vegetation History and Archaeobotany”, 2016, DOI 10.1007/s00334-016-0595-6.

<sup>34</sup> M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, op. cit.

<sup>35</sup> Tamże, s. 212.

<sup>36</sup> D.M. Raup, S.M. Stanley, *Podstawy paleontologii*, Warszawa 1984; S. Florjan, G. Worobiec, op. cit.

<sup>37</sup> M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, op. cit., s. 37–41.

<sup>38</sup> Por. np. A. Marciniak, A. Kowalewska-Marszałek, *Tafonomia i archeotanologia*, [w:] *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, red. S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska, Poznań 2012, s. 500–511.

<sup>39</sup> W. Tymrakiewicz, *Atlas chwastów*, Warszawa 1962, s. 31–32.

<sup>40</sup> M. Lityńska-Zajac, *Charakterystyka niektórych aspektów upraw na podstawie analizy szczątków roślinnych ze stanowiska 12 w Parchatce gm. Kazimierz Dolny, woj. lubelskie*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 47, 1995, s. 255–263.



skach (np. Palikówka, stan. 5)<sup>41</sup>. Selektywna działalność człowieka uwidacznia się także w gromadzeniu roślin ze stanu dzikiego. Zbierane nasiona lub owoce suche mogły być gromadzone i przechowywane w depozytach. Jako przykład takiego znaleziska wymienić można stanowisko Świąty Wojciech, stan. 10, gm. Międzyrzecz, gdzie w trzech jamach kultury łużyckiej (jama 77 — 776 okazów, jama 78 — 416 okazów, jama 81 — 1109 okazów) wystąpiły liczne, spalone owoce dębu<sup>42</sup>. Użytkowane części vegetatywne roślin (np. liście szczawiu) miały nikłe szanse przetrwania w nawarstwieniach archeologicznych<sup>43</sup>.

Rozpoznaniem szczątków roślinnych zachowanych na stanowiskach archeologicznych zajmuje się archeobotanika. Przedmiotem tej dyscypliny jest „poznanie wzajemnego związku między człowiekiem a roślinami w przeszłości, na podstawie analizy wszystkich szczątków roślinnych zachowanych na stanowiskach archeologicznych. Do zakresu archeobotaniki należy, z jednej strony badanie różnych form wykorzystywania roślin przez człowieka, zmian we florze i roślinności wywołanych jego działalnością oraz ewolucji gatunków uprawnych, a z drugiej poznanie wpływu środowiska przyrodniczego i dostępnych zasobów roślinnych na rozwój cywilizacji ludzkich”<sup>44</sup>. Archeobotanika należy do dziedzin lokujących się na pograniczu nauk przyrodniczych i humanistycznych. Jest to dyscyplina o stosunkowo krótkiej historii, ale rozwijająca się coraz intensywniej w ostatnich latach<sup>45</sup>.

Efektom pracy laboratoryjnej archeobotanika jest lista taksonów. Powinna ona przedstawiać dane ilościowe. Opis materiału roślinnego powinien zawierać informacje o typie szczątków zachowanych w próbie i o ich stanie zachowania.

W przypadku owoców i nasion oraz drewna i węgla drzewnych lista ta obejmuje oznaczenia botaniczne różnej rangi: do poziomu gatunku (*species*), rodzaju (*genus*) lub rodziny (*family*), które winny być podawane nazwami łacińskimi. Opisują one w sposób jednoznaczny konkretny takson i unika się pomyłek, które mogą zachodzić przy stosowaniu języków narodowych<sup>46</sup>. Owoce i nasiona oznaczane są najczęściej do poziomu gatunku (zapis dwuczłonowy, w którym pierwszy element odpowiada nazwie rodzaju, a drugi gatunku, np. babka lancetowata *Plantago lanceolata*). Oznaczenie takie niesie podstawowe informacje o gatunku, czyli jego biologii, dzisiejszym sposobie występowania w przyrodzie oraz wymaganiach edaficznych<sup>47</sup>. Wielokrotnie jednak tak dokładne oznaczenia nie są możliwe, szczególnie w przypadku węgla drzewnych. Na przykład w dzisiejszej florze Polski występują trzy gatunki dębu — szypułkowy *Quercus robur* L., bezszypułkowy *Q. petraea* (Matt.) Liebl. oraz omszony *Q. pubescens* Wild.<sup>48</sup>. Na podstawie cech budowy anatomicznej drewna, pozostałości rosnących u nas dębów określić

<sup>41</sup> Tejże, *Węgle drzewne z palenisk z okresu rzymskiego ze stanowiska 5 w Palikówce, gm. Krasne, woj. podkarpackie*, [w:] *Wielokulturowe stanowisko nr 5 w Palikówce*, red. W. Paradyło, D. Bobak, W. Pasterkiewicz, M. Połowicz-Bobak, *Via Archaeologica Ressoviensia*, t. VI, 2014, s. 323–324.

<sup>42</sup> A. Dzieczkowski, *Ekspertyza materiałów organicznych pochodzenia roślinnego*, [w:] *Archeologiczne Badania Ratownicze wzdłuż trasy gazociągu tranzytowego*, t. I: *Ziemia Lubuska*, red. R. Mazurowski, Poznań 1998, s. 189–190.

<sup>43</sup> J. Kruk, M. Lityńska-Zajac, S. Milisauskas, *Gospodarka roślinna w neolicie. Studium przypadku*, Kraków 2016.

<sup>44</sup> M. Lityńska-Zajac, K. Wasylkowa, op. cit., s. 23.

<sup>45</sup> M.in. S. Jacomet, A. Kreuz, op. cit.; M. Lityńska-Zajac, K. Wasylkowa, op. cit., s. 32; K. Wasylkowa, M. Lityńska-Zajac, K. Mamakowa, *Paleobotanika czwartorzędu w Polsce w czasie ostatnich 25 lat: główne kierunki badań i osiągnięcia*, „Prace Komisji Paleogeografii Czwartorzędu PAU”, t. 23, 2005, s. 33–39; D.M. Pearsall, op. cit.

<sup>46</sup> M. Lityńska-Zajac, K. Wasylkowa, op. cit., s. 198.

<sup>47</sup> M. Lityńska-Zajac, D. Nalepka, *Człowiek a świat roślin*, [w:] *Przeszość społeczna. Próba konceptualizacji*, s. 1031.

<sup>48</sup> Z. Mirek, H. Piękoś-Mirek, A. Zajac, M. Zajac, *Flowering plants and pteridophytes of Poland. A checklist*, [w:] *Biodiversity of Poland*, red. Z. Mirek, t. 1, Kraków 2002, s. 442.



można tylko do poziomu rodzaju<sup>49</sup> i opisać jako *Quercus* sp. Uzyskana przy takim oznaczeniu informacja ekologiczna jest ograniczona, ponieważ dwa pierwsze wymienione gatunki różnią się w pewnym zakresie wymaganiami edaficznymi i cieplnymi. Ponadto zasięg dębu omszonego jest mniejszy niż szypułkowego<sup>50</sup>. Trzeci z gatunków dzisiaj występuje tylko w jednym miejscu, w Bielinku nad Odrą<sup>51</sup>. Jeszcze mniej informacji uzyskujemy przy oznaczeniu szczątków do poziomu rodziny. Np. rodzina (wiechlinowatych, synonim traw) Poaceae indet. (*indeterminatae*) obejmuje zarówno gatunki dzikie, jak i uprawne. Te ostatnie, czyli zboża bliżej nieoznaczone, opisywane są jako *Cerealia* indet.

W zapisie nazw botanicznych stosujemy różne skróty. Określenie var. (*varietas*) odpowiada odmianie, np. *Vicia faba* var. *minor* (bobik), a subsp. (*subspecies*) podgatunkowi, np. rdest szczeniasty typowy *Polygonum lapathifolium* subsp. *lapathifolium*. Skróty cf. (*confer*) umieszczony przed nazwą rodziny, rodzaju lub gatunku wskazuje na niepewne oznaczenie taksonu danej rangi. Wyrażenie „typ” zapisane przed nazwą taksonu stosowane jest wtedy, gdy badany okaz jest podobny do danego taksonu. Czasami opisać można tylko typy morfologiczne (np. Cyperaceae typ NP-21, typ NP-28). Ten tok postępowania został przyjęty dla stanowiska neolitycznego w Nabta Playa w południowym Egipcie<sup>52</sup>. Metodę tę stosuje się przy oznaczaniu materiału zebranego w miejscach o słabo zbadanej florze lokalnej i dla którego nie dysponujemy współczesnym karpologicznym zbiorem porównawczym, który dałby możliwość dokładniejszego przyporządkowania taksonomicznego badanych okazów. Dokumentacja tak oznaczonych form powinna zawierać bardzo szczegółowy ich opis i być wzbogacona rysunkami i fotografiami<sup>53</sup>.

Dane ilościowe mogą być przedstawione w postaci liczb bezwzględnych dających rzeczywistą liczbę zachowanych okazów konkretnego typu szczątków oznaczonego taksonu w badanej jednostce (np. próbie, obiekcie lub warstwie kulturowej albo na całym stanowisku archeologicznym). Trzeba jednak pamiętać, że „bezwzględna liczba okazów zależy od wielkości próby i nie może być podstawą porównywania prób o różnej wielkości”<sup>54</sup>. Przy masowym występowaniu materiału roślinnego (np. próby zawierające spore zapasy resztek zboża) można ograniczyć się do zmierzenia objętości np. ziarna, a liczbę okazów w całej próbie oszacować<sup>55</sup> na podstawie przeliczenia ich w części próby o znanej objętości. Inną miarą ilościową jest podawanie częstości, czyli frekwencji. Jest to liczba prób, w których dany takson występuje. Opisuując materiał archeobotaniczny, można podawać również liczbę owoców i nasion w jednostce objętości (lub masy) próby. Wartość ta odpowiada koncentracji, czyli zagęszczeniu szczątków w analizowanej próbce. „Różnorodność próby wyraża związek między liczbą taksonów i liczbą diaspor i jest miarą taksonomicznego bogactwa próby. Różnorodność można podawać jako prosty stosunek liczby wszystkich gatunków do liczby wszystkich diaspor w próbce lub przy pomocy wskaźników statystycznych”<sup>56</sup>.

Jeśli chodzi o ilościowy typ analiz, to trzeba pamiętać o tym, że nie ma bezpośredniego, prostego związku między udziałem ilościowym jakiegoś taksonu w materiale archeobotanicznym, a jego rolą zarówno w dawnej roślinności, jak i w dawnej gospodarce człowieka. Relację tę

<sup>49</sup> F.H. Schweingruber, *Makroskopische Holzanatomie*, Birmensdorf 1978, s. 144–145.

<sup>50</sup> J. Tomanek, *Botanika leśna*, Warszawa 1987, s. 265–270.

<sup>51</sup> Tamże, s. 270.

<sup>52</sup> K. Wasylkowa, *Flora of the 8000 years old archaeological site E-75-6 at Nabta Playa, Western Desert, southern Egypt*, „Acta Palaeobotanica”, t. 37, 1997, z. 2, s. 99–205.

<sup>53</sup> M. Lityńska-Zajac, K. Wasylkowa, op. cit., s. 198.

<sup>54</sup> Tamże, s. 202.

<sup>55</sup> M. Dembińska, *O metodach badań paleobotanicznych*, „Archeologia Polski”, t. 10, 1971, s. 45–60; por. też K. Wasylkowa, *W sprawie ilościowego przedstawiania wyników w paleoetnobotanice*, „Kw.HKM”, R. XX, 1972, nr 4, s. 693–696.

<sup>56</sup> M. Lityńska-Zajac, K. Wasylkowa, op. cit., s. 203.

zaburzają z jednej strony czynniki naturalne, z drugiej antropogeniczne, będące wynikiem celowych lub niezamierzonych działań człowieka<sup>57</sup>.

Przy interpretacji źródeł pochodzenia roślinnego należy pamiętać, że najczęściej zespół szczątków roślinnych zachowanych na stanowiskach archeologicznych ma charakter wybitnie antropogeniczny. W związku z tym w depozytach zalegają przede wszystkim pozostałości roślin użytkowanych przez człowieka. Ponadto większe szanse dostania się do osadu mają gatunki pospolicie występujące w otoczeniu dawnych siedzib ludzkich niż te sporadycznie spotykane. Specyficzne warunki, które panują również na stanowiskach zlokalizowanych w osadach biogenicznych (np. torfach), sprzyjają zachowaniu się resztek roślinności pochodzącej z siedlisk wilgotnych występującej *in situ*.

Uzyskane zespoły danych archeobotanicznych stają się podstawą interpretacji źródeł. Interpretacja taka może dotyczyć jednostkowych stanowisk archeologicznych lub też zespołu stanowisk konkretnej kultury czy też stanowisk zlokalizowanych w obrębie określonego regionu geograficznego. Dobrze datowane materiały pozwalają na prześledzenie zmian w składzie taksonomicznym roślin na skali czasu. Odtwarzanie elementów gospodarki czy środowiska życia człowieka opiera się na wielu założeniach teoretycznych<sup>58</sup>. Przy interpretacji materiału roślinnego podstawowe znaczenie ma uwzględnienie kontekstu archeologicznego znaleziska<sup>59</sup> — inaczej należy podchodzić do znalezisk zachowanych w grobach, a inaczej do zalegających w jamach zasobowych. Wymowa zespołu szczątków roślinnych na ogół nie jest jednorodna. Pozwala ona z jednej strony na ocenę materiału jako elementu gospodarki człowieka, a z drugiej na przeprowadzenie rekonstrukcji paleośrodowiskowych. Analizując np. skład taksonomiczny prób węgla drzewnego pochodzącego z palenisk, uzyskujemy dobrą informację o rodzajach drewna użytkowanego jako materiału opałowego. Ponieważ drewno, nawet przy selektywnej działalności człowieka, pochodzi ze stosunkowo niewielkiej odległości od dawnych osad, spektrum antrakologiczne odpowiada w mniejszym lub większym zakresie obrazowi flory najbliższego otoczenia człowieka<sup>60</sup>. Niemniej jednak należy pamiętać, że wyniki badań drewna i węgli drzewnych nie oddają rzeczywistych stosunków ilościowych panujących pomiędzy poszczególnymi gatunkami w dawnych lasach. Innego przykładu dostarczają źródła botaniczne odsłonięte w Gdańsku. Znaleziska figi *Ficus carica* w materiałach z XIII w. i młodszych świadczą z jednej strony o spożywaniu owoców wspomnianego gatunku czy też wykorzystywaniu ich jako rośliny leczniczej, a z drugiej, informują o rozwoju handlu w dawnym Gdańsku, jako że figa jest rośliną egzotyczną<sup>61</sup>. Wybrane przykłady interpretacji materiałów roślinnych zachowanych na stanowiskach archeologicznych zostaną przedstawione w tym numerze „Kwartalnika HKM”<sup>62</sup>. Inne znane są ze stosunkowo bogatej literatury przedmiotu<sup>63</sup>.

<sup>57</sup> M. Lityńska-Zajęc, *A man and a plant. Archaeobotany*, [w:] *Environmental Archaeology: Current Theoretical and Methodological Approaches*, red. E. Piskin, A. Marciniak, M. Bartkowiak, Interdisciplinary Contributions to Archaeology, Switzerland 2018, s. 75–110.

<sup>58</sup> M. Lityńska-Zajęc, K. Wasylikowa, op. cit., s. 437–517.

<sup>59</sup> C. Renfrew, P. Bahn, *Archeologia. Teorie, metody, praktyka*, Warszawa 2002, s. 46.

<sup>60</sup> M.in. E. Badal, *L'antracologie préhistorique: à propos de certains problèmes méthodologiques*, „Bulletin de la Société botanique de France”, t. 139, 1992, *Actualités Botaniques*, z. 2/3/4, s. 167–189; E. Asouti, P. Austin, *Reconstructing Woodland Vegetation and its Exploitation by Past Societies, Base on the Analysis and Interpretation of Archaeological Wood Charcoal Macro-Remains*, „Environmental Archaeology”, t. 10, 2005, s. 1–18; M. Moskal-del Hoyo, *Mid-Holocene forests from Eastern Hungary: new anthracological data*, „Review of Palaeobotany and Palynology”, t. 193, 2013, s. 70–81.

<sup>61</sup> M. Badura, op. cit., s. 163, 224.

<sup>62</sup> G. Skrzyński, *Człowiek — środowisko w świetle interpretacji paleoekologicznych danych archeobotanicznych z wybranych stanowisk archeologicznych*, w tym numerze „Kwartalnika HKM”.

<sup>63</sup> M.in. M. Klichowska, *Rośliny naczyniowe w znaleziskach kulturowych Polski północno-zachodniej*, „Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Matematyczno-Przyrodniczy, Prace Komisji Biologicznej”.

\* \* \*

Badanie szczątków roślinnych zachowanych na stanowiskach archeologicznych ma ogromne znaczenie dla poznania roli roślin w dawnej gospodarce oraz w życiu codziennym człowieka. Niesie też ze sobą konkretne informacje paleoekologiczne. Aby właściwie wykorzystać ten rodzaj źródeł, należy zastosować odpowiednią strategię badawczą przy pobieraniu prób, właściwych dla konkretnego rodzaju szczątków roślinnych. Każdorazowo należy ocenić krytycznie związek znalezisk organicznych z kontekstem archeologicznym. Do analizy botanicznej powinno się przekazywać próby z warstw lub obiektów czystych chronologicznie. Zebrane próby należy zabezpieczyć przed przypadkowym zanieczyszczeniem np. diasporami przenoszonymi przez wiatr.

W laboratorium, w trakcie obserwacji mikroskopowej, konieczne jest wytypowanie okazów zdecydowanie odbiegających swym stanem zachowania od pozostałych, aby wyeliminować ewentualne zanieczyszczenia. W miarę możliwości materiał roślinny powinien być bezpośrednio datowany, przy czym należy pamiętać, że przed przekazaniem prób do laboratorium powinno się przeprowadzić analizę taksonomiczną.

Adres Autorki:

dr hab. Maria Lityńska-Zajac, prof. IAE PAN

Ośrodek Archeologii Gór i Wyzyn

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

ul. Sławkowska 17

31-016 Kraków

marialitynska@gazeta.pl

---

t. 35, 1972, z. 6, s. 1–73; tejsze, *Struktury uprawne w epoce brązu i we wczesnej epoce żelaza na ziemiach polskich w świetle badań archeobotanicznych*, „Archeologia Polski”, t. 29, 1984, z. 1, s. 69–108; K. Wasylikowa, *Plant remains from Early and Late Medieval time found on the Wawel Hill in Cracow*, „Acta Palaeobotanica”, t. 19, 1978, s. 115–200; tejsze, *The role of fossil weeds for the study of former agriculture*, „Zeitschrift für Archäologie”, Bd 15, 1981, s. 11–23; tejsze, *Antropogeniczne zmiany roślinności w holocenie*, [w:] *Człowiek i środowisko w pradziejach*, red. J.K. Kozłowski, S. Kozłowski, Warszawa 1983, s. 53–71; K. Wasylikowa, *Badania archeobotaniczne w nawarstwieniach historycznych z terenu Krakowa: metodyka — stan badań — perspektywy*, „Geologia”, t. 35, 2009, z. 1, s. 89–101; M. Latałowa, *Palaeoecological reconstruction of environmental conditions and economy in early medieval Wolin*, „Acta Palaeobotanica”, t. 39, 1999, s. 183–271; tejsze, *Pylek i szczątki makroskopowe roślin w warstwach kulturowych wczesnośredniowiecznego portu w Wolinie*, [w:] *Rośliny w dawnej gospodarce człowieka*, red. K. Wasylikowa, „Polish Botanical Studies. Guidebook Series”, t. 23, 1999, s. 245–261; tejsze, *Zmiany środowiska przyrodniczego i użytkowanie roślin we wczesnośredniowiecznym Wolinie*, [w:] *Wolin wczesnośredniowieczne*, cz. 2, red. B. Stanisławski, B. Filipowiak, Origines Polonorum, t. 7, Warszawa 2014, s. 49–64; M. Lityńska-Zajac, *Chwasty w uprawach roślinnych w pradziejach i wczesnym średniowieczu*, Kraków 2005; tejsze, *Usable wild plants in the archaeological record from Poland: selected examples*, [w:] *Man — Milenia — Environment*, red. Z. Sulgostowska, J. Tomaszewski, Warszawa 2008, s. 107–112; M. Lityńska-Zajac, D. Makowicz-Polisot, A. Tyniec, B. Szmoniewski, M. Wołoszyn, *Stradów wczesnośredniowieczny zespół osadniczy*, t. 2, red. A. Buko, *Materiały archeobotaniczne i archeozoologiczne z badań na stanowisku 1 w latach 1956–1963*, „Polskie Badania Archeologiczne”, t. 37, 2010; J. Koszałka, *Between stronghold and village. Studies on plant economy of the Early Medieval Poznań*, [w:] *Das wirtschaftliche Hinterland der frühmittelalterlichen Zentren*, red. L. Polaček, Brno 2008, s. 127–137; M. Badura, op. cit.; A. Bieniek, *Archaeobotanical analysis of some early Neolithic settlements in the Kujawy region, central Poland, with potential plant gathering activities emphasised*, „Vegetation History and Archaeobotany”, t. 11, 2002, z. 1–2, s. 33–40; tejsze, *Neolithic plant husbandry in the Kujawy region of central Poland*, [w:] *The Origins and Spread of Domestic Plants in Southwest Asia and Europe*, red. S. Colledge, J. Conolly, Walnut Creek CA 2007, s. 327–342; A. Mueller-Bieniek, *Rośliny w życiu codziennym mieszkańców średniowiecznego Krakowa*, Kraków 2012.

## BOTANICAL RESEARCH ON THE PAST — BOTANICAL SOURCES

Botanical sources are all kinds of plant remains preserved in archaeological sites. Traditionally they are classified into macroscopic and microscopic remains. The former group comprises specimens visible to the naked eye or at low magnification, e.g. fruits, seeds or vegetative parts. The second group are specimens visible only thanks to special equipment, among others, such as sporomorphs, starch grains, phytoliths or diatoms. These are remains of different species and parts of plants that have fossilized and survived in sediments. Their state of preservation depends on many factors, including the structure of plant organs and their resistance to destructive forces as well as the deposition- and post-deposition-time factors influencing the deposit. The composition of the deposits preserved in archaeological layers and/or features is also dependent on humans and their past relations with plants. The highly anthropogenic character of plant remains and the context of finds are among the major factors that condition the interpretation of sources.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** szczątki roślinne, stan zachowania, tafonomia

**Key words:** plant remains, state of preservation, taphonomy

Grzegorz Skrzyński

## Człowiek – środowisko w świetle interpretacji paleoekologicznych danych archeobotanicznych z wybranych stanowisk archeologicznych<sup>1</sup>

Początki neolityzacji tożsame są ze zmianami w ekosystemach powodowanymi przez silnie oddziałującą na środowisko, w tym florę, antropopresję<sup>2</sup>. Udomowienie roślin i zwierząt oraz związane z nimi uprawa i hodowla w diametralny sposób odmieniły krajobraz roślinny. Odnajdowane podczas prac wykopaliskowych szczątki roślin dzikich stanowią dowód na zmiany zachodzące w przyrodzie. Począwszy od neolitu możemy obserwować powstawanie nowych zbiorowisk roślinnych o antropogenicznej i semiantropogenicznej genezie. To przede wszystkim one, w sposób najbardziej wyraźny, ilustrują interakcje pomiędzy dawnymi osadnikami a roślinnością występującą na kolonizowanych terenach. W badaniu tychże oddziaływań niezbędne są narzędzia wypracowane na potrzeby współczesnej ekologii roślin. Badania te, możliwe dzięki przyjęciu zasady aktualizmu<sup>3</sup>, pozwalają na dokonywanie rekonstrukcji paleośrodowiskowych.

Jedną z podstawowych metod stosowanych w interpretacjach danych archeobotanicznych jest zastosowanie klasyfikacji fitosocjologicznej. W Polsce oraz w znacznej części Europy powszechnie stosowana jest metodyka opracowana przez Joasisa Braun-Blanqueta<sup>4</sup>. Opiera się ona na obserwacji, iż poszczególne fitocenozy (płaty roślinności) posiadają pewną charakteryzującą je kombinację gatunków. Poszczególne taksony występują w zbiorowiskach z różną stałością i na podstawie tej cechy wybrano szeregi gatunków charakterystycznych, wyróżniających i towarzyszących. Odpowiednia ich kombinacja, wzbogacona o rośliny posiadające szeroką amplitudę ekologiczną, tj. występujące powszechnie, tworzy konkretną fitocenozę. Przyjęto, że odrębne zbiorowiska dzieli się na mniejsze jednostki syntaksonomiczne (odpowiednio, począwszy od największych — klasy, rzędy i związki zespołów, do najmniejszych, podstawowych jednostek płatów, czyli zespołów), które w sposób bardziej szczegółowy opisują dane płaty roślinności, a co z tym związane, także warunki środowiskowe, w jakich konkretne zbiorowiska występują. W Polsce stosuje się kategoryzację fitosocjologiczną opisaną w *Przewodniku do oznaczania zbiorowisk roślinnych Polski*<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Prezentowane wyniki badań z Radomia uzyskano dzięki funduszom pochodzącym z grantu NCN UMO-2014/13/N/HS3/04592, natomiast rezultaty analiz z Suraża opracowano ze środków z projektu NPRH 12H12007681.

<sup>2</sup> K. Wasylikowa, *Pierwotność przyrody*, [w:] *Pierwotność przyrody. Zapis dyskusji na XXXVII Seminarium Geobotanicznym*, Warszawa, 29.2.1992, red. J.B. Faliński, Phytocenosis 5, Białowieża 1993.

<sup>3</sup> Por. M. Lityńska-Zajac, *Badania botaniczne nad przeszłością — źródła roślinne*, artykuł w tym numerze „Kwartalnika HKM”.

<sup>4</sup> J. Braun-Blanquet, *Pflanzensoziologie. Grundzüge der Vegetationskunde*, Biologische Studienbücher 7, Berlin 1928; tenże, *Pflanzensoziologie. Grundzüge der Vegetationskunde*, Wien—New York 1964.

<sup>5</sup> W. Matuszkiewicz, *Przewodnik do oznaczania zbiorowisk roślinnych Polski*, Warszawa 2007.

W przypadku badań paleofitosocjologicznych, w wyniku działania procesów depozycyjnych i postdepozycyjnych lista gatunków odnalezionych na badanym stanowisku jest uboższa w porównaniu do spisu florystycznego wykonanego podczas badań fitosocjologicznych (tzw. zdjęcia fitosocjologicznego). Nie można mieć także pewności, że odnalezione taksony tworzyły w przeszłości wspólne zbiorowisko roślinne. Dodatkowo, przy interpretacjach zbiorowisk kopalnych należy mieć również świadomość, iż same zbiorowiska roślinne (zwłaszcza synantropijne, poddawane zmiennej presji wraz z rozwojem gospodarki ludzkiej) ewoluowały w czasie, więc nie zawsze można mieć do czynienia ze zbiorowiskami odpowiadającymi tym współczesnym<sup>6</sup>. Założenie, że odnalezione na stanowisku taksony tworzyły w jego niedalekim sąsiedztwie zbiorowiska w znacznym stopniu zbliżone do współczesnych, jest jednakże potwierdzone szeregiem badań fitosocjologicznych i archeobotanicznych<sup>7</sup>.

By zilustrować wyniki rekonstrukcji paleośrodowiskowej, można sięgnąć po prosty przykład wyników takich badań z wczesnośredniowiecznego domostwa odnalezionego podczas badań wykopaliskowych w Radomiu<sup>8</sup>. Odnalezione bezpośrednio pod podłogą domu szczątki roślin oznaczono pod względem taksonomicznym, a następnie dokonano ich klasyfikacji fitosocjologicznej. Na potrzeby badań użyto najszerszych pod względem ekologicznym jednostek syntaksonomicznych, czyli klas zespołów (tab. 1).

Jedynie nieznaczna część oznaczonych taksonów nie została zaszeregowana syntaksonomicznie. Są to rośliny uprawne (soczewica, proso, żyto, pszenica) oraz oznaczone do poziomu rodzaju — kapusta, połonicznik, pałka i ołsa, a także te o szerokiej amplitudzie ekologicznej (przytulia czepna i fałszywa). Pozostałe rośliny są charakterystyczne fitosocjologicznie i wchodziły w skład zbiorowisk najprawdopodobniej występujących w sąsiedztwie wczesnośredniowiecznego budynku. Dominują tu chwasty roślin okopowych z klasy *Stellarietea mediae*, rośliny terenów ruderalnych z klasy *Artemisietea vulgaris* oraz gatunki występujące na semiantropogenicznych wilgotnych łąkach trzęślicowo-rajgrasowych *Molinio-Arrhenatheretea*. Rzadszą reprezentację stanowią rośliny występujące na brzegach rzek i zbiorników wodnych (klasy *Bidentetea tripartiti* oraz *Isöeto Nanojuncetea*), zasiedlające poręby *Epilobietea angustifolii* i suche murawy bądź przydroża (klasa *Koelerio-Corynephoretea*). Wyróżniające się pod względem ekologicznym są dwa ostatnie gatunki — lebiodka pospolita i borówka bagienna. O ich wyjątkowym miejscu wśród roślin znajdujących się na uzyskanej liście florystycznej świadczą ich specyficzne wymagania środowiskowe, które można określić za pomocą innego narzędzia ekologii roślin — ekologicznych liczb wskaźnikowych.

<sup>6</sup> Istnieje na to wiele przykładów. Dowodów na istnienie w przeszłości inicjalnych stadiów zbiorowisk roślinnych, nie występujących obecnie, dostarczył K.-E. Behre (*Die Pflanzenreste aus der frühgeschichtlichen Wurt Elisenhof*, Studien zur Küstenarchäologie Schleswig-Holsteins, Ser. A., *Elisenhof*, 2, Bern 1976). Porównanie flor kopalnych i współczesnych z Przemysła dowodzi także różnic florystycznych między dawnymi a dzisiejszymi zbiorowiskami roślinnymi (M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, *Przewodnik do badań archeobotanicznych*, Kraków 2005, s. 448–449). Z kolei odkrycie wiązki lnu i towarzyszących mu chwastów we Wrześnicy (M. Latałowa, W. Rączkowski, *Szczątki lnu (Linum usitatissimum L.) z wczesnośredniowiecznego stanowiska we Wrześnicy (Polska północna) w interpretacji botanicznej i archeologicznej*, [w:] *Rośliny w dawnej gospodarce człowieka*, red. K. Wasylikowa, Polish Botanical Studies, Guidebook Series 23, Kraków 1999, s. 263–278) ilustruje występowanie w średniowieczu fitocenozy chwastów lnu, spotykanych jeszcze w XX w., obecnie wymarłych na terenie Europy.

<sup>7</sup> H. Trzczińska-Tacik, *Flora synantropijna Krakowa*, Rozprawy habilitacyjne UJ, 22, Kraków 1979; H. Trzczińska-Tacik, M. Lityńska-Zajac, *Różnorodność flory niewielkiego obszaru — od okresu rzymskiego do współczesności w południowej Polsce*, [w:] *Rośliny w dawnej gospodarce człowieka*, s. 197–209; H. Trzczińska-Tacik, K. Wasylikowa, *History of the synanthropic changes of flora and vegetation of Poland*, „Memorabilia Zoologica”, 37, 1982, s. 47–69; H. Trzczińska-Tacik, A. Wieserowa, *Flora of Cracow in the Early Medieval and Medieval periods*, „Folia Quaternaria”, 47, 1976, s. 67–81.

<sup>8</sup> M. Auch, U. Bugaj, M. Trzeciecki, *Archeologia w Radomiu — Archeologia dla Radomia. Próba podsumowania pierwszych lat projektu „Park kulturowy Stary Radom”*, [w:] *Radom: korzenie miasta i regionu. Archeologia w obliczu wyzwania współczesności*, t. 3, red. A. Buko, D. Głównka, M. Trzeciecki, Warszawa 2012, s. 9–39.



Tabela 1

Lista florystyczna z klasyfikacją fitosocjologiczną taksonów znalezionych w warstwie 3, obiektu 1, ze stanowiska 2 w Radomiu

Takson	Klasa zbiorowiska
Sit dwudzielny <i>Juncus bufonius</i>	<i>Isöeto Nanojuncetea</i>
Szczaw polny <i>Rumex acetosella</i>	<i>Koelerio-Corynephoretea</i>
Krwawnik pospolity <i>Achillea millefolium</i>	<i>Molinio-Arrhenatheretea</i>
Sit skupiony <i>Juncus conglomeratus</i>	<i>Molinio-Arrhenatheretea</i>
Pięciornik gęsi <i>Potentilla anserina</i>	<i>Molinio-Arrhenatheretea</i>
Jaskier ostry <i>Ranunculus acris</i>	<i>Molinio-Arrhenatheretea</i>
Jaskier rozłogowy <i>Ranunculus repens</i>	<i>Molinio-Arrhenatheretea</i>
Szczaw zwyczajny <i>Rumex acetosa</i>	<i>Molinio-Arrhenatheretea</i>
Czyściec błotny <i>Stachys palustris</i>	<i>Molinio-Arrhenatheretea</i>
Mierznica czarna <i>Ballota nigra</i>	<i>Artemisietea vulgaris</i>
Oset zwisły <i>Carduus nutans</i>	<i>Artemisietea vulgaris</i>
Cykoria podróżnik <i>Cichorium intybus</i>	<i>Artemisietea vulgaris</i>
Ostrożeń polny <i>Cirsium arvense</i>	<i>Artemisietea vulgaris</i>
Bniec biały <i>Melandrium album</i>	<i>Artemisietea vulgaris</i>
Pokrzywa zwyczajna <i>Urtica dioica</i>	<i>Artemisietea vulgaris</i>
Przetacznik macierzankowy <i>Veronica serpyllifolia</i>	<i>Artemisietea vulgaris</i>
Komosa biała <i>Chenopodium album</i>	<i>Stellarietea mediae</i>
Palusznik krwawy <i>Digitaria sanguinalis</i>	<i>Stellarietea mediae</i>
Rdestówka powojowata <i>Fallopia convolvulus</i>	<i>Stellarietea mediae</i>
Rdest ptasi <i>Polygonum aviculare</i>	<i>Stellarietea mediae</i>
Rdest gruczolowaty <i>Polygonum lapathifolium</i> ssp. <i>pallidum</i>	<i>Stellarietea mediae</i>
Szelężnik większy <i>Rhinanthus</i> cf. <i>serotinus</i>	<i>Stellarietea mediae</i>
Gwiazdnica pospolita <i>Stellaria media</i>	<i>Stellarietea mediae</i>
Wyka czteronasienna <i>Vicia tetrasperma</i>	<i>Stellarietea mediae</i>
Rdest szczawiolistny <i>Polygonum lapathifolium</i> ssp. <i>lapathifolium</i>	<i>Bidentetea tripartiti</i>
Jaskier jadowny <i>Ranunculus scleratus</i>	<i>Bidentetea tripartiti</i>
Malina właściwa <i>Rubus ideaus</i>	<i>Epilobietea angustifolii</i>
Bez czarny <i>Sambucus nigra</i>	<i>Epilobietea angustifolii</i>
Lebiodka pospolita <i>Origanum vulgare</i>	<i>Trifolio-Geranietea</i>
Borówka bagienna <i>Vaccinium uliginosum</i>	<i>Vaccinio-Piceetea</i>
Przytulia czepna <i>Galium aparine</i>	
Przytulia fałszywa <i>Galium spurium</i>	
Kapusta <i>Brassica</i> sp.	
Połoncznik <i>Hierniaria</i> sp.	
Pałka <i>Typha</i> sp.	
Soczewica jadalna <i>Lens culinaris</i>	
Proso zwyczajne <i>Panicum miliaceum</i>	
Żyto zwyczajne <i>Secale cereale</i>	
Pszenica zwyczajna <i>Triticum aestivum</i>	
Olsza <i>Alnus</i> sp.	

Wspomniane powyżej indykatory pozwalają na ocenę siedlisk pod względem wymagań klimatycznych i edaficznych. Wprowadzone zostały przez H. Ellenberga<sup>9</sup>, a ich szersze opracowanie<sup>10</sup> jest powszechnie stosowane w Europie Zachodniej. Analogiczne wskaźniki charakteryzujące potrzeby roślin z terenów Polski opracował K. Zarzycki<sup>11</sup>. Pomimo różnic w wielkości skali odnoszącej się do poszczególnych kryteriów środowiskowych (dziesięciostopniowa skala Ellenberga i pięciostopniowa skala Zarzyckiego) udowodniono, że przy zastosowaniu obydwu uzyskuje się zbliżone wyniki<sup>12</sup>.

Zastosowanie ekologicznych liczb wskaźnikowych pozwala na określenie względnych warunków fizjologicznych, w jakich dany gatunek funkcjonuje w dostępnych dla niego siedliskach. Według wskaźników Zarzyckiego, można scharakteryzować m.in. takie podstawowe czynniki warunkujące wzrost roślin jak wilgotność, trofizm oraz odczyn gleby. Stosując taką charakterystykę gatunków odnalezionych podczas wykopalisk możliwe jest określenie, w jakich niszach ekologicznych funkcjonowały badane taksony<sup>13</sup>. W przypadku dwóch wcześniej wymienionych gatunków odnalezionych w Radomiu można zaobserwować, że wyróżniają się one wśród pozostałych specyficznymi wymaganiami siedliskowymi. Lebidka pospolita jako jedyna spośród wszystkich oznaczonych roślin potrzebuje do wzrostu gleb wysoce alkalicznych, które nie występują w najbliższej okolicy badanego stanowiska. Można więc wnioskować, że roślina ta została celowo zebrana i przyniesiona w obręb odkrytego budynku. Wiązać to można z właściwościami leczniczymi i przyprawowymi lebidki.

Druga wyróżniająca się roślina to borówka bagienna. Potrzebuje ona do wzrostu gleb stosunkowo kwaśnych, o wysokiej wilgotności i niskim poziomie troficznym. Warunki środowiskowe w dolinie rzeki Mlecznej w okolicy Radomia zdecydowanie nie odpowiadają wymaganiom tej rośliny. W przeciwieństwie do lebidki, w jej przypadku istnieje ewentualność bardziej precyzyjnego wytypowania możliwych miejsc pochodzenia tego taksonu. Sposobność tę daje charakterystyka bardzo specyficznego zbiorowiska roślinnego, w którym występują borówki bagiennie. Zbiorowiska z klasy *Vaccinio-Piceetea* w najbliższej okolicy Radomia można zlokalizować dzięki mapom roślinności potencjalnej<sup>14</sup>.

Potencjalna roślinność naturalna jest przedstawieniem końcowego (klimaksowego) stadium sukcesji roślinności na danym terenie, możliwym do osiągnięcia w momencie ustania antropopresji<sup>15</sup>. Należy pamiętać o tym podczas wnioskowania paleoekologicznego, gdyż począwszy od neolitu dawne ekosystemy niemalże zawsze znajdowały się pod (mniej lub bardziej intensywnym) wpływem człowieka.

Zasięgi potencjalnie występujących zbiorowisk roślinnych ustala się na podstawie obecnego stanu wiedzy o sukcesji roślinności<sup>16</sup> oraz o geomorfologii. Według arkusza

<sup>9</sup> H. Ellenberg, *Unkrautgemeinschaften als Zeiger für Klima und Boden*, „Landwirtschaftliche Pflanzensoziologie”, 1, 1950, s. 1–141.

<sup>10</sup> H. Ellenberg i in., *Zeigerwerte von Pflanzen in Mitteleuropa*, „Scripta Geobotanica”, 18, 1992, s. 1–257.

<sup>11</sup> K. Zarzycki, *Ekologiczne liczby wskaźnikowe roślin naczyniowych Polski*, Kraków 1984; K. Zarzycki i in., *Ecological indicator values of vascular plants of Poland. Ekologiczne liczby wskaźnikowe roślin naczyniowych Polski*, Kraków 2002.

<sup>12</sup> Z. Dzwonko, S. Loster, *Testing Ellenberg and Zarzycki indicator values as predictors of soil and light conditions in woodlands*, „Fragmenta Floristica et Geobotanica”, t. 45, 2000, nr 1–2, s. 49–62.

<sup>13</sup> Por. M. Lityńska-Zajac, *Środowisko i uprawa roślin w czasach pra- i wczesnohistorycznych*, [w:] *Z archeologii Małopolski. Historia i stan badań zachodniomałopolskiej wyżyny lessowej*, red. K. Tunia, Kraków 1997, s. 459–481.

<sup>14</sup> W. Matuszkiewicz i in., *Potencjalna roślinność naturalna Polski. Mapa przeglądowa 1:300 000. Arkusze 1–12*, Warszawa 1995.

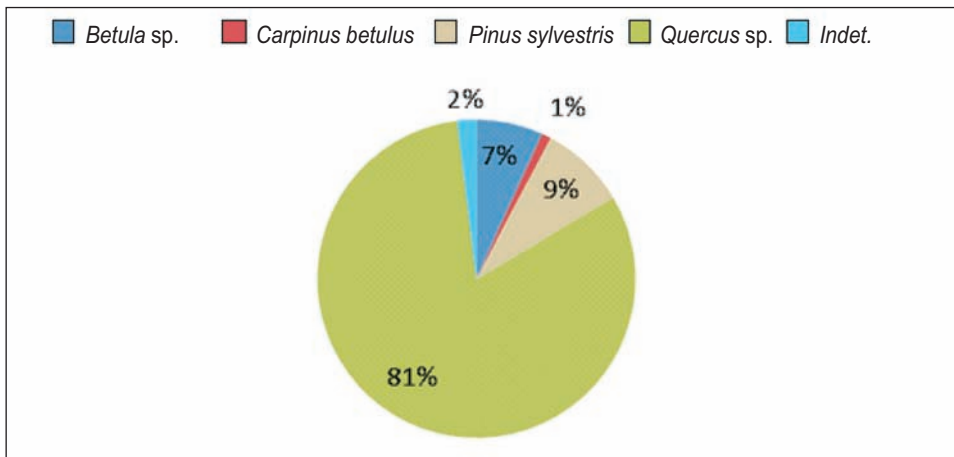
<sup>15</sup> K. Falińska, *Ekologia roślin*, Warszawa 2004, s. 277, 283.

<sup>16</sup> J.B. Faliński, *Sukcesja roślinności na terenach porolnych jako przejaw dynamiki ekosystemu wyzwolonego spod długotrwałej presji antropogenicznej. Część 1 i 2*, „Wiadomości Botaniczne”, 1986, 30 (1), s. 12–50;

mapy<sup>17</sup>, najbliższe terenowi badań archeologicznych zbiorowiska współtworzone przez borówkę bagienną są od niego oddalone o ok. 20 kilometrów. Wedle map roślinności potencjalnej, nie zawsze jednak możliwe jest tak precyzyjne wnioskowanie. Co więcej, opieranie się wyłącznie na wynikach badań biologicznych może prowadzić do mylnych wniosków, zwłaszcza gdy rekonstruowane są relacje człowiek-środowisko. Wymownych przykładów w tym zakresie dostarczają wyniki skoordynowanych prac archeologiczno-paleobotanicznych przeprowadzonych dla wczesnośredniowiecznego kompleksu osadniczego w Suraziu.

Podczas prac wykopaliskowych prowadzonych na grodzisku i osadzie<sup>18</sup> pozyskano do badań antrakologicznych liczny zbiór węgla drzewnych. Na podstawie listy oznaczonych taksonów drzew i krzewów możliwe jest dokonanie rekonstrukcji fitocenozy leśnych, położonych niedaleko badanego stanowiska<sup>19</sup>. Rekonstrukcje takie, podparte również kwerendą map roślinności potencjalnej, przyniosłyby intrygujące wyniki.

Rezultaty analiz taksonomicznych węgla drzewnych z pierwszej fazy funkcjonowania grodu (tożsamej chronologicznie z pierwszą fazą istnienia osady) prezentuje ryc. 1.



Ryc. 1. Udział procentowy poszczególnych taksonów drzew w materiałach antrakologicznych pochodzących z I fazy funkcjonowania grodu w Suraziu

Fig. 1. The percentage of different tree taxa in anthracologic materials from the I phase of the functioning of the stronghold in Suraz

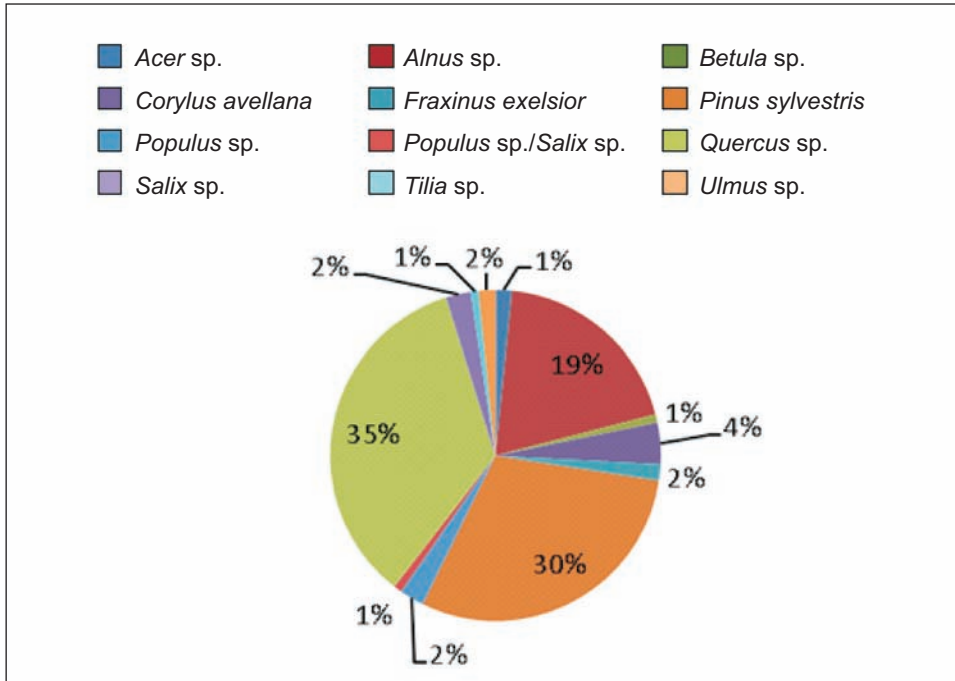
Wskazują one na znaczną dominację dębu *Quercus* sp. wśród oznaczonych taksonów. Wśród zbiorowisk leśnych Polski podobną dominację dębu można zaobserwować w świetlistej dąbrowie *Potentillo albae-Quercetum*. Występowanie takich fitocenozy w niedalekiej odległości od Suraziu potwierdzają opisane wyżej mapy potencjalnej roślinności. Wniosek o występowaniu we wczesnym średniowieczu zdawały się zatem w pełni uzasadnione. Jednakże rezultaty badań węgla drzewnych z pierwszej fazy funkcjonowania osady prezentują zupełnie inny obraz flory (ryc. 2).

30 (2), s. 115–126; tenże, *Przewodnik do długoterminowych badań ekologicznych*, Warszawa 2001; A. Medwecka-Kornaś, *Landscape analysis with the use of large-scale*, [w:] *Végétation et Géomorphologie*, red. J.M. Géhu, b.m.wyd. 1986, s. 591–602.

<sup>17</sup> W. Matuszkiewicz i in., *Potencjalna roślinność naturalna...*, arkusz B4.

<sup>18</sup> D. Krasnodębski, „Suraz i Liškiava — średniowieczne ośrodki władzy na pograniczu Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego”, Warszawa 2016, mpis w Archiwum Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie.

<sup>19</sup> Por. M. Lityńska-Zajac, *Badania botaniczne...*, artykuł w tym numerze „Kwartalnika HKM”.



Ryc. 2. Udział procentowy poszczególnych taksonów drzew w materiałach antrakologicznych pochodzących z I fazy funkcjonowania osady w Suraz

Fig. 2. The percentage of different tree taxa in anthracologic materials from the I phase of the functioning of the settlement in Suraz

Różnorodność taksonomiczna węgla pochodzących z osady florystycznie odpowiada składowi roślin borów mieszanych z klasy *Quercus roboris-Pinetum*, które również występują w okolicach Suraza.

Wydaje się, że nie jest możliwe, by ludność jednego kompleksu osadniczego w tym samym czasie penetrowała dwa różne zbiorowiska leśne w poszukiwaniu materiału opałowego. W moim przekonaniu, wyniki analiz antrakologicznych z grodziska świadczą o selekcji drewna użytkowanego na tym stanowisku. Możliwe, że do opału stosowano odpady materiału budowlanego, którego używano do konstrukcji grodu, bądź celowo selekcjonowano materiał opałowy dostarczany załodze (drewno dębu ma jedną z lepszych wartości opałowych). Na korzyść tej ostatniej hipotezy zdają się też wskazywać wyniki badań archeologicznych i archeozoologicznych<sup>20</sup>. Rezultaty tych badań, podobnie do analiz botanicznych, wykazały różnice jakościowe występujące pomiędzy dwoma badanymi ośrodkami. Zatem prawdopodobne jest, że ludność zamieszkująca kompleks osadniczy w Surazu pozyskiwała drewno z jednego zbiorowiska leśnego, jakim był bór mieszany. Dopiero w kolejnym etapie materiał ten był selekcjonowany i dostarczany użytkownikom grodu.

Opisane powyżej przykłady ukazują, jak ważnym źródłem informacji o dawnych ekosystemach są szczątki roślinne. Ich badania wnoszą znaczący wkład do badań nad kształtowaniem

<sup>20</sup> D. Krasnodębski, op. cit.; J. Piątkowska-Małecka, „Ssaki w gospodarce mieszkańców średniowiecznego Suraza”, [w:] „Suraz i Liškiava...”, s. 988–1049.

się i funkcjonowaniem zbiorowisk roślinnych. Z drugiej strony pozwalają na dokonywanie rekonstrukcji środowiska, w jakim funkcjonowały dawne społeczności. Zależności pomiędzy zjawiskami kulturowymi a lokalnym tłem naturalnych uwarunkowań środowiskowych stanowią zatem ważną płaszczyznę badawczą zarówno dla naukowców zajmujących się przemianami flory, jak i dla badaczy dawnych społeczeństw.

Adres Autora:

Grzegorz Skrzyński

Muzeum Ziemi PAN w Warszawie

Aleja na Skarpie 20/26, 27

00-488 Warszawa

Instytut Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie

Al. Solidarności 105

00-140 Warszawa

grzegorz.skrzynski@gmail.com

HUMANS AND THE ENVIRONMENT IN THE LIGHT OF PALEOECOLOGICAL  
INTERPRETATIONS OF ARCHAEOBOTANICAL DATA FROM SELECTED  
ARCHAEOLOGICAL SITES

Plant remains are one of the basic sources of data about past ecosystems; their analysis contributes significantly to research on the emergence and functioning of plant communities. This kind of research also helps in reconstructing the life environment of human communities in the past.

Based on examples from early-mediaeval sites in Radom and Suraz, the article presents the major methods of paleoecology and conclusions following from their interpretation: the phytosociological method by J. Braun-Blanquet, the habitat preference indicator values worked out by H. Ellenberg and in Poland by K. Zarzycki, and the method based on analyzing maps of potential natural vegetation prepared by W. Matuszkiewicz's team. The examples illustrate the potential of paleoecological interpretation of macroscopic plant remains, which makes it possible to capture relationships between cultural phenomena and the local background of natural environmental conditions.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** archeobotanika, paleoekologia, źródła przyrodnicze, środowisko

**Key words:** archaeobotany, paleoecology, plant remains, environment





*Teresa Stawiarska*

## Helena Tarczyńska — nauczycielka, społeczniczka, późna „Entuzjastka” (1850–1935)

I. Dzieciństwo. II. Pensja Izabeli Zbiegniewskiej. III. Nauczycielka „w domach obywatelskich” na prowincji. IV. Włocławek. V. Najlepsze lata — Warszawa. VI. Powrót na prowincję. VII. Na państwowej posiadzie — Warszawa, Sierocin. VIII. Milanówek — Warszawa — Łowicz. IX. Zakończenie

Życie i działalność Heleny Tarczyńskiej stanowią przykład losów kobiet końca XIX i początków XX wieku, które wybrały zawód nauczycielki „domowej”. Wywodząca się ze skromnej inteligentkiej rodziny o patriotycznych korzeniach, niezamężna, zawód ten traktowała nie tylko jako źródło utrzymania, ale również jako misję. Jej niedościgłymi wzorami były „Entuzjastki” — Narcyza Żmichowska, Izabela Zbiegniewska i Wanda Umińska.

Pozytywistycznej działalności kilku braci Heleny poświęcone są stosunkowo liczne publikacje, opracowane głównie na podstawie zachowanych rękopisów, m.in. „Genealogii” Tarczyńskich<sup>1</sup>. W tych samych rękopiśmiennych materiałach wielokrotnie wspomina się Helena<sup>2</sup>, a jej własne zapiski dają obraz życia i roli aktywnych zawodowo kobiet na tle tamtej epoki. Odzwierciedlają one także zaangażowanie inteligencji polskiej w organizację jawnego i tajnego nauczania w Warszawie i na prowincji Królestwa Polskiego<sup>3</sup>.

### *I. Dzieciństwo*

Helena Julianna, córka Kazimierza i Agnieszki z Wachulskich, urodziła się 11 lutego 1850 r. w Płocku. Wywodzący się ze zbieżnej szlachty przodkowie Kazimierza związani byli z rejonem nadwarciańskim i Mazowszem. Helena wychowywała się w dużej wielodzietnej rodzinie<sup>4</sup>. Urodziła się jako dziewiąte dziecko, miała jeszcze troje młodszego rodzeństwa

<sup>1</sup> „Genealogia z dodaniem wiadomości o członkach polskiego, Katolickiego rodu Tarczyńskich tudzież spokrewnionych z nim najbliższych rodzin. Ułożył i takową prowadzić zaczął Hipolit Bogumił Tarczyński w Warszawie 20 lutego 1877 roku; przepisał i dalej prowadzić dzieciom przekazał Tarczyński Władysław w Łowiczu w grudniu 1893 r.” (dalej cyt.: „Genealogia”) jest w posiadaniu rodziny (obecnie u Marii Smoleń w Milanówku). Inne źródła oraz opracowania dotyczące Franciszka, Władysława, Hipolita i Józefa, zob. T. Stawiarska, *Kazimierz Tarczyński — budowniczy fortepianów, starożytnik (1802–1873)*, „Kw.HKM”, R. LIV, 2016, nr 3, s. 339–362, przyp. 3.

<sup>2</sup> „Genealogia”, nr 65. Wiele informacji o Helenie zebrala Jadwiga Balcerowa, z domu Tarczyńska (1875–1969), w zbiorach Teresy Iwanowskiej w Ursusie (dalej cyt.: „Teczka Balcerowej”).

<sup>3</sup> Poza rodzinną korespondencją zachowały się cztery listy Wandy Umińskiej do Heleny, przechowywane w Dziale Rękopisów i Starodruków Biblioteki Publicznej w Warszawie, akc. 2624 (1079, 1081, 1083, 1085).

<sup>4</sup> Pierwsza żona Kazimierza — Marianna z Grodzickich zmarła w 1836 r., w roku następnym Kazimierz ożenił się z Agnieszką z Wachulskich (1815–1870). Kilkoro dzieci Kazimierza z obu małżeństw zmarło w dzieciństwie.



Ryc. 1. Agnieszka z Wachulskich Tarczyńska z córkami: Kazimierą, Heleną, Bogumiłą i Karolcią, Zakład Fotograficzny W.M. Majorkiewicz we Włocławku.  
Fot. ze zbiorów rodzinnych

Fig. 1. Agnieszka Tarczyńska née Wachulska with her daughters: Kazimiera, Helena, Bogumiła and Karolcia. W.M. Majorkiewicz's Photo Atelier in Włocławek.  
A photo from the family collection

(przyrodni brat Szczepan i siostra Bogumiła byli już wtedy dorośli). W rodzinie było więc ośmiu braci<sup>5</sup> i cztery siostry<sup>6</sup>.

Kazimierz Tarczyński był z zawodu konstruktorem fortepianów, z zainteresowań starożytnikiem<sup>7</sup>. W roku 1827 założył fabrykę fortepianów w Łęczycy, następnie przeniósł ją do

<sup>5</sup> Szczepan, Franciszek, Tomasz, Józef, Władysław, Ludwik, Hipolit, Julian, „Genealogia”, nr 51, 53, 58, 59, 62, 64, 66, 68.

<sup>6</sup> Bogumiła, Kazimiera, Helena i Karolina, „Genealogia”, nr 52, 60, 65, 67.

<sup>7</sup> Zob. T. Stawiarska, *Kazimierz Tarczyński...*, tam dalsza literatura.

Płocka. Przez ponad 20 lat udawało się Kazimierzowi stworzyć rodzinie stosunkowo dobre warunki. Jednak w związku z kryzysem gospodarczym w 1848 r. zakład zbankrutował, po jego licytacji w 1857 r. Kazimierz stracił też dom w Płocku. Dochody rodziny dotkliwie zmalały; odtąd ojciec zarabiał jedynie strojeniem fortepianów. Jeżdżąc po niemal całym Królestwie rzadko bywał w domu, w wychowywaniu dzieci matce pomagała starsza, niezamężna córka Bogumiła (ryc. 1).

W domu rodzicielskim wychowanie było spartańskie, z dziećmi obchodzono się surowo<sup>8</sup>. O matce Agnieszce Helena zachowała pamięć kobiety bogobojnej, rozumnej, pracowitej, całym sercem dzieciom i domowi oddanej, a choć często skłopotanej, usposobienia wesołego. Helena „ojca gorąco kochała, niemal bałwochwalczo za życia i po śmierci czciła. Maksymy jego w pamięci chowała i w najtrudniejszych chwilach, w nich znajdowała otuchę. Po nim też odziedziczyła rysy i usposobienie. Znicierpliwiona, wybuchała gwałtownie i dopiero z wiekiem temperament swój opanować zdołała”<sup>9</sup>.

Kazimierz przyzwyczajał dzieci do ciężkiej pracy i stawiał wysokie wymagania. Zaszczepił im też przekonanie o konieczności szybkiego usamodzielnienia się i zdobycia wykształcenia. Starał się zapewnić je wszystkim dzieciom, co łączyło się z licznymi wydatkami<sup>10</sup>. Ojciec przestrzegał, żeby dzieci nie czytały „romansów”, podsuwał „Żywyoty Świętych” (np. Piotra Skargi), z „Czytelni Niedzielnej”, którą prenumerował, sam odczytywał ustępy treści poważnej<sup>11</sup>. W domu rodzinnym, jak wspomina syn Władysław: „rozbudzano fantazję śpiewaniem pieśni patriotycznych (z lat 1861–1862), świeckich i pobożnych, kolędami, opowiadaniem prorocत्व o odrodzeniu Polski, o cudach; muzyką wreszcie, bez której żadna uroczystość religijna czy rodzinna się nie odbyła”<sup>12</sup>. Muzyki uczyły się wszystkie dzieci, Helena osiągnęła poziom na tyle wysoki, że w późniejszych latach udzielała lekcji, nie było to jednak jej ulubione zajęcie.

W najcięższych dla rodziny czasach, po bankructwie fabryki, Helena była kilkuletnią dziewczynką, która „do 12 roku życia, zostawiona była bez nauki. Rodzice funduszu na szkołę nie mieli, dorywczo któreś ze starszego rodzeństwa uczyło ją czytać, czasem ojciec uczył, a biada jej było wówczas. Przygotowywała ją na pensję starsza siostra Kazimiera, nie mająca pojęcia o pedagogice, więc nauka szła opornie, (Helena) z upragnieniem czekała na chwilę rozpoczęcia nauki w szkole [...] to oczekiwanie przedłużało się z roku na rok”<sup>13</sup>.

Kiedy Tarczyńscy zamieszkali w Łowiczu (1862–1867), Helenę wysłano na pensję Sióstr Bernardynek; była to szkoła czteroklasowa, która miała opinię „bardzo dobrej”<sup>14</sup>. Jak wspomina

<sup>8</sup> Helena zajmowała środkowe miejsce wśród sióstr, od niej najwięcej wymagano, starsza Kazimiera była „niezwykłej urody, druga «Karlutką» zwana, była rozpieszczana”, „Genealogia”, nr 65.

<sup>9</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>10</sup> Gimnazjum Gubernialne w Płocku ukończyli Szczepan i Tomasz. Uczył się tam też Józef, który podjął studia w Instytucie Muzycznym w Warszawie, gdzie udało mu się uzyskać stypendium (został profesorem niższych klas fortepianu). Franciszek był absolwentem Wydziału Filologicznego Gimnazjum Gubernialnego w Płocku, następnie studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. Gimnazjum Realne we Włocławku kończył Hipolit, w tym samym gimnazjum uczył się najmłodszy — Julian, który przeniósł się następnie do Gimnazjum w Płocku, na Wydział Filologiczny (po czym skończył Szkołę Inżynierii w Kronsztacie). Ludwik uczył się w Gimnazjum Realnym w Łowiczu.

<sup>11</sup> „Czytelnia Niedzielną” — tygodnik religijno-patriotyczny, wydawany w latach 1855–1864, związany z ruchem „millenerów” (lewego skrzydła „białych”), jego redaktorami byli Aleksandra Petrowa i Agaton Giller, zob. <http://zeszytywiazownickie.pl/sluzba-i-szachy/czytelnia-niedzielnia> (dostęp 20.02.2018 r.).

<sup>12</sup> Choć nauka muzyki „nie szła systematycznie [...] grało się to co grali starsi [...] nauczycielem był słuch”, „Genealogia”, nr 65.

<sup>13</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>14</sup> Pensja założona jako 5-klasowa, staraniem zakonnicy Serafyny Wojtasiewicz we wrześniu 1862 r., została zamknięta po powstaniu styczniowym, w czerwcu 1865 r., przez Dyrektora Witujewę, „Genealogia”, nr 65.

po latach: „Rozpłakała się z radości przy egzaminie, policzono to na karb niechęci do nauki. Wyprowadziła niedługo z błędu, ucząc się pilnie i znosząc nagrody do domu. Pojmowała łatwo, ale przedmioty pamięciowe przychodziły jej z trudnością, a utrudniał naukę brak map, książek. Rodzice na mapy i książki pieniędzy nie mieli, więc się je pożyczyła, przepisywało, a że nauczyciele swoje przedmioty dyktowali, wymagali starannego przepisywania, to pracę zwiększało. Skutkiem tego zapewne, wynikło skrzywienie kręgosłupa i podniesienie łopatki prawej, co zauważono około 14 roku życia”<sup>15</sup>.

## II. Pensja Izabeli Zbiegniewskiej

Po przeniesieniu się Tarczyńskich do Włocławka w roku 1867 Helena rozpoczęła naukę na pensji Izabeli Zbiegniewskiej, gdzie skończyła piątą i szóstą klasę<sup>16</sup>. Ten okres w życiu Heleny można uznać za formacyjny, w którym ogromną rolę odegrali wspomniani przez nią wielokrotnie nauczyciele, szczególnie zaś przełożona pensji.

Izabela Zbiegniewska, uczestniczka powstania styczniowego, założycielka Komitetu Opieki nad Więźniami, działaczka społeczna i publicystka o postępowych poglądach<sup>17</sup>, była też wytrawnym pedagogiem. W tej dziedzinie bliski jej był program nauczania Narcyzy Żmichowskiej, z którą się przyjaźniła<sup>18</sup>; łączyły je też zainteresowania literackie i naukowe.

Pensja Zbiegniewskiej była szkołą o wysokim poziomie, Izabela starannie doбираła pedagogów. Helena „Od 1- szej klasy do ostatniej, miała zdolnych i rozmiłowanych w swym przedmiocie nauczycieli języka polskiego: Baraniecką Jadwigę, Konwerskiego Feliksa, Zbiegniewską Izabelę. Wykłady z języka polskiego i historii Polski prowadziła sama przełożona”<sup>19</sup>. Helena na całe życie wyniosła z pensji „ukochanie dziejów i literatury ojczystej, (które) stało się źródłem niewyczerpanym rozkoszy umysłowych”<sup>20</sup>.

Zadając tematy do ćwiczeń stylistycznych, nauczyciele „mieli na celu nie tylko urobienie i uszlachetnienie ich charakteru i serca”<sup>21</sup>. „Ćwiczenia (Heleny) należały zawsze do najlepszych i zwracały uwagę swą oryginalnością. Gdy bowiem temat na to pozwalał, opisywała (O szczęściu) możliwość osiągnięcia szczęścia opartego na pracy i spełnieniu obowiązku, marzyła (Moje marzenia) o dojściu do tej doskonałości, żeby w uczennicach rozbudzać wyższe dążności i tak porywać swym wykładem, jak tego na sobie doświadczyła, lub wreszcie wyrażała swą wdzięczność tym, którzy jej skarby wiedzy, dobra i piękna ukazywali”<sup>22</sup>.

<sup>15</sup> „Niedostateczne odżywianie, szczupłe mieszkanie, brak ruchu i inne niehigieniczne warunki, wpłynęły na całe życie na brak zdrowia”, „Genealogia”, nr 65.

<sup>16</sup> Tę samą pensję we Włocławku kończyła młodsza siostra, Karolina. Starsza Kazimiera uczyła się na prywatnej pensji w Płocku, najstarsza zaś Bogumiła, jak wynika z „Genealogii” (nr 52), miała wykształcenie „więcej niż elementarne”.

<sup>17</sup> Izabela Zbiegniewska (1831–1914) była inicjatorką wielu lokalnych inicjatyw patriotycznych, społecznych i charytatywnych, zob. *Włocławek. Dzieje miasta*, t. 1, red. J. Staszewski, Włocławek 1999, s. 645, 651, 658; M. Wojtakowski, <http://historiawloclawka.pl> (dostęp 17.02.2018 r.). Utrzymywała ożywione kontakty m.in. z A. Asnykiem, J. Korzeniowskim, T. Lenartowiczem, I. Kraszewskim, M. Konopnicką, Glogerem, W. Umińską. Zachowała się jej obfita korespondencja, zob. też „Dziennik Kujawski” z 19 czerwca 1914 r.

<sup>18</sup> Narcyza Żmichowska (1830–1914?) — pisarka i poetka, dydaktyk i pedagog, jedna z prekursorów feminizmu w Polsce, opracowała dwa programy kształcenia dziewcząt. Jeden praktyczny dla pragnących poświęcić się rodzinie i drugi, naukowy — dla uzdolnionych dziewcząt. Jej poglądy kształtowały się w opozycji do konserwatywnych idei pedagogicznych Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, zob. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Narcyza> (dostęp 02.2017 r.), zob. też B. Winkłowa, *Narcyza Żmichowska i Wanda Żeleńska*, Kraków 2004, s. 211 i n.

<sup>19</sup> Zachowały się dwie bardzo dobre cenzurki z lat 1867 i 1868, pisane po rosyjsku (wyszczególniono tam 15 przedmiotów) i list pochwalny, zob. „Teczka Balcerowej”.

<sup>20</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.

Zainteresowanie „dziejami ojczystymi” Helena wyniosła wcześniej z domu, gdzie była wychowywana w duchu patriotyzmu. Z pewnością wydarzenia roku 1863 pozostawiły ślad w jej świadomości, w czasie powstania styczniowego miała już 13–14 lat. W powstaniu walczył jej starszy brat Franciszek, aresztowany w 1864 r. przebywał na zesłaniu 4 lata<sup>23</sup>. Również studiujący w Warszawie brat Józef, za udział w manifestacji patriotycznej w październiku 1861 r. został na kilka dni osadzony w Cytadeli Warszawskiej<sup>24</sup>. Duży wpływ na patriotyczną świadomość Heleny wywarły zapewne opowieści samej Zbiegniewskiej, legendarnej uczestniczki powstania.

### III. Nauczycielka „w domach obywatelskich” na prowincji

Poza nauką na pensji Helena „prywatnym sposobem edukację swą kompletnie uzupełniła” i w 1870 r. złożyła specjalne egzaminy, uzyskując patent prywatnej nauczycielki od Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego<sup>25</sup>. Początkowo dawała lekcje na pensji Zbiegniewskiej w pierwszej i drugiej klasie, udzielała też korepetycji. Z listu do brata Juliana wynika, że marzyła wtedy o założeniu własnej pensji (nazwała ją skromnie „pensyjką”) gdzieś w małym mieście; nie udało jej się tego zrealizować, m.in. ze względu na brak funduszy.

Z początkiem następnego roku szkolnego wyjechała na wieś i została nauczycielką „w domach obywatelskich”. Rolą odpowiedzialnych nauczycieli domowych w tych czasach było nie tylko przekazywanie wiedzy i pobudzanie aktywności umysłowej wychowanków, ale także przeciwdziałanie nasilającej się rusyfikacji<sup>26</sup>. Jak oceniają badacze: „domowe wykształcenie miało swoje poważne minusy w zakresie naukowym, ale miało i [...] plusey w zakresie wychowania narodowego, urabiania charakterów w atmosferze patriotycznej”<sup>27</sup>.

Nauczanie młodego pokolenia Helena traktowała bardzo poważnie, cały czas dokształcała się i pracowała nad sobą<sup>28</sup>. Uczyla „we wsi Dąbrówce, Płóczynie, Kosmaczewie, Kosewie i Pelinowie za Wisłą, w Płockim, a z tej strony Wisły: w Guberni Warszawskiej — w Strzemiesnie, pod miasteczkiem Mogielnicą i we Włocławku”<sup>29</sup>. Brak na temat owych „domów” dokładniejszych danych, ale jak pisze Helena: „nie mając po śmierci rodziców punktu oparcia, brała miejsce pierwsze, jakie się trafiło”<sup>30</sup>.

Jak wynika z jej zapisków, zatrudniali ją bogaci dorobkiewiczze, ludzie ograniczeni, „którzy całe wykształcenie zasadzali na paplaniu obcymi językami”<sup>31</sup>. Helena słysząc kaleczoną mowę ojczystą chciała ucennice swoje nauczyć mówić poprawnie po polsku, a to „nie zgadzało się

<sup>23</sup> Więziony m.in. w twierdzy Modlin i w Cytadeli Warszawskiej, zesłany do Ufy, wrócił do kraju w 1868 r., T. Stawiarska, *Franciszek Tarczyński (1833–1900)*, [w:] *Śladami Franciszka Tarczyńskiego. Przeszłość gminy Gozdowo w świetle odkryć archeologicznych*, red. T. Kordala, Płock 2008, s. 5–10.

<sup>24</sup> Józef Tarczyński (1841–1897) — muzyk, „Genealogia”, nr 59; *Encyklopedia Muzyczna PWM*, t. V: *Część biograficzna*, red. E. Dziębowska, Kraków 2009, s. 32–33.

<sup>25</sup> Zachowały się dwa certyfikaty pisane po rosyjsku, jeden z 1869 r. upoważniał Helenę do uczenia języka francuskiego. Według M. Hajkowskiej (*Nieznani/znani nauczyciele domowi w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, „Roczniki Pedagogiczne” t. 9 (45), 2017, nr 1, s. 35) te dwuetapowe egzaminy były trudne, nie wszystkim przystępującym do nich udało się uzyskać patent.

<sup>26</sup> Zob. m.in. I. Szypowska, *Konstanty M. Górski, Józef Weissenhoff, Z młodych lat. Listy i wspomnienia*, Warszawa 1985, s. 20–21.

<sup>27</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z dziejów tajnych pensji żeńskich w Królestwie Polskim*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. 10, 1967, s. 116.

<sup>28</sup> Mogła korzystać z opracowań i podręczników z metodyki nauczania poszczególnych przedmiotów, poradników dla nauczycieli domowych, M. Hajkowska, op. cit., s. 42. Liczne polemiki na temat edukacji publikowała też ówczesna prasa.

<sup>29</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Prawdopodobnie Helena uczyła francuskiego, bo jak sama wspomina: „w oryginale czytywała powieści francuskie”, „Genealogia”, nr 65.



z pojęciami rodziców. [...] Jadąc po raz pierwszy na wieś, wyobrażała sobie uczennice pragnące nauki; jechała do nich z dobrą wolą, pełna młodzieńczego zapału i dobrych chęci. Ale uczyć się samej dobrze, a uczyć innych to dwie rzeczy zupełnie różne. Nie wystarczy nawet uzyskane pozwolenie nauczania”<sup>32</sup>.

Wychowana ostro, jak sama pisze, była dla młodszych surową i wymagającą, choć młodzież i dzieci kochała. Prawdę wypowiadała bez ogródki, nie dbając o względy mocodawców. Choć Helena „chlubnie” skończyła pensję, nie wiedziała jak zachęcić swe uczennice do nauki. Ze swoich kłopotów zwierzała się swojemu bratu Hipolitowi, który w tym czasie był etatowym nauczycielem szkół elementarnych na prowincji. Jak wspomina: „Mozoliła się [...] sama, gdy mozolić się nie chciały tępe głowy. Daremnie radził jej brat Hipolit<sup>33</sup>, żeby się zbytecznie nie mozoliła [...] Nie schlebiała dzieciom, nie schlebiała rodzicom — wyjawiając prawdę i po przebyciu roku, zwykle dziękowała za miejsce. Oceniano wszakże jej gorliwość i sumienność i usiłowano skłonić ją do pozostania, daremnie!”<sup>34</sup>.

Nie mając wiele wspólnego ze swymi pracodawcami unikała ich towarzystwa. „Nie znosiła plotek i rozmów bezmyślnych, raziło ją prostactwo i chęć uchodzenia za coś lepszego, niż byli z pochodzenia i wykształcenia [a więc nie byli to raczej ziemianie — T.S.]. Przebywała najwięcej w swoim pokoju. Tu studiowała każdą nowowydaną gramatykę polską, każde dzieło, dotyczące się dziejów i literatury. Idąc za ogólnym ówczesnym prądem, kupowała i wertowała dzieła przyrodnicze”<sup>35</sup>. Przez ponad siedem lat była nauczycielką domową aż w sześciu miejscach, co oceniała jako „tułactwo”<sup>36</sup>. W tym czasie (ryc. 2) zarabiała jednak nie najgorzej, skoro stać ją było w roku 1873 na wyjazdy wakacyjne i podróż do Wiednia na powszechną wystawę. W 1878 r. zrezygnowała z pracy guwernantki; osiadła we Włocławku w domu starszej, zamężnej siostry, Kazimiery Aurelii Konopka<sup>37</sup>.

#### IV. Włocławek

Znalazła się w znajomym mieście, gdzie miała dawne koleżanki i ukochaną przełożoną pensji Izabelę Zbiegniewską. Helena wraz z kilkoma nauczycielkami słuchała jej wykładów „Jak uczyć innych”, opartych na notatkach Narcyzy Żmichowskiej. Doksztalała się więc dalej, śledziła też nową literaturę i publicystykę. Zbiegniewska udostępniała uczennicom swoją bibliotekę, zalecając kończącym pensję dziewczętom czytanie dzieł naukowych. Uczyła tolerancji, także wyznaniowej; o postępowych poglądach swojej przełożonej pisze H. Tarczyńska w poświęconym jej wspomnieniu<sup>38</sup>.

<sup>32</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>33</sup> Hipolit Bogumił Tarczyński (1851–1892) w latach 1870–1873 był nauczycielem. Musiał uczyć wyłącznie „po rusku”; zarabiał ok. 100 rubli rocznie. Po przeniesieniu się do Warszawy pracował jako urzędnik, prowadząc jednocześnie działalność publicystyczną i pisarską. Opublikował m.in. artykuły: *O dzisiejszych szkołach i nauczycielach ludowych w kraju naszym*, „Przegląd Tygodniowy”, 1875, nr 15, s. 177–179; tamże, nr 16, s. 190–191; tamże, nr 17, s. 201–202, zob. P. Wysocki, *Życie i twórczość Hipolita Bogumiła Tarczyńskiego*, „Roczniki Łowickie”, t. 9, s. 197–254.

<sup>34</sup> Spotykane po latach uczennice „wyrażały jej wdzięczność i twierdziły, że tyle umieją, ile się przy niej nauczyły”, „Genealogia”, nr 65.

<sup>35</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>36</sup> Sądząc m.in. z informacji o drodze życiowej Kazimiery Zygfydy, siostrzenicy Heleny („Genealogia”, nr 70), takie „tułactwo” było udziałem wielu z nich, zob. przyp. 95.

<sup>37</sup> Kazimiera Aurelia, z domu Tarczyńska, wyszła za mąż za Wincentego Konopkę, „Genealogia”, nr 60 i 70.

<sup>38</sup> „Była gorącą zwolenniczką asymilacji Żydów. Izraelitkom zaszczepiała miłość do kraju, naukę gruntowną języka polskiego, historii, literatury. Rodzice ich brali czynny udział w życiu społecznym i towarzyskim (Włocławka)”. Z opracowania Heleny Tarczyńskiej pt. „Luźne wspomnienie o śp. Izabelli Zbiegniewskiej przełożonej Pensji Żeńskiej, 16 czerwca 1916”, rękopis w Dziale Starodruków i Rękopisów Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, akc. 679.





Ryc. 2. Helena Tarczyńska w wieku 26 lat (1876 r.).  
Fot. ze zbiorów rodzinnych

Fig. 2. Helena Tarczyńska in 1876, aged 26.  
A photo from the family collection

Helena przez całe życie „nie uganiała się za powieściami”, przedkładając dzieła naukowe, które czytała też w języku niemieckim i francuskim. Prenumerowała „Niwę”<sup>39</sup>, a po zmianie programu „Niwy” zaczęła czytać „Wiek”<sup>40</sup>, ale i ten, jako nie odpowiadający jej potrzebom, wkrótce porzuciła, a zaprenumerowała „Prawdę”, „której dla samodzielności poglądów trafności i bezstronności oraz znakomitego języka Świętochowskiego Aleksandra wierną aż do końca pozostała. Nie dowodzi to, żeby ślepo i bezkrytycznie przyjmowała wszystko co «Prawda» orzekła, ale pominawszy wypadki w których czuć było zadrażnioną miłość własną Świętochowskiego (nieczęste), «Prawda» osobistości i sprawy przedstawiała z tej strony i w takim oświetleniu, na jakie żadne z pism zdobyć się nie mogło”<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> „Niwa” — tygodnik obozu umiarkowanie konserwatywnego, wychodzący od 1872 r., redagowany przez Juliana Ochorowicza, zob. J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 55–56.

<sup>40</sup> „Wiek” — dziennik, wydawany w latach 1873–1882, wkrótce po jego powstaniu przejęty przez A. Świętochowskiego, zob. J. Łojek i in., op. cit., s. 56.

<sup>41</sup> Tygodnik „Prawda” — założony w 1881 r. był głównym organem pozytywistów (tzw. młodych), zob. H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1999, s. 65. Wcześniej, w 1874 r., A. Świętochowski opublikował w „Przeglądzie Tygodniowym” program pt. „Nowe drogi, pedagogiczne credo obozu «młodych»”, zob. *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. II: *Pedagogika i szkolnictwo w XIX stuleciu*, wybór i oprac. S. Wołoszyn, Warszawa 1965, s. 527–582.

Helena uczyła siostrzenicę, Kazimierę Zygfydę, a potem młodszą, Irenę; uznawała je za jedne ze zdolniejszych. Po śmierci siostry w 1881 r., mieszkając nadal we Włocławku, utrzymywała się z lekcji aż do września 1886 r. (przez jakiś czas dawała też „honorowo” parę godzin lekcji tygodniowo w ochronce). Po latach wyznała, że wobec siostrzenic „grzeszyła [...] gorliwością. Mobilizowała je do nauki, do porządku, wymagała więcej niż w swoim młodym wieku podobać mogły”<sup>42</sup>.

Choć we Włocławku były dwie pensje, uczennice, dla których nauka tam była zbyt trudna, brały lekcje prywatne. Ich rodzice żądali, by nauczać wszystkich przedmiotów, także języków i muzyki. Było to dla nauczycielki ciężkie zadanie. Choć „licho” za naukę płacono, Helena nie chciała i tej lichej płacy brać darmo. W niektórych przypadkach wręcz oświadczała rodzicom, że szkoda pieniędzy; zrezygnowała kiedyś z ośmiu uczennic, co odbiło się na jej budżecie.

### V. Najlepsze lata — Warszawa

Gdy wskutek ciężkiej infekcji utraciła lekcje we Włocławku (w 1886 r.), postanowiła przenieść się do Warszawy. Tam też „po dwuletnich, najboleśniejszych próbach, zaczęła używać względnej pomyślności”<sup>43</sup>. Był to okres, w którym zyskała nowe, inspirujące środowisko, ale też najpomyślniejszy pod względem zawodowym, spełniała się bowiem jako pedagog<sup>44</sup>. „Miała uczni i uczennice zdolne, starsze i młodsze — rodziców rozumnych i wykształconych. Stosunek z rodzicami był życzliwy i uprzejmy, z uczącymi się serdeczny i pełen zaufania”<sup>45</sup>. Helena nawiązała wtedy liczne kontakty, uczestniczyła w wielu inicjatywach pedagogicznych, nie tylko usilnie zdobywając wiedzę, ale starając się iść z postępem „opanowywała najnowszą pedagogikę”.

W ostatnim dwudziestolecu XIX w. problem edukacji był szeroko dyskutowany, m.in. na łamach prasy warszawskiej<sup>46</sup>. Istniały nielegalne stowarzyszenia oświatowe, które organizowały nauczanie w języku polskim na poziomie szkoły średniej. Uczono głównie tych przedmiotów, które były wyrugowane z programu oficjalnego, m.in. historii i geografii Polski oraz polskiej literatury. Działywały tajne pensje żeńskie i niejawne komplety dla młodzieży uczęszczającej do szkół rządowych. Inną formą nauczania były tajne klasy prowadzone przy jawnych szkołach<sup>47</sup>. Organizowano również tajne kursy pedagogiczne; wykładało tam wielu przedstawicieli warszawskiej elity umysłowej<sup>48</sup>.

Z informacji zawartych w „Genealogii” dowiadujemy się, że Helena dokształcała się na seminariach profesora Aleksandra Jurgielewicza i Romana Plenkwicza<sup>49</sup>. W latach 1890–1896

<sup>42</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> Helena prowadziła statystykę swoich lekcji. Wynika z niej, że do roku 1891 miała 100 uczniów i uczennic, do 1901 r. łącznie 131. „W tej liczbie wyłącznie nauk 56, nauki i muzyki 23, wyłącznie muzyki 21, tylko języka i historii polskiej 9, rozpoczynających naukę 26, kończących 11. Najmłodsza uczennica lub uczeń lat 13 [...] Uczący się mniej niż sześć miesięcy w wykazie są opuszczeni”, „Genealogia”, nr 65.

<sup>45</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>46</sup> Problematyką tą zajmowali się czołowi przedstawiciele pozytywizmu, m.in. E. Orzeszkowa, M. Konopnicka, B. Prus, zob. B. Kalinowska-Witek, *W rodzinie i dla rodziny. Edukacja dziewcząt na przełomie XIX i XX wieku w wybranych czasopiśmiech Królestwa Polskiego*, Lublin 2011, s. 12–14.

<sup>47</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z dziejów tajnych pensji...*, s. 114–117; B. Kalinowska-Witek, op. cit., s. 29–32.

<sup>48</sup> Byli oni przede wszystkim wykładowcami w tajnej szkole wyższej zwanej „Uniwersytetem Latającym”, S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980, s. 71.

<sup>49</sup> A. Jurgielewicz (1835–1896?) — dydaktyk, uczył matematyki w Szkole Technicznej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i na pensjach prywatnych żeńskich do roku 1891. Autor tekstów m.in. o nauczaniu języka polskiego, zob. *Encyklopedia Wychowawcza*, t. VI, red. R. Plenkwicz, Warszawa 1904, s. 97–99.

R. Plenkwicz (1833–1910) — pisarz, publicysta, pedagog, wykładał m.in. w Szkole handlowej Kronenberga, autor podręcznika literatury polskiej i prac z dziedziny pedagogiki, *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt.: *PSB*), t. 26, Wrocław 1981, s. 714–716.

brała udział w tajnych zebraniach koleżeńskich (które można raczej określić jako seminaria), „na których roztrząsano kwestie pedagogiczne”<sup>50</sup>. Uczestniczyły w nich działaczki oświatowe i publicystki, autorki podręczników szkolnych (również książek dla dzieci i młodzieży), przełożone tajnych pensji.

Choć Helena ogranicza się głównie do wymienienia ich nazwisk, zapiski te pozwalają na orientację w jej zainteresowaniach i preferencjach ideowych. Jako pierwszą wymienia Izabelę Moszczeńską (Rzepecką), wybitną działaczkę tajnego ruchu oświatowego, współtwórczynię teoretycznych zrębów pedagogiki oraz, w późniejszych latach, polskiego systemu oświaty<sup>51</sup>. Następnie wspomina Stefanię Sempołowską, bardziej radykalną społecznie od Moszczeńskiej, działającą w Kobięcym Kole Oświaty Ludowej<sup>52</sup>.

Uczestniczkami owych spotkań były też Aniela Chlebowska, Aniela Szcówna<sup>53</sup>, Cecylia Niewiadomska, C. Bogucka, M. Pruska, Maria Dzierżanowska, Julia Unszychłówna, Jadwiga Warnkówna, Zuzanna Morawska<sup>54</sup>, Waleria Morzkowska<sup>55</sup>, „i inne”.

W tych latach na polu pedagogiki ogromną rolę odgrywały kobiety. Wiele z nich w młodości walczyło w powstaniu styczniowym, przede wszystkim w pomocniczych powstańczych służbach, organizując pomoc dla więźniów i zesłańców<sup>56</sup>. Po roku 1864 to głównie one, wykorzystując wcześniejsze doświadczenia i kontakty, w latach „nocy apuchtinowskiej”<sup>57</sup> organizowały tajne nauczanie.

Helena spotkała na swej drodze właśnie takie wybitne kobiety — „wzory niedoścignione”, m.in. przełożoną Izabelę Zbiegniewską — „umysł wyższy, duszę na wskroś szlachetną, umiejącą odczuć każde drgnienie serca, każdą niedolę innych i niosącą pomoc moralną lub materialną”<sup>58</sup>. Zaliczyła do nich również Monikę Dymitriewą, córkę rosyjskiego generała, „wzorową

<sup>50</sup> Seminaria te odbywały się w sobotę po południu i w niedzielę, „Genealogia”, nr 65.

<sup>51</sup> Izabela Moszczeńska (Rzepecka) (1864–1941) — wybitny pedagog, działaczka społeczna i niepodległościowca (kilkakrotnie aresztowana), po roku 1905 związana z umiarkowanymi ugrupowaniami, skupionymi wokół A. Świętochowskiego. W późniejszych latach zbliżona do środowisk niepodległościowych. Autorka licznych prac, publicystka, zob. W. Bobrowska-Nowak, D. Drynda i in. *Słownik pedagogów polskich*, Katowice 1998, s. 142–143.

<sup>52</sup> Stefania Sempołowska (1870–1944) — działaczka społeczno-oświatowa, pedagog. Założycielka tajnej pensji w latach 1895–1902, zob. W. Bobrowska-Nowak i in., op. cit., s. 184.

<sup>53</sup> Działaczka oświatowa A. Chlebowska wraz z bratem Bronisławem i siostrą Zofią wydawali m.in. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, zob. *PSB*, t. III, Kraków 1937, s. 291–294; A. Szcówna (1869–1921) — pedagog, metodyk nauczania początkowego, autorka licznych prac z tej dziedziny, zob. W. Bobrowska-Nowak i in., op. cit., s. 198–200.

<sup>54</sup> C. Niewiadomska (1855–1925) — wybitna działaczka tajnego ruchu oświatowego, organizatorka kursów pedagogicznych dla nauczycielek, współautorka podręczników gramatyki i stylistyki wraz z M. Dzierżanowską, J. Warnkówną, C. Bogucką (zob. W. Bobrowska-Nowak, i in., op. cit., s. 153; *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*). Julia Unszychłówna (Bernstein) — działaczka społeczno-kulturalna, organizatorka kursów dla nauczycielek, podobnie jak Z. Morawska, zob. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Udział kobiet w tajnym i jawnym ruchu społeczno-kulturalnym w Warszawie w latach 1880–1914*, [w:] *Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie*, red. S. Tazbir, Warszawa 1961, s. 186, 298–319.

<sup>55</sup> W. Marrene-Morzkowska (1832–1903) — pisarka, publicystka, autorka pracy *Kobieta czasów naszych*, (Warszawa 1889), zob. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z dziejów tajnych pensji...*, s. 109.

<sup>56</sup> W tych działaniach uczestniczyły także Rosjanki (m.in. córki dekabrystów): Maria Trubnikowa, Maria Wałujewa, Natalia Utina, Maria Gagarina, Katarzyna Oboleńska, Olga Potapowa, Barbara Klimowa, Anna Walosz, zob. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z umiłowania. Opowieść biograficzna o Wandzie z Wolskich-Umińskiej (1841–1926)*, Lublin 1973, s. 243–250.

<sup>57</sup> A. Apuchtin od 1879 do 1897 r. kurator okręgu warszawskiego, stał się symbolem rusyfikacji w Królestwie Polskim, zob. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Aleksandr-Apuchtin> (dostęp 20.02.2018 r.).

<sup>58</sup> „Genealogia”, nr 65.

nauczycielkę — chrześcijańskiej pokory i miłości kobietę<sup>59</sup> oraz Wandę z Wolskich Umińską „pełną zaparcia się i poświęcenia dla drugih”<sup>60</sup>.

Z Umińską była szczególnie blisko zaprzyjaźniona, o czym świadczy zachowana korespondencja<sup>61</sup>. Wywarła ona niewątpliwie duży wpływ na postawy życiowe Heleny, podzielała też jej zainteresowania. „Ostatnia Entuzjastka”, „Dobra pani”, opiekunka dzieci i młodzieży, w swojej działalności na wielu polach (m.in. w Kobięcym Kole Oświaty Ludowej i Towarzystwie Kolonii Letnich), była inspiratorką i przykładem dla licznych kobiet-społecznic<sup>62</sup>.

Helena wspomina też Ludwikę Werner<sup>63</sup>, „używającą swych bogactw dla dobra kraju i cierpiącej ludzkości, nie dla sławy, ale jedynie z dobroci serca to robiącej”, oraz Cecylię Linde<sup>64</sup>, „która dobrze robiąc innym, nie domyślała się nawet doniosłości swego postępowania”. Helena unikała „osobistości [...] małej wartości moralnej [...], rozmowy ich płytkie, płaskie z ujmą sławy bliźniego, budziły w niej wstręt i nużyły do ostatnich granic”<sup>65</sup>, czego nawet nie starała się ukrywać. Lubiała przebywać „z dziećmi lub prostytutkami — nigdy czasu z nimi spędzonego, za stracony nie uważając”<sup>66</sup>.

W czasie pobytu w Warszawie znajdowała czas, aby choć raz w tygodniu pójść do „Czytelnii Naukowej”<sup>67</sup> dla przejrzania pism, a w domu przeczytać jakieś nowo wydane prace. Zrezygnowała z uczenia muzyki i języków, podejmując się wyłącznie lekcji ulubionych przedmiotów. Jak pisze, spełniło się marzenie lat młodzieńczych: „Specjalne przedmioty wykładała z zapałem, uczniowie i uczennice słuchali z zajęciem. Niejednokrotnie dojrzała iskrę zapału, rokującą czyn w przyszłości lub smutne westchnienie wywołane niedolą narodu”<sup>68</sup>. Na lekcjach historii i języka polskiego przekazywała wiadomości „o położeniu kraju, o pracy społecznej, o instytucjach naukowych i dobroczynnych”. Niektóre uczennice zadawały tysiące pytań w najżywotniejszych kwestiach. Starsze „pobudzała do poważnych myśli, szlachetnych dążeń”<sup>69</sup>. Rozpatrując zagadnienie obowiązków kobiety dawała za wzór Drużbacką<sup>70</sup>, omawiała też „piękne myśli Żmichowskiej”<sup>71</sup>.

<sup>59</sup> Monika Dymitriewa — była córką generała rosyjskiego i matki Polki, jej stryj był wysokim dygnitarzem rosyjskim. Wielka polska patriotka, brała udział w pracach Głównej Rady Opiekuńczej przy Rządzie Narodowym, łączniczka Traugutta, po jego aresztowaniu więziona. Współpracowała z Wandą Umińską, zob. D. Wawrzyszewska-Wierciochowa, *Z umiłowania...*, s. 243–246, 279 i n.

<sup>60</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>61</sup> Wanda z Wolskich-Umińska (1841–1926) — kurierka Rządu Narodowego, opiekunka więźniów politycznych, działała w Głównej Radzie Opiekuńczej, w latach popowstaniowych głównie wśród ludu wiejskiego i miejskiego. Zbiór listów Umińskiej, m.in. kilka listów do Heleny, przechowywany jest w Dziale Starych Druków i Rękopisów Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy na Koszykowej, zob. przyp. 3.

<sup>62</sup> D. Wawrzyszewska-Wierciochowa, *Z umiłowania...*, s. 487–500.

<sup>63</sup> Prawdopodobnie chodzi tu o przedstawicielkę ewangelickiego rodu Wernerów, znanych filantropów, zob. E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999, s. 145.

<sup>64</sup> Cecylia Linde była najbliższą koleżanką szkolną Heleny, zob. „Teczka Balcerowej”.

<sup>65</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> „Czytelnia Naukowa” powstała w 1890 r., zmieniała nazwy i adresy (S. Fita, op. cit. s. 148–149). Jak pisze w swych *Wspomnieniach* Zofia z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa (*Cz. I. Dzieciństwo i młode lata*, Kraków 1986, s. 147), była też miejscem spotkań „dla ideowców-konspiratorów”.

<sup>68</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> Jest to prawdopodobnie Elżbieta Drużbacka, pisarka i poetka czasów Oświecenia (1695–1765), pierwsza wybitna autorka polska i patriotka, nazywana „słowiańską Safoną”, o postępowych poglądach w kwestii kobiecej, apelująca o równouprawnienie kobiet, była „patronką” polskich feministek, zob.: Drużbacka Elżbieta, *Wielkopolski Słownik Pisarek*, [http://pisarki.wikia.com/wiki/El%C5%BCbieta\\_Dru%C5%BCbacka](http://pisarki.wikia.com/wiki/El%C5%BCbieta_Dru%C5%BCbacka) (dostęp 02.208 r.).

<sup>71</sup> „Genealogia”, nr 65.

Helena skarżyła się na ciężkie obowiązki i ogrom pracy. „Nieraz, dobywając ostatka sił, na przebycie kursu i pięter, ujrzawszy oczekujących z upragnieniem i rozpromienione uczennice, odzyskiwała od razu siły i zapał. Najmózolniejsza była praca z uczniami z gimnazjum [...]. Znużeni całodzienną szkolną nauką, przystępowali do lekcji nadprogramowej, niechętni nieraz, niezdolni skupić uwagi. Trzeba było pobudzić ich energię, zająć, pracować za nich i za siebie”<sup>72</sup>.

Był to wysiłek umysłowy wyczerpujący „wobec znużenia po przebyciu kilkunastu pięter w ciągu dnia, po przejściu z jednego końca Warszawy w drugi, w zawieję, najczęściej bez obiadu [...] Nie było odpoczynku i wieczorem, po powrocie do siebie. Spożywszy posiłek przyrządzony osobiście, trzeba było przygotować na dzień następny wykłady różnych kursów; uczący się byli różnego wieku, płci i uzdolnienia. Z jednym przechodziło się kurs historii i literatury polskiej w ciągu jednego roku, z innymi od 3 do 7 lat; jeżeli rozpoczynało się z młodszymi od gramatyki (często, przy specjalnych przedmiotach, trzeba było podjąć się i innych, gdy rodzice tego koniecznie żądali — a to wymagało znów oddzielnego [...] przygotowywania. Nie było też roku, żeby się nie trafiły lekcje bezpłatne”<sup>73</sup>.

Była zbyt obciążona obowiązkami, by uczestniczyć w życiu kulturalnym Warszawy, chodziła jednak na „nadzwyczajne koncerty”, np. Kochańskiej<sup>74</sup>, do teatru, gdy występowała Helena Modrzejewska, rzadko też do opery. Wieczorami nie miała czasu na wizyty, nie angażowała się też w działalność polityczną, jak to czyniła w końcu XIX w. znacząca część młodszego pokolenia<sup>75</sup>.

Dla lekcji prywatnych rok szkolny zaczynał się dawniej 1 września, później w październiku, a wreszcie w listopadzie. Kończył się w czerwcu, później w maju, a nawet w końcu kwietnia. Pozostawało więcej niż pół roku do przeżycia nieprodukcyjnie; uczniowie gimnazjum zaprzestawali lekcji z rozpoczęciem egzaminów, inni wyjeżdżali na wieś lub do wód. Nie było co robić w Warszawie, więc i Helena wyjeżdżała na lipiec i sierpień, co roku w inne okolice, „w celu poznania kraju [...] pod względem etnograficznym i stanu oświaty ludu w Księstwie Łowickim, w Grójeckiem”<sup>76</sup>. Dla oszczędności na czas wakacji przewoziła swoje rzeczy do przyjaciół, by nie płacić za mieszkanie.

Wyjeżdżała też do znajomych na wieś, „wtedy pobyt swój opłacała nauczaniem honorowym”. Uczyla czytać i pisać dzieci „folwarczne”. W ciągu sześciu tygodni nauczyła kilkoro dzieci metodą „Promyka”<sup>77</sup>, zaznajamiając je także z geografiami „własnego kraju w dawnych granicach od morza do morza”<sup>78</sup>.

Wracała do Warszawy na 1 września, aby „być na stanowisku”. Często po powrocie poszukiwała mieszkania i w oczekiwaniu zajęcia żyła bardzo oszczędnie. Jeśli przed wakacjami ukończyła niektóre „kursy” i zostało jej niewiele z dawnych lekcji, oczekiwała z niepokojem

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> Chodzi zapewne o Marcelinę Sembrich-Kochańską (1858–1935) — słynną śpiewaczkę operową (sopran koloraturowy) światowej sławy, która występowała wielokrotnie w Metropolitan Opera. Była też ambasadorem polskiej kultury, *PSB*, t. 13, Wrocław 1967–1968, s. 203–295.

<sup>75</sup> Tak pisze o tym z emfazą, po powrocie z więzienia, Zofia z Grabskich (op. cit. s. 132): „cała ówczesna młodzież, tak socjalistyczna, jak i narodowo-radykalna, uważała starsze pokolenie z małymi wyjątkami i w ogóle wszystkich, którzy nie tkwili w nielegalnej antyrządowej działalności, za reakcyjną burżuazję, zaprzańców, niemal zdrajców idei niepodległości, zasłaniających się płaszczykiem pracy organicznej. Dużą tym wyrządziliśmy krzywdę najnieszczęśliwшему, jakie było w Polsce pokoleniu, tj. tym, którzy przeżyli rok 1863 i doczekali się Hurki i Apuchtina”.

<sup>76</sup> Zwiedzała też m.in. Podlasie, Góry Świętokrzyskie, Tatry, Podkarpacie (była w kopalniach nafty), Lubelszczyznę i Chełmszczyznę.

<sup>77</sup> Kazimierz Promyk (Prószyński Konrad) — działacz oświatowy, pisarz, wydawca, autor m.in. „Elementarza dla Samouków”, *PSB*, t. 28, Wrocław 1984–1985, s. 565–568.

<sup>78</sup> „Genealogia”, nr 65.



nowych, „Całymi dniami nie wychodziła więc z domu, wyteżając słuch, czy nie posłyszysz skierowanych do jej drzwi kroków”<sup>79</sup>. W takich razach, najlepiej się rozumieli z bratem Józefem, profesorem konserwatorium warszawskiego, ale nie widywali się często, bo również z tych samych powodów z domu nie wychodził. Zachodziła jednak mała różnica — Józef miał pewną roczną pensję w konserwatorium<sup>80</sup>.

Lekcje zawsze się znalazły, czasem wszystkich przyjąć czasu nie starczyło, ale zdrowie się podkopywało. Leczył ją przez dziesięć lat Doktor Ignacy Baranowski<sup>81</sup>. „Zacna to była dusza, wielkie serce. Nie pytał, nie badał, a w krótkich słowach umiał okazać, że współczuje jej położeniu [...]. Jeżeli zbłądził w polityce, to przez wielką miłość do narodu i kraju, jak błędzi niejedna matka, przez wielką miłość do swego dziecięcia. Bliżej znając jego życie, nie podobna go potępić!”<sup>82</sup>.

Starła się zawsze mieć jakieś oszczędności, co roku odkładała jakąś setkę „z tym większą usilnością, wiele sił ubywało”<sup>83</sup>. Była „członkiem wspomagającym Warszawskie Schronienia Nauczycielek, płacąc rocznie rubli 5 składki przez lat kilka, lecz straciwszy przekonanie do instytucji, w której, stosunkowo do wpływów [...] nieznaczna liczba spracowanych nauczycielek znajdowała schronienie bezpłatne, opłacać przestała”<sup>84</sup>. Już od trzech lat starała się o stałą posadę w Warszawie lub na prowincji, ale „choć co odpowiedniego błysnęło — pierzchało, żyć tak dłużej, mimo stosunków, uznania i innych dodatnich stron Warszawy, było nieprawdopodobieństwem”<sup>85</sup>.

## VI. Powrót na prowincję

Od dwóch lat myślała o przeniesieniu się znowu na prowincję. Zamieszkała w osadzie Sobocie blisko Łowicza. Z siostrzenicą Ireną Konopianką<sup>86</sup> prowadziła tam sklep, ucząc jednocześnie miejscowe dzieci. Decyzję taką było trudno podjąć. „Po jednej stronie: przebywanie w Warszawie, ognisku życia umysłowego, wyrobionych stosunków towarzyskich, teatr, koncert, opera, po drugiej: zapadły ką, zupełne odosobnienie od rozumnych ludzi, brak strawy umysłowej, jakiegokolwiek rozrywki dla umysłu”<sup>87</sup>. Działanie w Sobocie potraktowała „jako posterunek pewnej gałęzi pracy narodowo-społecznej”<sup>88</sup>. Chciała tu prowadzić szerszą działalność, mieć wpływ „na ciemne mieszczaństwo”. Helena „zajęła się gospodarstwem, siostrzenica kupiectwem”. Początkowo „mieszczaństwo, po zaspokojeniu ciekawości, nie zaglądało do sklepu, ruch był mały”<sup>89</sup>.

Helena „znalazła z trudem jedną uczennicę i zaczawszy od robót (robótek kobiecych), wciągnęła ją powoli do nauki. Dostała później płatną stałą pensjonarkę, 9-cio letnią księżankę.

<sup>79</sup> Tamże.

<sup>80</sup> Józef Tarczyński, zob. przyp. 24.

<sup>81</sup> Dr Ignacy Baranowski (1833–1919) — profesor UW, społecznik, działacz TNW, ideowo bliski obozowi „białych”, *PSB*, t. I, Kraków 1935, s. 277–279. Na pensji jego żony Julii, działającej do 1867 r., uczyła m.in. Narcyza Żmichowska, zob. B. Winkłowa, *Narcyza Żmichowska...*, s. 205.

<sup>82</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>83</sup> Tamże.

<sup>84</sup> Tamże.

<sup>85</sup> Tamże.

<sup>86</sup> Zob. też Irena Konopianka, „Genealogia”, nr 72.

<sup>87</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>88</sup> Zakładanie po wsiach sklepów i bezalkoholowych gospód, „aby ludowi pomóc, a sobie ułatwić do nich dostęp”, było jedną z metod działania Kobiecego Koła Oświaty Ludowej (1883–1894), zob. M. Perowicz, *Silaczki z Warszawy. Sylwetka Kobiecego Koła Oświaty Ludowej*, <http://jagiellonski24.pl/2017/06/04/silaczki-z-warszawy> (dostęp 02.2018 r.). Poczynania KKOL odnotowano w wielu rejonach Królestwa, m.in. koło Łowicza i w Kieleckiem.

<sup>89</sup> „Genealogia”, nr 65.



Przyprowadzono odtąd raz po raz z miasta i okolicznych wsi, płatne i niepłatne uczennice. Utworzył się rodzaj zakładu naukowego; po 6–8 dziewcząt uczyło się najpotrzebniejszych przedmiotów w średnim zakresie, szycia, cerowania, haftu itd.<sup>90</sup>

Życie w Sobocie upływało pożytecznie przy pracy, „wśród gwaru i pieśni młodych dziewczątek, chętnych do nauki, budzących się do wyższego życia. O ile sklep upadał, ciotka i siostrzenica zajmowały się coraz więcej nauczaniem, które im dawało zadowolenie i nie dozwalało, ani żałować czasu, ani pragnąć czegoś wyłącznie dla siebie. [...] Udziałem Ireny było prowadzenie nauki śpiewu, a w niedzielę i święta zabawy, z czego wywiązywała się sumiennie, z całym przejęciem i zapalem. Schodziły się starsze dzieci obojga płci, niemal z całej osady, zabawa połączona szła ooczko. Głosy się wyrabiały, śpiewu posłuchać można było z przyjemnością”<sup>91</sup>. Jednak po paru latach brakło w Sobocie dziewcząt do nauki. Jedne dorosły, inne były zbyt młode, sklep upadał. „Wobec tych okoliczności [...] w 1900 roku odstąpiła sklep ze stratą miejscowemu stolarzowi”<sup>92</sup>.

Wyjechała z siostrzenicami Kazimierą i Ireną Konopiankami w Góry Świętokrzyskie, do wsi Czarnej, „położonej wśród lasów w pięknej i zdrowej okolicy”. Zaczęła uczyć córeczkę miejscowych młynarzy, potem następne dzieci. Osiadając na wsi dla wypoczynku, miała codziennie 6–7 godzin lekcji przez blisko rok. W następne wakacje przyjechała do Sitówki koło Chęcina, prawdopodobnie i tam udzielała lekcji. Wróciła do Soboty, gdzie mieszkała do lutego 1902 r. Miała propozycje zamieszkania we dworze i wykładania wszystkich przedmiotów, ale nie zdecydowała się na uczenie „Jasnych pańien”; swoim zwyczajem nie schlebiała im i mówiła nieraz gorzką prawdę. „Nawet będąc w krytycznym położeniu, nie chciała zaprzedać swej niezależności. Odmówiwszy stałego miejsca u Jasnych państwa nie wiedziała co z sobą pocnie, jak żyć dalej będzie”<sup>93</sup>.

Z tych problemów zwierza się w listach Wandzie Umińskiej, ich korespondencja świadczy o wieloletniej, bliskiej przyjaźni<sup>94</sup>. W listach Umińska dopytuje się o wspólnych przyjaciół, m.in. Izabelę Zbiegniewską i o rodzinę Tarczyńskich, najczęściej o siostrzenicę Heleny Kazimierę Konopiankę, która pomagała Umińskiej, m.in. w organizowaniu tajnej oświaty ludowej i w Towarzystwie Kolonii Letnich<sup>95</sup>.

### VII. Na państwowej posadzie — Warszawa, Sierocin

Profesor Bronisław Chlebowski i siostra jego Aniela<sup>96</sup> pomogli Helenie w załatwieniu posady nauczycielki w zakładzie wychowawczym dziewcząt sierot w Mokotowie<sup>97</sup>. Objęła ją

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> Tamże.

<sup>92</sup> Tamże.

<sup>93</sup> Prawdopodobnie były to córki państwa Stokowskich, właścicieli Soboty, „Teczka Balcerowej”.

<sup>94</sup> Umińska, niemal do końca zaangażowana społecznie, pisze o sobie: „ile upokorzeń znieść muszę”. Zwierza się też „Ukochanej Heli” ze swych niemocy, „tak duchowych, jak fizycznych”, „Listy”, zob. przyp. 3.

<sup>95</sup> Kazimiera Zygfryda Konopka (1871–1945) — córka powstańca 1863 r., Wincentego, „przeszła pełny kurs szkoły średniej na kompletach tajnych prowadzonych przez Helenę T.”. Doksztalała się też na „Uniwersytecie Latającym”. Pracowała jako nauczycielka domowa w latach 1889–1903 (w Warszawie i na prowincji), następnie głównie na państwowych posadach od 1903 r. w Serocku, Opatowie, Zadybach (na Wołyniu), Warszawie, Sierocinie, Sokołównku. Skończywszy kilka kursów bibliotekarskich pracowała w Bibliotece na Pradze. W 1938 r. przyznano jej Odznaczenie Obywatelskie „Polonia Restituta” („Teczka Balcerowej”). O Towarzystwie Kolonii Letnich, zob. E. Mazur, *W drugiej Rzeczypospolitej: wspólnymi siłami społeczników, darczyńców i państwa*, [w:] *Wypoczynek zorganizowany dzieci i młodzieży w Polsce w XX wieku*, red. D. Jarosz, Warszawa 2012, s. 11–20.

<sup>96</sup> B. Chlebowski (1846–1918) — profesor UW, wykładowca literatury polskiej, publicysta, autor podręczników, *PSB*, t. 3, Kraków 1937, s. 291–294, zob. też przyp. 53.

<sup>97</sup> Duży dom dla dziewcząt-sierot na Mokotowie wybudowano na Rakowieckiej (ok. 1900 r.) z funduszy Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Działały wtedy również inne tego typu zakłady prywatne, E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999, s. 92–93.



Ryc. 3. Helena z bratankiem Kazimierzem na wycieczce w Chorwacji w 1910 r. Fot. ze zbiorów Teresy Iwanowskiej — „Teczka Balcerowej” (stojąca na pokładzie, w ciemnym stroju)

Fig. 3. Helena Tarczyńska with her nephew Kazimierz on an excursion to Croatia in 1910. A photo from Teresa Iwanowska's collection, "Balcerowa's File" — (standing on board in a dark dress)

w lutym 1902 r.; „uposażenie było dobre: mieszkanie, całodzienne utrzymanie, usługa i pensja. Dziewcząt do nauki 50 w dwu oddziałach, 6 godzin dziennie zajęcia. Zdawała się, że będzie miała pewny kawałek chleba do śmierci. Był to gwałtowny przeskok z niedostatku — do dobrobytu [...]”<sup>98</sup>.

Nie sądzone było Helenie zażywać dobrobytu w spokoju. „Jeszcze nie oswoiła się z nowym swym położeniem, nie rozwinęła całej działalności, gdy w końcu 4 - go miesiąca swego pobytu w Mokotowie, otrzymała ostrzeżenie, że listy jej pisane do chłopca, który jej rzeczy przewoził, wpadły w ręce żandarmów. Nie było w nich nic niebezpiecznego, a jednak po 2 tygodniach sprowadziły niepożądane odwiedziny kilkunastu żandarmów, którzy bez ceremonii przetrząsnęli i przejrżeli wszystko, co miała w mieszkaniu. Skutkiem tych odwiedzin straciła posadę, zostawała w ciągu 1 1/2 roku pod dozorem policyjnym, podlegała kilkakrotnie badaniu śledczemu i na zakończenie całej sprawy, przebyła 8 dni w areszcie w ratuszu warszawskim, jako przestępczyni polityczna”<sup>99</sup>.

Pędziła znów życie z dnia na dzień, niepewna jutra. O lekcje było trudno, bo przez czas nieobecności w Warszawie, „ze stosunków wyszła”. W 1905 r. objęła posadę nauczycielki w Sierocinie pod Pruszkowem, znów w zakładzie wychowawczym dziewcząt sierot. „Tu zastała nieład, bezład [...]. Wychowanek bywało około 40 [...], były różnego wieku i z różnych warstw, zbiedzone i zaniedbane”<sup>100</sup>. Praca w zakładzie była wyczerpująca, Helena pracowała

<sup>98</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>99</sup> Tamże.

<sup>100</sup> Tamże.

również w święta i niedziele; trzeba było wtedy czytać, uczyć śpiewu lub rysunków (na co w tygodniu nie miała czasu).

Wyjeżdżała corocznie na wypoczynek w lecie na 2–4 tygodnie. Stała pensja w Sierocinie umożliwiawała Helenie stosunkowo liczne podróże, także zagraniczne. W roku 1908 przez Wilno pojechała do nadmorskiej Lipawy, a następnie wypoczywała w Połądze. Wracając zwiedziła Troki, potem Suwalszczyznę, zbaczając do rodziny w guberni grodzieńskiej<sup>101</sup>. W roku 1910 odbyła na wiosnę kilkutygodniową wycieczkę do Chorwacji, przez Śląsk, Peszt, górzyste okolice Krajiny do portu Rijeka, na wyspę Lussin; wracała przez Wiedeń<sup>102</sup> (ryc. 3).

Trzy lata jeszcze pracowała w Sierocinie (ryc. 4), ale już bez wiary, żeby jej praca przyniosła korzyść wychowankom zakładu. Zniechęcona trudnościami i przykrościami ze strony administratorki, zakaźnymi chorobami w zakładzie, nękana artretyzmem (miała już 63 lata), opuściła Sierocin w 1913 r. Następane pięć lat pracowała tam jej siostrzenica, Kazimiera Konopka.



Ryc. 4. Helena Tarczyńska w 1913 r.  
Fot. ze zbiorów rodzinnych

Fig. 4. Helena Tarczyńska in 1913.  
A photo from the family collection

#### VIII. Milanówek — Warszawa — Łowicz

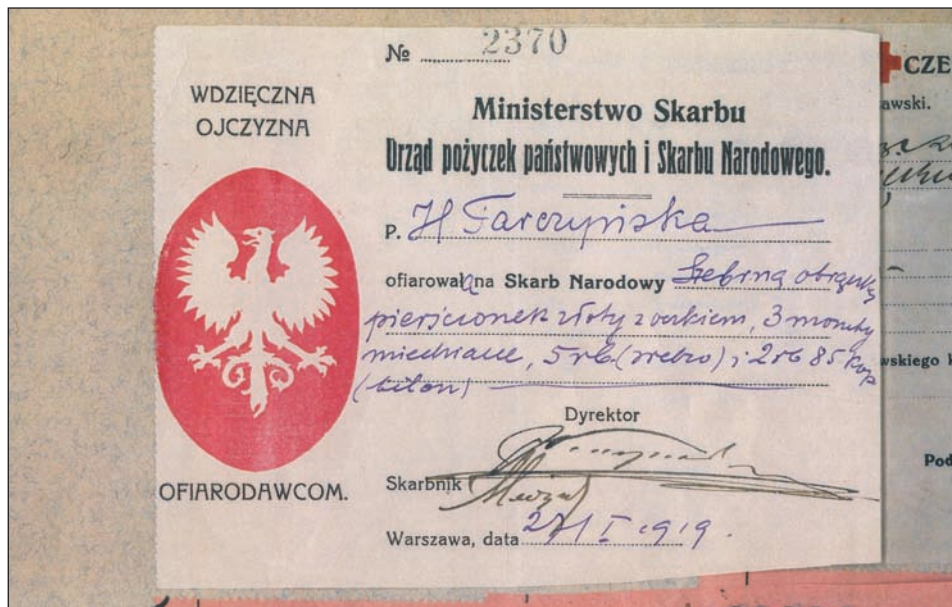
W lipcu 1913 r. zamieszkała w Milanówku, w „dworku” Gabriela Frasunkiewicza, blisko spokrewnionego z Tarczyńskimi. Uczyła córeczkę Gabriela i synka jego siostry Izdydory; miała jeszcze dwie uczennice. W następnym roku znalazła więcej zajęcia, „ale wynikała wojna europejska zburzyła wszystko”<sup>103</sup>. 17 lipca 1915 r. wyjechała do Warszawy, była świadkiem zajęcia stolicy przez Niemców. „Ogłoszenie przez nich niepodległości Polski — czego nikt z Polaków nie przyjął na serio i radości nie okazywał”<sup>104</sup>. Przez dwa lata prowadziła wykłady na kursach

<sup>101</sup> „W roku 1908 w towarzystwie siostrzana Gabriela Frasunkiewicza wyjechała na Wilno do Lipawy, gdzie pobyt ułatwił drugi siostrzan Jan Konopka od lat tam mieszkający. Z Lipawy samochodem udała się na dni 10 do Połagi, rozkoszując się morskim powietrzem i prześliczną okolicą. W powrocie z Lipawy H. wraz z Gabrielem zwiedzili [...] Troki, Suwałki, jezioro Wigry, Kanał Augustowski, Augustów, Studziankę, wreszcie zbczyli do wsi Koców w guberni grodzieńskiej, żeby odwiedzić Izdydorę Koc, siostrę Gabriela” (Frasunkiewicz był synem Karoliny T., zaś Jan Konopka — synem Kazimierzy), „Genealogia”, nr 113, 67, 73 i 93.

<sup>102</sup> Nad Adriatyk jechała z synowcem Władysławem Kazimierzem Tarczyńskim (1878–1916), wybitnym inżynierem elektrotechniki (absolwentem szkoły Wawelberga i Rotwanda oraz uczelni w Karlsruhe). On to prawdopodobnie sfinansował część pobytu. Jak pisze Helena, „po ciężkiej chorobie potrzebował wzmocnienia nad morzem. Jechali przez Śląsk, dolinę węgierską do Pesztu, następnie tunelami przez górzyste okolice Krajiny do portu Rijeki (Fume nad Adriatykiem). Stąd okrętem, omijając Abbazję do Lovran, prześlicznej miejscowości na półwyspie Istrii. Po 4-ro tygodniowym pobycie pojechali okrętem na wyspę Lussin, gdzie zabawili 2 tygodnie. Po czym przez Rijekę do Wiednia i [...] Krakowa”, „Genealogia”, nr 65; T. Iwanowska, *Nieznane karty z życia rodziny Władysława Tarczyńskiego*, „Roczniki Łowickie”, t. 10, 2013, s. 214–248.

<sup>103</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>104</sup> Chodzi prawdopodobnie o obwieszczenie Besselera z 5 listopada 1916 r.



Ryc. 5. Obligacja Skarbu Narodowego (z 1919 r.), na który Helena Tarczyńska ofiarowała biżuterię. Ze zbiorów Teresy Iwanowskiej, „Teczka Balcerowej”

Fig. 5. A 1919 bond of the National Treasury, to which Helena Tarczyńska donated her jewellery. From Teresa Iwanowska's collection, "Balcerowa's File"

dla dorosłych, zaś w 1917 r. rozpoczęła pracę w Bibliotece Publicznej im. Kierbedziowej na Koszykowej, w dziale rękopisów i listów<sup>105</sup>. Mieszkanie w ciągu wojny zmieniała kilkakrotnie; przy skromnym nader wynagrodzeniu za pracę jakoś dawała sobie radę, dzięki pomocy rodziny z Łowicza w nabywaniu tańszych produktów. W ten sposób przetrwała lata wojny.

W 1918 r. doczekała się powrotu z niewoli niemieckiej brata Władysława (który wkrótce zmarł) i odzyskania niepodległości, w co zawsze wierzyła „od najmłodszych lat [...] tak jak jej ojciec. Tę wiarę miał po swych dziadach”<sup>106</sup>. Będąc wielką patriotką (ryc. 5)<sup>107</sup> Helena, podobnie jak spora część starszego pokolenia, przejawiała sympatie endeckie<sup>108</sup>. W 1924 r., w wieku 75 lat, mocno już schorowana, przeniosła się do rodziny do Łowicza. Chciała być przydatną, pomagała m.in. przy porządkowaniu kolekcji brata, Władysława Tarczyńskiego, które w czasie wojny były przechowywane w skrzyniach; eksponaty te stały się podstawą zbiorów Muzeum

<sup>105</sup> Współpracowała wtedy z Dyrektorem F. Czernijowskim, „Teczka Balcerowej”.

<sup>106</sup> „Genealogia”, nr 65.

<sup>107</sup> Helena w 1919 r. oddała swoją skromną biżuterię na Skarb Narodowy. Zachowała się obligacja z odpowiednią adnotacją, wydana przez Ministerstwo Skarbu, Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego, „Teczka Balcerowej”.

<sup>108</sup> Warto odnotować, że w rodzinie istniały duże różnice ideologiczne. Poza Heleną, Narodową Demokrację popierał jej brat Władysław. Młodsze pokolenie natomiast opowiadało się za Piłsudskim, m.in. Kazimiera Zygryda Konopka i bratanek, Apolinary Tarczyński. O swojej siostrzenicy Kazimierze Zygrydzie, która pracowała w bibliotece, Helena pisze: „W bałwochwalczym [...] uwielbieniu Piłsudskiego przekracza granice szerząc kult dla niego w niedojrzałych umysłach, co nie zgadza się z obowiązkiem unikania polityki w oświecaniu umysłów w szkołach i bibliotekach” („Genealogia”, nr 70). Apolinary Tarczyński działał w Organizacji Bojowej PPS (z dokumentów rodzinnych).



w Łowiczu<sup>109</sup>. Starła się o emeryturę, gromadząc liczne zaświadczenia, jednak jej nie uzyskała<sup>110</sup>. Zmarła 12 kwietnia 1935 r. w wieku 85 lat w Łowiczu, tam też została pochowana.

### IX. Zakończenie

Helena Tarczyńska pochodziła z rodziny, w której „pracę u podstaw” traktowano bardzo poważnie, o czym świadczą działania jej braci — Franciszka, Hipolita i Władysława. „Cicha pracownica” — jak ją określała jej przyjaciółka i powiernica, Wanda Umińska — w najgorszych latach rusyfikacji uczyła kilka pokoleń dziewcząt znajomości i umiłowania polskiej literatury i historii, przedmiotów, które nie istniały w systemie legalnej oświaty.

„Ciotka Helena” kształciła też dzieci oraz wnuki braci i sióstr, dbała także o ich wychowanie. Choć pedagogiką na różnych etapach życia parało się kilkoro jej rodzeństwa, to właśnie Helena cieszyła się największym autorytetem, stawianym za wzór wytrwałości, odwagi i poświęcenia. Jak wspominał G. Frasunkiewicz i brat Władysław: Helena „w życiu wybrała cząstkę najtrudniejszą — bo wychowawczą”<sup>111</sup>.

Adres Autorki:  
dr hab. Teresa Stawiarska  
Instytut Archeologii i Etnologii PAN  
Al. Solidarności 105  
00-140 Warszawa

### HELENA TARCZYŃSKA (1850-1935) — A TEACHER, COMMUNITY WORKER AND LATE “ENTHUSIAST”

The life and work of Helena Tarczyńska represent the lot of many women of the late 19<sup>th</sup> and early 20<sup>th</sup> century who chose to work as home teachers. A spinster from a modest intelligentsia family cultivating the patriotic tradition, she treated her profession as a mission; her unrivalled models were the “Enthusiasts” (Narcyza Żmichowska, Izabela Zbiegniewska and Wanda Umińska).

Born on the 11<sup>th</sup> of February 1850 in Płock, a daughter of Kazimierz Tarczyński and Agnieszka née Wachulska, she had many siblings. Their father, a piano maker by profession and an antiquarian by interest, tried to give all of them education. Helena graduated from Izabela Zbiegniewska’s boarding school for girls in Włocławek, which implemented Narcyza Żmichowska’s progressive ideas of the curriculum, becoming a certified home teacher in 1870. Until 1878 she taught in nearby country estates, then in Włocławek. In 1886 she moved to Warsaw, where she made many friends taking part in clandestine pedagogical courses and seminars. Professionally, these were her best years, when she was able to find fulfilment in teaching, especially as regarded her favourite subjects: Polish history and Polish literature.

She made the acquaintance of many outstanding women: education activists, journalists, authors of textbooks, directors of clandestine schools (I. Moszczeńska, S. Sempołowska, A. Chlebowska, A. Szycówna, W. Morzkowska and others). Her life choices were greatly

<sup>109</sup> Zob. m.in. T. Iwanowska, *Początki muzeum historycznego im. Władysława Tarczyńskiego*, „Roczniki Łowickie”, t. 1, 1973, s. 75–82.

<sup>110</sup> Odmowę emerytury motywowano zbyt krótkim okresem pracy etatowej; Helena była przede wszystkim prywatną nauczycielką.

<sup>111</sup> „Genealogia”, nr 65.

influenced by Wanda Umińska née Wolska (a participant of the January Uprising, a well-known activist and community worker), with whom she was close friends; some of their prolific correspondence has survived.

After 1896 Tarczyńska moved to the country again; she taught near Łowicz and then in the Świętokrzyskie Mountains. In 1902 she started to work as a teacher in a state-owned orphanage in Mokotów; she lost this job having got under police surveillance. For several years she taught in a childcare centre in Sierocin near Pruszków. She spent the last years of her active working life in Milanówek and Warsaw (she worked, among others, in the Public Library at Koszykowa St in Warsaw). She died on the 12<sup>th</sup> of April 1935 in Łowicz and was buried there.

Helena Tarczyńska came from a family that treated the programme of “work at the grass roots” very seriously, as was also evident from the activities of her brothers Franciszek, Hipolit and Władysław. This “quiet worker”, as she was called by her friend Wanda Umińska, in the period of particularly intensive Russification, taught several generations of girls to love Polish literature and Polish history, subjects that were banned from official curricula.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** emancypacja, nauczanie, XIX wiek, Królestwo Polskie, Mazowsze

**Key words:** emancipation, teaching, nineteenth century, Kingdom of Poland, Mazovia



*Lilianna Nalewajska*

## O guzikach w XIX wieku na podstawie „Kuriera Warszawskiego” i innych polskich periodyków

Ubiór daje możliwość demonstracji wielu różnorodnych aspektów ludzkiego życia, emocji, poglądów, wyznań. Wiek dziewiętnasty, po Rewolucji Francuskiej uwolniony od wielu konwensów, wypracował nowe zasady, także te dotyczące strojów kobiecych i męskich. Jednym z istotnych detali odzieży były guziki, które — oprócz oczywistej funkcji praktycznej — odgrywały w tym okresie również rolę zdobniczą oraz informacyjną, jako znaki przekazujące określone treści, m.in. o charakterze politycznym. Szczególne zadanie spełniały przy dziewiętnastowiecznym ubiorze męskim, stanowiły bowiem wyznacznik aktualnych trendów mody, których znajomość i przestrzeganie obowiązywało wszystkich ówczesnych elegantów.

W literaturze kostiumologicznej, szczególnie polskiej, informacji na temat guzików — ich kształtów, motywów zdobniczych, materiałów, z których były wykonywane, jest jednak niewiele. Również w takich materiałach źródłowych, jakimi są dziewiętnastowieczne czasopisma kobiece, zamieszczające stałe rubryki dotyczące strojów, trudno znaleźć dokładniejsze ich opisy. Zamiarem moim było prześledzenie dziewiętnastowiecznych polskich periodyków<sup>1</sup> i zgromadzenie w ten sposób jak najpełniejszych informacji na temat guzików używanych do ubrań w XIX stuleciu. Głównym obszarem badań była Warszawa, ale uwzględniłam także inne miasta ziem polskich oraz tło europejskie. Nie jest bowiem możliwe prezentowanie historii ubiorów oraz jego detali wyłącznie w ujęciu lokalnym, bez uwzględnienia europejskich wpływów, szczególnie dyktatu Paryża, Londynu i Wiednia, z których czerpano wzorce. Dlatego też niniejszy artykuł przygotowany został w głównej mierze na podstawie informacji zamieszczanych w polskiej, zwłaszcza warszawskiej prasie, z „Kurierem Warszawskim” jako tytułem wiodącym. Zawartość tej gazety nie była dotychczas szczegółowo analizowana pod kątem wzmianek z tego czasu na temat mody.

„Kurier Warszawski”, wydawany w latach 1821–1939, był swoistym przewodnikiem po Warszawie, a do spektrum wiadomości włączał również doniesienia z „modnego świata”. Pismo, określane też mianem „plotkarza stolicy”, właśnie z tego powodu okazało się nieocenionym źródłem informacji o ówczesnych warszawskich trendach. Wśród przekazów były bowiem nie tylko doniesienia z wyższych sfer Paryża oraz opisy ubiorów aktualnie modnych i zalecanych, czerpane z zagranicznej prasy<sup>2</sup>. „Kurier” informował również, co rzeczywiście noszono w Warszawie, co w aktualnym, zachodnioeuropejskim stylu można było nabyć w warszawskich magazynach<sup>3</sup> lub przeciwnie — co nie znalazło uznania warszawiaków, wzbudzając szydercze żarciki. Zapisy te informują także o faktycznie używanych na miejscu rodzajach ubiorów i ich detalach.

<sup>1</sup> W cytatach wykorzystanych w niniejszym tekście zachowano oryginalną pisownię.

<sup>2</sup> Informacje na temat nowości w modzie ubiorów podawało wiele czasopism, m.in. „Kółko Domowe: pismo poświęcone polskim rodzinom”. Pisma te zastępowały czytelniczkom francuskie dzienniki mód, cytowały opisy wybranych ubiorów zaczerpnięte z konkretnych zagranicznych tytułów lub zamieszczały dłuższe opisy strojów, głównie damskich, podawane w formie korespondencji.

<sup>3</sup> O tym informowały także inne tytuły, w tym: „Bazar: tygodnik mód i robót ręcznych”, „Kółko Domowe”.

Znalazły się tu m.in. wiadomości dotyczące guzików, w tym niejednokrotnie podawano także ich ceny<sup>4</sup>. „Kurier Warszawski” informacje dotyczące mody zamieszczał od początku ukazywania się. Z większą częstotliwością pojawiały się one do początku lat siedemdziesiątych XIX w., później zamieszczano je tylko sporadycznie. W znacznym stopniu wyznaczyło to zakres chronologiczny niniejszej analizy, która objęła okres półwiecza, tj. od początku lat dwudziestych do końca lat sześćdziesiątych XIX w. Ponadto wykorzystałam informacje zamieszczone w kilku innych polskich periodykach, a w celu nakreślenia pełniejszej perspektywy sięgnęłam też po przekazy z przełomu XVIII i XIX w., jak również z pierwszych dekad XX stulecia.

W przypadku mody damskiej istotne były zwłaszcza nowe elementy i formy ubiorów bądź ich szczegóły; opisywano nowości wychodzące spod igły cudzoziemskich krawców oraz materiały użyte do ich wykonania. Opisy guzików przy kobiecych strojach z rzadka i lakonicznie uzupełniały te treści. Ubiór męski, o ustalonej i bardziej ujednoliconej formie oraz kolorystyce, mniej dawał możliwości, by wprowadzać znaczące zmiany. Guziki, obok kamizelek i krawatów, były łatwo zauważalnym detalem, który mógł przybierać różnorodne kształty, wielkości oraz przekazywać określone treści.

W związku z tym skupiłam się na opisie guzików stosowanych głównie przy męskich ubiorach cywilnych. Kwestie związane z produkcją i wytwórcami guzików, m.in. w Warszawie<sup>5</sup>, oraz zagadnienia dotyczące guzików mundurowych i innych służb państwowych, urzędników lub szkół, a także guzików herbowych, zostały już w dużym stopniu opracowane<sup>6</sup>. O ile przedmiotom tym z wcześniejszych epok poświęcono różnorodne publikacje<sup>7</sup>, nadal brakuje szczegółowej analizy tych detali ubioru cywilnego z XIX stulecia, szczególnie w polskiej literaturze kostiumologicznej. Mam nadzieję, że niniejszy artykuł stanowić będzie wkład do nakreślenia dziejów guzików na ziemiach polskich w omawianym okresie. Opisy guzików zawarte w niniejszym tekście podzielone zostały, na ile to możliwe, według typów ubiorów, do których były stosowane, materiałów, z których zostały wykonane, ich ornamentyki oraz funkcji.

Na gruncie warszawskim, na przełomie XVIII i XIX w., jeszcze za panowania pruskiego, w Pałacu Pod Błachą u księcia Józefa Poniatowskiego rezydował zastęp dobrze urodzonej „złotej młodzieży”. Pałac stał się „małym Wersalem”, symbolem próżniaczego, sfrancuziałego życia mijającego na zabawach, balach i przyjęciach. Faworyci księcia Poniatowskiego utworzyli rodzaj klubu i dla przypodobania się księciu wymyślili własny mundur tzw. przyjacielski (swoisty *dress code*) — zielony frak z żółtą podszewką, czarnym kołnierzem i pozłacanymi guzikami zdobionymi wizerunkiem konia i napisem «Jabłonna» (nazwą letniej rezydencji księcia), umieszczonym w ich dolnej części. Strój dopełniały kolorowe (papuzie) spodnie do kolan, kamizelka paliowa oraz pończochy i trzewiki ze sprzączkami<sup>8</sup>. Przeciwny takiej dworsz-

<sup>4</sup> Na podobne informacje sporadycznie można się natknąć także w innych pismach, m.in. „Kółku Domo-wym”. W warszawskim magazynie Thonnesa trzy guziczki stanowiące garnitur, wykonane z czarnej lawy, kosztowały od 4 do 9 złotych polskich („Kółko Domo-we”, 1861, październik, s. 224), tuzin zaś guzików do sukien damskich był w cenie od 1 do 5 zł („Kółko Domo-we”, 1861, grudzień, s. 287).

<sup>5</sup> M. Dubrowska, A. Sołtan, *Wytwórnice guzików w dziewiętnastowiecznej Warszawie i ich produkcja*, „Almanach Muzealny”, 2001, nr 3, s. 91–130. O produkcji guzików z masy perłowej na terenie Mazowsza w drugiej połowie XIX w., m.in. w Krasnem, wspomina B. Perkowska, *Sochocińskie guziki — ślad dawnej tradycji. Informator wystawy czasowej w Muzeum Mazowieckim w Płocku w 2011 r.*, Płock 2011.

<sup>6</sup> Jednym ze starszych opracowań na temat guzików mundurowych jest: W. Bagiński, *Dawne guziki polskie*, [Odb z:] „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, 1899, nr 1 (39), s. 1–12. Tekst dostępny w wersji online: <http://www.buttonarium.eu/27/dawne-guziki-polskie> (dostęp 28.05.2017 r.). Wiele informacji dotyczących guzików, szczególnie mundurowych, znajduje się na Stronie Polskich Kolekcjonerów Guzików: <http://www.buttonarium.eu/> Tam również zamieszczono dosyć obszerną bibliografię <http://www.buttonarium.eu/6/literatura>.

<sup>7</sup> M.in.: B. Bettoni, *Fashion, Tradition, and Innovation in Button Manufacturing in Early Modern Italy*, „Technology and Culture”, vol. 55, 2014, nr 3, s. 675–710.

<sup>8</sup> J. Falkowski, *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. 1, Poznań 1877, s. 148; A. Kraushar, *Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie*, Warszawa 1899, s. 78.

czyźnie i rozprzestrzenianiu francuszczyzny obóz patriotów — Towarzystwo Przyjaciół Ojczyzny pod przewodnictwem hrabiego Wincentego Krasińskiego, wyrzekł się zbytków. Członkowie Towarzystwa dali temu wyraz również poprzez ubiór, nosząc czarne fraki „na znak żałoby po ojczyźnie”. Do tego zakładali „kamizelkę białą pąsowo podszytą jako kolory narodowe, u fraka guziki mosiężne czarno pokostowane z kotwicą na nich i podpisem «Nadzieja»; im więcej się te guziki wycierały, tem jaśniej odbijała kotwica nadziei na tle ciemniejszym”<sup>9</sup>.

Moda na określony rodzaj guzików mogła nawet przyczynić się do wystąpienia sporów politycznych. Jak donosił „Kurier Warszawski” w 1851 r., miało to miejsce np. w Anglii, gdzie: „W tych dniach, deputacja fabrykantów guzików złożonych w Londynie, złożyła adres Xciu Albertowi, prosząc go, aby te guziki, dziś nieużywane, znowu w modę wprowadził. Xzę przyjął łaskawie deputację, i przyrzekł protegować guziki złożone, zapomniawszy, że są na świecie fabrykanci guzików jedwabnych. Ci znowu dla utrzymania swego przemysłu, wybierają się także z petycją do Xięcia, tak, że ta mała na pozór sprawa, może przypomnieć dawne spory róży Yorku i Lankastru”<sup>10</sup>.

Guziki niosły również treści o charakterze patriotycznym. W 1861 r. władze rosyjskie zakazały noszenia i sprzedaży ubiorów oraz oznak żałobnych, przede wszystkim tych o charakterze narodowym (np. czamar, kontuszy). Nie zezwalano także na noszenie biżuterii (pierścieni, szpilek) i używanie dodatków do ubiorów dekorowanych motywami patriotycznymi, takich jak guziki zdobione wizerunkiem orła lub herbem ukazującym jedność Litwy i Polski, czyli orłem i Pogonią<sup>11</sup>.

Pod koniec XVIII w. w modzie zapanowała anglomania, która stopniowo rozszerzała się w krajach europejskich. Około 1800 r., pod wpływem brytyjskich strojów do jazdy konnej wykształcił się modny ubiór męski — *frak à l'anglaise*<sup>12</sup>. Równoległe funkcjonował *frak à la française* — z krótkimi połami, podobny jeszcze do dworskiego *habit*. Na początku XIX w. fraki zapinano na dwa rzędy guzików. Sposób ich rozmieszczenia oraz liczba były wyznacznikami aktualnych trendów w modzie męskiej, co miało szczególne znaczenie w przypadku okryć wierzchnich, takich jak surduty, paletoty, twiny, tużurki. Przy innych elementach ubioru, jak np. kamizelki i koszule, bardziej istotny był gatunek i jakość materiału, wykrój, zdobienia oraz



Ryc. 1. Guzik w rodzaju starej monety, „Tygodnik Mód i Powieści”, 1870, nr 26, dodatek „Ubiory i roboty”, s. 3

Fig. 1. A button imitating an old coin, *Tygodnik Mód i Powieści*, 1870, no. 26, the supplement *Ubiory i roboty*, p. 3

<sup>9</sup> J. Falkowski, *Obrazy z życia...*, s. 248; A. Kraushar, *Bourboni na wygnaniu...*, s. 82.

<sup>10</sup> „Kurier Warszawski”, 1851, nr 174, s. 925.

<sup>11</sup> Tamże, 1861, nr 244, s. 1246.

<sup>12</sup> Zwany też *anglez* — frak z szerokim kołnierzem, wcięciem w pasie i ostro wyciętymi połami; utrzymywał się do XX w., I. Turnau, *Słownik ubiorów: tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999, s. 55.

wielkość lub rodzaj guzików. Generalnie zalecenia dotyczące stosowania guzików w jednym lub dwóch rzędach zmieniały się wielokrotnie w badanym czasie, mody zaś wracały i przemijały.

Tempo, w jakim zmieniały się zasady dotyczące użycia odpowiednich guzików do ubiorów wierzchnich, obrazują informacje na temat surdutów, zamieszczone w „Kurierze Warszawskim” w 1821 r., na przestrzeni nieco ponad miesiąca. Pierwsza z nich mówiła: „Surduty również obcisłe i w stanie ścięte, zapinają się na jeden rząd jedwabnych guzików”<sup>13</sup>. Surduty bowiem, używane jako ubiór ranny, zapięte na jeden rząd guzików składający się z dziesięciu sztuk<sup>14</sup>, gwarantowały większą swobodę ruchów. Poza tym tak zapinany strój był wygodniejszy dla osób otyłych. Wkrótce jednak na łamach czasopisma radzono inaczej: „Surduty odąd iuż nie na jeden rząd guzików lecz po dawnemu na dwa rzędy mają być robione, guziki powinny być wielkie tegoż sukna co surdut”<sup>15</sup>.

Z większą szczegółowością opisywano fraki, kamizelki oraz stroje wieczorowe. Jeszcze na początku lat dwudziestych XIX w. fraki zaopatrywano w liczne guziki, podobnie jak we wcześniejszej epoce męskie *justaucorps*<sup>16</sup> lub *habit*<sup>17</sup>. O tym, jak wiele ich przyszywano do najmodniejszych fraków, świadczy stwierdzenie, że „tyle jest z przodu guzików, iż przy dobrej ekonomice mogłyby do 10 fraków wystarczyć”<sup>18</sup>. Podobnie jak w wieku XVIII, guziki przy frakach stanowić też mogły jedynie dekorację: „Ubiór męzki elegancki składa się z czarnego fraka, [...] guziki metalowe gęsto jeden przy drugim służą tylko do ozdoby, ale nie do zapinania”<sup>19</sup>. Dużą liczbę opisywanych wyrobów (od 10 do 12 sztuk) przy frakach i surdutch stosowano również w kolejnych latach. Złote guziki przy frakach pozostawiano najczęściej niezapięte, a tylko ostatni — dolny zapinano po to, by na przedzie uformowało się trójkątne rozwarcie, odsłaniające kamizelkę<sup>20</sup>. W połowie stulecia strój ten zapinano złotymi guzikami wysoko pod szyję<sup>21</sup>. Kilka lat później nastąpiła zmiana trendów — bowiem frak wiosenny miał pięć dziurek na guziki, ale tylko trzy guziki: u góry, u dołu oraz pośrodku; pierwszego oraz czwartego guzika nie było<sup>22</sup>. Podobna zasada obowiązywała też przy kamizelkach<sup>23</sup>.

Sporo guzików umieszczano przy męskiej odzieży jeszcze w pierwszych dekadach XIX w.<sup>24</sup>, lecz z czasem ich liczba stopniowo ulegała zmniejszeniu, aż do niemal całkowitej ich redukcji. W 1849 r. w „Kurierze Warszawskim” odnotowano tę radykalną zmianę: „Nowe mody męzkie [...] uderzają skąpą liczbą guzików. Zapięcie paltotu niedawno z sześciu na cztery guziki zredukowane, dziś tylko dwoma, z przodu obywać się musi; u kamizelki jest ich tylko 3, u rajtroka tyle tylko z każdej strony. Wkrótce, zdaje się, że idąc za tym popędem redukcyjnym, przyjdzie nam się obywać bez guzików zupełnie”<sup>25</sup>. Rok wcześniej przy paltotach zapinanych na

<sup>13</sup> „Kurier Warszawski”, 1821, nr 176, s. 1–2 [nlb].

<sup>14</sup> Tamże, 1821, nr 15, s. 1–2 [nlb].

<sup>15</sup> Tamże, 1821, nr 206, s. 2 [nlb].

<sup>16</sup> *Justaucorps* (z fr.) — pol. szustokor, dopasowany wierzchni kaftan męski, długi do kolan, z rękawami, noszony z kamizelką tej samej długości. W Polsce ubiór ten określano jako suknię wierzchnią, czyli noszoną na kamizelkę, I. Turnau, op. cit., s. 182.

<sup>17</sup> *Habit* — w Polsce w drugiej połowie XVIII w. nazwa ubioru męskiego, sukni wierzchniej, określanej dotychczas jako szustokor. Początkowo był to długi kaftan z rękawami, noszony na krótkiej kamizelce bez rękawów, I. Turnau, op. cit., s. 68.

<sup>18</sup> „Kurier Warszawski”, 1822, nr 148, s. 1 [nlb].

<sup>19</sup> Tamże, 1822, nr 34, s. 1 [nlb].

<sup>20</sup> Tamże, 1822, nr 253, s. 1 [nlb].

<sup>21</sup> Tamże, 1850, nr 257, s. 1376–1377.

<sup>22</sup> Tamże, 1856, nr 81, s. 404.

<sup>23</sup> Spośród siedmiu zapinano jedynie trzy guziki, tamże, 1856, nr 108, s. 546.

<sup>24</sup> M.in. w 1828 r. przy koszuli było od 10 do 12 guzików, tamże, 1828, nr 299, s. 1247.

<sup>25</sup> „Kurier Warszawski”, 1849, nr 180, s. 887.





Ryc. 2. Skórzany guzik, „Tygodnik Mód i Powieści”, 1870, nr 26, dodatek „Ubiory i roboty”, s. 3

Fig. 2. A leather button, *Tygodnik Mód i Powieści*, 1870, no. 26, the supplement *Ubiory i roboty*, p. 3

jeden lub dwa rzędy stosowano po cztery guziki w rzędzie<sup>26</sup>. Moda stosowania pojedynczych lub kilku sztuk wracała, bo jak pisano w 1853 r.: „Jak to już było kiedyś modą, tużurek tylko na jeden guzik, eleganci zapinać winni”<sup>27</sup>. Dwa lata później na łamach analizowanej prasy znów zalecano stosowanie nieco większej ich liczby, bo sześciu sztuk<sup>28</sup>. Jak się wydaje, męskie ubiory cywilne z niewieloma guzikami zaczęły dominować w drugiej połowie XIX w., a ów trend utrzymywał się do początku XX stulecia, np. w 1910 r. elegancki żakiet cechować powinna „najmniejsza liczba guzików do zapięcia”<sup>29</sup>. Jeszcze dobitniej podkreślono tę zasadę w „Tygodniku Mód i Powieści” w 1913 r.: „W męskiej modzie, pomimo że nie jest tak skomplikowana jak kobieca, istnieje jakby pisany kodeks, ujednolicający pewne szczegóły. Słusznie to śmiesznie się może wydawać, ale te przepisy mody u panów dochodzą do tego stopnia, że ilość guzików przy każdym rodzaju kostiumu, a więc w kostiumach marynarkowych, żakietach, tużurkach, jednym słowem, przy tych, które wymagają dość wysoko zapinanej kamizelki, liczba guzików może się najwyżej wahać między 5 a 6 — 7 byłoby archaizmem! 4 tak zwany w pa-ryskim «argot», «rastakueryzm»!!!”<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> Tamże, 1848, nr 278, s. 1341.

<sup>27</sup> Tamże, 1853, nr 116, s. 587.

<sup>28</sup> Tamże, 1855, nr 55, s. 266.

<sup>29</sup> „Tygodnik Mód i Powieści”, 1910, nr 5, s. 11.

<sup>30</sup> Tamże, 1913, nr 35, s. 12.

Szczególną uwagę w prasie poświęcano męskim kamizelkom. Ta część garderoby już w XVIII stuleciu odgrywała niezwykle istotną rolę — jej elementy zdobnicze, w tym wzory haftów, a także guziki, stanowiły główną ozdobę mężczyzny, świadczyły o jego guście, upodobaniach, statusie. W 1830 r. „Dziennik Damski” przypomniał ten element ubioru: „Od roku 1787–1790, mody paryskie były dziwaczne. [...] W ubiorze męskim najważniejsza była wymyślić jakie nowe kamizelki i guziki. Na kamizelkach znajdowały się całkowite sceny z wesela Figara albo z Niny. [...] Na guzikach znowu można było widzieć całą historią naturalną, jeografią, madrygały, karykatury itp.”<sup>31</sup>. W XIX w. kamizelki nie były już tak bogato dekorowane jak wcześniej; jedynie w pierwszych trzech dekadach stulecia częściej bywały zdobione haftami. Zalecano zaś noszenie nawet dwóch sztuk równocześnie. Guziki mocowane do nich nie były już tak fantazyjne i okazałe jak w poprzednim wieku. Podkreślano wówczas raczej sposoby zapinania tej części ubioru. Liczba guzików przy kamizelkach z czasem stopniowo wzrastała, ale nie wszystkie należało zapinać. W 1829 r. modnym kawalerom zalecano noszenie białych kamizelek z czterema guzikami od dołu, przy czym pierwszego od góry i ostatniego z dołu nie zapinano, aby kamizelka odślaniała całe piersi<sup>32</sup>. W tym też roku modne były otwarte kamizelki, zapinane jedynie na dwa guziki u dołu<sup>33</sup>. W następnym zaś eleganci nosili otwarte na piersiach tuzurki, przy których były jedynie trzy guziczki, umieszczone na wysokości żołądka<sup>34</sup>. Natomiast kilka lat później kamizelki zapinano bardzo wysoko na jeden rząd guzików<sup>35</sup>. W 1840 r. przy kamizelkach do ubrania rannego „guzików iest aż do zbytku; 2 do półtrzecia tuzina nie iest przesadzonym oznaczeniem liczby, ale z tych zaledwo kilka do zapięcia służy”<sup>36</sup>. Tendencja do stosowania wielu tych elementów utrzymywała się, np. w 1844 r. kamizelki, których fason był wycięty od góry i od dołu, spinało pośrodku nawet jedenaście guzików<sup>37</sup>. Z kolei w 1856 r., przy kamizelkach z siedmioma guzikami, zapinano jedynie trzy<sup>38</sup>.

Jednak to XVIII stulecie można uznać za „złoty wiek” guzików, pod względem różnorodności surowców użytych do ich produkcji oraz mnogości i bogactwa motywów zdobniczych<sup>39</sup>. W XIX w. owa różnorodność w dekoracji tych detali ubioru jest już nikłym wspomnieniem przeszłości, na co wpływ miały m.in. przemiany społeczno-gospodarcze czasów Rewolucji Francuskiej. Materiały, z których wytwarzano guziki, były zróżnicowane, m.in. drewno, kość, masa perłowa, różne metale, kolorowe szkielek, kamienie szlachetne i cenne kruszce. W 1866 r. „Kurier Warszawski” przypomniał, że wcześniej (w 1802 r.) „noszono fraki z ogromnemi guzami przypinanemi na kółka, ukryte pod podszewką. Guzy te zmieniać można było, a były one już to złożone, już srebrzone, już nareszcie kolorowe, szkielekami zaopatrzone”<sup>40</sup>. W jednym z artykułów w 1849 r. streszczono historię guzików kościanych i metalowych: „Pierwsze guziki kościane i metalowe, opatrzone 3ma, 4ma i 5ma dziurkami, w celu zastąpienia tyle niedogodnych guziczków kościanych obszytych sukmem, wynalezione

<sup>31</sup> „Dziennik Damski”, 1830, nr 27, s. 214–215.

<sup>32</sup> „Kurier Warszawski”, 1829, nr 80, s. 334.

<sup>33</sup> Tamże, 1829, nr 245, s. 1108; tamże, 1829, nr 167, s. 747.

<sup>34</sup> Tamże, 1830, nr 202, s. 1062.

<sup>35</sup> Tamże, 1839, nr 345, s. 1661–1662.

<sup>36</sup> Tamże, 1840, nr 238, s. 1142.

<sup>37</sup> Tamże, 1844, nr 73, s. 337–338.

<sup>38</sup> Tamże, 1856, nr 108, s. 546.

<sup>39</sup> Ciekawym przykładem zbioru osiemnastowiecznych francuskich guzików jest kolekcja baronowej Edmond de Rothschild, wspomniana w publikacji: N. Edwards, *On the Button: The Significance of an Ordinary Item*, London, s. 54–61, <http://eds-1b-1ebcohost-1com-1ebco.han.buw.uw.edu.pl/eds/ebookviewer/ebook/ZTAwMH-h3d19fNDMzNzY0X19BTg2?sid=441b8763-5da6-4b3c-8d63-2848772a0153@sessionmgr120&vid=3&format=EB&rid=1>.

<sup>40</sup> „Kurier Warszawski”, 1866, nr 18, s. 102.





Ryc. 3. Reklama fabryki B. Mühlsteina, *Kalendarz „Wieku” Illustrowany: na rok zwyczajny 1891*, s. nlb.

Fig. 3. An advertisement of B. Mühlstein's factory, *Kalendarz „Wieku” Illustrowany: na rok zwyczajny 1891*, unpaginated

zostały w Paryżu roku 1818go. Guziki te, zaraz w roku następnym rozeszły się po całej Europie, i u nas takie niebawem były w użyciu<sup>41</sup>.

W pierwszych dekadach XIX w., jak wynika z częstotliwości informacji na ten temat, najbardziej rozpowszechnione były guziki metalowe. Stosowano je m.in. przy frakach, kamizelkach, surdutach<sup>42</sup>. Tego typu guzików używano już wcześniej, zmieniała się jednak ich wielkość oraz ornamentyka.

W 1825 r. w Warszawie nowością były lakierowane guziki żelazne: „Teraz do surdutów męskich używają się guziki żelazne lakierowane, które prócz tego, że są modne, mają ieszczce zaletę trwałości i tanności. Tuzin kosztuje tylko złoty ieden, a nade wszystko że są produktem krajowym. Dostać ich można w Magazynie Ewansa przy ulicy Senatorskiej<sup>43</sup>. W 1832 r. pojawiła się informacja o tym, że w użycie weszły guziki z połączanego metalu<sup>44</sup>. W 1836 r. moda na duże guziki z metalu dotarła do Warszawy z Paryża: „Oto iest treść wiadomości najświeższej odebranej z Paryża przez iednego z tutejszych elegantów. «Fraga kolorowego, bez guzików metalowych przynajmniej średniej wielkości nosić nie można.» [...] Rewolucja nadzwyczajna zaszła w ubiorach balowych, guziki metalowe przed kilka dniami wcale nie noszone, znowu się zjawiły, bardziej imponujące, bo daleko większe od tych które zeszej zimy noszono, są one rozmaitego stępla, a frak kolorowy bez nich, nie może być frakiem modnym; nikt guzików innych nie nosi, chyba plecione z nici złotej, co iest *nec plus ultra* elegancji (n.b. iuż w tych dniach widziano parę fraków z warsztatu P. Sokołowskiego z podobnemi guzikami)<sup>45</sup>. Dwa lata później do modnych

<sup>41</sup> Tamże, 1849, nr 104, s. 498.

<sup>42</sup> Tamże, 1821, nr 39, s. 1[nlb]; tamże, 1825, nr 218, s. 965; tamże, 1827, nr 41, s. 167–168; tamże, 1827, nr 111, s. 455; tamże, 1828, nr 86, s. 345–346; tamże, 1828, nr 242, s. 1019; tamże, 1834, nr 281, s. 1549.

<sup>43</sup> Tamże, 1825, nr 77, s. 409.

<sup>44</sup> Tamże, 1832, nr 81, s. 405.

<sup>45</sup> Tamże, 1836, nr 308, s. 1513.

fraków w kolorach granatowym, zielonym lub brązowym używano dużych guzików srebrnych lub złotych zwanych francuskimi<sup>46</sup>. Chodzi tu zapewne o wyroby srebrzone lub złoczone<sup>47</sup>, bądź mające kolor przypominający szlachetny kruszec. W omawianym stuleciu do fraków stosowano bowiem najczęściej guziki żółte — z metalu w tym kolorze lub złoczone. Ich formy i dekoracje mogły nawiązywać do historycznych wzorów, jak np. połączane guziki „w guście renaissance”<sup>48</sup>.

Guziki metalowe stały się niezwykle popularne ze względu na łatwość ich produkcji i zdobienia (w przypadku techniki odlewania) oraz przystępne ceny. Wyrabiane były ze srebra, brązu, mosiądzu, ołowiu, cyny, cynku oraz białego metalu, były złoczone lub srebrzone. W ciągu następnych lat na łamach prasy pojawia się wiele informacji o takich elementach, np. z 1840 r. wzmianka dotycząca guzików do fraków oraz ogromnych, fantazyjnych, metalowych guzów do „rajt, półfraków i kurt z połami w najdziwniejszych krojach”<sup>49</sup>.

Z kolei maleńkie guziczki szmuklerskiej roboty, dodatkowo wyszywane „we wzory różnych floresów” ze sznurka oraz taśm, służyły do zapinania długich, zimowych surdutów, o czym pisano w 1832 r.<sup>50</sup> Guzików jedwabnych używano przeważnie do surdutów i okryć wierzchnich; na ten temat zamieszczono wiadomości m.in. w 1836 r.<sup>51</sup> W roku następnym, w „Kurierze Warszawskim” w relacji z Bielani opisywano duże, wykonane z różnych materiałów guziki: „u tużurków bardzo duże robione z jedwabiu w desenie, u fraków metalowe także za nadto duże, kilka z tych ostatnich wyrobionych na model z Paryża nadesłany, pochodziły z warsztatów pierwszych tutejszych majstrów krawieckich”<sup>52</sup>. W tym samym roku zalecano „guziki tak u tużurków iako i fraków duże być powinny; do pierwszych jedwabne robione, do drugich metalowe odbiiane w deseń, z tych ostatnich fabryka Pana Samuela Minchejmera, wykończyła nader piękne podług modelu wprost z Paryża iednemu z tutejszych elegantów nadesłanego. Widzieliśmy wczoraj 3 fraki z podobnemi guzikami, które nacechowane były znakiem prawdziwej nowości. Sławny Humann krawiec pierwszych elegantów paryzkich, iest wynalazcą tej mody, a przyjęcie iej w stolicy gustu iest ogólne”<sup>53</sup>. Kopiowanie wzorów ze stolicy światowej mody było nieuniknione.

Guziki z hebanu były lekkie, przyszywane przez wydrażone dziurki, tj. bez mosiężnych uszek do mocowania, które były nietrwałe. Takie egzemplarze oraz wyrabiane z królewskiego drzewa<sup>54</sup> były tanie; ich tuzin w 1829 r. kosztował dwa złote<sup>55</sup>. W 1859 r. ubiory do jazdy konnej (w tym najmodniejszą taratatkę), a także surduty zapinano na guziki hebanowe, którym nadawano kształt „bomb”<sup>56</sup>. Elementów tych, zrobionych m.in. z hebanu, z rogu bądź „matowych z massy” używano również do paltotów<sup>57</sup>.

Szczególnie ozdobne były guziki do koszul. Mogły one być wykonane z drogich kamieni szlachetnych lub z tej samej tkaniny co koszula, tym samym były specjalnie do niej dopasowane.

<sup>46</sup> Tamże, 1838, nr 2, s. 6.

<sup>47</sup> M. Dubrowska, A. Sołtan, *Wytwórnice guzików...*, s. 91.

<sup>48</sup> „Kurier Warszawski”, 1838, nr 149, s. 717–718.

<sup>49</sup> Tamże, 1840, nr 270, s. 1290–1291.

<sup>50</sup> Tamże, 1832, nr 282, s. 1490.

<sup>51</sup> Tamże, 1836, nr 308, s. 1513–1514.

<sup>52</sup> Tamże, 1837, nr 126, s. 614–615.

<sup>53</sup> Tamże, 1837, nr 152, s. 746.

<sup>54</sup> Królewskie drzewo — cenione drewno tropikalne, ciężkie i twarde o czerwono-purpurowym przekroju, zmieniające w powietrzu barwę na purpurowo-czarną; pochodzi z drzew: *Fagraea fragrans*, *Ferolia guianensis*, *Machaerium violaceum* i gatunków *Dalbergia* — *Encyklopedia Gutenberga online*, <http://www.gutenberg.czyz.org/word,37547> (dostęp 05.06.2017 r.).

<sup>55</sup> „Motył”, 1829, nr 10, s. 157.

<sup>56</sup> „Kurier Warszawski”, 1824, nr 45, s. 1 [nlb].

<sup>57</sup> „Tygodnik Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego”, 1863, nr 40, s. 8.

W latach dwudziestych XIX w. zalecano, by guziczki koszul były złote, albo w miarę możliwości nawet brylantowe<sup>58</sup> lub rubinowe<sup>59</sup>. Wyrabiano je także z koralu<sup>60</sup>. Oprócz takich drogocennych egzemplarzy, używano też drewnianych<sup>61</sup>, z rogu lub szylkretu. W 1838 r. „Kurier Warszawski” podawał, że: „[...] guziczki u koszul do neglizżu są gładkie ze słoniowej kości, szylkretu, rogu lub szkła kolorowego”<sup>62</sup>.

Wiele z owych porad pochodziło z zagranicy. Dzięki relacjom zamieszczonym w „Kurierze” wiadomo też, co nosili warszawiacy. Z pewnością detalem podkreślającym zamożność i elegancję mężczyzny, było posiadanie przy koszuli guzików z różnych drogich kamieni: „Eleganci zapinają koszule na piersiach kilką guziczkami, z których każdy powinien być odmienny. Onegdaj w Saskim Ogrodzie jeden z modnych Kawalerów miał 5 takich guziczków bardzo kosztownych; jeden z diamentem, 2gi z rubinem, 3ci z szmaragdem, 4ty z szafirem, 5ty z turkusem”<sup>63</sup>. Kosztowne guziczki spinać powinny najwytworniejsze koszule noszone zwłaszcza na bale i wieczory<sup>64</sup>. Takie detale wyrabiali jubilerzy i złotnicy, dostarczający również szpilek i zapinek do krawatów i mankietów. Wytwarzano całe garnitury (zestawy) męskich dodatków, na które składały się guziki do koszul, kamizelek, a nawet łańcuszki zegarków, które dekorowały podobne motywy. Majętny i dbający o wygląd gentleman nie ograniczał się do posiadania jednego takiego kompletu, lecz dysponował kilkoma<sup>65</sup>.

Na guziki z cennych kruszców mogli pozwolić sobie najzamożniejsi. Informacje o wydatkach z tym związanych pochodziły w większości z zagranicy. W przeliczeniu na polskie złote wartość takiego garnituru guzików była zawrotna: „Dla jednego z elegantów Paryżkich, jubiler Gillon, zrobił 6 guziczków do kamizelki, wysadzanych brylantami. Każdy z tych guzików wart jest 2000 fr, tak, że cały ten garnitur kosztuje do 20,000 złp.”<sup>66</sup>.

Szczególnie okazałe i bogate były stroje balowe, przede wszystkim kamizelki, do których zalecano guziczki diamentowe, zwracając uwagę, że taki „ubiór iest okazały, lecz za kosztowny”<sup>67</sup>. W Paryżu wytworne były czarne fraki z guziczkami „stalowymi otoczonymi takimiż perełkami”<sup>68</sup>. Te okazjonalne ubiory dekorowano ponadto guzikami szklanymi, zapewniającymi dodatkowe efekty optyczne: „W Anglii noszą teraz guziki z szlifowanego szkła zwierciadlanego, które na balach pysnie się wydaia. Dziwna rzecz, iż żadnej nie mają oprawy, szkło ich iest zmniejszające, a uszko przytwierdzone do guzika za pomocą krzyżyka metalowego. Tuzin kosztuje 120 zł. pol.”<sup>69</sup>. Stroje na bale, wieczory, wizyty etykietałne około połowy wieku były w kolorze czarnym, przy czym kamizelki białe zdobiono guziczkami złotymi, a „kamizelki czarne, guziczkami z czarnej sieczki”<sup>70</sup>.

Guziczki z drogich klejnotów ozdabiały również damską odzież. Jak pisano w „Kurierze” w 1851 r., w Paryżu nowością w stroju kobiecym stały się kamizelki, do których przyszywano guziki z onyksu, jaspisu, pozlacane, pokrywane emalią, perłami, wreszcie brylancikami<sup>71</sup>. „Po-

<sup>58</sup> „Kurier Warszawski”, 1827, nr 249, s. 1057.

<sup>59</sup> Tamże, 1827, nr 318, s. 1333.

<sup>60</sup> Tamże, 1828, nr 242, s. 1019.

<sup>61</sup> Tamże, 1832, nr 300, s. 1583–1584.

<sup>62</sup> Tamże, 1838, nr 187, s. 902.

<sup>63</sup> Tamże, 1830, nr 158, s. 825.

<sup>64</sup> Tamże, 1850, nr 2, s. 6–7.

<sup>65</sup> Tamże, 1850, nr 324, s. 1718.

<sup>66</sup> Tamże, 1850, nr 219, s. 1177.

<sup>67</sup> Tamże, 1829, nr 34, s. 137–138.

<sup>68</sup> Tamże, 1823, nr 57, s. 2 [nlb].

<sup>69</sup> Tamże, 1829, nr 79, s. 331.

<sup>70</sup> „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, 1841, nr 6, s. 36.

<sup>71</sup> „Kurier Warszawski”, 1851, nr 204, s. 1078.

nieważ damy przywłaszczyły sobie z ubrania męskiego kamizelki; mężczyźni wzięli od dam hafty, oraz guziczki z klejnotami, któremi przyozdabiają dziś więcej jak kiedy, koszule i kamizelki swoje<sup>72</sup>.

O guzikach przy damskich ubiorach pisano jednak bardzo sporadycznie — dyskretnie kryły się np. pod upięciami staników. W 1894 r. „Kurier Lwowski” odnotował, że nowością sezonu w modzie kobiecej będą właśnie guziki: [...] zaczną się pojawiać nawet na rękawach i spódnicy, stanowiąc ozdobę i użytek zarazem<sup>73</sup>.

Guzikom nadawano różnorodne formy i kształty — były gładkie i wypukłe albo płaskie i dekorowane. Obok guzików o formie tradycyjnej, płaskich, stosowano także podwójne, dubeltowe. Takiego rodzaju zapieć używano przy mankietach, np. letnich paletotów<sup>74</sup> oraz koszul<sup>75</sup>. W 1825 r. fraki zaopatrywano w guziki czworokątne<sup>76</sup>. Taki kształt w 1829 r. stał się obowiązujący również dla innych detali ubioru (sprzączki trzewików) lub akcesoriów (szkła lornetek). Nowości należało prezentować na warszawskich „salonach mody”, m.in. w Ogrodzie Saskim lub na Bielanach. Tam obserwowano wszelkie nowinki w modzie, by później odnotować to w prasie: „nawet pare elegantów pokazało się maiać u fraków czworograniaste guziki<sup>77</sup>”. Moda na guziki o takim kształcie powracała co jakiś czas, np. w 1838 r. oznajmiano w gazecie, że „ukazały się [...] guziki czworograniaste<sup>78</sup>”, chociaż stosowano je już kilka lat wcześniej.

Wielorakość guzików poświadczają publikowane opisy: „Fraki na bale i wieczory mają poły podszyte ałasem, guziki świecące złote, najmodniejsze są guziki: odrodzenia, średniego wieku, krzyża maltańskiego, a nakoniec pospolitsze zwane makarony francuzkie<sup>79</sup>”. Szczególnie wyszukane i delikatne były guziki do koszul. Tym elementom, prócz standardowych, nadawano formy motylków<sup>80</sup>, gwiazdek<sup>81</sup>.

Do motywów zdobniczych częściej umieszczanych na guzikach należały przedstawienia zwierząt<sup>82</sup>: „[...] guziki wielkie złote z wyciskiem głowy zwierzęcej: głowa wilka, lecz wilka na pokucie, bo spuszczone rozmyślając, jest modną<sup>83</sup>”. „Fraki wygodne, bo szerokie, najwięcej z koloru ciemno-zielonego z metalowemi małemi guzikami, moda na karnawał naznaczyła; a kamizelki już nie na guziki, ale na podkowy są zapinane, inne znowu na węże lub głowy zwierząt<sup>84</sup>”. Wzory dekorujące omawiane przedmioty nawiązywały też do aktualnych wydarzeń politycznych, kulturalnych lub ze świata sztuki, np. do odkryć archeologicznych, wyścigów konnych (głównie z paryskiego hipodromu). W 1865 r. zwycięskiego konia Gladiatora uwiecz-

<sup>72</sup> Tamże, 1852, nr 47, s. 241.

<sup>73</sup> „Kurier Lwowski”, 1894, 25 października, s. 5.

<sup>74</sup> „Kurier Warszawski”, 1854, nr 180, s. 956.

<sup>75</sup> Tamże, 1854, nr 236, s. 1222.

<sup>76</sup> Tamże, 1825, nr 1, s. 3.

<sup>77</sup> Tamże, 1829, nr 267, s. 1203–1204.

<sup>78</sup> Tamże, 1838, nr 207, s. 993.

<sup>79</sup> „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, 1837, nr 45, s. 276.

<sup>80</sup> „Kurier Warszawski”, 1827, nr 175, s. 762.

<sup>81</sup> Tamże, 1827, nr 284, s. 1197.

<sup>82</sup> W epoce wiktoriańskiej popularne stały się guziki z różnorodnymi przedstawieniami, m.in. z motywami floralnymi, ze względu na bogactwo symbolicznych znaczeń kwiatów. Motywy kwiatowe zyskały ponownie popularność w latach 1890–1910, w okresie secesji, L. Kupecek, *Blossoming Buttons or Floral Delights*, „Antiques & Collecting Magazine”, nr 101, 1996, z. 7, s. 14–17, <http://eds-1b-1ebscohost-1com-1ebsco.han.buw.uw.edu.pl/eds/detail/detail?vid=3&sid=e986553f-4495-467d-821f-e8f8cc8cd490%40sessionmgr101&hid=112&data=Jmxhbm9cGwmc210ZT11ZHMtG12ZSszY29wZT1zaXRl#AN=9609060051&db=f5h> (dostęp 30.04.2017 r.).

<sup>83</sup> „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, 1839, nr 31, s. 200.

<sup>84</sup> „Kurier Warszawski”, 1852, nr 302, s. 1580.

niono i popularyzowano m.in. na guzikach: „Elegantki Paryżkie chcąc zapewne uczcić wziętość Gładjatora, noszą teraz kaftaniki obszyte łbami końskimi, skromniejsze poprzestają na samych guzikach, na których tle białym mieści się duży łeb koński czarny, lub też przeciwnie. W r.z. modne były na wszystkim jaskółki: na sukniach, na guzikach, broszach, na papierze listowym i t.d., dziś znowu łby końskie miejsce ptaszków zastąpiły. Ale od czegoż moda? Widzieliśmy n.p. kaftanik ponsowy oblamowany biało, w duże łby końskie czarne. Guziki, o których piszemy, znajdują się już w Magazynie Pana Penkali”<sup>85</sup>.

Wyjątkowo obszerne informacje o guzikach stosowanych przy ubiorach damskich „Kurier Warszawski” opublikował w październiku 1865 r. Warto przytoczyć jeden z opisów, aby zachować wszelkie interesujące szczegóły: „Tegoroczna moda guzików przy paltotach Damskich, odznacza się wykwintością. Widzieliśmy takowe w wielkim doborze przy okryciach jesiennych u Pana J. Penkali. [...] Guziki najmodniejsze są: Herkulanum oksydowane i złoczone. Rzymskie białe porcelanowe, z popiersiami na nich malowanymi; a co godne uwagi, że każdy guzik inne wyobraża oblicze, dalej guziki odmienne Rzymskie na czarnym tle z kolorowanymi popiersiami, bardzo nam się dla oryginalności i nowości spodobały, bo przy każdym okryciu doskonale odbijają; guziki z perłowej masy z oksydowanymi twarzami, białe porcelanowe, ze złoczeniem muchami, Rokoko z nowego srebra, pokryte oksydowaną lub złoczoną siatką; skromniejsze rogowe, wyobrażają pojedynkę żab, a z muszel naturalnych stanowią prawdziwą nowość, i wiele innych. Wszystkie rozmiarów są sporych; dzisiaj okrycia prawie nie różnią się formą od paletotów letnich, całą ich nowość stanowią guziki i sposób ich przy szywania, na kieszeniach naprzykład przyszywają się zupełnie odmiennie od dawnych, prawda że i kieszenie różnią się kształtem, a forma ich jest muszkieterska, na każdej kieszeni mieszczą się dwa guziki”<sup>86</sup>.

Modne guziki znajdowały się w ofercie handlowej magazynów ubiorów męskich i damskich. Guziki prezentowano również na ekspozycjach. Już w 1823 r. na wystawie przemysłu krajowego w warszawskich salach ratuszowych pokazywano rozmaite guziki wyrabiane przez zakład Magnusa z „metalów krajowych”<sup>87</sup>. W 1838 r. na wystawie publicznej „PP. Münchejmer starszy F. Biertümpfel wystawili kilkadziesiąt herbowych i eleganckich guzików, z których część plakowana, część poślacana”<sup>88</sup>.

Guziki herbowe charakteryzowały ubiory liberyjne — stroje służby. Szczególnie liberia galowa, paradna odznaczała się zbytkiem, by świadczyć o majątności rodu. Takie guziki były istotnym jej elementem i zdobione były zazwyczaj herbami lub monogramami, niekiedy innymi motywami, m.in. w 1825 r. zalecano zdobienie guzików herbowych kwiatowymi buketami<sup>89</sup>.

Guziki, obok funkcji praktycznej i zdobniczej, pełnić mogły różnorakie inne, nietypowe funkcje. I tak, na guziku spinającym wewnętrzną podszewkę kapelusza mogło zostać wyryte nazwisko właściciela owego nakrycia głowy<sup>90</sup>. Miało to niebagatelne znaczenie, gdyż — sądząc z liczby ogłoszeń podawanych w prasie o zamianie kapeluszy na balach — takie pomyłki nie należały do rzadkości. Guzik mógł kryć miniaturowy mechanizm, jak przy mundurze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. O zegarku w guziku wspominał „Kurier Warszawski”

<sup>85</sup> Tamże, 1865, nr 215, s. 1135.

<sup>86</sup> Tamże, 1865, nr 232, s. 1218. Niemal identyczny opis guzików oferowanych przez magazyn Penkali w Warszawie zamieściło czasopismo „Bazar” z tego samego okresu („Bazar”, 1865, nr 17, dod. „Mody, roboty ręczne, przepisy toaletowe i gospodarskie”, s. 1 [nlb]), co świadczy o tym, że ta sama osoba opisywała modowe nowości dla obydwu tytułów. Zwyczajem było także stosowanie przedruków.

<sup>87</sup> „Kurier Warszawski”, 1823, nr 227, s. 1 [nlb].

<sup>88</sup> Tamże, 1838, nr 159, s. 770.

<sup>89</sup> Tamże, 1825, nr 111, s. 551.

<sup>90</sup> Tamże, 1823, nr 89, s. 2 [nlb].



w 1824 r. przy okazji informacji, że w Paryżu „u kilku modnisiów widziano zegarki małe przyprawnne do rękawa”<sup>91</sup>.

W guziku, jak w medalionie, można było przechowywać cenne pamiątki, nawet te sercu najdroższe: „Panowie [...] poczęli zapinać fraki na medaljony greckie lub rzymskie, a potem na guziki rozmaitej wielkości, w których za szkłem oprawne były zasuszone kwiatki, muszelki i owadki. Inni oprawiali w guziki włosy żon, zęby dzieci, słowem pamiątki wszelkiego rodzaju”<sup>92</sup>.

Za guziki można było również zaczepiać łańcuszki noszone do fraka lub surduta<sup>93</sup>. Natomiast w przypadku damskich sukien, guziki wraz z połączonymi z nimi sznureczkami przymocowanymi do brytów sukni, służyły do ich ściągania i unoszenia<sup>94</sup>.

Guziki nie musiały być na stałe przymocowane do danego ubioru. W 1910 r. modną nowością były „guziki fantazyjne przesyte nitką złotą, perełkową, turkusem, które na podobieństwo zapinek, można przekładać od jednej kamizelki do drugiej”<sup>95</sup>.

Rozwój przemysłu włókienniczego, zwiększone zapotrzebowanie na guziki oraz wynalazki maszyn do produkcji tych wyrobów<sup>96</sup>, spowodowały rozkwit także tej gałęzi wytwórczości. Artykuły te stawały się coraz tańsze, bo wykonywane masowo, z bardziej dostępnych i tanich materiałów. Np. w drugiej połowie XIX w. na terenie Mazowsza rozwinęła się produkcja guzików z masy perłowej. Wytwarzano je m.in. w Sochocinie<sup>97</sup>, gdzie jeszcze po II wojnie światowej powrócono do ręcznego ich wytwarzania z muszli małży wyławianych z Wisły i Narwi.

Z artykułów prasowych wynika, że na początku XX w. guzikarstwo urosło do rangi przemysłu krajowego oddziałującego na morale ludu. Można stwierdzić, że wykorzystano je wręcz do celów propagandowych. W 1910 r. w „Głosie Podlasia”, w artykule *Guzikarstwo na Podlasiu*<sup>98</sup>, opisano rozwój tego rzemiosła w Galicji, a szczególnie we wschodniej jej części, ze Lwowem na czele. Założone tam pod koniec XIX w., dzięki inicjatywie kobiet oświeconych i pragnących pomóc ludności wiejskiej, stowarzyszenie „Pomoc przemysłowa kobiet” oraz w jego ramach kółka guzikarskie dały dodatkowe zatrudnienie kobietom i dziewczętom wiejskim, które na metalowych kółkach wyrabiały guziki niciane lub płócienne<sup>99</sup>. Ten sposób zarobkowania doprowadził, jak stwierdzono, do spadku liczby emigrantów „za chlebem”, głównie do Ameryki, jak również przyczynił się do wzrostu zamożności miejscowej ludności. Najpoważniejszymi odbiorcami guzików galicyjskich były Anglia i Australia. Cztery lata później, w „Słowie Polskim” chwalono rozwój idei ręcznej produkcji guzików przez kobiety wiejskie z obszaru Galicji. Argumentowano, że „Rozwój ekonomiczny Czech rozpoczął się od guzików i koronek wyrabianych masowo przez wieśniaczki”. Wyroby te nie

<sup>91</sup> Tamże, 1824, nr 98, s. 78–79.

<sup>92</sup> „Magazyn mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, 1861, nr 6, s. 8.

<sup>93</sup> Tamże, 1832, nr 16, s. 79.

<sup>94</sup> „Kółko Domowe”, 1862, listopad, s. 256; tamże, 1864, wrzesień, s. 190.

<sup>95</sup> „Tygodnik Mód i Powieści”, 1910, nr 5, s. 11.

<sup>96</sup> W 1794 r. inżynier z Birmingham, Ralph Heaton, opatentował maszynę parową do produkcji korpusów guzików, M.A. Żmolek, *Rethinking the Industrial Revolution*, Leiden-Boston 2013, s. 335; N. Edwards, *On the Button...*, s. 71. W połowie XIX w. Alexander Parkes, profesor nauk ścisłych z Birmingham, zaprezentował masę o nazwie *Parkesina* — celuloid oparty na nitrocelulozie, pierwsze tworzywo sztuczne uzyskane przez człowieka, używane do wyrobu sztucznych zębów, grzebieni, kul bilardowych oraz guzików, N. Edwards, *On the Button...*, s. 71.

<sup>97</sup> B. Perkowska, *Sochocińskie guziki...*, Płock 2011, s. 15–19.

<sup>98</sup> Cz. K., *Guzikarstwo na Podlasiu*, „Głos Podlasia: tygodnik społeczno-literacki”, 1910, nr 34, s. 4–5.

<sup>99</sup> Informacje na temat wyrobu guzików nicianych (np. wielkości produkcji, gmin, w których je wyrabiano, czy firm, które nabywały te rzemieślnicze wyroby) podawał m.in. „Kurier Lwowski” w 1900 r. (nr 245, 4 września, s. 3), 1906 r. (nr 332, 25 listopada, s. 11), 1911 r. (nr 336, 26 lipca, s. 2) i 1912 r. (nr 444, 27 września, s. 3).



tylko przynosiły zarobek kobietom, ale ze względu na swą jakość i trwałość wyparły z rynku tańszą produkcję niemiecką<sup>100</sup>.

\* \* \*

Trudno w sposób bardziej szczegółowy prześledzić przemiany zachodzące w modzie guzików w ciągu XIX stulecia, informacje na ten temat w analizowanej prasie podawano bowiem nieregularnie. Nawet czasopisma kobiece, poświęcone w dużej mierze aktualnym modom ubiorów, rzadko omawiały te detale stroju. Poza tym w publikacjach dominowały wiadomości i ciekawostki z modnych stolic europejskich — Paryża lub Londynu.

Dlatego tym cenniejsze są doniesienia zamieszczone w „Kurierze Warszawskim”, o rodzajach, wyglądzie i liczbie guzików faktycznie stosowanych przez warszawiaków przy ówczesnych ubiorach. Istotne są także wzmianki dotyczące asortymentu tych wyrobów oferowanego przez tutejsze magazyny mód oraz ich cen.

Adres Autorki:

mgr Lilianna Nalewajska

Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

Dobra 56/66,

00-312 Warszawa

l.nalewajska@uw.edu.pl

#### ON BUTTONS IN THE 19TH CENTURY ON THE BASIS OF *KURIER WARSZAWSKI* AND OTHER POLISH PERIODICALS

In the 19<sup>th</sup> century buttons were important details of clothing, especially of men's garments. In addition to their practical role, they had significant decorative and informative functions; they not only reflected current tendencies in fashion but also conveyed various messages, including political ones.

The article is based on publications from the Polish press, first of all from *Kurier Warszawski*. The data come from the period between the early 1820s to the late 1860s, with occasional references to the turn of the 18<sup>th</sup> century and the beginning of the 20<sup>th</sup> century.

Buttons were used to convey symbolic and political messages, especially during the French Revolution. Their number and arrangement reflected current trends in clothing, in particular in men's fashion, especially as regarded overcoats (e.g. frock coats). In the early 1820s men's garments, e.g. tailcoats, had numerous buttons; for other garments, such as waistcoats and shirts, the textile, cut, form and ornaments were more important. The number of buttons in men's clothes changed: in the first decades of the 19<sup>th</sup> c. many were used, but the following decades saw fewer and fewer of them, with a significant decrease in the mid-19<sup>th</sup> c. In the second half of the 19<sup>th</sup> c. and the early 20<sup>th</sup> c. few buttons were used.

Buttons were made of varied materials: wood (including ebony), bone, mother-of-pearl, metals and alloys (silver, bronze, brass, lead, tin, zinc, white metal, some were gilded or silver-

<sup>100</sup> *Na dobę najbliższą*, „Słowo Polskie”, 1914, nr 580, s. 4, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/plain-content?id=199841> (dostęp 05.04.2017 r.).

plated), colourful glass, precious stones, precious metals. In the early decades of the 19<sup>th</sup> c. metal buttons were most popular, especially for tailcoats and waistcoats. The size of buttons was also significant; most impressive in size and material (wood, horn, tortoiseshell, but also gold, diamonds, rubies or coral) were shirt buttons. Women's garments also had varied buttons, e.g. made of onyx or jade, gilded, enameled, set with small pearls or diamonds.

Buttons also differed in shape — they could be convex and plain, or flat and ornamented, or square; some were stylized to imitate designs from earlier epochs. Decorations often alluded to sensational current events in culture, entertainment or science; for instance zoomorphic motifs were popular. In 1861 it was in vogue to decorate buttons using the photographic technique. Buttons could also cover mechanisms of watches or music boxes, or serve to fasten a watch chain to a tailcoat or frockcoat.

In the second half of the 19<sup>th</sup> c. in Mazovia mother-of-pearl buttons were commonly produced by the putting-out system, as a result of the development of textile industry. At the beginning of the 20<sup>th</sup> c. button-making grew into a national industry, especially in Podlasie and Galicia, raising the morale of peasants and resulting in a reduction of economic migration.

Changes in button fashion are difficult to trace since information was not published in the press regularly; even women's fashion journals rarely focused on this topic. Thus, the mentions found in *Kurier Warszawski* concerning buttons worn by Varsovians, their range offered by Warsaw shops, and their prices are particularly valuable.

Translated by  
*Izabela Szymańska*

**Słowa kluczowe:** guziki, ubiory w XIX w., kostiumologia

**Key words:** buttons, clothing in the nineteenth century, costumology

*Wieża książęca w Siedlęcinie w świetle dotychczasowych badań. Podsumowanie na 700-lecie budowy obiektu*, red. Przemysław Nocuń, Wydawcy: Stowarzyszenie „Wieża Książęca w Siedlęcinie”, Wydawnictwo i Pracownia Archeologiczna Profil-Archeo, Instytut Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Siedlęcin–Pękowice–Kraków 2016, ss. 416, ryc. w tekście.

Prezentowana publikacja to historyczno-archeologiczne, monograficzne opracowanie wyników badań średniowiecznej wieży książęcej w Siedlęcinie na Dolnym Śląsku. W książce znajduje się 15 artykułów pióra dziesięciu autorów. Dotacja z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego umożliwiła wydanie omawianego tomu oraz przeprowadzenie dodatkowych kwerend historycznych i specjalistycznych analiz wybranych grup zabytków ruchomych, pozyskanych w trakcie badań archeologicznych prowadzonych od roku 2008. Pod względem tematyki teksty można podzielić na dwie części: pierwsza dotyczy historii i stanu badań założenia, jego przekształceń architektonicznych i funkcjonalnych oraz kontekstu osadniczego, druga zaś prezentuje wybrane kategorie zabytków.

Publikację otwiera *Słowo wstępne* redaktora, Przemysława Nocunia (s. 8–10). Skrótowo zaprezentowano tu zawartość tomu oraz wyrażono podziękowania dla licznego grona uczestników badań i autorów poszczególnych opracowań, a także dla instytucji, które wsparły powstanie książki.

Pierwszy tekst tego samego autora, *Historia badań* (s. 11–35), omawia stan i przebieg badań całego założenia oraz zakres prowadzonych prac archeologicznych, konserwatorskich, inwentaryzacyjnych i remontowo-budowlanych począwszy od roku 1887 po czasy współczesne. Dzięki kwerendom archiwalnym m.in. ujawniono rysunki założenia siedlęcińskiego pochodzące z połowy XVIII w. Na podstawie nowych informacji źródłowych możliwa była weryfikacja wielu danych na temat tego obiektu, funkcjonujących w literaturze. Autor przeanalizował również zasób źródeł ikonograficznych i kartograficznych, a także historiografię opisywanego założenia od drugiej połowy XIX w., gdy obiekt stał się przedmiotem zainteresowania badaczy. Tekst uzupełniają liczne rysiny archiwalne.

W artykule *Siedlęcin, czyli „wieś Rudigera”*. *Studia nad średniowiecznym osadnictwem wokół Jeleniej Góry* (s. 37–73), Dagmara Adamska zaprezentowała etapy prowadzenia akcji osadniczej w rejonie Jeleniej Góry i kontekst osadniczy, w którym wybudowana została i funkcjonowała wieża. Kolonizacja tych terenów miała miejsce zapewne od drugiej połowy XIII oraz na przełomie XIII i XIV w. Powstała wówczas większość podjeleniogórskich wsi, które były wymienione w spisie uposażenia biskupstwa wrocławskiego i datowane na lata 1305–1313. Jak zauważyła Autorka, słaby rozwój sieci dróg komunikacyjnych był czynnikiem opóźniającym postęp osadnictwa. Badaczka opisała powstanie ośrodka w Jeleniej Górze i wyodrębnienie się okręgu miejskiego. Dużo miejsca poświęciła kwestii dotyczącej powstania i rozwoju „wsi Rudigera”, identyfikowanej z Siedlęcinem nad Bobrem, oraz omówieniu czasu wzniesienia tam wieży mieszkalnej. Na podstawie źródeł pisanych Autorka analizowała losy obiektu i kolejnych jego właścicieli.

Następne cztery artykuły, autorstwa P. Nocunia, dotyczą założenia architektonicznego, urządzeń obronnych oraz zaplecza gospodarczego i mieszkalnego tytułowego obiektu. Na podstawie wyników badań archeologicznych, ekspertyz i analiz Autor w rozdziale *Wieża mieszkalna* (s. 75–134) zaprezentował przekształcenia architektoniczno-funkcjonalne założenia.

Szczegółowo opisał obecny stan zachowania budynku, omówił konstrukcję ścian piwnic oraz pięciu kondygnacji (parteru, trzech pięter i poddasza), a także rozwarstwienie chronologiczne murów i elementów konstrukcji drewnianych. Dzięki analizie dendrochronologicznej dużej liczby próbek drewna, pobranych na różnych kondygnacjach wieży (w szczególności z belek stropowych i więźby dachowej), możliwe było uściślenie etapów budowy i przeprowadzanych remontów. W opisie wnętrz w obrębie poszczególnych pięter budynku zawarto informacje o otworach drzwiowych i okiennych, podziałach wewnętrznych i konstrukcji ścian, przeznaczeniu pomieszczeń oraz o sposobach komunikacji między kondygnacjami i izbami. Znajdujemy tu również dane dotyczące przewodów kominowych, związanych z urządzeniami ogrzewającymi wnętrza (kominiek i piece), jak również o urządzeniach higienicznych — wykuszach latrynowych oraz ławaterzu lub pisuarze. Dużo miejsca poświęcono omówieniu wystroju najbardziej reprezentacyjnego pomieszczenia znajdującego się na trzeciej kondygnacji budynku, nazywanego świetlicą, aulą lub Wielką Salą, którego ściany zostały ozdobione polichromiami. Najstarsze z nich wykonano między przełomem lat dwudziestych i trzydziestych XIV wieku a końcem czwartej lub w piątej dekadzie tegoż stulecia. Malowidła przedstawiają m.in. postać św. Krzysztofa, jednego z głównych patronów rycerstwa, oraz obrazują legendę o jednym z rycerzy Okrągłego Stołu — Lancelocie du Lac.

Na podstawie kompleksowej analizy struktury wieży mieszkalnej w Siedlęcinie, poza określeniem czasu jej budowy, ustalono kilka najistotniejszych, późniejszych faz przebudowy. Jedna z największych została przeprowadzona ok. 1575 r., po pożarze, na skutek którego zniszczeniu uległa znaczna część drewnianych konstrukcji stropowych, cała więźba i pokrycie dachu.

Prezentację urządzeń obronnych, kolejności ich powstawania i przemian, Autor zawarł w rozdziale *Mur obwodowy, fosa oraz most* (s. 136–154). Podstawowym źródłem informacji o umocnieniach obronnych związanych z początkiem funkcjonowania wieży książęcej, były rezultaty badań archeologicznych, zarówno prowadzonych współcześnie, jak i w latach 1937 i 1938, przez Fritza Geschwendta. Przytaczając wyniki tych prac Geschwendt stwierdził, że od swojego powstania założenie otoczone było fosą i obwodem obronnym połączonym z kamienną wieżą bramną zaopatrzoną w drewniany most. Nie udało się jednoznacznie określić datowania relikwów muru obwodowego, otaczającego wieżę od zachodu, północy i od wschodu. Nie wiadomo też, czy już od pierwszych dekad XIV w. był on murowany, bowiem datowanie odsłoniętych pozostałości jego fundamentów można odnieść do XV lub nawet do XVI stulecia. Więcej wiadomości uzyskano o fosie. Przy odtworzeniu jej kształtu i zasięgu pomocne były źródła kartograficzne i ikonograficzne z połowy XVIII w. Pokazują one pełen obwód fosy, otaczającej wieżę dookoła, a według dziewiętnastowiecznego badacza i autora pierwszego monograficznego opracowania siedlecińskiej wieży mieszkalnej, Wilhelma Klose, jej szerokość wynosiła 13 m. Prace archeologiczne pozwoliły stwierdzić, że pod koniec średniowiecza fosa posiadała zewnętrzne kamienne ocebrowanie, które rozpoznano na południowym i południowo-zachodnim jej odcinku. Ponadto ustalono, że nie została zasypana jednorazowo. Zapewne pod koniec XVIII stulecia zlikwidowano ją częściowo po zachodniej stronie mostu, w związku z rozbudową obecnego dworu. Druga akcja zasypywania fosy nastąpiła około połowy XIX wieku, a kolejna pod koniec tego stulecia. Badania terenowe dostarczyły również nowych danych dotyczących mostu. Określono, że był wykonany z łamanego kamienia spojonego zaprawą wapienną i wapienno-piaskową. Miał długość 13,1 m i szerokość około 2,55 m. Został zbudowany zapewne po roku 1750, gdyż na rysunkach z tego okresu wykonanych przez Friedricha Wernera przedstawiony został drewniany most. O funkcjonowaniu tego ostatniego dowodzą również pozostałości dwóch kroksztynów w ścianie średniowiecznej wieży bramnej, włączonej w mury późniejszych zabudowań dworu. Opis faz budowy i przebudów poszczególnych obiektów wzbogacono licznymi fotografiami, rysunkami archiwalnymi oraz przerysami współczesnej dokumentacji terenowej.

Z funkcjonowaniem założenia w Siedlęcinie w czasach nowożytnych ściśle związany był budynek stojący w sąsiedztwie wieży. Opis badań przeprowadzonych w jego wnętrzu i w najbliższym otoczeniu P. Nocuń zawarł w rozdziale *Dwór* (s. 155–173). Obiekt ten nie był dotychczas przedmiotem prac wykopaliskowych. Jednak, dzięki przeprowadzonym obserwacjom architektonicznym i sondażowym badaniom archeologicznym, możliwe było dokonanie wstępnych ustaleń dotyczących jego rozbudowy. W tekście zawarto szczegółowy opis budynku, informacje o jego wymiarach, podziałach wewnętrznych, pokryciu i zastosowanym materiale budowlanym. Przeprowadzona w źródłach archiwalnych kwerenda wraz z wynikami analiz archeologiczno-architektonicznych pozwoliła na rozwarstwienie chronologiczne na poziomie piwnic i parteru. Zidentyfikowano w ścianach dworu starsze, późnośredniowieczne relikty wieży bramnej wraz z szczył (datowane na XIV–XV w.) oraz mury budynku dostawionego do niej od wschodu w drugiej połowie XV lub w pierwszej połowie XVI w. Do znaczących zmian architektonicznych doszło w XVII w. Rozbudowano wówczas obiekt w kierunku wschodnim, dodając niepodpiwniczony segment. Poza tym, w czasie tej inwestycji nadbudowano zapewne jedną kondygnację i wykonano dwuspadowy dach. W obrębie starszego budynku bramnego wykonano istniejący do dziś strop belkowy. Pod koniec XVIII lub na początku XIX wieku dwór zyskał obecną formę; stał się dwukondygnacyjny, o osmioosiowym podziale elewacji. Pokryto go nowym dachem gontowym z lukarnami, a także przebudowano łącznik między wieżą a dworem. Ponadto od strony zachodniej wzniesiono nowy budynek zamykający wewnętrzny dziedziniec. Ostatnie prace modernizacyjne przeprowadzono w XX wieku, usuwając lukarny i zmieniając pokrycie dachu na łupek. Analizę rozbudowy i modernizacji tego obiektu od późnego średniowiecza po przełom XVIII i XIX w. zilustrowano nowatorskimi wizualizacjami autorstwa Pawła Rajskego i P. Nocunia.

Zaplecze gospodarcze obiektu w Siedlęcinie zostało zaprezentowane w kolejnym rozdziale tego samego Autora, *Folwark* (s. 176–186). Przy rekonstrukcji zabudowy i jej zasięgu Autor korzystał głównie ze źródeł kartograficznych i ikonograficznych, posiłkując się również danymi archeologicznymi i z przekazów pisanych. Folwark rozwinął się zapewne w miejscu średniowiecznego podzamcza, na południe od wieży. Przemawia za tym lokalizacja w niewielkiej odległości od przeprawy mostowej przez rzekę Bóbr, w rejonie średniowiecznej drogi, prowadzącej dalej w kierunku kościoła o średniowiecznej metryce. Na podstawie piętnastowiecznych dokumentów ustalono, że w sąsiedztwie wieży znajdowało się pastwisko użytkowane pod wypas owiec, a w okresie nowożytnym funkcjonowały dwa młyny oraz stawy. Podjęto również próbę terenowej weryfikacji lokalizacji zabudowań zaznaczonych na osiemnastowiecznych rysunkach Friedricha Wernera i na rękopiśmiennej mapie Ludwika Wilhelma Reglera z lat 1764–1770. Poszukiwania metodami archeologicznymi nie potwierdziły jednak ich istnienia na południe i północ od fosy, ani przy jej zachodnim krańcu. Realny stan zabudowy, zapewne po modernizacji dworu mieszkalnego przed wieżą, przedstawiają dopiero mapy katastralne z lat 1854 i 1894. Zabudowa folwarczna w większości uległa destrukcji w XX w.

W ośmiu kolejnych artykułach różnych autorów zaprezentowano wyniki analiz zabytków ruchomych pozyskanych w toku prowadzonych prac archeologicznych, a w ostatnim omówiono rezultaty badań dendrochronologicznych elementów drewnianych konstrukcji z wieży mieszkalnej. Pierwszy artykuł, autorstwa Dominika Nowakowskiego, *Ceramika naczyńowa z najstarszych nawarstwień kulturowych* (s. 187–204), to opracowanie 2034 fragmentów wyrobów ceramicznych. Mimo zapowiedzianych w tytule analiz zabytków z kilku najstarszych nawarstwień, analizie poddano tylko zabytki pochodzące z jednej nienaruszonej warstwy kulturowej (oznaczonej nr 10). Przy klasyfikacji materiałów posłużono się schematem wypracowanym przez wrocławski ośrodek archeologiczny. Stwierdzono, że wszystkie poddane badaniu fragmenty naczyń pod względem technologicznym mają cechy typowe dla wytworów garncarstwa późnośredniowiecznego i wczesnonowożytnego. Datowanie najstarszych zabytków okre-

ślono na pierwszą połowę XIV wieku i powiązano z budową wieży siedlecińskiej na tzw. surowym korzeniu na początku tego stulecia. Jednak większość analizowanych zabytków pochodzi z drugiej połowy XIV i początku XV stulecia. Przeważały wśród nich naczynia kuchenne — garnki, misy i trójnóżki, które po wypaleniu w atmosferze utleniającej uzyskiwały barwę kremową. Często zdobione były ornamentami malowanymi czerwoną farbą.

Barbara Glinkowska i Tadeusz Orawiec omówili *Ceramikę naczyniową protokamionkową i kamionkową* (s. 205–229). Było to 307 fragmentów, które w większości przypadków przypisano do określonego ośrodka produkcji. Dominowały zabytki z wytwórni w Bolesławcu, a nieliczne pochodziły z Górnych Łużyc — z Mużakowa, Trzebiela (Bad Muskau, Triebel) i Nadrenii — z Westerwaldu. Odnotowano także ułamki wyrobów o nieznanym proveniencji, kwalifikowane do naczyń grupy Falkego, o charakterystycznym stempelkowym ornamentem. Datowanie licznego zbioru wyrobów z Bolesławca zamyka się w przedziale od drugiej połowy XVI po początek XX w. Najstarsze wyroby bolesławieckie to protokamionka. Były to garnki o jasnoszarej barwie czerepu, ściankach gładkich lub z poziomymi żłobkami na powierzchni, pokryte brązowym szkliwem ziemnym lub brązową angobą i szkliwem popiołowym. Wśród naczyń młodszych były ułamki niezdobionych garnków, patelni, flasz, form do bab, naczyń aptecznych oraz termoforów. Nowożytny wyroby kamionkowe wykonane w Trzebielu zachowały się w postaci niewielkich fragmentów. Pochodzą one z dzbanów i flasz, pokryte były szkliwem o barwie kobaltowej, często zdobione ornamentem rytym, stemplami i nakładkami. Naczynia identyfikowane z wytwórnią w Mużakowie miały brązową barwę powierzchni, dekorowano je wykonanymi stemplem stylizowanymi kwiatami, wzorami charakterystycznymi dla XVII w.

*Nowożytnymi naczyniami półmajolikowymi* (s. 231–240) zajął się Michał Wojenka. Autor, po krótkim wprowadzeniu dotyczącym produkcji włoskiej majoliki i prób jej imitacji na terenie Europy Środkowej, omawia zbiór 266 fragmentów pozyskanych w Siedlecinie. Mimo złego stanu zachowania ustalono, że najliczniej reprezentowane są talerze, choć odnotowano też kilka ułamków mis. Wszystkie wykonano z glin żelazistych i wypalono w atmosferze utleniającej. Na ponad połowie ułamków stwierdzono stosowanie angoby, pokrywającej całą wewnętrzną powierzchnię naczyń, a na wszystkich egzemplarzach odnotowano szkliwo. Z uwagi na kształt krawędzi naczyń i partii przydennych, wydzielono dla obu tych części po trzy grupy. Omówiono również sposób dekoracji wyrobów. Na podstawie techniki produkcji, analizy ornamentyki i analogii, datowanie większości omawianych naczyń określono na XVIII w., niektórych od końca XVI do XVII stulecia.

Barbara Grabny, w rozdziale *Szkło naczyniowe i szkło okienne* (s. 241–276), spośród ponad 5000 fragmentów szkła analizie poddała 2947. Uwzględniono tu ułamki wyrobów zdobionych lub o szczególnej formie, a także o dostatecznym stanie zachowania, umożliwiającym dokładniejszą analizę. Zdecydowaną większość stanowiły ułamki naczyń (2539 sztuki), pozostałe to elementy szyb okiennych (408 fragmenty). W pierwszej kategorii wyróżniono kilkanaście form używanych od przełomu XIV i XV w. po XIX stulecie. Wyróżniono puchary i pucharki, kieliszki, szklanice oraz naczynia apteczne (te podzielono na ampułki, buteleczki/fiolki i słoiczki), a także naczynia zasobowe (do których zaliczono butelki cylindryczne, czworoboczne i gąsiorek). Osobno omówiono znaleziska pieczęci szklanych. Opisano technikę wykonania wyrobów, ich zdobnictwo, funkcję, chronologię i proveniencję. Do najstarszych naczyń stołowych zaliczono puchary fletowate popularne na terenie Czech i Śląska w XIV i XV w. i szklanice z wtopioną kobaltową nicią w dnie, pozyskaną z warstwy datowanej na przełom XV i XVI stulecia. Pozostałe naczynia szklane w większości wyprodukowano w okresie późniejszym, m.in. elementy cylindrycznych szklanice z końca XVI w. oraz naśladownictwa naczyń w stylu weneckim — kieliszki i szklanice z XVII w. Z przełomu XVIII i XIX w. pochodzi dużo ułamków butelek i kieliszków. Wśród szkła okiennego wyróżniono ułamki gomótek (181 fragmentów), gomótek/



krążków (65) i elementów przeznaczonych do uzupełniania przestrzeni między nimi, tzw. „kącików” (21), datowane od XIV w. i znajdowane głównie w rejonie wieży. Trudności w odróżnieniu w słuczce szklanej krążków od gomółek były spowodowane stanem zachowania zabytków, cechą różniącą te wyroby jest bowiem sposób uformowania krawędzi. W trakcie wykonywania gomółki — wydmuchiwana bańka szklana była przecinana i uzyskiwała zawiętą krawędź i nierówną powierzchnię, a grubość gomółki w przekroju malała w kierunku krawędzi. Natomiast podczas produkcji krążków — bańka szklana była spłaszczana, wyrób uzyskiwał równą powierzchnię i zbliżoną grubość, a krawędź była zatopiona<sup>1</sup>. W Siedlęcinie nie stwierdzono jednak ułamków krążków z zachowaną krawędzią. Osobno natomiast omówiono fragmenty szyb taflowych (141) pozyskanych w rejonie dworu.

W prezentowanej monografii niewiele informacji dotyczy sposobu ogrzewania tytułowego obiektu. W artykule Bartłomieja Makowieckiego *Zapomniany nowożytny piec kaflowy w wieży w Siedlęcinie* (s. 277–288), omówione zostało jedno urządzenie — piec kaflowy. Autor opisał jego historię, stan zachowania, konstrukcję, a także przeprowadził analizę stylistyczną i ikonograficzną przedstawień umieszczonych na licach kafli. Na tej podstawie określono przypuszczalny czas budowy pieca na przełom XVI i XVII w. lub pierwszą połowę XVII stulecia. W związku z tym założono, że został on ufundowany przez rodzinę Nimptschów lub przez przedstawicieli Piastów legnicko-brzeskich — Jerzego Rudolfa i Jana Chrystiana. Pierwotnie piec ogrzewał i ozdobił wnętrze mieszkalne wieży w Siedlęcinie, a na początku XX w. został zdemontowany i przeniesiony do Cieplic, do nowego pałacu Schaffgotschów. Wygląd urządzenia jest znany z archiwalnego zdjęcia z 1911 r., gdy stał on jeszcze wewnątrz wieży. Po przeniesieniu na nowe miejsce uzyskał inną formę, zachowując w znacznym stopniu pierwotny układ kafli. Zrezygnowano z posadowienia go na cokole, a uniesioną bryłę wsparto na nogach w kształcie kucających lwów.

W kolejnym artykule, *Fajki* (s. 289–302), B. Grabny zaprezentowała analizę tytułowych znalezisk, dzieląc je na dwie grupy — jednorodne z glin kaolinowych i złożone porcelanowe (w tym jeden przykład tzw. lulki z gliny żelazistej). Pozyskano łącznie 42 ich fragmenty, w większości z przemieszczanych warstw kulturowych. W powodu złego stanu zachowania omawianych zabytków nie była możliwa ich rekonstrukcja. Datowanie zabytków określono szeroko od XVII po początek XX wieku. Przy ustalaniu chronologii i proveniencji części znalezisk Autorka korzystała z informacji ze źródeł pisanych i ikonograficznych, a także z analogii (ornamentów i sygnatur na zabytkach) z innych stanowisk z obszaru Śląska. Ustaliła, że znaczną część fajek najprawdopodobniej wyprodukowano w pruskiej manufakturze w miejscowości Zborowskie, a także w nieodległych lużyckich wytwórniach w Zittau i Berstadt.

Niezwykle skromnie reprezentowane były w Siedlęcinie *Militaria i oporządzenie jeździeckie* (s. 303–306), opracowane przez Marka Lecha. Były to zaledwie dwa groty broni strzelczej, poprzeczka od włóczni myśliwskiej oraz fragment wykonanej z kości prawdopodobnie aplikacji siodła. Autor nie ograniczył się tylko do prezentacji znalezisk, ale zamieścił także informacje o poszczególnych typach zabytków, ich funkcji, przeznaczeniu i analogiach. Pozyskane w Siedlęcinie groty to elementy bełtów do kuszy ręcznej używane od XII wieku do końca średniowiecza, natomiast element włóczni, na podstawie analogicznych wyrobów z zamku Chojnik, datowano na XVI/XVII w.

Znaleziska monet omówiła Roksana Wawrzczak w artykule *Numizmaty* (s. 307–333). Badaniu poddano 99 znalezisk, w tym pewnie rozpoznano 87 monet. W zbiorze tym znalazły się również żetony, plomba ołowiana oraz monety stopione bądź nieczytelne. Większość numi-

<sup>1</sup> Przy opracowywaniu szkła okiennego Autorka skorzystała z klasyfikacji i opisu zaproponowanego przez A. Nawrackiego, *Późnośredniowieczne i nowożytne szkło okienne z zespołu poklasztornego norbertanek w Strzelnie*, „Archaeologia Historica Polona”, t. 2, 1995, s. 214 i n.

zmatów zachowała się w dobrym stanie, jedynie w przypadku pięciu znalezisk nie udało się ich identyfikacja. Zaprezentowano rozkład chronologiczny monet, a także zróżnicowanie pod względem nominałów, osobno dla numizmatów średniowiecznych i nowożytnych (do XVIII w. łącznie — 59 sztuk) i wybitych w XIX i XX w. (28 egzemplarzy). Wśród najstarszych egzemplarzy były halerze legnickie, halerz Karola I, brakteat polski Mikołaja I oraz fałszywe denary polskie Władysława III Warneńczyka. Analizowany zbiór monet średniowiecznych z Siedlęcina stanowi typowy zestaw, reprezentowany przez numizmaty śląskie, bite we Wrocławiu, Legnicy i Opolu, halerz z miasta Zgorzelec z Górnych Łużyc i denary polskie. Brak jednak monet z pobliskiej Świdnicy. Znacznie lepiej reprezentowane są monety nowożytne, bite (oprócz lokalnych śląskich mennic) również w Czechach, na Morawach, w Rzeszy Niemieckiej, w Szwajcarii, na Węgrzech oraz w Niderlandach. Szczególnie interesujące były cztery monety ze szwajcarskiego biskupstwa w Chur, sporadycznie znajdowane na terenie Polski (pojedyncze odnotowano dotychczas we Wrocławiu i Gliwicach). Pojawienie się tej drobnej monety na Śląsku Autorka łączy raczej z kontaktami na tle kulturowym, a nie wymianą handlową. Ponadto w badanym zbiorze poza typowymi drobnymi monetami, traktowanymi na ogół jako zguby, rozpoznano dwa złote dukaty z połowy XVII w. Opracowanie zawiera szczegółowy katalog oraz fotografie większości omawianych znalezisk.

Ostatni artykuł dotyczy *Badań dendrochronologicznych drewnianych konstrukcji książęcej wieży mieszkalnej* (s. 335–377), a jego autorem jest Aleksander Konieczny. Prace przeprowadzono w latach 2015 i 2016, pobierając do badań 190 próbek. Na większości z nich zachował się pierścień podkorowy bądź kora umożliwiając precyzyjne datowanie. Badaniom poddano drewno z konstrukcji stropów: belek, murłat i pował, a także elementów wspierających stropy (podciąg, słupy i znajdujące się między nimi miecze). Ponadto analizowano drewno z więźby dachowej, drewnianej ściany działowej, obramień i nadproży otworów okiennych i drzwiowych oraz drewno użyte do budowy schodów na wszystkich kondygnacjach. Szczegółowa analiza drewnianych elementów budowlanych ujawniła na ich powierzchni znaki montażowe rysowane sangwiną, związane z budową więźby dachowej, datowanej na 1576 r., a także obecność znaków i napisów wykonanych ołówkiem na elementach konstrukcji z XIX i XX w. Zwrócono uwagę również na ślady obróbki drewna. Na belkach więźby dachowej pochodzących z XVI w. stwierdzono oflisy i resztki kory, które od połowy XIX i w XX w. całkowicie ociosywano. Analiza dendrochronologiczna wykazała, że do budowy średniowiecznych stropów używano drewna jodłowego, a do konstrukcji więźby dachowej, ściany działowej na drugiej kondygnacji, schodów i do napraw w czasach nowożytnych stosowano drewno świerkowe. W większości przypadków ustalono dokładne daty ścięcia drzew. Umożliwiło to w dalszym etapie zrekonstruowanie zakresu prac remontowo-budowlanych w obrębie wieży i określenie czasu ich przeprowadzenia. Najstarsze belki stropowe zostały wykonane z drzew ściętych wiosną 1313 r., a w przypadku więźby dachowej stwierdzono, że drewno do jej budowy pozyskano w czasie ścinki jesienno-zimowej, na przełomie 1575 i 1576 r. Odnotowano też liczne naprawy prowadzone w 1936 r. Tak precyzyjne daty uzyskano również dla pozostałych badanych elementów drewnianych z konstrukcji wieży w Siedlęcinie. W opracowaniu zamieszczono kilkadziesiąt barwnych rycin i tabelaryczne zestawienia.

Na końcu tomu zamieszczono *Podsumowanie* (s. 379–394), w trzech językach — polskim, angielskim i niemieckim. Zawiera ono skrót zawartości poszczególnych rozdziałów. Część analityczną zamyka zbiorcza bibliografia i wykaz skrótów.

Prezentowana publikacja została bardzo dobrze przygotowana pod względem edytorskim i graficznym. Duża liczba barwnych fotografii i rysunków sugestywnie obrazuje opisywane treści. Niestety, w tym kompleksowym opracowaniu stanowiska nie zamieszczono opracowania znalezisk metalowych (z wyjątkiem monet), kafli (poza piecem przeniesionym współcześnie do pałacu w Cieplicach), a także szczątków pokonsumpcyjnych. Trudno jednak stwierdzić, czy

zabytki te nie zostały pozyskane, czy też z jakiegoś powodu nie zostały uwzględnione. Brak zbiorczego inwentarza znalezisk ruchomych powoduje, że nie znamy ogólnej ich liczby i udziału procentowego poszczególnych kategorii zabytków w całości zbioru, a szczególnie tych nie ujętych w omawianym tomie. Przypuszczalnie powodem braku tych opracowań mogło być ograniczenie objętości tej i tak obszernej monografii, co zmusiło badaczy do dokonania wyboru. Pewien niedosyt wywołuje też niewielka liczba rysunków terenowych, dokumentujących konstrukcje murowane oraz układy nawarstwień odsłaniane w wykopach archeologicznych i opisywane w tekście. Nie zawsze bowiem fotografie terenowe, często wykonane w skrótach perspektywicznych, niekiedy bez miarki, a także w trudnych warunkach oświetleniowych, oddają w pełni prezentowane ustalenia.

Mimo powyższych uwag należy stwierdzić, że dzięki zaangażowaniu wielu Autorów otrzymaliśmy starannie przygotowaną publikację, stanowiącą ukoronowanie wieloletnich badań terenowych. Prace badawcze będą kontynuowane, więc niniejsza monografia stanowić będzie punkt wyjścia do dalszych studiów na budowę, wyposażeniem i szeroko rozumianą kulturą materialną, zarówno zaplecza gospodarczego, jak i wieży mieszkalnej w Siedlęcinie.

*Wojciech Bis*  
(Warszawa)



*Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła rękopiśmienne*, wyd. i oprac. Jarosław Dumanowski, Dorota Dias-Lewandowska, Marta Sikorska, Monumenta Poloniae Culinaria. Polskie zabytki kulinarne, red. Jarosław Dumanowski, t. VII, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2017, ss. 366, ryc. barwne nlb.

Omawiany tom stanowi kontynuację recenzowanej już na łamach „Kwartalnika” edycji receptur kulinarnych odkrywanych poza nielicznymi książkami kucharskimi z doby staropolskiej, a więc w drukach poświęconych w głównej mierze tematom innym niż kulinaria oraz w rękopisach<sup>1</sup>.

Przepisy opublikowane w tym tomie pochodzą z rękopiśmiennych zbiorów kilkunastu archiwów i bibliotek z całej Polski, w tym m.in. Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Narodowego w Krakowie, bibliotek — Ossolineum, Czartoryskich, Kórnickiej. Grono czołowych polskich instytucji kultury, których zbiory wykorzystano, uzupełnia księżnica zagraniczna — Lwowska Narodowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka. Wydawcy nie informują o założeniach i skali przeprowadzonych kwerend, można więc przypuszczać, że w pewnym stopniu miały one charakter próby losowej. Być może część z nich przyniosła wynik negatywny.

Niezależnie od tych wątpliwości, otrzymaliśmy wyjątkowy, bogaty materiał źródłowy obejmujący blisko 900 receptur (s. 53–316) — prawie trzykrotnie więcej niż zawiera najstarsza polska książka kucharska Czernieckiego. Blisko 1/3 spośród nich dotyczy przygotowania ciast i słodczy. Wśród pozostałych wydawcy wyodrębnili następujące działy: „Zupy” (36 receptur), „Mięso” (122), „Ryby i stworzenia wodne” (47), „Kasze i potrawy mączne” (29), „Nabiał” (43), „Warzywa” (37), „Owoce” (146), „Napoje” (37), „Dodatki”, w tym ocet (62), musztardy (9), dodatki (14), „Inne” (33), „Koncepty kulinarne” (12). W obrębie działów zachowano chronologiczny układ przepisów. Liczebnie dominują receptury osiemnastowieczne, spora część z nich (ok. 130) pochodzi przy tym z przełomu XVIII i XIX w. Jedna — na „ocet suchy podróżny” (s. 297) jest datowana na ok. 1804 r. W tej sytuacji drugi człon tytułu wydawnictwa wydaje się nieco mylący.

Część źródłową tomu poprzedza „Wstęp”, pióra Jarosława Dumanowskiego (s. 7–48), stanowiący interesujące, wielowątkowe studium. Autor wskazuje na wyjątkowe znaczenie materiałów rozproszonych, wynikające choćby z bardzo skromnego, zachowanego do dziś zasobu wydawnictw zwartych o tematyce kulinarnej. Za szczególną zaletę receptur rękopiśmiennych uznaje ich funkcjonowanie w wielu wersjach — odpisach. Przez to nabierają wiarygodności jako zapis realnej, powtarzalnej praktyki. Drukowane teksty kulinarne, adresowane do profesjonalistów kuchni bardziej lub mniej elitarnej, z reguły tylko przypominały fachowym odbiorcom rozwiązania już im znane. Zapisy rękopiśmienne, tworzone przez amatorów i dla nich przeznaczone, wnoszą więcej informacji praktycznych, dotyczących ilości oraz proporcji zużywanych w kuchni produktów, czasu, a nawet temperatury obróbki.

Analizując przepisy J. Dumanowski ocenia też rolę poszczególnych produktów. Za zmianę w badanej epoce najistotniejszą uznaje, początkowo elitarną, później stopniowo ogarniającą coraz szersze kręgi społeczne, modę na cukier stosowany jako przyprawa uniwersalna, do

<sup>1</sup> Rec.: A. Klonder, „Kw.HKM”, R. LXV, 2017, nr 1, s. 106–108.

„właściwie wszystkich produktów i potraw” (s. 40). Cukier był uznawany wręcz za lekarstwo. Z uwagi na swoje własności konserwujące umożliwiał również przechowywanie owoców i wszelkich z nich przetworów. Karierze cukru towarzyszył spadek znaczenia takich przypraw jak imbir oraz szafran. Ten ostatni, wcześniej stanowiący wręcz symbol kuchni polskiej — szlacheckiej, z receptur osiemnastowiecznych znika niemal całkowicie.

Autor wskazuje też na uchwytny w osiemnastowiecznych recepturach zróżnicowanie elity i szerszych grup ludności. Na przykład kolki u tej pierwszej ma łagodzić napój przygotowany z dodatkami produktów importowanych (pieprz, oliwa, cukier). Ludziom prostym ma z kolei wystarczyć przegotowane ciepłe mleko z czosnkiem.

Wreszcie J. Dumanowski próbuje śledzić powiązania publikacji starszych (z XVI–początku XVII w.) z osiemnastowiecznymi rękopiśmiennymi sylwami. Stara się uchwycić moment, gdy elitarna wiedza (medyczna, dietetyczna, kulinarna) stuleci wcześniejszych stała się wiedzą potoczną szlacheckiego dworu, a nawet gminu. Z kolei w niektórych przepisach zawartych w rękopisach odnajduje inspiracje dla późniejszych książek kucharskich.

Merytoryczną wartość edycji podnosi, a zarazem przydaje jej urody, ok. pięćdziesiąt fotografii obiektów z kolekcji wilanowskiej (niestety brak ich spisu). Prezentują wiele elementów zastawy stołowej — naczynia, sztuce, z różnych surowców (fajans, kamionka, porcelana, szkło, cyna, srebro). Zabytki pochodzą głównie z zachodnioeuropejskich ośrodków produkcyjnych, w tym najsłynniejszych, takich jak Miśnia. Większość została wyprodukowana w XVIII i na początku XIX w., kilka w stuleciu XVII. W przypadku kilku wyrobów (szkło, cyna, fajans) jako miejsce ich powstania wskazano Polskę.

Korzystanie z wydawnictwa ułatwiają „Słownik terminów kulinarnych” (s. 319–326), zestawienie miar (s. 329), „Spis przepisów” (s. 335–356), „Indeks produktów i terminów kulinarnych” (s. 358–366).

Andrzej Klonder

JAN MICHAŁ KOSSOWICZ, *Diariusz podróży po Europie (1682–1688)*, oprac. i wstęp Anna Markiewicz, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2017, ss. 748, ryc. nlb.

Od ukazania się przed laty klasycznej już pracy Antoniego Mączaka<sup>1</sup>, polskie badania nad wczesnonowożytną sztuką podróżowania (*ars apodemica*) rozwijają się systematycznie. Przybywa zarówno edycji źródeł<sup>2</sup>, jak i opracowań<sup>3</sup>. W ciągle żywym nurcie badawczym mieści się także krytyczna edycja nieznanego badaczom do początku naszego wieku diariusza Kossowicza. Renomowane wilanowskie wydawnictwo ma w swoim dorobku szereg pozycji związanych

<sup>1</sup> A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978; później tegoż, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998; tenże, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 2001.

<sup>2</sup> Zob. ostatnio: Karol Stanisław Radziwiłł, *Diariusz peregrynacji europejskiej (1684–1687)*, oprac. A. Kucharski, Toruń 2011; S. Gawarecki, *Diariusz drogi. Podróż Jana i Marka Sobieskich po Europie*, oprac. M. Kurnicki-Goldfinger, Warszawa 2013.

<sup>3</sup> Por. np. D. Żołądz-Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996; A. Kucharski, *Theatrum peregrinandi. Poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*, Toruń 2013, tam o wcześniejszych publikacjach źródeł i stanie badań.



z problematyką dawnych podróży<sup>4</sup>. Trud przygotowania omawianej poniżej wzięła na siebie Anna Markiewicz, uznana już badaczka kultury staropolskiej, w tym zagadnienia zagranicznych podróży edukacyjnych elit magnackich. Wydanie diariusza stanowi niejako zamknięcie jej gruntownych studiów nad wożażami hetmanowiczów — Stanisława i Aleksandra Jabłonowskich; ich owocem było m.in. opracowanie monograficzne<sup>5</sup>.

Autor diariusza, opiekun hetmańskich synów, miał korzenie plebejskie. Dzięki służbie wojskowej uzyskał nobilitację (1662). Później służył w chorągwi pancerniej wojewody ruskiego, hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego, by wreszcie trafić na jego dwór. W latach osiemdziesiątych był jednowioskowym posesjonatem w pow. latyczowskim. Dzięki staraniom Jabłonowskiego uzyskał również tytuł miecznika czernichowskiego. Cieszył się pełnym zaufaniem patrona a zarazem wystarczającym osobistym prestiżem, by pełnić obowiązki gubernera hetmańskich synów w ich europejskiej podróży.

Jego podopieczni — Jan Stanisław, przyszły wojewoda ruski (1669–1731) oraz Aleksander Jan, przyszły chorąży wielki koronny (1671–1723) — byli przygotowywani do odgrywania znaczącej roli w życiu publicznym. Solidne podstawy wykształcenia uzyskali w szkołach jezuickich we Lwowie. W swojej Grand Tour wędrowali po części śladami ojca, który na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVII w. zwiedził Czechy, Niemcy, Niderlandy, Francję, studiował w Pradze i Paryżu. Również synowie hetmana na dłużej zamieszkali w tych dwóch stolicach. Oba pobyty (podobnie jak ojcowski) miały służyć niemal dwuletniej nauce w tamtejszych kolegiach jezuickich; w Pradze hetmanowicze mieli dodatkowo nabyć praktyczną znajomość języka niemieckiego. Rozpoczęty we wrześniu roku 1682 r. wojaż synów trwał dłużej, miał także szerszy zakres geograficzny niż edukacyjna podróż ojca. We wrześniu roku 1684 Jabłonowscy opuścili Pragę, udając się do Francji. Po drodze odwiedzili kraje niemieckie (Saksonię, Brandenburgię, Hamburg i Bremę), dalej Niderlandy (zarówno Zjednoczone Prowinccje jak i katolickie południe), by w listopadzie 1684 r. dotrzeć do Paryża. Tu poza zajęciami w kolegium jezuitów i nauką francuskiego pobierali lekcje fechtunku, tańca, jazdy konnej — umiejętności niezbędnych dla europejskiego szlachcica, ale także rysunku fortyfikacji — wiedzy specjalistycznej, pożytecznej w ewentualnej przyszłej karierze wodza. W listopadzie 1686 r. wyruszyli na południowy zachód Francji, by w styczniu roku następnego przekroczyć granicę Hiszpanii. Po dość pobicznym zwiedzeniu Kastylii ze stołecznym Madrytem i północy kraju, przez Prowansję zawędrowali do Włoch. Od marca do lipca 1687 r. zwiedzali najważniejsze ośrodki centrum i północy kraju, z Rzymem na czele. Na krótko powrócili jeszcze do Francji, by w październiku roku 1687 ponownie wjechać w granice Rzeszy. Przez Alzację, Palatynat i Bawarię w połowie grudnia dotarli do Wiednia. Wypada jeszcze dodać, że z Pragi Jabłonowscy czynili wypadki do różnych miejscowości Czech i Austrii. Z kolei pobyt w Paryżu stworzył okazję do zwiedzania licznych miast Francji oraz do trwającej prawie dwa miesiące w roku 1685 wyprawy do Anglii. Droga powrotna z Wiednia w strony rodzinne prowadziła przez Morawy, Śląsk i Małopolskę. Do Lwowa Jabłonowscy dotarli w styczniu 1688 r. — *itinerarium* iście imponujące.

Tekst źródła nie jest w pełni jednorodny. Obok najliczniejszych, typowych zapisów wydarzeń dnia, znajdujemy kopie korespondencji, w tym instrukcje ojca dla podróżujących synów prezentujące poglądy magnata na cele, program, pożytki i zagrożenia wynikające z zagranicznego wojażu. W diariuszu umieszczono także wypisy z lektur i przewodników, m.in. szczegółowy opis pałacu elektorskiego w Dreźnie pióra Tobiasza Beuteliusa. Wnętrza tej rezydencji,

<sup>4</sup> Z najnowszych pozycji: *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Roćko, Warszawa 2014; G.B. Foquiali, *Diariusz podróży do Polski (1690–1691)*, oprac. M.E. Trzeciak, Warszawa 2017.

<sup>5</sup> A. Markiewicz, *Peregrinationes Jablonovianae. Grand tour w czasach Jana III Sobieskiego*, Warszawa 2011.

w tym dzieła sztuki, księgi, kosztowności i wszelkie kurioza podziwiali także młodzi Jabłonowscy. Niewiele wnosi natomiast dziennik do kwestii finansowania podróży. Jako źródło informacji na tym polu ustępuje wyraźnie rejestrom wydatków.

Mimo tej „słabości” omawiane wydawnictwo zawiera multum cennych informacji. Składają się one na kompletny obraz przebiegu całej peregrynacji, trybu nauki i życia zarówno w jezuickich uczelniach Pragi i Paryża, jak też w trakcie mających bardziej turystyczny charakter fragmentów wojażu. Wiele dowiadujemy się o warunkach podróżowania, w tym jakości dróg, środków transportu i tempie przemieszczania się w różnie ukształtowanym terenie, porach roku, strefach klimatycznych. Poznajemy krajobraz wsi i miast — zabudowę, architekturę, w tym sztucznie tworzone krajobrazy ogrodów (Francja). Do standardu podróżowania osób zaliczanych do arystokracji należało odwiedzenie nie tylko centrów miast, kościołów i sanktuariów, ratuszy, arsenałów czy twierdz, ale także rezydencji władców, nie tylko skarbców czy pomieszczeń reprezentacyjnych, lecz również apartamentów prywatnych. Sporo w diariuszu informacji o społeczeństwach odwiedzanych krajów, ich codzienności. Bardziej jednak opiekuna magnackich synów interesowało — w duchu epoki — wszystko co nadzwyczajne. Zgodnie z zaleceniem ojca Jabłonowscy byli obserwatorami lub uczestnikami wielu publicznych uroczystości, świąt. Często byli widzami przedstawień teatralnych. Przyjmowani przez przedstawicieli elit władzy, nawiązywali nowe lub podtrzymywali dawne ojcowskie, mniej lub bardziej oficjalne kontakty. Wspólnym biesiadam towarzyszyły rozrywki: lżejsze — muzyka, tańce, ale też bardziej intelektualne, np. szachy. Miejscowi notable obdarzali też znakomitych cudzoziemców licznymi podarkami. Dla zaspokojenia potrzeb podniebienia dostarczano ostrygi, dziczyznę, doskonałe wina. Trwałszym dowodem przyjaźni były zegarki, kompasy, szachy. Zainteresowanie podróżników budziły wszelkie nadzwyczajności. W zakrystii jednego z kościołów pod Pragę oglądali np. relikwie: „ość cierniowa z Korony Pana Jezusa, włosy św. Wacława, które brat jego Bolesław z uchem uciął” (s. 161), w pewnym zaś domu na przedmieściach stolicy Czech osobliwość zoologiczną — tygrysa (s. 105). W wędrowkach po Pradze i okolicy synowie hetmana nie pominęli także cesarskiego zwierzyńca. Kossowicz podaje też informacje mniej spektakularne, m.in. o ubiorach podopiecznych, stanie ich zdrowia, stosowanych środkach leczniczych i ich skuteczności.

Tekst źródłowy poprzedza obszerny Wstęp (s. 7–85) autorstwa Anny Markiewicz, nie tylko prezentujący historyczny kontekst opisywanych wydarzeń, ale stanowiący zarazem odrębne studium podróży edukacyjnych w dobie Jana III Sobieskiego. Równie pożyteczne są bogate w treści przypisy. Pomocne w korzystaniu z dzieła są także zestawione odrębnie *Itinerarium* (s. 707–715) oraz indeksy: osobowy i geograficzny. Całość dopełniają starannie dobrane ilustracje, głównie z epoki. Mankamentem jest brak numeracji i spisu rycin.

W krótkim omówieniu nie sposób przedstawić wszystkich możliwości wykorzystania danych zawartych na kilkuset stronach diariusza, niemniej stanowi on niewątpliwie cenne źródło do badań nad kulturą, zarówno staropolską, jak też europejską drugiej połowy XVII wieku.

Andrzej Klonder

Pani  
Dr hab. prof. IAE PAN Elżbieta Mazur  
Redaktor „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej”  
Warszawa

Szanowna Pani Redaktor,

Dopiero niedawno miałem okazję zapoznać się z treścią redagowanego przez Panią „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej” nr 3 za 2017 rok. Została w nim zamieszczona na stronach 410–420, niezwykle cenna merytorycznie, obszerna recenzja autorstwa prof. Elżbiety Kowalczyk-Heyman i mgr Tomasza Związka książki Piotra Plisieckiego, *Młyny wodne w województwie lubelskim (do schyłku XVI wieku)*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2015, ss. 305, której jednoznacznie negatywną opinię o książce całkowicie podzielałam. W zakończeniu swojej recenzji autorzy zawarli pytanie: „Dlatego też zatrwajający poziom pracy każe postawić pytanie, na które prawdopodobnie nie doczekamy się odpowiedzi — jakim cudem przeszła ona przez sito recenzentów i głosowanie Rady Naukowej Wydziału Nauk Humanistycznych KUL oraz przez Centralną Komisję do Spraw Stopni i Tytułów Naukowych, stając się podstawą przyznania jej Autorowi stopnia doktora habilitowanego?” (s. 420).

Otóż byłem jednym z trzech recenzentów powołanych przez Centralną Komisję, i w swojej ocenie dorobku naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego dra P. Plisieckiego sporządzonej 12 listopada 2015 r. uznałem opublikowany przez Niego dorobek po doktoracie (bez tzw. książki habilitacyjnej) za bardzo skromny i jeszcze surowiej oceniłem Jego minimalne zaangażowanie w krajowe i zagraniczne życie naukowe. Ocenie Jego głównego osiągnięcia naukowego wskazanego w przewodzie habilitacyjnym, wspomnianej książki o młynach wodnych, poświęciłem ponad 10 stron (spośród 16 całej mojej recenzji), którą zakończyłem następującym stwierdzeniem „Mam bardzo poważne wątpliwości czy o prace na takim poziomie naukowym chodzi polskiej nauce historycznej w początkach XXI wieku”. W konkluzji całej opinii zawarłem sformułowanie, że przedstawiona książka tzw. habilitacyjna w żadnej mierze nie wypełnia art. 16 *Ustawy o stopniach naukowym i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* z dn. 14 marca 2003 r. (Dz.U. nr 65, poz. 595, z późn. zm.), opowiedziałem się za zakończeniem dalszego procedowania wniosku dra Piotra Plisieckiego i byłem przeciwny z braku podstaw merytorycznych nadaniu mu stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie historia.

Posiedzenie komisji powołanej przez Centralną Komisję w IH PAN w Warszawie, w którym wzięli udział wszyscy członkowie, z wyjątkiem jednego chorego recenzenta, zaowocowało po długiej dyskusji sformułowaniem ostatecznego stanowiska, pomimo dwóch wcześniejszych umiarkowanie pozytywnych dla habilitanta opinii, w którym opowiedziała się ona przeciw nadaniu drowi Plisieckiemu stopnia naukowego doktora habilitowanego. Takie też stanowisko pisemnie zostało przekazane Dziekanowi Wydziału Nauk Humanistycznych KUL. Jak się okazało parę miesięcy później wspomniana Rada Wydziału zdecydowała się jednak nadać drowi Plisieckiemu stopień naukowy doktora habilitowanego. Wprawdzie nie jestem członkiem Centralnej Komisji, ale nie wydaje mi się, żeby w świetle obowiązującego dotychczas prawa, pozytywna decyzja uprawnionej jednostki do nadawania stopni naukowych dawała podstawy

Centralnej Komisji do jakiegokolwiek interwencji. Dlatego adresatem końcowego pytania Państwa recenzentów, pod którym całkowicie się podpisuję, pozostaje jedynie gospodarz owego postępowania habilitacyjnego, w tym wypadku Rada Wydziału Nauk Humanistycznych KUL. Z perspektywy badacza i nauczyciela akademickiego uprawiającego zawód historyka od ponad 40 lat, wspomniana książka o młynach wodnych w województwie lubelskim autorstwa Piotra Plisieckiego, z całą pewnością nie przyczynia się w żaden sposób do rozwoju polskiej nauki historycznej. Niestety ostatnimi laty, jak mało kiedy wcześniej, mamy do czynienia z pracami przygotowywanymi na stopień naukowy pisanymi już nie tylko ze pośpiesznie, ale i na dodatek byle jak, z często udawanym aparatem naukowym. Jeszcze gorzej, że wprawdzie środowisko dostrzega wspomnianą sytuację a jednocześnie, przynajmniej jakaś jego część, głosując „za”, utrwała postępującą degradację podstawowych standardów pracy naukowej.

Z poważaniem,

*prof. zw. dr hab. Cezary Kukło*

Białystok, dnia 12 marca 2018 r.

Kierownik Katedry  
Historii Społeczno-Gospodarczej, Demografii i Statystyki  
Instytut Historii i Nauk Politycznych UwB  
Plac NZS 1  
15-420 Białystok

## Łęczycka Zagroda Chłopska w Kwiatkówku

Łęczycka Zagroda Chłopska jest jednym z najmłodszych muzeów na wolnym powietrzu w Polsce. Stanowi część etnograficzną obiektu zamiejscowego Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Łęczycka Zagroda Chłopska zlokalizowana jest na południe od zabudowań wsi Kwiatkówka, położonej w gminie Góra św. Małgorzaty, w powiecie łęczyckim, województwie łódzkim.

Twórcami założeń programowych skansenu w zakresie etnologii byli pracownicy Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Piotr Czepas oraz Barbara Chlebowska. Konsultantami naukowymi zostali prof. Jan Świąch z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz prof. Władysław Baranowski z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego. Projekt architektoniczny skansenu został wykonany przez dr inż. Michała Domińczaka oraz mgr inż. Marcina Zajacę z Politechniki Łódzkiej. Zaprojektowane muzeum zbudowała firma Kazimierza Dąbrowskiego z Lubienia Kujawskiego. Prace związane z jego budową oraz wyposażeniem wewnątrz trwały w latach 2011–2013. Inwestycję sfinansowano ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego.

Łęczycka Zagroda Chłopska jest założeniem skansenowskim typu parkowego. W jego skład wchodzi trzybudynkowa zagroda złożona z następujących obiektów: jednoraktowego domu mieszkalnego wzniesionego z gliny z dwoma pomieszczeniami mieszkalnymi — kuchnią i pokojem, przedzielonymi symetrycznie położoną, przelotową sienią; stodoły z dwoma sąsiedkami i klepiskiem, której konstrukcja ścian stanowi połączenie idei konstrukcji sumikowo-łatkowej oraz szkieletowej; zbudowanego z gliny budynku inwentarskiego o trzech wnętrzach, z szopą na torf pod jednym dachem. Z powodu złego stanu zachowania tradycyjnego budownictwa chłopskiego na terenie Łęczyckiego są to rekonstrukcje. Wyposażenie wewnątrz budynków zagrody ilustruje warunki życia średniozamożnej rodziny chłopskiej na łęczyckiej wsi w latach trzydziestych XX w. Zagrodzie towarzyszy część przemysłowo-rzemieślnicza, składająca się z translokowanego wiatraka kozłowego, olejarni oraz kuźni. Całość założenia uzupełnia budynek wzniesiony w konstrukcji zrębowej, pełniący funkcje administracyjno-ekspozycyjne, elementy małej architektury — także sakralnej oraz piec chlebowy i garncarski<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Wszystkie wymienione obiekty zostały już szerzej opisane w dotychczasowej literaturze dotyczącej np. budownictwa chłopskiego i przemysłowego lub stanowiły przedmiot osobnych publikacji. Dlatego też w niniejszym opracowaniu ograniczono się tylko do wymienienia znajdujących się w Łęczyckiej Zagrodzie Chłopskiej obiektów i wskazania ich najbardziej charakterystycznych cech. Zob. B. Paszkowska-Wróblewska, *Tradycyjne budownictwo w Łęce*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Etnograficzna” (dalej cyt.: „PiMMAiE. SE”), t. VIII, 1964, s. 45–69; tejsze, *Gliniane domy w Chorkach, pow. Łęczyca*, tamże, t. XIII, 1969, s. 145–151; B. Baranowski, K. Baranowski, M. Krakowski, A. Lech, *Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce. Powiaty Łęczyca i Poddębice — województwo łódzkie*, t. IV, z. 6, red. J. Pazdur, Wrocław 1972; J. Lech, *Tradycyjny dom chłopski i jego użytkowanie na obszarze środkowej Polski*, „PiMMAiE. SE”, t. XX, 1979, s. 5–170; B. Chlebowska, *Obiekt Zamiejscowy Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi — część etnograficzna*, „Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu”, t. IV, 2013, s. 137–148; tejsze, *Poskładane z okruszków. Uwagi na temat pracy nad wyposażeniem wnętrza domu mieszkalnego w Łęczyckiej Zagrodzie Chłopskiej*, „Zeszyty Wiejskie” (dalej cyt.: „ZW”), t. XVIII, 2013, s. 341–360; B. Chlebowska, P. Czepas, *Łęczycka Zagroda Chłopska. Powstanie i funkcjonowanie w pierwszych latach*, „Acta Scansenologica”, t. XI, 2015, s. 229–253; P. Czepas, *Olejarnia z miejscowości Mních-Kolonia, pow. Kutno, woj.*

W niniejszym opracowaniu przedstawię działalność Łęczyckiej Zagrody Chłopskiej w okresie od 2013 do 2017 roku<sup>2</sup>. Łęczycka Zagroda Chłopska została udostępniona dla zwiedzających w dniu 13 lipca 2013 r. Na uroczystym otwarciu, w którym uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych województwa łódzkiego, powiatu łęczyckiego, miasta Łęczycy, współpracujących instytucji naukowych i kulturalnych oraz mieszkańcy regionu łęczyckiego, odbyły się pokazy kowalstwa, tłoczenia oleju, występy gawędziarzy — Krystyny Cyprus pochodzącej z miejscowości Świnice Warckie, Marcina Mikołajczyka mieszkańca pobliskiej wsi Tum, Jerzego Sztolińskiego z Witoni oraz Jana Kopki<sup>3</sup> z Chorek. Uroczyste otwarcie uświetniły występy łęczyckie kapele: „Witaszewiacy” z towarzyszącym zespołem śpiewaczym Koła Gospodyń Wiejskich z Góry św. Małgorzaty, „Świniczanki” oraz kapela Tadeusza Kubiaka z Leśmierza. Specjalnie z tej okazji wystąpił także Jakub Pawlak, który jest laureatem Festiwalu Piosenki Aktorskiej w Wrocławiu. Zwiedzającym udostępniono wystawę pt. „W kamelówce. Łęczycki strój ludowy” autorstwa Alicji Woźniak. Uczestniczący w otwarciu goście mogli skosztować potraw regionalnych przygotowanych m.in. przez Koło Gospodyń Wiejskich z Góry św. Małgorzaty. Wydarzeniem wieńczącym pierwszy rok działalności skansenu były obchody Europejskich Dni Dziedzictwa 2013, „Nie od razu Polskę zbudowano”. W związku z tym pod koniec września udostępniono publiczności dwie wystawy. Pierwszą z nich stanowiła ekspozycja pt. „Wyrzeźbić tożsamość. Lokalność i polskość w rzeźbie ośrodków łęczyckiego i kutnowskiego”, autorstwa Barbary Chlebowskiej. Wystawa ta powstała na podstawie zbiorów Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Muzeum Regionalnego w Kutnie oraz Muzeum w Łęczycy. Druga ekspozycja — „Stolica wydobyta z ziemi” stanowiła prezentację wyników badań wykopaliskowych na tumskim grodzisku i projektu jego rekonstrukcji. W ramach obchodów miały miejsce występy łęczyckich zespołów, tj. „Świniczanki”, kapeli Tadeusza Kubiaka, a także pokazy tłoczenia oleju, kowalstwa i garncarstwa. Swoją sztukę artystyczną prezentował widzom renomowany łęczycki rzeźbiarz, Henryk Adamczyk. Nie zabrakło również regionalnego poczęstunku przygotowanego przez Koło Gospodyń Wiejskich z Góry św. Małgorzaty.

W ramach inauguracji drugiego roku działalności Łęczyckiej Zagrody Chłopskiej zorganizowano wielkanocny kiermasz sztuki i rzemiosła artystycznego. Przybyłym gościom przygrywała zaproszona kapela „Witaszewiacy”. Z okazji Dnia Dziecka pracownicy Działu Widowskich Lalkowych Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi przygotowali wystawę lalek teatralnych, pt. „Wyszła z kościółeczka, już nie panienczka...” z towarzyszącymi jej pokazami i warsztatami wykonywania kukiełek. Kolejnym wydarzeniem w skansenie były obchody Nocy Świętojańskiej. Otwarto wówczas wystawę pt. „Makatki na dobry dzień” autorstwa Alicji Woźniak. Goście odwiedzający tego dnia skansen mogli obejrzeć pokazy kowalstwa, garncarstwa, tłoczenia oleju, wypieku chleba, wykonywania rzeźb, posłuchać kapel „Witasze-

*łódzkie jako przykład drobnej działalności przemysłowej w środowisku wiejskim*, „ZW”, t. XVIII, 2013, s. 361–367; tenże, *Olejarnia Władysława Malesy w Mszadli, pow. Skierniewice, woj. łódzkie jako dokument techniki i życia społecznego mieszkańców wsi*, tamże, t. XIX, 2014, s. 417–428; tenże, *Założenia programowe części etnograficznej Obiektu Zamiejscowego Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi*, „Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu”, t. V, 2014, s. 126–147; tenże, *Ostatni gliniany dom z Chorek w powiecie łęczyckim i jego mieszkańcy*, „ZW”, t. XXI, 2015, s. 169–178; E. Miszczyńska, *Pod wspólnym dachem. Tradycyjne budownictwo wiejskie*, [w:] *Na styku regionów. Dziedzictwo kultury ludowej województwa łódzkiego*, red. B. Kopczyńska-Jaworska, A. Nadolska-Styczyńska, A. Twardowska, Pułtusk 2007, s. 39–59; F. Tomaszewski, *Kiedyś z wiatrem, dziś pod wiatr, czyli rzecz o losie wiatraków*, „Wędrownik”, R. LIII, 2009, nr 4, s. 11–14.

<sup>2</sup> Informacje o wszystkich wydarzeniach związanych z działalnością skansenu Łęczycka Zagroda Chłopska są na bieżąco zamieszczane na stronie internetowej Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Znajdują się tam również relacje z ich przebiegu ilustrowane zdjęciami.

<sup>3</sup> Jan Kopka jest łęczyckim regionalistą i kolekcjonerem. W Chorkach prowadzi społecznie prywatne muzeum, gromadząc w nim przedmioty związane m.in. z kulturą mieszkańców regionu łęczyckiego. Jego ojciec, Stanisław Kopka, był znanym łęczyckim rzeźbiarzem.





Ryc. 1. Łęczycka Zagroda Chłopska. Widok ogólny. Fot. Wojciech Bernasiak

wiaci”, „Świnićzanki” i Tadeusza Kubiaka, a także wziąć udział w zabawie tanecznej i puszczeniu świętojańskich wianków. Na początku sierpnia w skansenie odbyła się jedna z części Mixera Regionalnego. Goście odwiedzający skansen mogli wtedy uczestniczyć w warsztatach tańca z kapelą „Gęsty Kożuch Kurzu”, obejrzeć przygotowane pokazy toczenia naczyń glinianych, pieczenia chleba, wyrobu oleju i kowalstwa. W drugim roku działalności Łęczycka Zagroda Chłopska była, obok gmachu Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi i Akademickiego Ośrodka Inicjatyw Artystycznych w Łodzi, miejscem wydarzeń związanych z obchodami Europejskich Dni Dziedzictwa 2014 „Dziedzictwo — źródło tożsamości” i Roku Oskara Kolberga. Pod koniec września w skansenie odbyły się z tego tytułu międzypokoleniowe warsztaty tańca ludowego, otwarcie wystawy pt. „Kapele ludowe Ziemi Łęczyckiej” i konkurs o ogólnopolskim charakterze — „Dawna Nowa Nuta”. W konkursie tym udział wzięło pięć kapel, które zaprezentowały interpretacje utworów zapisanych przez Oskara Kolberga na terenie Kurpiów i Łęczyckiego. Zwycięzcą konkursu została kapela Pauli Kinaszewskiej z Warszawy. Całość wydarzeń wieńczył koncert „Na dwie nuty — Kurpie i Łęczykanie” wraz z „Ludową zabawą taneczną” dla uczestników obchodów. W drugim roku działalności skansenu nastąpiło rozszerzenie jego oferty edukacyjnej poprzez opracowanie tematów lekcji i warsztatów muzealnych, wiążących się z różnymi aspektami życia mieszkańców dawnej wsi w regionie łęczyckim.

Trzeci rok działalności skansenu — 2015 zainaugurowano otwarciem wystawy autorstwa Wojciecha Bernasiaka, „Łęka — podróż do przeszłości. Fotografie Kazimierza Wecla”. Towarzystwu temu inscenizacja zwyczaju topienia Marzanny, w której udział wzięli uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Górze św. Małgorzaty, mieszkający w pobliskich wsiach Kwiatkówek i Tum. Następnym wydarzeniem był Dzień Dziecka. Z tej okazji w skansenie odbyły się warsz-

taty lalkarskie przygotowane przez pracowników Działu Widowisk Lalkowych Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi oraz plener malarski pt. „Wiatrak na płocie”. Kolejnym wydarzeniem były obchody Nocy Świętojańskiej. W ich ramach zwiedzającym została udostępniona wystawa autorstwa Sylwii Kacalak, pt. „Targ kutnowski” ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Kutnie. Widowisko „Noc Świętojańska” zaprezentował publiczności Zespół Śpiewaczy „Świniczanki” z kapelą. Obchodom towarzyszyły ponadto pokazy kowalskie oraz rzeźbiarskie. Te ostatnie zaprezentowali łączyccy rzeźbiarze, Halina Kowalczyk i Henryk Adamczyk. W ramach wrześnieowych obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa 2015 „Utraczone dziedzictwo” na wystawie „Targ kutnowski” oraz na ekspozycjach skansenu prezentowane były „Opowieści wiejskiej treści”, których tematem było życie na dawnej wsi. Podczas prezentacji wcielano się w postaci wiejskiej gospodyni i kowala. W programie obchodów znalazł się m.in. występ kapeli Tadeusza Kubiaka. W trzecim roku działalności skansenu jego przestrzeń udało się wzbogacić o wypożyczoną z Muzeum Regionalnego w Kutnie ekspozycję plenerową, złożoną z dwóch zespołów rzeźb: „Kapela Łęczycka” i „Kutnowski Zespół Śpiewaczy”. W roku 2015 opracowano też nowe zajęcia edukacyjne — „Jak to dawniej na wsi było”, „W starym wiatraku” oraz „W wiejskiej kuźni”.

W ramach inauguracji czwartego roku działalności Łęczyckiej Zagrody Chłopskiej w 2016 r. zwiedzającym udostępniono ekspozycję pisanek wielkanocnych, „Wszystko zaczęło się od jajka” autorstwa Barbary Chlebowskiej. Wśród najważniejszych wydarzeń w skansenie była majówka, a jej centralnym punktem było otwarcie wystawy zatytułowanej „Jestem wśród was”, autorstwa Aldony Plucińskiej. Ekspozycja prezentująca oleodruki i wykonane specjalnie na tę okazję rzeźby została przygotowana w ramach obchodów 1050-lecia Chrztu Polski. Można ją było obejrzeć do końca sezonu. Kolejnym wydarzeniem w skansenie był Dzień Dziecka. Pracownicy Działu Konserwacji i Badań nad Zabytkami Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi przeprowadzili warsztaty poświęcone renowacji zabytków w placówce muzealnej. Następnie odbyły się obchody Nocy Świętojańskiej. Tym razem obrzęd sobótkowy zaprezentował Zespół Obrzędowy z Chojnego. Nad jego występem mecenat objęła firma Inkom z Bełchatowa. Nowością w działalności skansenu był Festiwal „Igrzyska Gier Dawnych” zorganizowany w pierwszych dniach września. Jego współorganizatorami było Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi, Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Leśny Witeź” i oberża „Na progu Tumu”. Podczas festiwalu rozegrano III Ogólnopolski Turniej Gry w Kubk, grę w piłkę florencką, zaprezentowano także tradycyjne gry i zabawy z regionu łączyckiego oraz pokaz jazdy konnej. Konkurovano również w umiejętnościach kulinarnych i rzemieślniczych. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna z udziałem kapeli „Witaszewiaczy”. Ostatnim większym wydarzeniem omawianego sezonu były wrześniowe obchody Europejskich Dni Dziedzictwa 2016 „Gdzie duch spotyka się z przestrzenią — świątynie, arcydzieła, pomniki”. We wnętrzu dziewiętnastowiecznego młyna wietrznego „koźlaka” z Zawady otwarto wystawę fotograficzną autorstwa Piotra Czepasa pt. „Łęczyckie wiatraki”.

Piąty sezon działalności skansenu — w 2017 r. zainaugurowało udostępnienie dla zwiedzających ekspozycji pt. „Wiatrak na płocie” przygotowanej przez Wojciecha Bernasiaka. Stanowiła ona pokłosie plenerów malarskich przeprowadzanych w latach ubiegłych. Kolejnym, już tradycyjnym wydarzeniem, był Dzień Dziecka. Pracownicy Zespołu Działów Archeologicznych Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi przeprowadzili z tej okazji warsztaty przybliżające pracę archeologa w muzeum. Częścią zajęć była wycieczka na tumskie grodzisko, połączona z prezentacją wyników badań wykopaliskowych podjętych na tym obiekcie w latach 2009–2011. Ponadto pracownicy Działu Konserwacji i Badań nad Zabytkami Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi przygotowali zajęcia poświęcone opiece nad muzealiami. W ramach obchodów Nocy Świętojańskiej otwarto wystawę pt. „Jak dawniej ryby łowiono” autorstwa Piotra Czepasa, widowisko świętojańskie zaprezentował

Zespół Bałdrzychowanie, wystąpiła też kapela „Witaszewiacy”. Goście mogli wziąć udział w konkursach łowienia ryb w stawie oraz „W poszukiwaniu kwiatu paproci”. We wrzeniu miał miejsce Festiwal „Igrzyska Gier Dawnych”. W jego ramach zrealizowano IV Ogólnopolski Turniej Gry w Kubk, rozgrywki w piłkę florencką, pokaz mody z okresu wczesnego średniowiecza oraz pokazy dawnych rzemiosł, „Zszyci z historią”. Wśród współorganizatorów Festiwalu, podobnie jak w poprzednim roku, było Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi.

Ponadto, reprezentujący Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi pracownicy Zespołu Działów Etnograficznych rokrocznie brali udział w Gminnych Dożynkach w Górze św. Małgorzaty, a okazjnie także w Dożynkach Parafialnych w Tumie. Na terenie skansenu na początku października goszczeni byli też uczestnicy organizowanych głównie na terenie Łęczycy, Powiatowych Obchodów Dnia Świętego Huberta „Łęczycki Hubertus Ekologiczny”.

Wszystkie opisane wyżej wydarzenia służą prezentacji kierunków działalności skansenu Łęczycka Zagroda Chłopska. Na jej całokształt składa się upowszechnianie zbiorów, działalność edukacyjna i popularyzatorska. Wszystko to odbywa się na płaszczyźnie współpracy z instytucjami naukowymi, placówkami muzealnymi, regionalistami, nieprofesjonalnymi artystami i rzemieślnikami, władzami samorządowymi oraz organizacjami pozarządowymi, przy zaangażowaniu lokalnej społeczności. Łęczycka Zagroda Chłopska stała się w ostatnim czasie ważnym punktem na mapie turystycznej regionu łęczyckiego oraz województwa łódzkiego. Frekwencję w kolejnych latach działalności skansenu przedstawia tab. 1.

Tabela 1  
Frekwencja w Łęczyckiej Zagrodzie Chłopskiej w latach 2013–2017

Rok	Długość trwania sezonu turystycznego	Frekwencja
2013	14 VII–4 XI	powyżej 6000 osób
2014/2015	5 IV–6 I	7756 osób
2015	21 III–15 XI	7157 osób
2016	21 III–31 X	10 044 osób
2017	2 IV–31 X	7764 osób

Należy wyrazić nadzieję, że w przyszłości będziemy mogli obserwować dalszy pomyslny rozwój Łęczyckiej Zagrody Chłopskiej w Kwiatkówku.

*Piotr Czepas*  
(Łódź)



## ZASADY WYDAWNICZE „KWARTALNIKA HISTORII KULTURY MATERIALNEJ”

Redakcja „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej” zwraca się do wszystkich autorów, którzy zamierzają publikować teksty na łamach czasopisma, o zastosowanie się do nowych zasad wydawniczych, obowiązujących w „Kwartalniku HKM” od nr 3/2018. Zmiany poniższe związane są z dostosowaniem się do nowych ram parametryzacji czasopism naukowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo do odsyłania tekstów autorom, którzy nie stosują poniższych zasad, z prośbą o spełnienie tego wymogu.

Redakcja zastrzega sobie prawo do wprowadzania w tekście poprawek stylistycznych i formalnych, zgodnych z zasadami języka polskiego i edytorstwa.

Redakcja zastrzega sobie prawo do odmowy publikacji artykułu, który nie spełnia norm formalnych lub w przypadku uzyskania negatywnych recenzji merytorycznych.

Redakcja dopuszcza publikację w języku angielskim, pod warunkiem przesłania tekstu przygotowanego bądź adjustowanego przez certyfikowanego tłumacza.

### ZASADY OGÓLNE

Tekst należy dostarczyć drogą elektroniczną na adres mailowy: [kwartalnik@iaepan.edu.pl](mailto:kwartalnik@iaepan.edu.pl), lub na innym nośniku cyfrowym np. na płycie CD. Wszystkie części składowe tekstu przekazywane Redakcji (tekst, bibliografia, tabele, podpisy pod ryciny, ryciny, streszczenie, słowa kluczowe) powinny zaczynać się od nowej strony lub stanowić osobne pliki.

Teksty niekompletne, bez bibliografii, streszczenia, podpisów pod ryciny i tytułów tabel oraz nie dostosowane do poniższych wytycznych, nie zostaną dopuszczone do dalszych etapów procesu recenzyjnego.

Dostarczony tekst powinien być zapisany w formacie doc., docx., lub innym, obsługiwanym przez Microsoft Word, czcionką Times New Roman, wielkość liter: 12 pkt, interlinia: 1,5 wiersza, liczba znaków na stronie: ok. 1800.

Prosimy o nieużywanie pogrubień oraz spacji do rozmieszczania i wyrównywania tekstu.

### SŁOWA KLUCZOWE

Po tytule artykułu należy umieścić od trzech do pięciu słów kluczowych w języku polskim i angielskim.

Przykład:

Słowa kluczowe: Janowiec, miasto, źródła, archeologia, nowożytność

Key words: Janowiec, city, sources, archaeology, modern age

### AFILIACJA I ADRES AUTORA LUB AUTORÓW

Prosimy podawać tylko jedną afiliację autora wraz z adresem do korespondencji i e-mailem, a w przypadku jej braku — jedynie adres do korespondencji. Dane te należy zamieścić na zakończenie tekstu, przed bibliografią, po lewej stronie.

## TEKST

- Wszystkie cytaty, zarówno w języku polskim, jak i obcym, ująć należy w cudzysłów;
- cytat w cytacie oznacza się cudzysłowem francuskim («cytat przykładowy»);
  - kursywa jest zarezerwowana dla tytułów źródeł i opracowań wydanych drukiem oraz dla pojedynczych, nie przyswojonych polszczyźnie wyrażen, zwrotów i terminów obcojęzycznych, nie będących cytatami (np. *sensu stricto*, *last but not least*);
  - odsyłacze do przypisów umieszcza się przed kropką kończącą zdanie, wyłączając przypadki, w których stanowi ona część skrótu (r., w., etc., itd., itp.), lub przed przecinkiem wewnątrz zdania;
  - w tekście należy stosować skróty konwencjonalne, takie jak: np., m.in., tj., tzn., ok., etc., r., w., itp., itd. oraz skrócone oznaczenia jednostek miar, rzędów wielkości i walut, wyłączając przypadki, w których skracane w ten sposób wyrażenia lub słowa występują na początku zdania;
  - nazwy miesięcy oraz dekady należy określać słownie (styczeń, luty, lata dwudzieste itd.).

## STRESZCZENIE

Do artykułów przeznaczonych do publikacji w działach „Studia i Materiały” oraz „Komunikaty Naukowe” należy dołączyć streszczenie w języku polskim, o objętości 1500–2700 znaków, które będzie tłumaczone i publikowane w języku angielskim.

## BIBLIOGRAFIA

Na końcu tekstu należy zamieścić wykaz cytowanych źródeł i piśmiennictwa przedmiotu w porządku alfabetycznym, w dwóch działach: źródła archiwalne oraz źródła i opracowania publikowane. Każda pozycja wykazu stanowi rozwinięcie zapisu skróconego zastosowanego w przypisach.

Przykład:

**Źródła archiwalne**

- AAP [Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu], AC [Acta Causarum], sygn. 143, 145.  
 AGAD [Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie], ASK [Archiwum Skarbu Koronnego], dział XLVI, sygn. 103d.  
 AMW [Archiwum Państwowe m.st. Warszawy i woj. warszawskiego], WTD [Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności], sygn. 459.  
 AP Gdańsk [Archiwum Państwowe w Gdańsku], AME [Archiwum Miasta Elbląga, 369,1], sygn. 2402, 2938.  
 B. Oss. [Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu], rkps 43.

**Źródła i opracowania publikowane** (monografie, artykuły w czasopismach, seriach wydawniczych lub pracach zbiorowych)

- Akta. 1951. *Akta do dziejów Polski na morzu*, wyd. W. Czapliński, t. VII. 1632–1648, cz. I, Gdańsk.  
 Civitas. 2002. *Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*, red. C. Buško i in., Warszawa–Praha.  
 Das Ausgabebuch. 1911. *Das Ausgabebuch des Marienburger Hauskomturs für die Jahre 1410–1420*, wyd. W. Ziesemer, Königsberg.  
 Długosz Jan. 1864. *Liber beneficiorum Diocesis cracoviensis*, wyd. A. Przeździecki, t. II, Kraków.  
 Gumowski Marian. 1961. *Dzieje mennicy toruńskiej*, Toruń.  
 Lustracja. 1961. *Lustracja województwa pomorskiego*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk.  
 Radziwiłł Albrycht Stanisław. 1980. *Pamiętnik o dziejach w Polsce. Tom 1. 1632–1636*, wyd. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa.



- Samsonowicz Henryk. 2002. Wiejskość osad miejskich w późnym średniowieczu, [w:] *Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*, red. C. Buško i in., Warszawa–Prah, s. 13–16.
- Suchodolski Stanisław. 1997. *Magia czy roztargnienie? Kilka uwag o tak zwanych drobnych znaleziskach monet*, *Archaeologia Historica Polona*, t. 5, red. J. Olczak, Toruń, s. 193–201.
- Wyrobisz Andrzej. 1964a. *Solec nad Wisłą. Historia małopolskiego miasteczka*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XII, nr 1, s. 19–26.
- Wyrobisz Andrzej. 1964b. *Inwentarz miasta Solca z 1787 roku*, *Studia z dziejów rzemiosła i przemysłu*, t. 4, red. Z. Kamieńska, Wrocław, s. 163–223.

W przypadku publikacji książkowych polskich, w pełnych opisach bibliograficznych poza autorem i tytułem, względnie tytułem i nazwiskiem wydawcy lub redaktora tomu albo pracy zbiorowej (zawsze w mianowniku), należy podać miejsce i rok wydania;

— w przypadku wydawnictw obcych, poza ww. informacjami w zależności od zwyczajów edytorskich danego kraju należy podać albo miejsce i rok wydania, albo nazwę wydawnictwa i rok wydania;

— kolejne publikacje tego samego autora wydane w tym samym roku należy oznaczyć po roku wydania kolejnymi literami alfabetu;

— wszystkie tytuły prac zbiorowych i artykułów należy pisać kursywą (poza pracami jeszcze nie opublikowanymi, np. będącymi w druku);

— przed tytułem prac zbiorowych należy wstawiać [w:];

— nazwiska redaktora (redaktorów) prac zbiorowych należy zapisywać po tytule lub konkretnym tomie;

— przed oznaczeniami cyfrowymi tomu, rocznika, numeru, zeszytu lub strony należy wstawiać odpowiednie skróty: t., R., nr, z., s.;

— tytuły prac niepublikowanych (maszynopisów) należy ujmować w cudzysłów, podać miejsce i rok powstania oraz opatrzyć informacją o miejscu archiwizacji;

— czasopisma oznacza się cudzysłowem i nie podaje miejsca wydania;

#### PRZYPISY

Stosować należy przypisy dolne, czcionką Times New Roman, wielkość liter: 10 pkt, interlinia 1 wiersz, z wcięciem 1 tabulator;

— we wszystkich cytowaniach stosować należy zapis skrócony, odsyłający do konkretnej pozycji zamieszczonej w bibliografii;

— zapis skrócony publikacji składa się z nazwiska oraz inicjału imienia autora lub autorów, w publikacjach źródłowych lub zbiorowych z pierwszego rzeczownika tytułu, a następnie z daty wydania i cytowanych stron.

Przykład:

<sup>1</sup> Gumowski M. 1961, s. 33–42.

<sup>2</sup> Lustracja 1961, s. 104.

<sup>3</sup> Tamże, s. 52–54.

<sup>4</sup> AAP, AC, sygn. 145, k. 11r–12v.

<sup>5</sup> Suchodolski S. 1997, s. 197–199.

<sup>6</sup> AGAD, ASK, dz. XLVI, sygn. 103, k. 2v; AMW, WTD, sygn. 459, s. 11.

<sup>7</sup> Akta 1951, s. 145–159.

<sup>8</sup> Wyrobisz A. 1964a, s. 20; tenże 1964b, s. 167.

<sup>9</sup> B. Oss, rkps 43, k. 25r.

<sup>10</sup> AP Gdańsk, AME, sygn. 2402, k. 461r–463r.

<sup>11</sup> Samsonowicz H. 2002, s. 14.

<sup>12</sup> Das Ausgabebuch 1911, s. 171.

## RYCINY

Wszystkie ilustracje, tj. rysunki, mapy, fotografie, tablice, wykresy itp. traktuje się jako ryciny, przyjmując dla nich wspólną, ciągłą numerację. Winny być one zamieszczone i cytowane w tekście w kolejności od 1 do x;

— tabele należy opatrzyć odrębną numeracją, a ich tytuły zamieścić w oddzielnym pliku WORD;

— rycin nie należy wklejać w tekst, powinny być zapisane w osobnych plikach w formacie TIFF lub JPG. Minimalna jakość 300 dpi, wielkość dowolna (będzie dostosowywana do tekstu oraz do wymiarów szpalty);

— jeśli rycina stanowi reprodukcję z innej pracy, w podpisie należy powołać się na publikację, z której ją zaczerpnięto, stosując identyczną zasadę jej zapisu, jak przy cytowaniu pracy w tekście głównym;

— na końcu podpisu pod rycinę należy podać autora rysunku lub fotografii;

— wszystkie mapy, plany itp. należy zawsze orientować północą ku górze strony;

— podpisy pod ryciny należy zamieścić w oddzielnym pliku WORD, czcionką Times New Roman, wielkość liter 12 pkt, interlinia 1,5, numerowane cyframi arabskimi.

## CONTENTS

From the Editors . . . . .	127
----------------------------	-----

### STUDIES AND MATERIALS

Bogumił Szady, Old maps as sources in geographical and historical research in Poland . . . . .	129
Anna Engelking, On the anthropological (ethnological) description of the past. Prolegomena . . . . .	143
Katarzyna Kość-Ryżko, Anthropological keys to the past — discovering, description, method . . . . .	151
Joanna Mroczkowska, Anthropology versus history . . . . .	167
Marta Młynarska-Kaletynowa, Written sources in archaeology (on the example of research of Middle-Age cities) . . . . .	177
Zofia Sulgostowska, The past without written sources from the perspective of the archaeologist . . . . .	183
Maria Lityńska-Zajac, Botanical research on the past — botanical sources . . . . .	189
Grzegorz Skrzyński, Humans and the environment in the light of paleoecological interpretations of archaeobotanical data from selected archaeological sites . . . . .	199
Teresa Stawiarska, Helena Tarczyńska (1850–1935) — a teacher, community worker and late “Enthusiast” . . . . .	207
Lilianna Nalewajska, On buttons in the 19 <sup>th</sup> century on the basis of <i>Kurier Warszawski</i> and other Polish periodicals . . . . .	225

### REVIEWS

<i>Wieża książęca w Siedlecinie w świetle dotychczasowych badań. Podsumowanie na 700-lecie budowy obiektu</i> [The ducal tower in Siedlecin. The current state of research on the 700 <sup>th</sup> anniversary of the building], ed. Przemysław Nocuń — Wojciech Bis . . . . .	239
---	-----

### REPORTS AND NOTES

<i>Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła rękopiśmienne</i> [Old-Polish cooking recipes from the 16 <sup>th</sup> –18 <sup>th</sup> c. Scattered handwritten sources], edited by Jarosław Dumanowski, Dorota Dias-Lewandowska, Marta Sikorska, in the series <i>Monumenta Poloniae Culinaris. Polskie zabytki kulinarne</i> [Polish culinary heritage], ed. Jarosław Dumanowski, vol. VII — Andrzej Klonder . . . . .	247
---	-----

- Jan Michał Kossowicz, *Diariusz podróży po Europie (1682–1688)* [A diary of a trip around Europe, 1682–1688], edited and introduced by Anna Markiewicz — Andrzej Klonder . . . . . 248

## LETTERS TO THE EDITORS

- Prof. dr hab. Cezary Kukło . . . . . 251

## CHRONICLE

- The open-air ethnographic museum “Łęczycka Zagroda Chłopska” in Kwiatkówek — Piotr Czepas . . . . . 253

- SUBMISSION RULES . . . . . 259

## SPIS TREŚCI

Od Redakcji . . . . .	127
-----------------------	-----

### STUDIA I MATERIAŁY

Bogumił Szady, Dawna mapa jako źródło w badaniach geograficzno-historycznych w Polsce . . . . .	129
Anna Engelking, O antropologicznym (etnologicznym) opisie przeszłości. Prolegomena . . . . .	143
Katarzyna Kość-Ryżko, Antropologiczne klucze do przeszłości — poznanie, opis, metoda . . . . .	151
Joanna Mroczkowska, Antropologia a historia . . . . .	167
Marta Młynarska-Kaletynowa, Źródła pisane w archeologii (na przykładzie badań nad średniowiecznymi miastami) . . . . .	177
Zofia Sulgostowska, Przeszłość bez źródeł pisanych widziana z perspektywy archeologa . . . . .	183
Maria Lityńska-Zając, Badania botaniczne nad przeszłością — źródła roślinne	189
Grzegorz Skrzyński, Człowiek—środowisko w świetle interpretacji paleoekologicznych danych archeobotanicznych z wybranych stanowisk archeologicznych	199
Teresa Stawiarska, Helena Tarczyńska — nauczycielka, społeczniczka, późna „Entuzjastka” (1850–1935) . . . . .	207
Lilianna Nalewajska, O guzikach w XIX wieku na podstawie „Kuriera Warszawskiego” i innych polskich periodyków . . . . .	225

### RECENZJE

<i>Wieża książęca w Siedlęcinie w świetle dotychczasowych badań. Podsumowanie na 700-lecie budowy obiektu</i> , red. Przemysław Nocuń — Wojciech Bis . . . . .	239
--	-----

### SPRAWOZDANIA I ZAPISKI

<i>Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła rękopiśmienne</i> , wyd. i oprac. Jarosław Dumanowski, Dorota Dias-Lewandowska, Marta Sikorska, Monumenta Poloniae Culinaria. Polskie zabytki kulinarne, red. Jarosław Dumanowski, t. VII — Andrzej Klonder . . . . .	247
Jan Michał Kossowicz, <i>Diariusz podróży po Europie (1682–1688)</i> , oprac. i wstęp Anna Markiewicz — Andrzej Klonder . . . . .	248

## LISTY DO REDAKCJI

Prof. dr hab. Cezary Kukło . . . . .	251
--------------------------------------	-----

## KRONIKA NAUKOWA

Łęczycka Zagroda Chłopska w Kwiatkówku — Piotr Czepas . . . . .	253
---	-----

## ZASADY WYDAWNICZE

„KWARTALNIKA HISTORII KULTURY MATERIALNEJ” . . . . .	259
--	-----





